



Historye
Cudownych obrazów
Najśw. P. Maryi
w Polsce



HISTORYE
CUDOWNYCH OBRAZÓW
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
W POLSCE.

TOM PIERWSZY.

HISTORIA
CUDOWNYCH OPERACJI
NIEŚMIĘTNEJ MARYI PANNY
W KRAKOWIE
TOM PIĘTY

HISTORYE
CUDOWNYCH OBRAZÓW
NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
W POLSCE.

ZEBRAŁ WEDŁUG AUTENTYCZNYCH ŹRÓDEŁ:

KS. ALOJZY FRIDRICH T. J.

TOM PIERWSZY:

obejmujący obrazy Archidiecezyi gnieźnieńsko poznańskiej
diecezyi chełmińskiej i warmińskiej.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM WYDAWNICTWA TOW. JEZ.
1903.

Cum librum, cui titulus est: »Historye cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny w Polsce« a Patre Aloysio Fridrich, Societatis Jesu sacerdote, scriptum, aliqui ejusdem Societatis revisores, quibus id commissum fuit, recognoverint et in lucem edi posse probaverint; facultatem concedimus, ut typis mandetur, si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has litteras manu nostra subscriptas et sigillo Societatis nostrae munitas dedimus.

Cracoviae die 2. Decembris 1902.

Wł. Ledóchowski S. J.

(L. S.)

L. 5964.

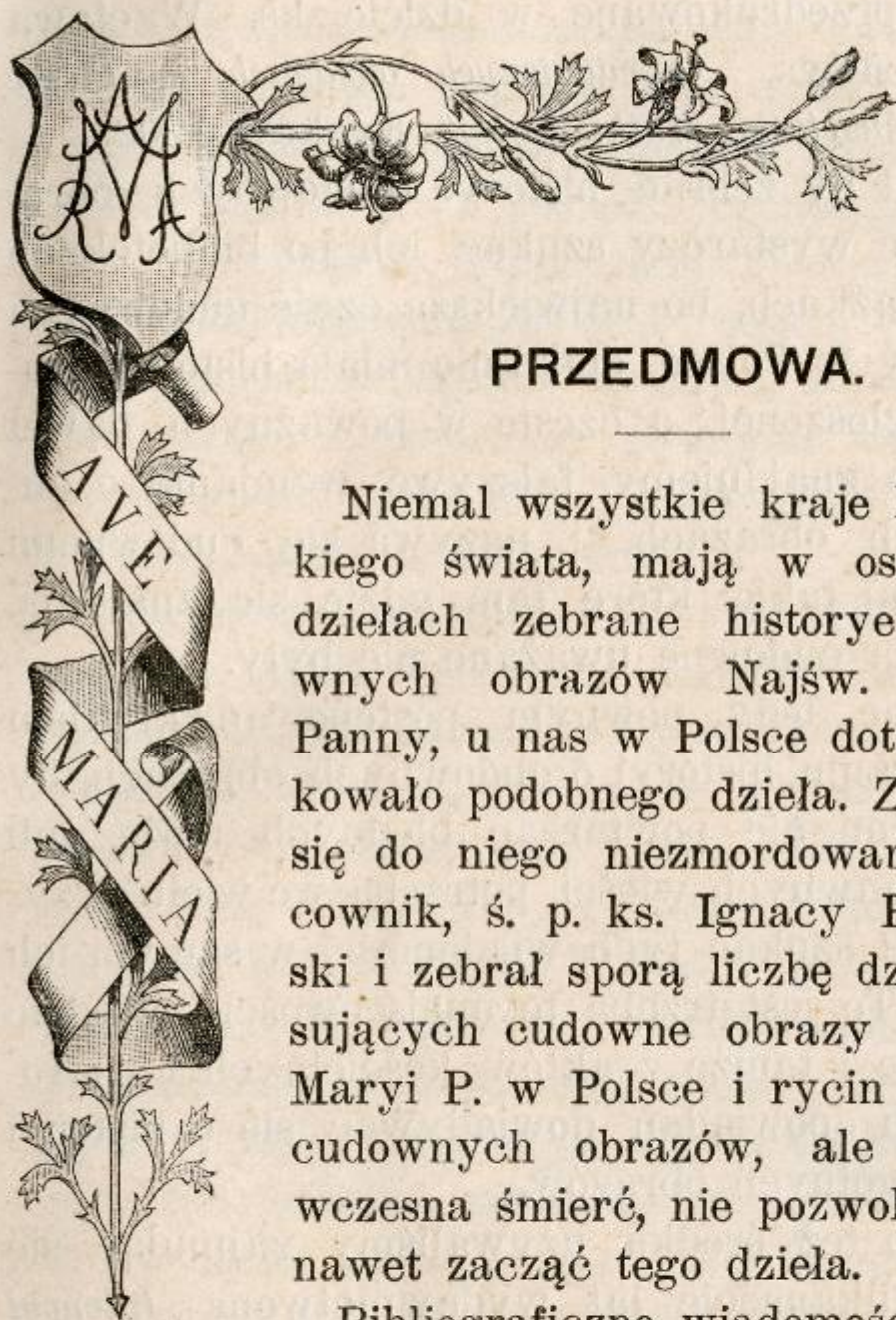
Pozwalamy drukować.

Z konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie, dnia 3. grudnia 1902.



†. J. Kard. Puzyna.



PRZEDMOWA.

Niemal wszystkie kraje katolickiego świata, mają w osobnych dziełach zebrane historye cudownych obrazów Najśw. Maryi Panny, u nas w Polsce dotąd brakowało podobnego dzieła. Zabierał się do niego niezmordowany pracownik, ś. p. ks. Ignacy Półkowski i zebrał sporą liczbę dzieł opisujących cudowne obrazy Najśw. Maryi P. w Polsce i rycin tychże cudownych obrazów, ale przedwczesna śmierć, nie pozwoliła mu nawet zacząć tego dzieła.

Bibliograficzne wiadomości o cudownych obrazach spisywał z wielką pilnością długoletni pracownik Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Żegota Pauli i zebrał w ciągu lat kilkunastu dwie poważne teki tych zapisków, które po śmierci jego stały się własnością biblioteki Jagiellońskiej, a następnie we większej

części przedrukowane w dziele ks. Wacława z Sulgostowa: „*O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej*“ Kraków 1902.

Atoli by zebrać historię cudownych obrazów, nie wystarczy szukać ich po bibliotekach i w książkach, bo największa część cudownych obrazów w Polsce, dotąd nie miała historii drukiem ogłoszonej, a często w poważnych nawet dziełach znajdujemy fałszywe wzmianki o cudownych obrazach, i nazywa się cudownemi obrazami takie, które tam gdzie się znajdują, nigdy za cudowne uważane nie były.

Chcąc tedy pewnym postępować krokiem w zbieraniu historii o cudownych obrazach, by za innymi nie powtarzać błędnych może, lub bezpodstawnych wieści, potrzeba we wielu przypadkach szukać tych wiadomości w samym ich źródle. To jest trzeba te miejscowości zwiedzić osobiście i tamże z aktów kościelnych i wiarogodnych opowiadań dowiadywać się o historii poszczególnych obrazów.

Tego też środka używaliśmy zajmując się przez kilkanaście lat wydawnictwem „*Intencji Apostolstwa*“, pisma miesięcznego, w którym każdego miesiąca umieszczaliśmy opisy i ilustracje cudownych obrazów. Aby mieć także możliwie dokładne rysunki cudownych obrazów, zwiedzaliśmy każdego roku pewną część kraju z fotograficznym aparatem i zbierając zapiski

o cudownych obrazach, robiliśmy fotograficzne zdjęcia z tychże obrazów. Tym sposobem zwiedziliśmy niemal wszystkie cudami słynne obrazy Matki Najśw. kraju naszego, będącego pod rządem austriackim, lub pruskim. Ponieważ w krajach znajdujących się pod rządem rosyjskim, taka podróż nie byłaby możliwą, staraliśmy się inną drogą o zebranie pewnych wiadomości o cudownych obrazach i o fotografie obrazów z owych stron naszego kraju.

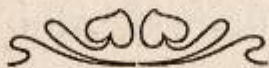
Nie mamy na celu opisywać w tem dziele obrazów, które wprawdzie dawniej sływały łaskami, lub za cudowne były uważane, które jednak dziś albo zaginęły, albo przeszły w ręce niekatolickie. Pragniemy tylko, o ile to będzie możliwem, zebrać w krótkości historye tych obrazów Najśw. Maryi P., które przez władzę duchowną za cudowne zostały uznane, albo przynajmniej w najbliższej okolicy łaskami zasływały; przy których po dziś dzień Najśw. Bogarodzica należną cześć odbiera, i widoczne łaski rozdziela swym sługom. Nie uwzględniamy zaś takich obrazów, których cudowność tylko pojedyncze osoby uznają, albo które nawet licznemi wotami wzbogacone jaśnieją, ale o których nie ma wzmianki, ani w historycznych dokumentach, ani w pamięci miejscowej ludności.

Głównem naszym staraniem jest podać czytelnikom tylko pewne i na historycznych do-

kumentach oparte wiadomości o cudownych obrazach Matki Najśw. znajdujących się na całej polskiej ziemi, albo w jej najbliższych granicach.

W tym celu podzieliliśmy całą pracę na trzy tomy: w pierwszym pomieścimy historye obrazów znajdujących się we Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich; w drugim obrazy Galicyi, Ślązka austriackiego i pruskiego; w trzecim wreszcie tomie: obrazy cudowne Królestwa polskiego, Wołynia, Litwy i Żmudzi.

Stosując się do rozporządzenia Papieża Urbana VIII, nie mamy zamiaru nadawać naszym opowiadaniom innej, prócz historycznej wiarogodności. Nazywając te obrazy cudownemi lub łaskami słynnemi, zostawiamy rzeczywisty sąd o nich Stolicy świętej, jedynie pewnej i nieomyłnej w rzeczach dotyczących naszej świętej wiary.





I.

O CZCI NAJŚW. MARYI PANNY.

»Odtąd błogosławioną zwać mnie
będą wszystkie narody«. *Luk. I. 48.*

Po Bogu oddajemy najwyższą cześć wraz z całym Kościołem katolickim Najśw. Maryi Pannie, jako Matce Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa. Bo taką jest wola Boga samego, który Maryą wywyższył ponad wszystkie chóry Aniołów i Świętych, ponad wszystkie możliwe najdoskonalsze stworzenia swoje. Należy się ta cześć od nas Najśw. Maryi Pannie już to dlatego, że Marya sama jest najdoskonalszem stworzeniem Boga, wolna nie tylko od grzechu pierwotnego, ale i od wszelkiej skazy grzechów uczynkowych — ozdobiona wszystkimi

cnotami, jakie tylko stworzenie zdobić mogą — ale przede wszystkim dla tego, że będąc Matką Boga-Człowieka, zbliżoną została w sposób najściślejszy do całej Trójcy Przenajśw. Marya została najmilszą córką Ojca Przedwiecznego — prawdziwą Matką Syna Bożego i wybraną Oblubienicą Ducha świętego.

Takie miały znaczenie słowa Archaniola Gabryela, który zwiastując Najśw. Pannie Boże Macierzyństwo, odezwał się do Niej: »Błogosławionaś Ty między niewiastami« (Łuk. I 28); tak je zrozumiała Marya z natchnienia Ducha św., gdy dziękując Bogu za tę godność i wychwalając nieskończone miłosierdzie Jego w najgłębszej pokorze wyrzekła: *„Odtąd błogosławioną zwać mnie będą wszystkie narody“*.

Z powodu tej godności Macierzyństwa Bożego, Najśw. Dziewica nabrała osobliwych praw do wszystkich skarbów nieba. Bóg uczynił ją szafarką wszystkich łask swoich — Panią i Królową nieba i ziemi; owszem, jak się pospolicie wyrażają Ojcowie Kościoła św., chciał Bóg, abyśmy wszelkie skarby z nieba, wszelkie łaski i błogosławieństwa Boże, nie inaczej odbierali, jeno za wstawiennictwem Najśw. Panny i przez Jej błogosławione ręce.

Jej macierzyńskiej opiece cały ród ludzki oddał Zbawiciel świata wyraźnym uroczystym aktem, kiedy umierając na krzyżu — zanim

ducha swego oddał w ręce Ojca Przedwiecznego — wskazał na umiłowanego ucznia swego św. Jana i wyrzekł do Maryi pod krzyżem stojącej te pamiętne słowa: Niewiasto, oto syn Twój; a zwróciwszy się do Jana św. rzekł: »Oto Matka Twoja«. Nauczyciele Kościoła św. tłómacząc ten ustęp św. Ewangelii zgodnie nauczają, że w osobie Jana św. oddał P. Jezus opiece Matki Najśw. cały ród ludzki, przykazując zarazem wszystkim swoim uczniom i wyznawcom, aby Maryę jako Matkę swoją uznawali, czcili i kochali. Stąd, jak wiemy z podania kościelnego, Najśw. Bogarodzica jeszcze za życia swego doczesnego, od chwili Wniebowstąpienia Pańskiego odbierała szczególniejszą cześć od wszystkich Apostołów i uczniów Chrystusowych. Do Niej, jak do Matki swojej uciekali się pierwsi chrześcijanie prześladowani dla imienia Chrystusowego, prosząc Ją o radę, o światło, o męstwo do wytrwania w św. wierze. Marya była ich jedyną pociechą i osłoda, jak długo żyła na tem świecie; atoli dopiero gdy do nieba została przeniesioną, poczęła z całą hojnością rozdzielać wszelakie dary i łaski Boże tym wszystkim, którzy się do Niej jak do Matki swej uciekali w potrzebach tak swoich osobistych, jak i całego chrześcijaństwa. Sw. Dionizy, który miał szczęście widzieć za życia Najśw. Pannę powiada o sobie w liście pisanym

do św. Pawła Apostoła, że gdy po raz pierwszy widział Najśw. Panne — wprowadzony do Jej mieszkania przez św. Jana — taką był dla Niej czcią przejęty, że gdyby nie był należycie pouczonym o istnieniu jednego tylko Bóstwa, byłby się nie wachał oddać cześć Boską: Matce Zbawiciela.

Z postępem wieków, w miarę jak się szerzyła wiara Chrystusowa; w miarę, jak ludy i narody całe porzucając pogaństwo zaczęły zginać swe kolana przed Bogiem, Zbawicielem świata do krzyża przybitym: szerzyła się także cześć i nabożeństwo do Matki Boga-Człowieka. Bo Kościół Chrystusowy nie odłączał nigdy czci Boskiego Syna, od czci Jego Boskiej Matki. I dziwna rzecz! Tam gdzie ustawiała cześć, serdeczna miłość i ufność do Najśw. Bożej Rodzicielki, wnet rozmaite herezye zarażać poczęły serca wiernych, wystudzały te serca i wyrzywały z nich prawdziwą wiarę, odrywały je wreszcie od Kościoła Chrystusowego, jak uschłe gałązki od winnej latorośli. Podobnie też upadek niemal każdego herezyarchy zaczynał się od braku czci i ufności w nadziemską potęgę i godność Maryi.

A jak historia ziemskiego życia i śmierci Chrystusowej łączy się z doczesnem życiem Najśw. Jego Matki, jak nie można rozważać tajemnic życia P. Jezusa, nie rozważając zarazem

niezglębionych cnót i zacności Maryi, podobnie cała historia Kościoła katolickiego przeplatana bywa tak objawami czci i nabożeństwa wiernych Chrystusowych do Najśw. Bogarodzicy, jak i niezbitymi dowodami macierzyńskiej, często cudownej opieki Maryi, nietylko nad całym kościołem katolickim, ale i nad pojedynczemi jego członkami w szczególności.

Największe zwycięstwa, jakie wojska chrześcijańskie nad nieprzyjaciółmi Chrystusowemi odniosły (jak pod Lepanto, pod Częstochową, pod Wiedniem i innych wiele) zawdzięczamy jawnej, cudownej opiece Najśw. Panny. Podobnie i w życiorysach największej liczby Świętych widzimy, jak oni cały swój postęp w cnotach i tę gorącą miłość, którą ich serca ku Bogu pałały, zawdzięczają nabożeństwu do Najśw. Panny i Jej macierzyńskiej opiece nad sobą.

Agdybyśmy mogli przegłądać tajniki serc każdego Świętego w szczególności, przekonalibyśmy się, że między milionami tych szczęśliwych mieszkańców nieba niema ani jednego, któryby nie zawdzięczał szczęścia swego Niepokalanej Matce Zbawiciela. Tak wiernie, tak skutecznie spełnia Najśw. Panna urząd Matki i Opiekunki rodzaju ludzkiego, że szczere nabożeństwo do Maryi połączone z dziecięcą ufnością w Jej macierzyńską opiekę: jest najpewniejszym znamieniem przeznaczenia do Królestwa niebieskiego.

II.

MIEJSCA ŁASKAMI SŁYNAĆE. — CUDOWNE OBRAZY. — WIADOMOŚCI O NICH.



Prawdziwie Pan jest na tem miejscu.
Ks. Radz. 20, 15.

prócz zwyczajnych dróg Opatrzności Bożej, któremi Bóg ród ludzki na świecie utrzymuje, prowadzi i rządzi, udziela Bóg czasem ludziom w pojedynczych przypadkach łask swoich w sposób niezwykły, abyśmy podziwiając te niezwykłe dzieła Opatrzności Bożej, tem jaśniej poznawali, że Bóg jest Panem wszechrzeczy i całego porządku przyrodzonego, który według woli swojej zmienić może; abyśmy tem lepiej poznawali nieskończoną dobroć, wszechmocność i ojcowską o nas troskliwość: Pana i Boga naszego. Dzieła Boże, które są przeciwne zwyczajnemu porządkowi w przyrodzie, nazywamy cudami. Tak Bóg działając rozmaite cuda uwolnił lud

izraelski z niewoli egipskiej, cudownie karmił ten lud manną na puszczy przez lat czterdzieści, cudownie wprowadził go do ziemi chanaanjskiej i dał mu zwyciężyć potężne narody zamieszkujące te kraje.

Prorokom swoim w starym zakonie, a w nowym zakonie ŚŚ. Apostołom i innym wybranym sługom swoim, dawał Bóg moc czynienia cudów i ta nadziemska władza świadczyła o nich, że od samego Boga posłannictwo mają.

Podobnie też od początku świata obierał sobie Bóg pewne miejsca, na których w szczególniejszy sposób chciał być czczonym, na których łatwiej niż gdzieindziej udzielał łask swych proszącym. Na wysoką górę wyprowadził Bóg Abrahama i tam przyjął ofiarę od niego. Później kazał Salomonowi wystawić wspaniałą świątynię i tam, a nie gdzieindziej chciał wysłuchiwać proszących.

Oprócz owej świątyni salomonowej była w Jerozolimie sławna sadzawka zwana Betsaidą, która od czasu do czasu mocą Bożą poruszana, miała cudowną, uzdrawiającą siłę tak dalece, że kto pierwszy po poruszeniu wody do sadzawki wstąpił, bywał natychmiast uzdrowionym z każdej i najcięższej choroby. Otaczało ją więc zwykle mnóstwo, ślepych, chromych, z których niektórzy po kilkanaście lat czekali

na poruszenie wody; bo za każdym razem, tylko jeden cudownie bywał uleczonym.

W nowym zakonie Bóg nieskończenie hojniejszym jest dla wiernych swoich, jak w starym. Zamiast jednej cudownej sadzawki jerozolimskiej, ustanowił Bóg z miłosierdzia swego we wszystkich stronach świata katolickiego jakby cudowne sadzawki, w których nietylko ciała ale i duszy choroby cudownie leczy; gdzie łatwiej wysłuchuje proszących, gdzie hojniej swe łaski rozdziela. Jakby na potwierdzenie tej prawdy, że Bóg chce, abyśmy wszystkie łaski z nieba, przez ręce Najśw. Maryi Panny otrzymywali, są to najczęściej miejsca poświęcone czci tej błogosławionej Dziewicy, ubogacone Jej cudownym obrazem. Nie ma może na całym świecie katolickim ołtarza z obrazem Najśw. Panny, przed którymby ktoś nadzwyczajnej łaski, za przyczyną Najśw. Panny nie otrzymał; my nazywamy jednak cudownymi obrazami Maryi tylko te Jej święte wizerunki, przy których nadzwyczajne łaski i cuda oczywiste: częściej się wydarzają.

Nie znaczy to wcale, że Bóg koniecznie wysłuchuje każdą prośbę przed cudownym obrazem zanieśioną do nieba, ale znaczy, że na tem miejscu, przed tym obrazem: Bóg udzielał nadzwyczajnych łask proszącym, że na to mamy pewne historyczne, dowody.

Wszystkie narody cieszą się takimi cudownymi wizerunkami Najśw. Maryi Panny, ale na polskiej ziemi są one podobno liczniejsze, jak indziej.

Historye wielu z tych cudami słynnych obrazów Najśw. Panny w Polsce zostały spisane i drukiem ogłoszone, razem z licznymi łaskami i cudami, doznanemi przed temi obrazami. Najdawniejsze z tych historycznych opisów pochodzą z końca szesnastego, lub początku siedemnastego wieku.

Najwięcej atoli cudownych obrazów Najśw. Panny w Polsce, nie posiada dotąd drukiem ogłoszonej historyi. Ale i z tych, które niegdyś były drukowane, wiele zaginęło zupełnie, inne zaledwie po większych bibliotekach, jak białe kruki z trudnością odszukać się dają. Chcąc przeto mieć historyę największej części cudownych obrazów, trzeba jej szukać w aktach kościelnych każdej w szczególności parafii, klasztoru lub kościoła. Tam można często znaleźć osobną księgę, w którą gorliwi o chwałę Boga i Najśw. Panny kapłani zakonni, lub świeccy duszpasterze, spisywali sumiennie łaski doznawane w ich oczach od Matki Zbawiciela świata. Bywają tam dosłownie spisane protokoły i zaprzysiężone zeznania, złożone wobec duchownej komisji wysyłanej do owych miejscowości wówczas, gdy wieści o cudownych zdarzeniach, lub

łaskach: szczególniejszą uwagę okolicznej ludności zwracać zaczynały. Także w aktach kano-
nicznych wizyt biskupich, mieści się często
krótsza lub dłuższa wzmianka o cudownych
obrazach, jeżeli się takowe w parafii znajdują,
zwłaszcza, że często budowa kościoła łączy się
z historią obrazu cudownego.

Nie rzadko atoli w urzędowych aktach ko-
ścielnych miasto ścisłej historyi obrazu cudo-
wnego, lub opisu cudownych łask tamże do-
znanych, znajdujemy w tych aktach tylko
krótką wzmiankę o istnieniu cudownego obrazu
z dodaniem, że historia jego i spisane łaski
mieszczą się w osobnej księdze, ale samej księgi
w aktach już nie ma, zaginęła gdzieś bowiem
podczas wojennych rozruchów, lub pożarów,
które tak często nasz kraj nawiedzały.

W takich przypadkach pozostaje jeszcze jedno
historyczne źródło świadczące o cudowności obra-
zu, a tem jest: podanie ludowe. Okoliczny lud prze-
chowuje we wdzięcznej pamięci łaski doznane
od Najśw. Panny w pewnych miejscach. Dzia-
dowie opowiadają wnukom swoim, jakto na
przykład podczas morowego powietrza, gdy
cała okolica była jakby jednym cmentarzyskiem,
ocalała jedynie ta wieś, lub to miasto, którego
mieszkańcy w solennej procesyi z plebanem
swoim na czele, przybywszy do tego lub owego
obrazu, tam się opiece Najśw. Panny oddali.

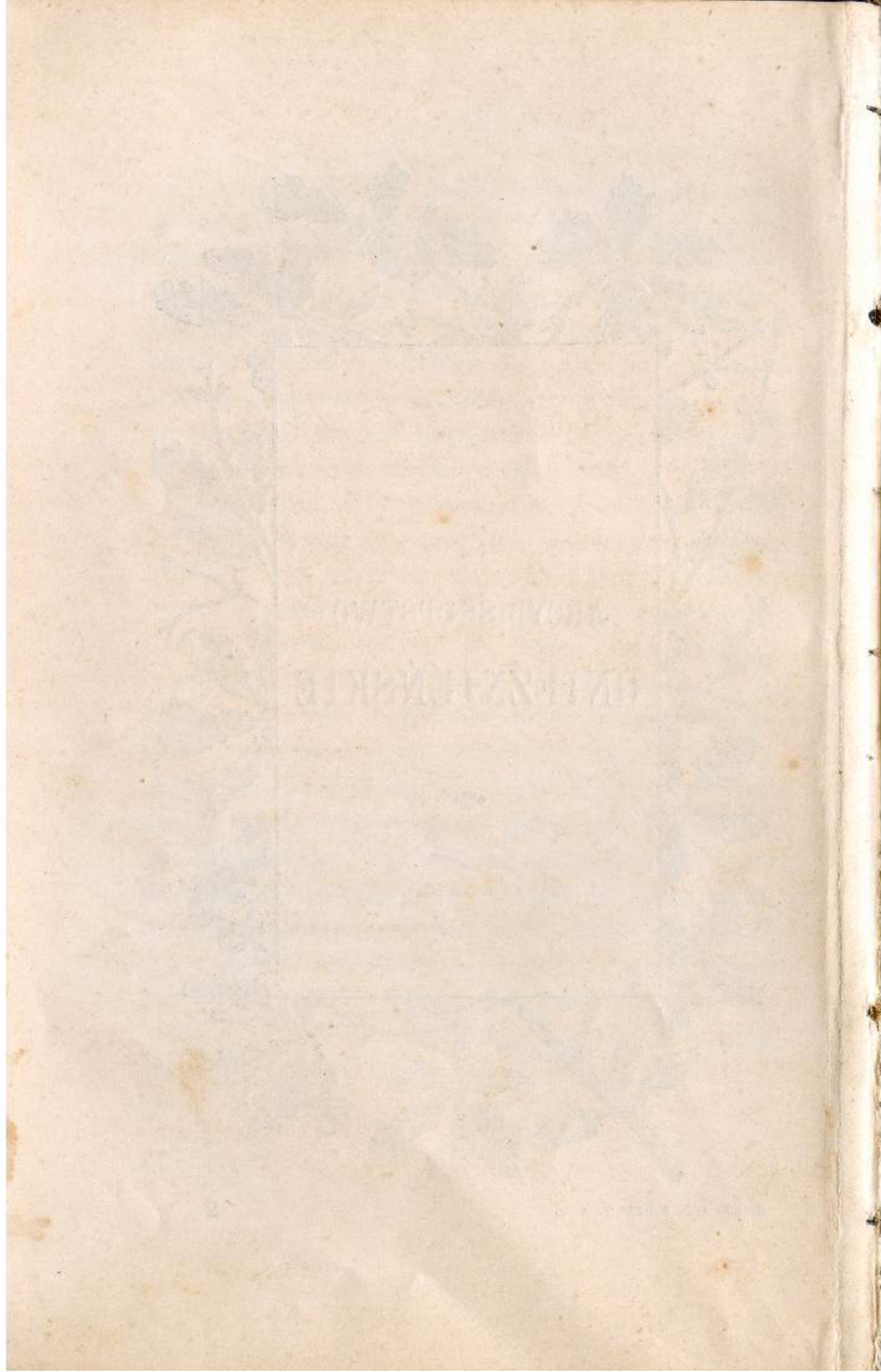
I od owego czasu każdego roku przybywają z procesją na to miejsce i dziękują Maryi za opiekę nad sobą. Czasem nikt nie umie powiedzieć dokładnie, którego roku się to stało, czy przed stu, czy przed dwustu laty, a jednak dla tego istoty faktu nikt rozumny zaprzeczyć nie może? Tak samo opowiadają o nagłych uzdrowieniach ślepego, lub niemego, i o innych nadzwyczajnych łaskach doznanych za modlitwą przed tym obrazem Najśw. Bogarodzicy. A lubo się to opowiadanie czasem nie we wszystkich szczegółach zgadza z prawdą historyi, dowodzi ono jednak, że na tem właśnie miejscu, przed tym obrazem, wierni czciciele Maryi szczególniejszych łask doznawali. Inaczej bowiem trudnoby przypuścić skądby się tego rodzaju opowiadania dostały do okolicznego ludu?

Najpewniejszym jednak dowodem cudowności poszczególnych obrazów Najśw. Panny, są żyjące jeszcze, wiarogodne osoby, które same doznały nadzwyczajnych łask za modlitwą przed temiż obrazami. Powtarza się wprawdzie i tutaj to, co czytamy w św. Ewangelii, że z dziesięciu trędowatych, jeden tylko Samarytanin przyszedł P. Jezusowi podziękować za cudowne uwolnienie od trądu. Na dziesięć osób doznających cudownych łask, dziewięć najczęściej zapomina podziękować za nie; inni dziękują tylko w duszy, nie mając odwagi przyznać się publi-

cznie, albo choćby przed własnym plebanem, że doznały cudownej łaski. Ale zacznij z nimi mówić, a wnet opowiedzą ci, jak nie mogąc dla siebie znaleźć lekarstwa w ciężkiej chorobie, skoro się opiece Najśw. Panny przed tym obrazem oddały, wkrótce do zdrowia przyszły. Inni z oczywistego niebezpieczeństwa na samo wezwanie Maryi w tym obrazie cudownej, nad nadspodziewanie zostali wybawieni.

Atoli oprócz tych pewnych źródeł, nie brak też wątpliwych lub wprost fałszywych źródeł, których się strzedz należy. Takim źródłem bywa czasem brak religijnego wykształcenia, u ludzi, którzy sądzą, że Bogu chwały przyczynią rozpowiadając cudowne zdarzenia, których wcale nie było, albo powiększając cudowność prawdziwych zdarzeń, przez dodanie zmyślonych okoliczności. Inni zbyt łatwo widzą cudowne rzeczy tam, gdzie ich wcale nie ma, lub ulegają nie grzesznym może, ale i nie rozumnym zwiedzeniom. Nawet w poważnych dziełach, opisach podróży, lub okolic, znajdują się czasem wzmianki o rzekomo cudownych obrazach, o których jednak w samych tych miejscach nikt nie umie powiedzieć, ani w aktach kościelnych żadnej o nich wzmianki nie ma.

ARCYBISKUPSTWO
GNIĘŻNIEŃSKIE





MIECZYSLAW, książę polski, poznawszy świętą wiarę, przyjął chrzest święty w połowie dziesiątego wieku; fundował wiele kościołów i założył za zezwoleniem Papieża Jana XIII. biskupią katedrę w Gnieźnie, która jednak z początku podlegała była władzy biskupa magdeburskiego. Dopiero w roku 1000, gdy Bolesław Chrobry, za bytności cesarza Ottona w Gnieźnie założył trzy nowe biskupstwa na polskiej ziemi, wtedy też katedra gnieźnieńska do godności arcybiskupiej podniesioną została. Cesarz Otto przybył wówczas do Gniezna, aby cześć oddać męczennikiem szczątkom św. Wojciecha, które Bolesław wykupił od pogańskich Prusaków i w gnieźnieńskim kościele umieścił. Cesarz doznawszy od Bolesława serdecznego i wspaniałego przy-

jęcia, dopomógł mu swoim wpływem u Stolicy świętej do założenia tego arcybiskupstwa.

Pierwszym arcybiskupem w Gnieźnie był Bł. Gaudenty czyli Radzyn, rodzony brat św. Wojciecha, który temu Świętemu towarzyszył w pracy apostolskiej w Prusiech i był świadkiem męczeńskiej jego śmierci. Mianował na tę godność Radzyna: Papież Sylwester II.

Długim szeregiem następowali później na gnieźnieńską katedrę mężowie najznakomitsi nauką i cnotą, jakich ziemia polska wydała. Jak Bł. Bogumił sławny świętobliwością życia, Mikołaj Trąba, kardynałowie: Zbigniew Oleśnicki, Fryderyk Jagiellończyk. Dalej Piotr Gamrat, Stanisław Karnkowski, Jan Tarnowski, kardynał Bernard Maciejowski, Maciej Łubieński i wielu innych.

Do godności Arcybiskupów gnieźnieńskich przywiązana była godność Prymasa królestwa polskiego, legata papieskiego i pierwszego księcia polski. Przy wielkich uroczystościach nosili oni strój kardynalski; oni też mieli prawo koronowania polskich królów, nawet wówczas, gdy koronacja odbywała się nie w Gnieźnie, ale w Krakowie.

Największa ta niegdyś na ziemi polskiej archidiecezja, licząca w roku 1792 przeszło 900 kościołów parafialnych, zmalała bardzo po rozbiórze Polski. Obszerne dobra należące do ar-

chikatedry zabrał rząd pruski; wreszcie roku 1821 archikatedra gnieźnieńska została złączoną z poznańską katedrą. Odtąd w Gnieźnie stale mieszka ks. Biskup Sufragan dyecezyi, a w Poznaniu ks. Arcybiskup.

Do archikatedry gnieźnieńskiej należy obecnie tylko szesnaście dekanatów. Mianowicie: trzy gnieźnieńskie, bydgoski, gniewkowski, inowrocławski, kcyński, krotoszyński, kruświcki, leknowski, nakielski i ołobocki, pleszewski, powidzki, rogowski i żniński.

O cudownych obrazach gnieźnieńskiej archidyecezyi nie pisano dotąd. Niektóre tylko z cudownych obrazów zostały opisane i drukiem ogłoszone. Wspomina tylko o nich ks. Jan Korytkowski, kanonik archidyecezyi gnieźnieńsko-poznański w obszernym szematyzmie archidyecezyi pod tytułem: *Brevis descriptio historico geographica ecclesiarum Archidioecesis Gnesnensis et Posnanien-sis. Gnesnae 1888.* O niektórych obrazach wspomina także J. Łukaszewicz: *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych... w dawnej dyecezyi poznańskiej* — i Chociszewski: *Pielgrzymka do ważniejszych miejsc w ziemiach polskich.*



CZERMIN.

W Czerminie, wiosce położonej koło Pleszewa, znajduje się w parafialnym kościółku obraz N. Panny od dawnych czasów uważany za cudowny. Wspomina o nim ks. Jan Korytowski w swoim opisie historycznym archidiecezyi Gnieźnieńskiej (*Brevis descriptio*) str. 128, także ks. Krasucki (*Regina Poloniae*) i inni. W miejscowych atoli aktach parafialnych nie ma historyi jego obrazu, ani żadnej wzmianki o łaskach przed nim doznanych. Na obrazie widnieją trzy tabliczki srebrne wotywnie. Srebrna sukienka, która dawniej zdobiła ten piękny obraz Najśw. Panny, skradzioną została świętokradzko w roku 1828. U dołu obrazu znajduje się wypisany rok 1662. Teraźniejszy drewniany kościółek postawiony po spaleniu dawniejszego, stoi od roku 1797.

DĄBRÓWKA KOŚCIELNA.



IEDALEKO Gniezna, leży niewielka wioska, zwana Dąbrówką Kościelną, od niepamiętnych czasów słynna cudownym obrazem Najśw. Panny. Bo też od niepamiętnych czasów liczne tu łaski rozdzielać zwykła ta Matka Miłosierdzia.

Niesie podanie, że obraz cudowny, który się dzisiaj we wielkim ołtarzu tego kościoła znajduje, znaleziono na dębie nadziemską świecący jasnością, a kiedy lud pobożny licznie się tu gromadzący, mnóstwa łask doznawał, dziedzic miejscowy postawił na tem miejscu kościół i w nim cudowny obraz umieścił. Musiało to być około piętnastego wieku, bo jak widać z wizyty kanonicznej odbytej r. 1521, kościółek ten chylił się już wtedy do upadku. Akta tej wizyty wspominają o licznych cudach doznanych tutaj, wliczają mnogie wota zdobiące cudowny obraz.

O zupełnem odbudowaniu świątyni, długo jeszcze nie myślano. Dopiero kanonik Płocki, a zarazem dziedzic dóbr Dąbrowieckich: ks. Jakób Woźnicki, postawił tu własnym kosztem: nowy, okazały kościół roku 1773. Tenże postarał się także o należyte uposażenie potrzebne do utrzymania plebana, służby i ozdoby kościelnej. Atoli zaraz następnego roku z dopuszczenia Boga, uderzył piorun w ten piękny kościół i w perzynę go obrócił. W dwa lata później odbudował go na nowo: Archidyakon Poznański ks. Leon Morawski. Smutnem następstwem czasów dochody tej parafii nader uszczuplone zostały, aż nareszcie w ostatnich czasach prawie zupełnie przeszły na rzecz rządu. Ztąd nawet służba Boża przez jakiś czas w tym kościele ustalała, stąd dzisiaj w niepamięć poszły liczne one łaski i dobrodziejstwa Najśw. Panny, a nawet i nabożeństwo do Jej cudownego obrazu oziębło.

Inaczej było dawniej. Kiedy jak na przykład roku 1710 (o czem świadczą akta wizyty pasterskiej) 220 wotów zdobiło cudowny obraz, a prócz tego liczył skarb kościoła 110 srebrnych tablic i innych wotów 142; oprócz pierścieni, pereł, naczyń kościelnych i różnych innych cennych darów, które tu wierni znosili, jako znak wdzięczności za odebrane łaski. Wówczas mnóstwo pobożnych gromadziło się tutaj z bliska i z daleka, najbardziej jednak z Gnie-

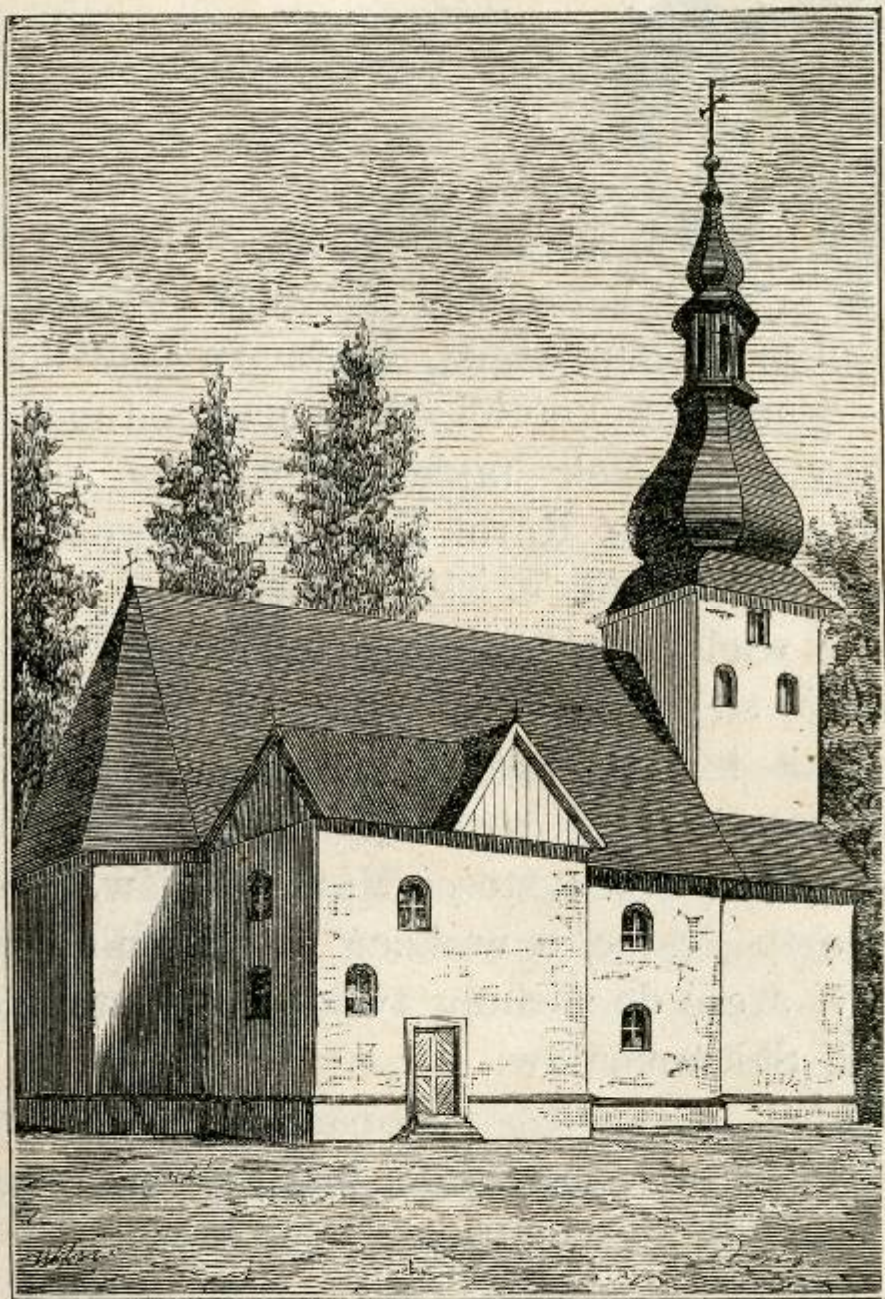


Obraz Najśw. Panny w Dąbrowce Kościelnej.

zna; licznych jednak cudów i łask rozmaitych jakie tu wierni odbierali, długo nie spisywano.

Dopiero roku 1686 miejscowy proboszcz: ks. Stanisław Kierski zaczął ważniejsze z nich spisywać. Czytamy tam między innemi, jak pani Raciejewska — mając córeczkę przez kilka lat kalectwem dotkniętą na jedną nogę, że tylko na kulach chodzić mogła — ledwie ją do tego obrazu ofiarowała, natychmiast córeczka o własnych siłach chodzić poczęła. — Jan Rogaliński, cześnik inowrocławski i Teresa Imielińska z ciężkiej słabości wyleczeni zostali. Piotr Myszkowski, biskup sufragan Poznania, uzdrowiony: srebrne wotum ofiarował. Roku 1689 pewnemu młynarzowi spadło dziecko z mostu do wody. Wyjęto je nieżywe i skrzepłe, ale skoro je Najświętszej Pannie w Dąbrówce ofiarowano, przyszło ono natychmiast do siebie. Inni w różnych chorobach już od lekarzy opuszczeni i za straconych uważani, skoro się tutaj do tej Lekarki Chrześcijan uciekli, wnet zdrowie i siły odzyskali.

O tym obrazie wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis discriptio*) na stronie 61, także Chociszewski *Pielgrzymka do ważniejszych miejsc w ziemiach polskich* str. 247, tudzież osobna broszura wydana przez Wł. Stryjakowskiego w Poznaniu r. 1865 pod tytułem: *Historya cudownego obrazu Najśw. Maryi Panny*.



Widok kościoła w Dąbrówce Kościelnej.



GOŚCIESZYN.

Wieś położona na północ od Trzemeszna. Niegdyś należała do kapituły gnieźnieńskiej, która tu prawdopodobnie pierwszy kościół drewniany fundowała. Obecny kościółek także drewniany, postawił w roku 1826 ks. Karol Heyden, ówczesny proboszcz tej parafii.

We wielkim ołtarzu tego ubogiego kościółka znajduje się starożytny obraz Najśw. Bogarodzicy, do którego lud okoliczny szczególnie żywi nabożeństwo, uważając go za cudowny. Na większe uroczystości Matki Najśw. gromadzi się tu licznie, a w dzień Narodzenia Najśw. Panny, sześć do siedmiu tysięcy przystępuje tu do ŚŚ. Sakramentów.

Najśw. Dziewica przedstawiona jest w siedzącej postawie, lewą ręką podtrzymując Boskie swe Dziecię, prawą trzyma na rozwartej księdze. Obraz przybrany jest suknią metaliczną, nad głową korona, dokoła głowy dwanaście srebrnych gwiazd i księżyc. U spodu obrazu wiszą dwa srebrne wota, z których jedno przedstawia rękę, drugie nogę. W aktach parafial-

nych, z których najstarsze są z roku 1793, nie ma żadnej wzmianki o tym obrazie, ani o cudach przed nim doznanych.

W inwentarzu z roku 1838 zapisanych jest 22 srebrnych wotów, korona złota, kilka sznurów koralu i innych kosztowności, które naówczas zdobiły ten obraz, świadcząc zarazem o rozmaitych łaskach przed nim doznanych. Ks. Jan Korytkowski wspomina o nim (*Brevis descriptio*) na stronie 145.

KISZKOWO.

(Welna).

 ieś należąca do dekanatu gnieźnieńskiego. Drewniany kościółek istnieje tu od roku 1426, do którego Łukasz Niemojewski dziedzic Kiszkowa murowaną kaplicę przybudował i w niej bracki obraz: Pocieszenia Najśw. Panny, umieścił. Obraz ten przedstawiający Najśw. Pannę z Boskiem Dzieciąciem, ozdobiony jest licznymi wotami; lud okoliczny żywi do niego gorące nabożeństwo; nie ma jednak żadnej wzmianki o jego cudowności w miejscowych aktach kościelnych.

Wspomina o nim, jako o obrazie łaskami słynnem ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 36, także Chociszewski (*Pielgrzymka*) str. 252.

Przechowała się także starożytna pieśń świadcząca o łaskach na tem miejscu doznanych:

Wysokie pienia, powinne brzmienia
Głosów Maryi dawajmy,
Wszystkie zmartwienia i utrapienia
Pod Jej obronę składajmy
Zacznijmy dzisiaj, a razem
Przed tym cudownym obrazem
Głosić chwałę Pani, którzy Jej poddani
Pociechy żądamy, i temu ufamy:
Pocieszy nas Marya.

Dalej śpiewa pieśń:

Boska świątyni, którą mistrzyni
Pocieszycielka dziedziczy,
Świadczy i głosi, prawdę roznosi
Że się cudów nie mało liczy,
Łukasz Niemojowski powie,
Że on pierwszy swoje zdrowie
Z rąk Maryi bierze, przy świętej Ofierze,
Kaplicę bogaci, ku ozdobie braci
Pocieszenia Maryi i t d.

KUCZKÓW.

Wioska niedaleko Pleszewa, posiada kościółek wystawiony w roku 1700 na miejscu dawnego wystawionego w piętnastym wieku. Tamże jest obraz Najśw. Panny, o którym ks. Jan Korytkowski wspomina, że jest uważany za cudowny. (str. 132). Chociszewski zalicza go także do cudownych obrazów (str. 331).

GÓRKA POD ŁOBŻENICĄ.



Widok kościoła w Górczce pod Łobżenicą.



rzy kilometry od granicy Prus Zachodnich, niedaleko miasta Łobżenicy, wśród starych drzew lipowych, stoi kościół z klasztorem pobernardyńskim. Pierwszy kościół na tém miejscu wystawiony był roku 1141 przez trzech braci z Łobżenicy. Roku 1622 wystawił nowy kościół, podobnie jak pierwszy drewniany, Adam Przyjemski i przy nim fundował klasztor OO. Reformatów, którzy w roku 1829 przez pruski rząd wydalenii, klasztor ten opuścić byli zmuszeni. Do tego kościółka gromadzi się lud tysiącami ze wszystkich stron, zwłaszcza na Zielone Świątki i Narodzenie Matki Boskiej.

Historję cudownego obrazu Najśw. Bożej Rodzicielki znajdującego się tu we wielkim oltarzu, ozdobionego srebrną szatą i złotymi koronami, tak opisuje jeden z Ojców Reformatów na podstawie kronik i ustnych zeznań przysięgą stwierdzonych, z polecenia gwardyana: księdza Maryana Osowskiego: »Nieznanego roku, zapewne jeszcze w XI stuleciu, w dębowym lesie, blisko miasta Łobżenicy, objawiła się Matka Boża w żywej postaci,



Cudowny obraz Matki Boskiej w Górcie pod Łobżenicą.

trzymając Dzieciątko Boże na rękach, otoczona niezmierną jasnością nad studzienką, którą pasterze dla pojenia bydła wykopali. Bydło widząc to nadzwyczajne zjawisko, padło na kolana, oczy zwracając na dąb jasnością otoczony. Pasterz, poznawszy Matkę Najświętszą, oddał najgłębszy Jej pokłon i pobiegł do pobliskiej wsi Rataje, opowiadać te dziwne sprawy Boże. Wnet zbiegł się lud liczny z Rataj i Łobżenicy i znalazł jeszcze bydło klęczące i wielką jasność w lesie. Odtąd działały się cuda, nietyle codziennie, ile co moment. Woda z tej studni leczyła chorych i kaleki.

Tak było, aż do tak zwanej reformacyi, kiedy dziedziczka Krotowska, z domu Ostrożanka, kalwinka, kościółek ten spalić kazała. Syn jej Andrzej Krotowski znęcał się nad biednym ludem, który nie ustawał czcić miejsca cudownego, aż uląkłszy się surowego listu Krzysztofa Kościeleckiego, Kasztelana Inowrocławskiego, zaprzestał dalszego prześladowania. Późniejszy właściciel Górki, Adam Przyjemski, sprowadził tu około 1636, roku OO. Reformatów, dla których r. 1673 Andrzej Grudziński, Wojewoda poznański, nowy murowany kościół pod wezwaniem N. Panny Niepokalanie poczętej zbudował. Odtąd coraz więcej łask nadzwyczajnych spływało tu na lud wierzący.

Ojcowie Reformaci spisywali te łaski w kla-

sztornej kronice, dotąd przechowanej. Nie były one jednak nigdy drukiem ogłoszone.

Obecnie kościół i klasztor ten jest pod opieką ks. Proboszcza z Łobżenicy, którego wikary stale mieszka w klasztorze. O tym obrazie znana jest długa pieśń zaczynająca się od słów: „*Śliczna Marya, jak piękna lilija etc.*” Historya jego pomieszczoną jest w Pamiętniku Rel. Mor. XII, 107. Chociszewski wspomina o nim na str. 329 — ks. Jan Korytowski na str. 63.

ŁOBŻENICA.

Nrzej bracia Łobżyńscy, dziedzice Łobżenicy, fundowali kościół parafialny w mieście Łobżenicy, około roku 1141. W szesnastym wieku, kościół ten był w rękach protestanckich, dopiero w roku 1622 do katolików wrócił. Obecny kościół wybudowany został w połowie osiemnastego wieku, ze składek parafian i dziedzica Łobżenicy.

Starożytny obraz Najśw. Panny znajdujący się we wielkim ołtarzu tej świątyni, uważa lud okoliczny za cudowny. W aktach parafialnych nie ma o nim jednak wzmianki.

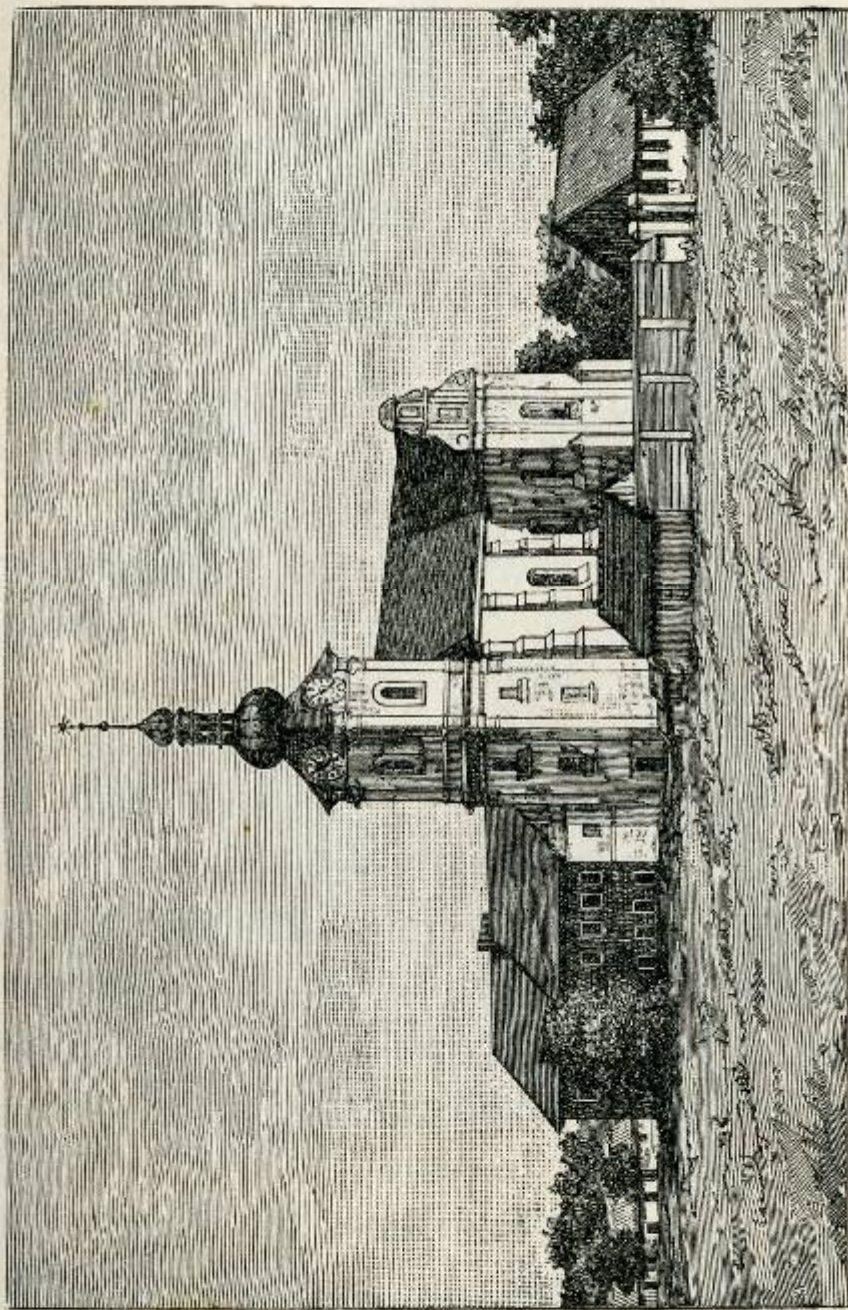
O tym obrazie wspomina ks. Jan Korytkowski (*Breviis descriptio*) na str. 63.

MARKOWICE.



Markowicach, wsi położonej na Kujawach, na północ od Kruświcy, wznosi się piękny kościół, a przy nim klasztor, zamieszkiwany aż do roku 1825. przez OO. Karmelitów Bosych. We wielkim ołtarzu tej okazałej świątyni, mieści się figura Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus na ręku, wieloma słynąca łaskami, jak o tem świadczą zapiski, przechowane w aktach miejscowych, i liczne wota częścią porozwieszane na ołtarzu, częścią w skarbcu przechowywane. Figura ta była niegdyś własnością PP. Norbertanek w Strzelnie, które ją od zakonnic z Trzebnicy otrzymały.

Okolo roku 1630., miała ją w swej celi zakonnej: panna Teofila Tomicka, Norbertanka. A gdy roku 1633, z powodu morowego powietrza, które w owym czasie w całej koronie polskiej wiele ofiar zabierało, panny zakonne ze Strzelna w różne się strony do krewnych rozjeżdżały, Tomicka oddała tę figurę spowiednikowi klasztornemu O. Michałowi Bernardynowi. Ten, schroniwszy się w domu Andrzeja Bardzkiego, dziedzica części Markowic, tamże figurę Najśw. Panny ze sobą przywiózł. Umie-



Widok kościoła i klasztoru w Markowicach.

szczono ją w osobnym pokoju, w którym się Msza św. odprawiała. »I zaraz P. Bóg (jak mówi kronika), za przyczyną Panny Przenajświętszej, począł cuda działać«. Najpierw doznała cudu córka samych dziedziców, Maryanna, która od lat kilku ciężką dotknięta była chorobą. Bo skoro ślub do Matki Boskiej przed tą figurą uczyniła, zdrowie zupełnie odzyskała. Dalej opowiada naoczny świadek, wspomniany już O. Michał, o cudownem uzdrowieniu pani Bydgoskiej i pana Smoleńskiego, i dodaje: «Słyszając o tych cudach, wielu ich się do tego obrazu, zwłaszcza w niebezpieczeństwie powietrza, obiecywało, a każdego przez przyczynę Matki Najśw. Pan Bóg zachował«.

Okolo r. 1634 wybudowano tamże osobną kaplicę, do której przeniesiono cudami słynącą figurę, ku radości licznie zebranych pobożnych czcicieli N. P. ze wszystkich stanów. Pierwszy odprawił w nowej kaplicy Mszę św. ks. Aleksander Sokołowski, biskup kijowski, który podówczas w Markowicach przebywał. Gdy sława cudownej figury coraz bardziej szerzyć się poczęła, przybyli na to miejsce dnia 25 marca 1635 r., z polecenia ks. biskupa kujawskiego, Macieja Łubieńskiego, celem sprawdzenia cudów: ks. Samuel Sierakowski, proboszcz ze Strzelna i ks. Pabiański, archidyakon włocławski. W urzędowym akcie, spisany wtedy, przytoczone są ze-



Figura Najśw. Panny w kościele markowickim.

znania, złożone pod przysięgą przez wiarogodnych świadków, świadczące o 32 łaskach, otrzymanych za ucieczką do Najśw. Panny w Markowicach. Andrzej i Helena Bardzcy widząc tak wzrastającą cześć Matki Bożej, nie poprzestali na wybudowaniu świątyni dla Jej cudownej figury, ale pragnąc, by cześć Niepokalanej Dziewicy na zawsze w tem miejscu kwitła, wystawili przy kaplicy klasztor dla OO. Karmelitów i zapisali im około 200 morgów, ziemi na utrzymanie. Fundacyę zatwierdził w roku 1660 ówczesny biskup kujawski i pomorski, ks. Kazimirz Florian Książę na Klewaniu Czartoryski. Kaplica atoli pokazała się wnet za szczupłą dla pątników, tłumnie zewsząd napływających. To też OO. Karmelici, ufni w pomoc Bożą, wzięli się do budowy nowego kościoła. Funduszków nie brakło. Posypały się bowiem szczerze nowe zapisy tak, że już w roku 1700 stanęła okazała świątynia, którą dzisiaj widzimy. Nieco później dobudowano wieżę. Przeniesienie cudownej figury w uroczystej procesyi i konsekracya nowego kościoła, odbyła się jednak dopiero 2 lipca 1710 roku, z powodu moskiewskich i szwedzkich najazdów, jak mówi kronika. Uroczystej procesyi przewodniczył ks. Wojciech z Bardzina Bardziński, w otoczeniu całej kapituły kolegiaty kruszwickiej, kapłanów świeckich i zakonnych.

Z licznych łask, spisanych w miejscowej kronice, niektóre jeszcze przytaczamy:

W roku 1636 dnia 28 czerwca ks. Maciej Łubieński, biskup kujawski, kazał zapisać w księgach kościelnych: Kiedy przed kilku dniami piorun moje stajnie zapalił, a pożar pałacowi i gumnom, słomą pokrytym, zagrażał, uczynilem ślub do Matki Boskiej w Markowicach, a wnet ogień szerzyć się przestał i zagrożone budynki ocalały«.

Roku 1636 Zofia Chłyczanowa ze Sławska przy Bydgoszczy, tak ciężką złożona była chorobą, że władnąć sobą nie mogła, a żyły pod kolanami tak się u niej pokurczyły, iż ani stać, ani nóg nawet wyciągnąć nie była zdolna. Kiedy wszelkie zabiegi lekarzy okazały się daremne, za radą OO. Jezuitów z Bydgoszczy udała się do Markowic. Mąż zdjął ją jakby dziecię z wozu i do kościoła zaniósł. Po dwugodzinnej modlitwie, sama o swej mocy do gospody poszła i zdrowa do domu wróciła.

Nietylko pojedyncze osoby, ale i całe osady uciekały się pod opiekę Najśw. Panny w Markowicach. I tak miasto Pakość w r. 1747 złożyło wotum z następującym napisem:

Tu Matki Boskiej sława nigdy nie ustaje,

Więc Jej się miasto Pakość w opiekę oddaje.

Podobnie i sąsiednie miasto Strzelno złożyło

w ofierze wotum z napisem: »Na pamiątkę cholery panującej w Strzelnie w r. 1849«.

Wiadomość ta wyjęta z miejscowych aktów. Prócz tego wspomina o Markowicach O. Karol Strachowski, Reformat z Pakości.

Wyszło też z druku: »*Kazanie na solennej konsekracyi kościoła karmelu Markowickiego przy cudownej Matki Bożej obrazie, odprawione r. 1714 dnia 7 października — w Kaliszu w drukarni Coll. Soc. Jesu* — także Nabożeństwo do N. Maryi Panny w kościele Markowickim — Bydgoszcz 1816.

W tej książce oprócz różnych modlitw, mieści się: »*Summaryusz nieustających nigdy łask i dobrodziejstw N. Maryi P. w kościele Markowickim na Kujawach u WW. OO. Karmelitów nieustającej obserwancyi*«. Jest tu opisanych 86 łask rozmaitych 1639—1706. Przy każdym opisie dodany jest krótki wiersz. Tak np. po opisaniu cudownego zleczenia opętanej od czarta Maryi Sokołowskiej, czytamy:

Zwierciadłem jest Marya, tu się gdy czart widzi
Ucieka, bo się wraz samym sobą brzydzi.

Po opisaniu uzdrowienia z febry:

Ogrodem jest mistycznym Marya, więc ziele
Masz skuteczne na febry w tutejszym kościele.

Ks. J. Korytkowski wspomina o tym obrazie (*Brevis descriptio*) na str. 155.

OSTROWO KOŁO GNIEWKOWA.



Widok kościoła parafialnego w Ostrowie.

W Kujawskiej ziemi, o sześć kilometrów na południowy zachód od Gniewkowa (po niemiecku Argenau), leży starożytna wioska Ostrowo, w której już w piętnastym wieku istniał drewniany kościółek. Kostancya ze Zboińskich Gorczyńska, wdowa po kasztelanie Inowrocławskim, wystawiła na miejscu dawnego nowy, podobnież drewniany kościółek w roku

1751. Pobożna ta pani ofiarowała do nowego kościółka starożytny, pięknej roboty obraz Najśw. Panny z Boską Dzieciną, który poprzednio miała w swej dworskiej kaplicy w Wierzbiczanach. Akta parafialne nazywają obraz ten łaskami słynnym; tak go też pospolicie nazywa lud okoliczny, szukający i doznający przed nim miłosierdzia u Najśw. Panny.

W parafialnym inwentarzu z roku 1763 czytamy o czterech wotach zamieszczonych na tym obrazie, w roku 1833 było ich 44 i 27 sznurów koralu, złożonych w ofierze Najśw. Pannie, za otrzymane łaski. Dla braku dostatecznych funduszy, które w połowie szesnastego wieku zupełnie zaginęły, parafia ostrowska pozbawioną była przez długie lata własnego plebana; kościołkiem tym opiekowali się czasowo tylko, zakonni księża z pobliskich klasztorów i nabożeństwa w nim odprawiali. W roku 1817 runęła wieża kościoła; w późniejszych zaś latach, gdy i sam kościół zaczął grozić ruiną: zamknięto go z polecenia władzy roku 1836, a obraz Najśw. Panny, ozdobiony srebrną sukienką i licznymi wotami, przeniesiono do parafialnego kościoła w Gniewkowie. Dopiero w roku 1842, gdy kościółek Ostrowski jakkolwiek odrestaurowany został, wniesiono doń w uroczystej procesyi tenże sam obraz Matki Najśw. i umieszczono go na dawnym miejscu.



Obraz Najśw. Bogarodzicy w Ostrowie koło Gniewkowa.

W ostatnich czasach zaczął się kościół znowu chylić ku upadkowi, okazała się też potrzeba powiększenia go. Staraniem tedy miejscowego plebana: ks. Stanisława Nogi a nakładem patronatu kościoła dóbr Ostrowo-Wierzbiczany stanął roku 1892, nowy murowany o jednej nawie kościół, znacznie większy od dawnego. Na wewnętrzne urządzenie i ozdobę tej skromnej, ale chędogiej świątyni, złożyły się składki parafian i okolicznych mieszkańców, szukających łaski i miłosierdzia u N. Panny w Ostrowie.

Największy odpust, na który z całych Kujaw do pięciu tysięcy pątników przybywa, przypada w niedzielę po 16-tym lipca, jako w uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej, któreto bractwo w Ostrowie założonem zostało w 1778 roku. Nadto, często wśród roku wierni czciciele Najśw. Bogarodzicy nawiedzają Jej obraz w Ostrowie, jużto dziękując za otrzymane łaski, jużto o nowe prosząc. Łask tych nie spisywano wcale. W ostatnich dopiero czasach, obecny ks. proboszcz niektóre świeżo doznane łaski spisywać zaczął. Oto niektóre z nich: »Maryanna Grabowska zamówiła ostatniego czerwca r. 1896 Mszę św. przed obrazem Najśw. Panny w Ostrowie na intencję dwudziestoletniego syna swego, który miewał napady wielkiej choroby: kilkakrotnie dziennie. Już dnia 12 sierpnia tegoż roku przybyła ta sama uszczęśliwiona matka

do księdza proboszcza, prosząc o odprawienie Mszy św. na podziękowanie Najśw. Pannie, albowiem od owego czasu, kiedy pierwszy raz o Mszę św. prosiła, syn jej nie miał napadu tej strasznej choroby«.

»Dnia 12 czerwca roku 1898, Józefa Mlynka z gniewkowskiej parafii zeznała ze łzami w oczach, że matka jej cierpiąc na bolesne ściśnienie serca, za ucieczką do Najśw. Panny Ostrowskiej uzdrowioną została; ona zaś sama mając od czterech lat rękę odrętwiałą, skoro się opiece Najśw. Panny w Ostrowie ofiarowała, w drodze do tego kościoła: zupełną władzę w ręce odzyskała«.

PANIGRÓDZ.

ioska położona koło Kcyni, posiadała według podania ludowego obraz Najśw. Panny łaskami słynny. Atoli z początkiem dziewiętnastego wieku, pożar zniszczył ten kościół, a z nim i słynny obraz Najśw. Bogarodzicy. Spaliły się też wówczas wszystkie księgi i dokumenta kościelne. Obecnie nie ma innego śladu tego cudownego obrazu, prócz wdzięcznej pamięci okolicznego ludu. Wspomina o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 109.

PIERANIE.



dwie mile na wschód Inowrocławia leży uboga wioska: Pieranie w której, jak świadczą akta wizyty kanonicznej z roku 1597, już w XV. wieku był kościół. W czasach reformacyi zajęli go lutrzy, wkrótce jednak powrócił do katolików. We wielkim ołtarzu tego kościoła, znajduje się prawdziwy skarb w obrazie Najśw. Panny. Niestety, skarb ten zakryty jest dzisiaj i mało znany; parafia bowiem od kilkunastu lat, nie ma nawet własnego proboszcza, kościółek zaś zaniedbany, chyli się ku upadkowi, bo brak szczodrej ręki, któraby go przed upadkiem uchroniła, a uboga parafia nie jest w stanie zapobiedz wszystkiemu jego potrzebom. Nie tak było dawniej. Dwie okazałe wieżycy zdobiły go na zewnątrz, wewnątrz zaś bogato złocone ołtarze, rzeźby i śliczne malowidła, których resztki dziś jeszcze można widzieć, przypominały licznie tu przybywającym pielgrzymom, że to przybytek Królowej nieba, od Niej szczególnie wybrany i ulubiony. Postawili go około roku 1720, Łukasz i syn jego Jędrzej, Umińscy, obydwaj podskarbnicy Brzesko-Kujawscy, przy współudziale



Widok kościoła parafialnego w Pieraniu.

Jakóba i Aleksandra Działyńskich, Kasztelana Konarskiego i innych czcicieli Maryi.

Lubo już dawniej, bo od piętnastego wieku istniał w Pieraniu kościółek, a w nim prawdopodobnie ten sam obraz Najśw. Panny, malowany na drzewie, według obrazu Najśw. Panny Częstochowskiej — kronika jednak nie o początkach obrazu nie wspomina. Czytamy tam tylko, że już roku 1722 Jędrzej Umiński sprawił srebrną sukienkę i pozłacane korony: »na cudowny obraz«, częścią z własnych funduszków, częścią zaś z licznych, a bogatych wotów, jakie tu wierni złożyli z wdzięczności za otrzymane łaski. Ta sama kronika podaje nam kilkaset, porządkiem spisanych cudów, z których kilka dla przykładu, przytoczę. I tak pod dniem 5. grudnia 1725 roku czytamy: »Elżbieta obywatelka, przez trzy lata chorująca, której żadne lekarstwa nie pomagały, po Spowiedzi i Komunii św. wyzdrowiała tu szczęśliwie i z radością wróciła do domu. — Dnia 27 stycznia 1726 roku dziękowaliśmy uroczyscie za wskrzeszenie z martwych: Ambrożego, wyrobnika z Kobielic, za przyczyną Najśw. Panny w Pieraniu, której był polecany, jak sam i cała parafia świadczy. — Dnia 16 lipca boleścią przepelnieni rodzice, przynoszą ślepego synka Szymona, przed obraz Najśw. Panny i w tej samej chwili, ku wielkiej ich pociesze dziecko przejrzało; o czem więcej



Obraz Najśw. Panny w Pieraniu.

jak sto osób świadczy«. — Dnia 17. marca 1728 roku chromy, którego zaledwie czterech ludzi na wóz włożyło, przyjechawszy do Pierania, sam wstał, wszedł do kościoła i po nabożeństwie zdrowy, szczęśliwie do domu wrócił, chwając Najsw. Pannę. Niektóre z tych cudów przedstawione były na dziesięciu obrazach w prezbiteryum kościółka, jak to jeszcze dzisiaj widzieć można. Nie dziw więc, że sława tego cudownego obrazu szeroko i daleko po całej się Polsce rozeszła. Kronika wspomina o licznych i pobożnych pielgrzymkach, w których brały udział najznamienitsze rodziny, jak: Radziwillowie, Działyńscy, Kościelscy. Tu pielgrzymował Prymas i Arcybiskup Teodor Potocki, Załuski, biskup Płocki, Czapski, biskup Chełmiński i wielu innych; a nawet sam król polski, Stanisław Leszczyński, uchodząc dnia 26 września 1733 r. z Warszawy do Gdańska, przed nieprzyjazną sobie partya.

Istnieje tu od roku 1721 bractwo Niep. Poczęcia N. P. Maryi, do którego wpisała się między innemi osobami: Marya z Leszczyńskich, późniejsza królowa francuska.

O tym obrazie wspomina O. Feliks Synakiewicz reformat, w dziele: *Obraz Pana Ziemskiego w Michale Słubickim*, Gdańsk 1770; tudzież ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 73.

SKALMIERZYCE.

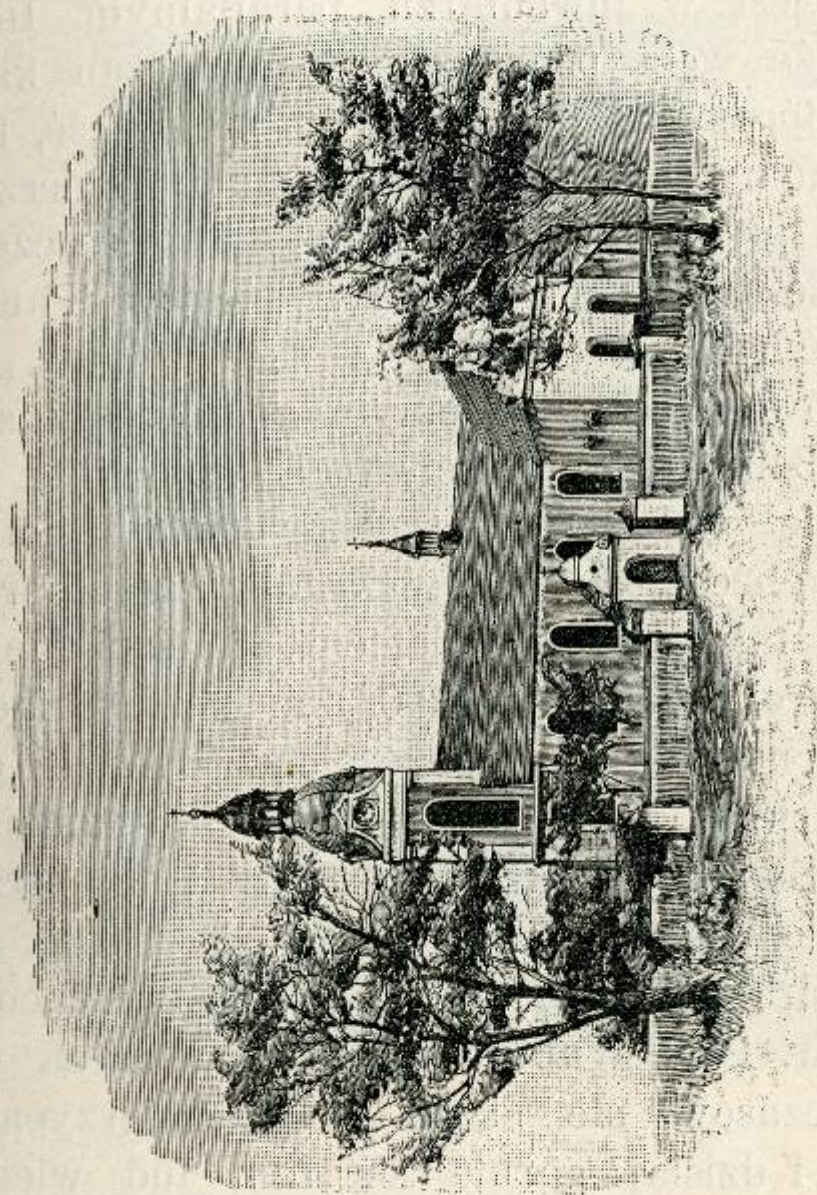


KALMIERZYCE leżą na północny wschód od miasta Ostrowa nad rosyjsko - pruską granicą, na drodze wiodącej z Ostrowa do Kalisza. Wieś ta należała od dawnych czasów do kapituły gnieźnieńskiej, a kościół pod wezwaniem św. Katarzyny, istniał tam już w pierwszej połowie czternastego wieku. Na miejscu dawnego kościoła stanął w roku 1600 nowy, drewniany, do którego ks. Jan Górski pleban miejscowy, przybudował po lewej stronie kaplicę murowaną i wprowadził do niej w roku 1621, zdawna łaskami słynący obraz Najśw. Panny. Ks. Jan Wężyk Prymas gnieźnieński wyposażył tę kaplicę w roku 1630 dobrami, z których miejscowy proboszcz obowiązany był opłacać pięciu księży wikarych i dyrektora szkoły. W roku 1792 zniesiono drewniane ściany kościoła, a na ich miejscu wymurowano okazały kościół, staraniem ks. Stanisława Podbowicza, miejscowego plebana, a przy pomocy patrona parafii i parafian. Wtedy także przybudowano z prawej strony kaplicę św. Józefa,

pod którego wezwaniem założone tu zostało bractwo w roku 1724.

W aktach parafialnych nie znajdujemy śladu skąd pochodzi ten obraz Najśw. Bogarodzicy, który lud okoliczny od dawnych czasów uważa za słynny cudami, i do którego po dziś dzień się ucieka ze szczególniejszem nabożeństwem i zaufaniem. Pewną tylko jest rzeczą, że już w piętnastym wieku niezwykłą miał sławę, bo właśnie z tego powodu ksiądz Prymas gnieźnieński: Fryderyk Jagiellończyk, nadał temu kościołowi w roku 1499. odpust stu dni na wszystkie święta Najśw. Panny i na uroczystość św. Katarzyny, patronki tego kościoła: dla wszystkich tu przychodzących i ze skruszonym sercem spowiadających się wiernych.

Piękny ten obraz przedstawia Matkę Najśw. z Boską Dzieciną na lewem ręku, więcej niż naturalnej wielkości; ozdobiony jest srebrną suknią i takimiż koronami, sadzonymi rubinami i perłami: nadto kilkanaście srebrnych tablic wotywnych rozwieszonych jest na ołtarzu. Jedna z nich pochodzi od Władysława IV. króla polskiego z r. 1634. Tablica ta ze srebrnej blachy, prześlicznie wykuta, przedstawia Najśw. Pannę z P. Jezusem na ręku, otoczoną Aniołami. Na innej czytamy napis, iż pochodzi od rzemieślników Kongregacyi Maryańskiej z Kalisza w r. 1755. Sodalisi z Kalisza odbywali



Widok kościoła parafialnego w Skalmierzycach.

nie rzadko wspólne, uroczyste procesye do Skalmierzyc i tamże bogate wota składali na ołtarzu Najśw. Panny. Dziesięć takich wotów zapisanych jest w inwentarzu parafialnym. Inne dwa duże wota pochodzą od mieszczan kaliskich, którzy podczas grożących nieszczęść, lub klęsk ogólnych, podobnież szli do Skalmierzyc z panem prezydentem i rajcami miasta na czele, aby sobie tam pomoc i obronę Najśw. Panny wyprosić.

W inwentarzu kościelnym znajdujemy spisanych 340 złotych i srebrnych wotów; te jednak nie wszystkie przechowały się dotąd. Część tychże złoczyńcy wykradli, część sprzedaną została za pozwoleniem władzy duchownej w roku 1873. za 1200. marek, a pieniądze te obrócono na potrzeby kościoła. Była też dawniej księga, w której spisywano ważniejsze łaski w Skalmierzycach od Najśw. Panny otrzymane, ale ta zaginęła. Nie zaginęła jednak gorąca wiara okolicznego ludu, silnie wierzącego, że Najśw. Panna miłosierdzia swego i za naszych czasów nie skąpi w Skalmierzycach. Dlatego i dzisiaj garnie się tam lud wierny z bliska i z daleka, mimo trudności i przeszkód granicy rosyjskiej. W dniu odpustowe przybywają pobożni pątnicy z Kalisza, Odolanowa (o 25 kilometrów) i z innych miejscowości w poważnej liczbie do czterech tysięcy.



Obraz Najśw. Bogarodzicy w Skalmierzycach.

Nie rzadko też i w naszych czasach słyszeć można o nowych nadzwyczajnych łaskach, doznanych od Najśw. Panny w Skalmierzycach. Godzi się tu wspomnieć niektóre przynajmniej: Przed paru laty staruszka 77 letnia została paraliżem tknięta. Córka jej widząc, że chora ani ręką ruszyć, ani mówić nie może, ofiarowała ją Najśw. Pannie w Skalmierzycach, poprosiła tamże o odśpiewanie w najbliższą niedzielę antyfony: »Pod Twoją obronę« — poczem chora do zdrowia przyszła.

Podobnież przed kilku laty zachorował śmiertelnie urzędnik S. w okolicy. Gdy wszelkie lekarstwa pokazały się bez skutku, a chory opatrzony ŚŚ. Sakramentami, każdej chwili oczekiwał śmierci, ofiarowano go opiece Najśw. Panny w Skalmierzycach. Przed obrazem Najśw. Bogarodzicy odprawiono Mszę św. na intencję chorego, odśpiewano »Pod Twoją obronę« i Matka Najśw. wzięła chorego w swą potężną obronę i wyprosiła mu zdrowie. Wkrótce przybył zdrowy do Skalmierzyc, aby »Lekarce Chrześcijan« osobiście podziękować za tę łaskę i złożyć ofiarę na kościół.

Roku 1898 zachorowała niebezpiecznie siostra tamtejszego ks. proboszcza na tyfus brzuszny. Gdy przywołany lekarz mimo największej troskliwości zwątpił o jej zdrowiu, cała rodzina zwróciła się z prośbą do Najśw. Panny

Skalmierzyckiej. Ksiądz proboszcz odprawił w tej intencji dwa razy Mszę św., wezwał lud zgromadzony do odśpiewania antyfony: »Pod Twoją obronę« na intencję chorej, i od owej chwili chora zaczęła przychodzić do zdrowia, a niedługo potem wyzdrowiała zupełnie.

Szczegóły te wyjęte zostały z aktów kościelnych, tudzież według wiarogodnych zeznań żyjących osób.

O tym obrazie zostało drukiem ogłoszone kazanie ks. Sylwestra Jasieńskiego wydane roku 1741 w Kaliszu, w drukarni Coll. S. J. pod tytułem: *„Prędkie szczęście przy wizycie królowej nieba i ziemi: Maryi w kościele Skalmierskim. Wspomina też o nim ks. Jan Korytkowski (Brevis descriptio) str. 123; Chociszewski (Pielgrzymka) str. 331.*



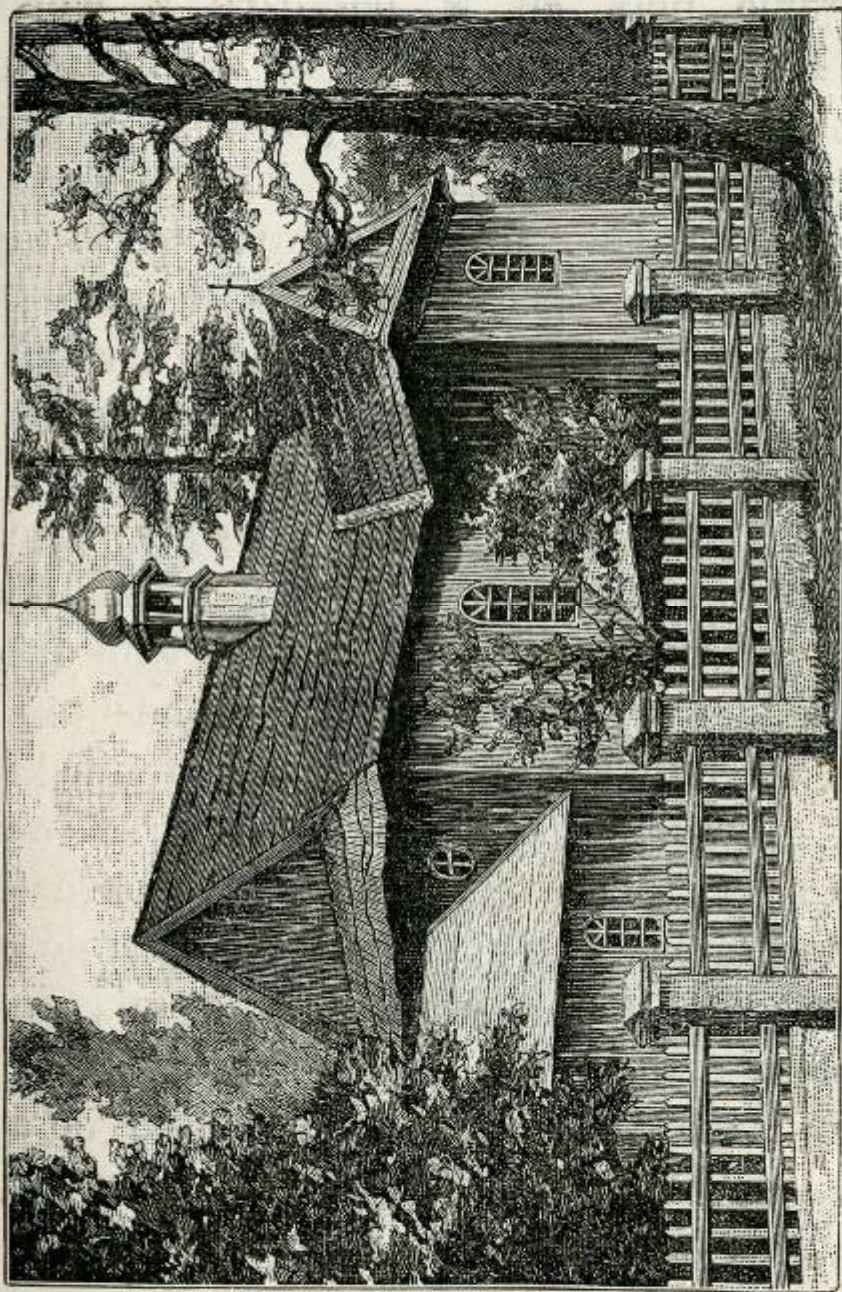


SKRZEBOWA.

POWIECIE Odolanowskim, tuż przy źródłach rzeczki Oloboku, jest bardzo stara wioska, Skrzebowa z kościółkiem drewnianym, poświęconym św. Maryi Magdalenie. Kościół biedny zkadinał, posiada przecież skarb wielki w obrazie Najświętszej Maryi Panny, od 200. przeszło lat za cudowny uważany.

Obraz ten znajdował się przed rokiem 1815 nie w kościele parafialnym, ale w kaplicy murowanej, z której dziś tylko gołe sterczą mury. Dziwne światelko pokazujące się w kaplicy, gdy jeszcze w dobrym była stanie, zwróciło uwagę ludu i plebanów miejscowych na obraz Najświętszej Maryi Panny, a łaski doznawane przez tych, którzy pobożnie w potrzebach swoich udawali się do Matki Zbawiciela w rzeczonej kaplicy, sprawiły, że w trzy dni roku, to jest w Zwiastowanie Najśw. Maryi Panny, w drugie święto Wielkanocy i Poniedziałek Świąteczny, wielkie tłumy ludu garnęły się do kaplicy, by brać udział w nabożeństwie tamże uroczyscie w te dni odprawianem.

Zkąd ten obraz pochodził, nie wiadomo.



Widok kościoła w Skrzębowy.

Tradycya miejscowa mówi, że sprawiła go jakaś jenerałowa szwedzka, która na tem miejscu, gdzie mąż jej w potyczce z wojskiem Śmigielskiego, idącego pod Kalisz, ranionym został, obiecała wystawić kaplicę, jeżeli ranny wyzdrowieje. I stało się tak, jak pragnęła, za przyczyną Najśw. Maryi Panny. — Prawdopodobniej przecież sprawił ten obraz albo Mołaszewski dziedzic Skrzebowy, albo sprawiły go trzy siostry Chwalczewskie, które dziedziczyły dobra Raszkowskie ze Skrzebową, a których postacie są prawdopodobnie przedstawione w owych trzech osobach klęczących na obrazie u stóp Najśw. Bogarodzicy. Obraz sam artystycznie wykonany na drzewie, przedstawia na złotem tle figurę Najśw. Panny Loretańskiej.

Aczkolwiek władza duchowna nie wydała wyroku, czy łaski otrzymane przy obrazie tu-tejszym Najśw. Maryi Panny, są istotnie cudami, przecież liczne zapiski w aktach, znajdujące się o cudownych uzdrowieniach: tak ludzi jak jak zwierząt, sięgające lat dawnych i obecnych, powodują nas do zwrócenia uwagi na obraz powyżej opisany. Staraniem dziedziczki ś. p. hr. Melanii Skórzewskiej, obraz ten został odrysowany i w stalorytach licznie między lud rozdany. Wspomina o nim ks. J. Korytkowski na str. 104.



Cudowny obraz Matki Boskiej w Skrzebowy.

STRZELNO.

Jedno z najstarszych miast na Kujawach: Strzelno, posiada kościół budowany z kamienia i cegły przez Kazimierza, Wojewodę Kujawskiego, który tu około roku 1237 klasztor dla Panien Norbertanek postawił i wyposażył. Wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*), że tu oprócz cudownego krucyfiks, którego cudowność duchowna władza roku 1461 zbadala i zatwierdziła, jest także cudowny obraz Najśw. Panny łaskami słynny. W miejscowych atoli aktach parafialnych nie ma żadnych dokumentów, dotyczących historyi któregokolwiek obrazu N. Panny w tym kościele się znajdujacego. W tym okazałym i obszernym kościele mieści się 15. ołtarzy, z tych na trzech znajdują się starożytne obrazy Najśw. Panny, wszystkie ozdobione sukienkami ze srebrnej blachy i otoczone wotami, świadczącemi o łaskach tu doznanych od Najśw. Panny.



STRYZEWO KOŚCIELNE.

Wioska położona o 8 kilometrów na wschód od Gniezna. Pierwszy kościółek drewniany postawił tu Szymon, zwany ubogim, o którym mówi podanie, że zawsze jeździł wolami, hojnie rozdając jałmużny, nic sobie nie zostawując, lubo tak obszerne miał posiadłości, że całego roku potrzebował, aby je módz objechać. Wioska ta należała później do klasztoru Panien Klarysek gnieźnieńskich. Obecny kościół stanął w roku 1848., staraniem ówczesnego proboszcza ks. Wojciecha Szablikowskiego, częściowo z funduszu rządowego, częściowo ze składek parafian. Na wielkim ołtarzu tego kościoła stoi mały obraz artystycznie wykonany, wielkości ćwiartki papieru, przedstawiający Najśw. Pannę z Boskiem Dzieciątkiem na łonie, i ze św. Janem Chrzcicielem. Obraz ten oprawny w srebrne ramy ma u spodu następujący napis w języku łacińskim: »Ten obraz pocił się w roku 1660, w miesiącu maju dnia 2. w niedzielę, w obecności szlachełnych panów: Jędrzeja Riski, Alberta Płaczkowskiego, Macieja Daregowskiego i wielu innych. Dawniej było wiele wotów przy tym obrazie, te jednak sprzedane zostały na początku dziewiętnastego wieku. W aktach parafialnych nie ma o nim żadnych szczegółów.

SZCZURY.

Wioska należąca do dekanatu Ołobockiego posiada od piętnastego wieku kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała. Jak wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 125, znajduje się we wielkim oltarzu tego kościoła obraz Najśw. Panny, który lud okoliczny za cudowny uważa. Wspomina też o nim Chociszewski: *Pielgrzymka do ważniejszych miejsc*, str. 331, atoli obecny pleban tej miejscowości: ks. Sikorski, zapytany o ten obraz, odpowiedział listownie dnia 12 grudnia 1890 r., że w kościele w Szczurach nie znajduje się żaden obraz Najśw. Panny uznawany za łaskami słynny. Należy więc wnosić, że albo dawny obraz Najśw. Panny zaginął, albo że świadomość o jego cudowności zupełnie wygasła.



TURSK.



A w wschodnich krańcach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, niedaleko granicy Królestwa leży Tursk, gdzie od roku 1764 cudami zasłynął obraz Najśw. Panny. Było to w samą wigilią Zielonych Świątek, dnia 9. czerwca. Jan Biadała, mieszkaniec wsi Lenartowic, chcąc wysuszyć zwilgotniały nieco obraz Najśw. Panny, który od trzech lat miał w domu, zawiesił go na drzewie. Właśnie pobożny lud spieszył na nieszpory, niebo jaśniało śliczną pogodą, nieprzerywaną najmniejszym wietrzykiem, kiedy w oczach wszystkich: obraz wzniósł się wysoko w górę razem z gałązką, na której wisiał: ponad domy i lasy i przeniósł się aż na pola Turska, wioski o siedm ćwierci mili od Lenartowic odległej. Wnet począł się lud zbiegać do Turska, otaczając szczególniejszą czią cudowny obraz, atoli ówczesny proboszcz miejscowy niedowierzając cudownemu zjawisku, kazał obraz zamknąć w zakrystyi; dopiero kiedy sam został dotknięty niemocą i za ucieczką do tegoż obrazu wyzdrowiał, uznał cud Boży i obraz ku

czci publicznej wystawił. Odtąd sława cudownego obrazu zwiększała się z dniem każdym, dlatego następnego już roku ks. Prymas Władysław Łubieński, wyznaczył duchowną komisję do zbadania licznych cudów i przesłuchania świadków. W tym celu przeznaczeni: ks. Franciszek Radoliński i ks. Maciej Chylewski, pierwszy oficjał, drugi kanonik kaliski, przybywszy na miejsce, odebrali zeznania 24 świadków przysięgą stwierdzone; poczem Konsystorz Łowicki ogłosił obraz Turski cudownym, dekretem z dnia 24 maja 1765 roku. Jest on kopią od dawien dawna cudami słynnego obrazu w Maria-Zell w Styryi i przedstawia z prawej strony Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus, po lewej św. Michała Archaniola, w środku u góry św. Barbarę, na dole zaś św. Katarzynę męczenniczkę. Srebrna blacha pokrywa teraz cały ten obraz, wyjąwszy miejsc, gdzie twarze są malowane. Obrazek tu załączony, przedstawia główną tylko część tego cudownego obrazu, to jest Najśw. Bogarodzicę z Boskiem Dzieciątkiem. Według tego wzoru wykuta jest także statua kamienna Najśw. Panny, umieszczona na murewanej kolumnie przed kościołem, tj. na tem miejscu, gdzie obraz cudownie do Turska przeniesiony, spoczął.

Okazały kościół stanął tu r. 1786, głównie staraniem X. Jana Karpińskiego, szczególniejszego



Obraz Najśw. Panny w Tursku.

czciciela Najśw. Panny i proboszcza tego miejsca świętego. Wprawdzie z początku pokrywała wszelkie koszta budowy miejscowa dziedziczka: Anna Chlebowska, Kasztelanowa kaliska, atoli zaledwie mury kościoła stanęły, powołał Bóg tę pobożną i wielce zacną panią po zapłatę do Siebie. Ks. Karpiński prowadził jednak dalej budowę, ufny w pomoc Najśw. Panny i nie zawiódł się, bo liczne, chociaż skromne dary spływające z całej Polski, Litwy i Ukrainy, łatwo pokrywały koszta pięknej i kosztownej budowy tego kościoła. W wigilię św. Michała wspomnianego roku: przeniesiono cudowny obraz ze starego drewnianego kościółka do nowego, z największą, na jaką się zdobyć można było wystawnością, wśród odgłosu muzyki, nabożnych pieśni i licznych salw armatnich. Przeszło 300 kapłanów, a do 20.000 wiernych przybyło na tę uroczystość, na drugi zaś dzień przystąpiło około 9.000 wiernych do Stołu Pańskiego.

O cudownym obrazie N. P. w Tursku wyszła broszura Tomasza Balińskiego pod tytułem: «Dzieje cudownego obrazu N. Maryi P. w Tursku. Drukowana w Kaliszu.

Kilkakrotnie wydane były obrazki mniejsze tego obrazu. Najdawniejszy z nich z połowy siedemnastego wieku z podpisem: *S. Maria Turseka ora pro nobis*. Inny mniejszy miedzioryt pochodzi z ośmnastego wieku.



Widok kościoła parafialnego w Tursku.

Wydano także medal okrągły wielkości 20 mil. Na jednej stronie przedstawiony jest obraz Najśw. P. w Tursku z napisem: *Matko Boska Turska pociesz strapionych*; na drugiej stronie widok kościoła i ludu w procesyi idącego z napisem: *Kościół w Tursku* — Rewoliński: *Medale religijne*, 723.

W Ó J C I N.

rogowskim dekanacie położona wioska Wójcin lub Wucin, posiadała już w piętnastym wieku własny kościół, a w nim obraz Najśw. Panny słynny łaskami. Kościół ten w roku 1863 podupadł i rozebrany został; cudowny obraz przeniesiono do pobliskiego parafialnego kościoła w Szczepanowie, do którego i parafia Wojcińska tymczasowo przyłączoną została. Na budowę nowego kościoła w Wojcinie zbierają się fundusze.

Historya obrazu Wojcińskiego nie przetrwała do naszych czasów; w aktach parafialnych, jakie się przechowują w Szczepanowie, nie ma o tym obrazie wzmianki, jednak lud okoliczny chętnie spieszy do tego obrazu, by się przed nim opiece Najśw. Panny polecić.



ŻEGOCIN.

WIOSKA Żegocin, leży w południowo-wschodniej stronie W. Księstwa Poznańskiego, tuż przy granicy Królestwa Polskiego. Pierwszy kościół w Żegocinie, fundowany przed rokiem 1415, zniszczył pożar. Na jego miejscu wystawił roku 1714 Mikołaj Świniarski, ówczesny dziedzic tej włości: nową, okazałą świątynię z drzewa. W wielkim ołtarzu mieści się tu starożytny obraz, który wedle podania pochodzi z kościoła znajdującego się niegdyś w Łęgu, wiosce pobliskiej. Obraz ten przedstawia Najśw. Pannę z Boską Dzieciną na ręku, na wzór rzymskiego obrazu Najśw. Bogarodzicy zwanej N. Panną »Śnieżną« *).

*) W czwartym wieku, za rządów Papieża Liberyusza, żyli w Rzymie bogaci patrycyusze Janowie, którzy nie mając potomstwa, postanowili cały swój majątek oddać Najśw. Maryi Pannie. Modlili się więc długo, prosząc, aby im Najśw. Panna jakim znakiem dała zrozumieć, w jaki sposób mają swój majątek użyć na Jej uczczenie? Więc dnia 5. sierpnia, kiedy w Rzymie największe bywają upały, objawiła się we śnie Najśw. Panna, osobno Janowi, a osobno jego żonie mówiąc że chce, aby wybudowali kościół ku Jej czci w Rzymie,

Zdobi go srebrna sukienka i korony bogato drogimi kamieniami wysadzane, a u spodu duży księżyc ze srebrnej blachy i różne wota do koła obrazu porozwieszane. Dawniej było ich daleko więcej; znaczna część przechowuje się jeszcze po dziś dzień w skarbcu kościelnym; a niektóre zabrała świętokradzka ręka r. 1826. Cześć dla Najśw. Panny w obrazie żegocińskim sięga niepamiętnych czasów. Atoli dopiero roku 1780 za staraniem ks. Jerzego Bocheńskiego, proboszcza miejscowego*), władza duchowna obraz ten za cudowny uznała. Na prośbę jego

na pagórku, który rano znajdą śniegiem przykryty. Jan zwierzył się z tem Papieżowi Liberyuszowi, który tej samej nocy, to samo miał objawienie. Rzeczywiście znaleziono pagórek śniegiem przykryty, tam udał się Papież w uroczystej procesyi dnia tego, tam też wystawiono kościół na cześć Najśw. Panny, a w nim umieszczono obraz Matki Najśw. malowany, według podania, przez św. Łukasza, który cesarzowa Helena z Jerozolimy do Rzymu przywiozła. Na pamiątkę tego cudownego zdarzenia: obchodzi się w całym kościele katolickim dnia 5. sierpnia święto nazywane: «Najśw. Panny Śnieżnej».

*) Akta wizyty kanonicznej, odbytej w tym kościele, po śmierci ks. Jerzego Bocheńskiego r. 1783, przedstawiają tego kapłana jako wzór pobożności i gorliwości pasterskiej. Będąc przez 20 lat proboszczem w Żegocinie, wszystkie swe dochody obracał na chwałę Boga i cześć Najśw. Panny. Tę wzmiankę o nim uczyniono w aktach z wyraźnego polecenia ks. Arcybiskupa.



Widok kościoła parafialnego w Żegocinie.

dnia 16. lutego r. 1778 przybyła do Żegocina komisya duchowna, wysłana w tym celu przez ks. Antoniego Kazimierza z Ostroga Ostrowskiego, Arcybiskupa gnieźnieńskiego, złożona z teologów i uczonych duchownych, pod przewodnictwem księdza Filipa Rybińskiego, kanonika łowickiego. Już pierwej ogłoszono z ambon po kościołach w pobliskich parafiach o mającej się odbyć w Żegocinie komissyi z ramienia Arcybiskupa i wezwano, aby się przed nią stawili wszyscy, którzy albo sami doznali jakich cudownych łask w Żegocinie, albo tychże naoczny mi byli świadkami. Stało tedy 80 świadków tak ze szlachty, jak i z ludu prostego, a przystąpiwszy wpierw do Świętych Sakramentów i złożwszy uroczystą przysięgę, poczynili zeznania swoje. Z aktów tej komisyi, przechowanych w archiwum parafialnem, dowiadujemy się, że widziano nieraz, jak obraz Najśw. Panny mienił się cudownie i przybierał kolor białego alabastru, lub jaśniał nadziemskim światłem.

Z licznych łask, które owi świadkowie pod przysięgą zeznali, wyjmujemy następujące: Córka Wojciecha Rudnickiego, zachorowawszy nagle w nocy, żadnego znaku życia nie dawała. Matka jej widząc, że napróżno używa wszelkich możliwych środków, by ją do życia przywrócić, oddała ją opiece Najśw. Panny że-



Wielki ołtarz z obrazem Najśw. Panny w Żegocinie.

gocińskiej, odmówiła litanie loretańską i posłała na Mszę św. do Żegocina. Po upływie godziny córka ożyła i wyzdrowiała. — Maryanna Ciesielska, chorując na prawą nogę, przez cały rok z łoża powstać nie mogła. Po ofiarowaniu się Matce Bożej w Żegocinie, przyniesiona do kościoła i tamże przed obrazem Najśw. Panny wysłuchawszy Mszy św., zdrowa wróciła do domu. — Jan Szarzyński, szlachcic, cierpiący przez tydzień na wrzód w gardle i ciężki ból w lewym uchu, wyzdrowiał zupełnie, skoro tylko wezwał pomocy Matki Boskiej i obiecał pieszo odwiedzić Jej obraz w Żegocinie. — Sebastyan Bednarz, już po przyjęciu ostatnich Sakramentów, ofiarowany do tego obrazu, odzyskał zdrowie zaraz po Mszy św., odprawionej na jego intencję. Inni od ślepoty uwolnieni; inni w różnych trudnościach i niebezpieczeństwach zostający, za ucieczką do Najśw. Panny w Żegocinie: pociechy i wybawienia doznawali.

Na przedstawienie komissyi ks. Arcybiskup Ostrowski dekretem wydanym w roku 1778 potwierdził wiarogodność tych łask, obraz Najśw. Panny w Żegocinie ogłosił cudownym i upoważnił na przyszłość miejscowego proboszcza do spisywania w osobnej księdze nowych łask i cudów doznanych od Najśw. Panny w tem miejscu i pod przysięgą zeznanych. Z późniejszych czasów znajdujemy jeszcze w aktach parafial-

nych zapiski o 39 łaskach, otrzymanych przed tym obrazem aż do roku 1790. Zebrał je razem i uporządkował niedawno zmarły proboszcz ks. Józef Kałuba.

Liczne te cuda tak wsławiły Żegocin, iż po dziś dzień wierny lud o kilka mil spieszy na to miejsce, aby tam przed obrazem Najśw. Panny wylać boleść ze swego serca i wyprosić sobie łaski potrzebne. Nie brak też takich, co i dziś śmiało wyznają, że o cokolwiek proszą Najśw. Panne w Żegocinie, nigdy Jej nie proszą na próżno. Na większe zwłaszcza święta Matki Boskiej przychodzą tu liczne kompanie pobożnych pątników z Pleszewa i okolicy. Za szczególnym przywilejem Stolicy świętej, można w żegocińskim kościele każdego dnia przez cały rok dostąpić odpustu zupełnego, pod zwykłymi warunkami.

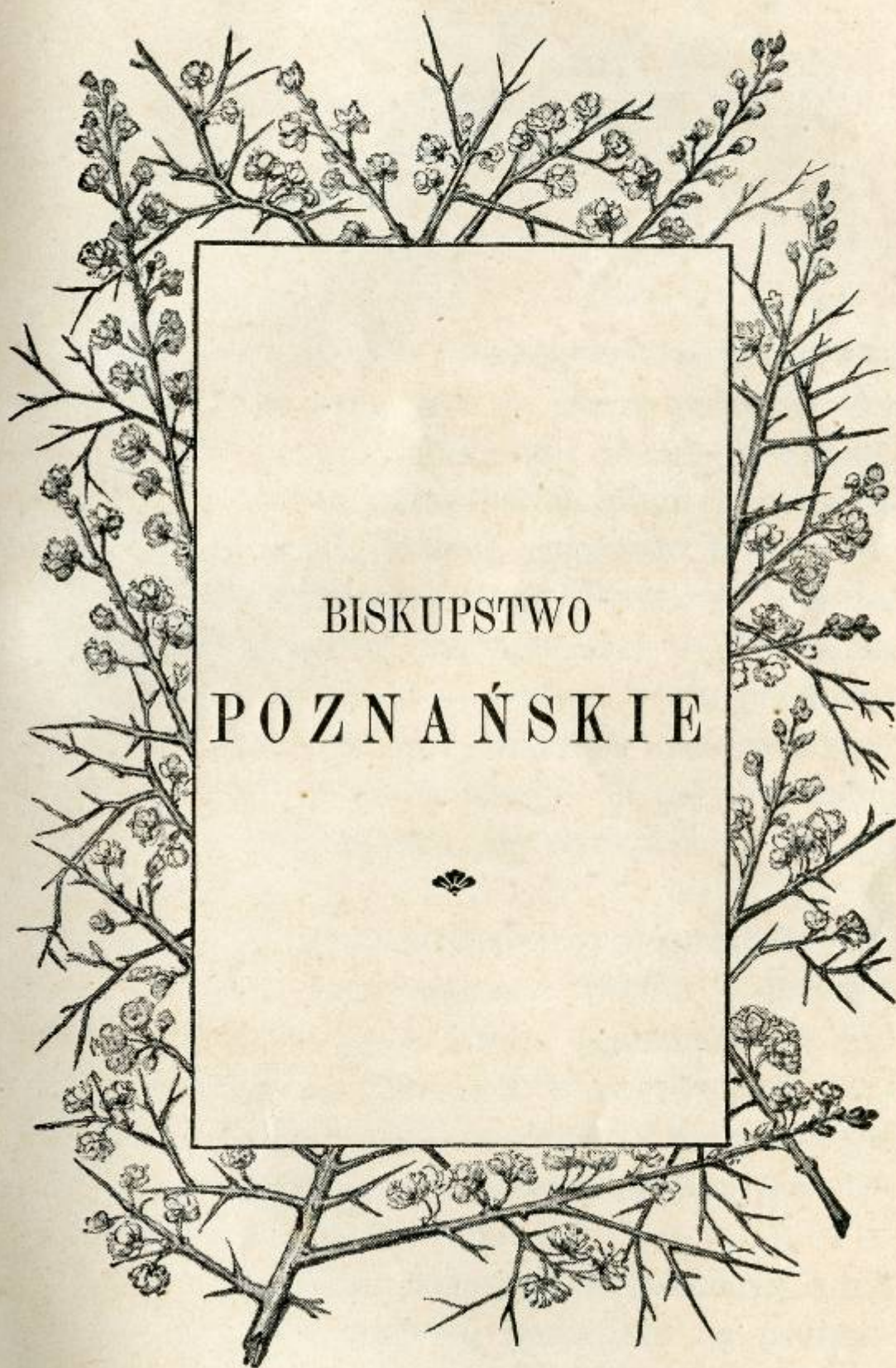
Wiadomość o tym obrazie zaczerpniętą jest z miejscowych aktów parafialnych i z ust osób wiarogodnych, zwłaszcza ś. p. ks. Józefa Kałuby, proboszcza Żegocina. Wspomina też o tym obrazie ks. Jan Korytkowski w dziele swoim *Brevis descriptio* str. 137.



ŻNIN.

Kościół parafialny w Żninie pod wezwaniem św. Floryana istniał już w XII. wieku. Około roku 1335 Arcybiskup gnieźnieński Stanisław, sprowadził do Żnina OO. Dominikanów wybudowawszy dla nich kościół i klasztor. Nad bramą klasztoru przy ulicy poznańskiej umieścili Ojcowie Dominikanie obraz Najśw. P. Maryi. Gdy w roku 1709 Szwedzi Żnin zajęli, jeden z żołnierzy strzelił do tego obrazu, lecz kula odbiwszy się od obrazu, uderzyła bezbożnika, który natychmiast padł trupem. Od owej chwili obraz zasłynął cudami, dla których go przeniesiono do kościoła i umieszczono we wielkim ołtarzu w roku 1727. Nie spisywano z początku licznych łask doznanych przed tym obrazem, dopiero w roku 1803 zaczęto je spisywać w osobnej księdze, która przechowuje się w aktach parafialnych.

Dnia 25 czerwca r. 1819 klasztor OO. Dominikanów został zniesionym z rozporządzenia rządu pruskiego, a w rok później za staraniem ks. Gembarta, miejscowego plebana, obraz ten łaskami słynący przeniesiono w uroczystej procesyi do parafialnego kościoła i umieszczono go w ołtarzu naprzeciw zakrystyi.



LIBRARY

PONZA E. C.



Katedra biskupia w Poznaniu, najstarszą jest na ziemi polskiej. Założył ją roku 967 niemiecki cesarz Otto, za współudziałem Mieczysława I., księcia polskiego. Papież Jan XIII upoważnił Ottona do założenia tego biskupstwa na synodzie w Rawennie. Z początku chrześcijanie całego kraju polskiego podlegali zwierzchności Biskupa poznańskiego, a w miarę jak nowe dyecezye na polskiej ziemi powstawały, zmniejszała się rozległość dyecezyi poznańskiej.

Pierwsi Biskupi poznańscy przysyłani bywali przez Papieży przeważnie z Włoch i Rzymu. Dopiero w dwunastym wieku przeznaczony był na tę katedrę Polak, imieniem Wawrzyniec I., wyświęcony przez gnieźnieńskiego Arcybiskupa Marcina I. Odtąd przeznaczała Stolica św. samych Polaków na tę katedrę.

Aż do połączenia dyecezyi poznańskiej z archidyecezyą gnieźnieńską zasiadało na poznańskiej katedrze 82 biskupów, których z chlubą

wspomina historia kościoła i narodu polskiego. Biskupami poznańskimi byli między innymi Boguś II., Jan Herbut, Stanisław Ciołek, Jędrzej IV., Jędrzej VI. Opalińscy.

W szesnastym wieku widzimy na katedrze poznańskiej: Jana Lubrańskiego, który założył własnym kosztem akademię poznańską; w siedemnastym: Macieja Łubieńskiego; w osiemnastym: Stanisława Hozyusza. Ostatnim biskupem poznańskim był Tymoteusz Gorzeński. Za jego czasów w roku 1821. katedra poznańska połączoną została z archikatedrą gnieźnieńską.

W skład dyecezyi poznańskiej wchodzi obecnie dekanaty: poznański, borecki, bukowski, czarnkowski, grodzicki, jutrosiński, kępiński, kościański, kostrzyński, koźmiński, krobowski, lwowecki, miłosławski, nowomiejski, obornicki, ostrzeszowski, rogoziński, śmigielski, środzki, śremski, walecki, wschowski i zbądzki z ludnością katolicką około 80.000, wśród której pracuje około 500 kapłanów.

O cudownych obrazach dyecezyi poznańskiej wspomina: ks. J. Korytkowski: *Brevis descriptio*; o niektórych podaje także szczegóły historyczne Józef Łukaszewicz w trzecztomowym dziele: *»Krótki opis historyczny kościołów parochialnych... w duwnej dyecezyi poznańskiej«*. Poznań 1858—1863.



BABIMOST.
(BOMST).

Miaścetczko nad Obrą położone. Ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) wspomina, że tu w parafialnym kościele jest obraz Najśw. Panny, który lud uważa za cudowny. Rzeczywiście we wielkim ołtarzu znajduje się duży, więcej jak naturalnej wielkości, ślicznie wymalowany obraz Najśw. Bogarodzicy, ale ani miejscowy ks. proboszcz, ani lud okoliczny nie wie o nadzwyczajnych łaskach, dla których należałoby ten obraz cudownym nazywać. W aktach parafialnych nie znaleźliśmy także żadnej wzmianki o tym obrazie. Być może, że ks. Korytkowski w aktach konsystorskich, które miał pod ręką o nim wzmiankę znalazł.

BIAŁCZ.

(ALT BIALTSCH).

Kościół parafialny w Białczu w kościańskim dekanacie, istniał już przed rokiem 1508, jak o tem historyczne dokumenta świadczą. W roku 1796 na miejscu tego drewnianego kościółka wybudował Franciszek Gajewski, starosta rogoziński, a ówczesny dziedzic Białcza; nowy, okazały, murowany kościół, do którego Marcelli hr. Żółtowski dobudował kaplicę roku 1833. Jak świadczy ks. Jan Korytkowski w dziele swoim: *Brevis descriptio* str. 191, znajduje się w tym kościele obraz Najśw. Maryi Panny uważany za cudowny; bliższych atoli historycznych szczegółów o tym obrazie nie mamy.





BIECHOWO.

E wschodniej części Księstwa Poznańskiego leży bardzo dawna wieś, niegdyś kasztelania: Biechowo, oddalona o półtorej mili od Wrześni. Pobożny lud Wielkiego Księstwa spieszy chętnie do Biechowa, aby się tam oddać w opiekę Najśw. Bogarodzicy, przed Jej ołtarzem w parafialnym kościele, od niepamiętnych czasów łaskami słynącym. Obraz ten, pięknie malowany na drzewie modrzewiowem, mieści się w wielkim ołtarzu i przedstawia Najśw. Pannę z Boską Dzieciną na ręku, a ozdobiony jest srebrną sukienką i takiemiż koronami.

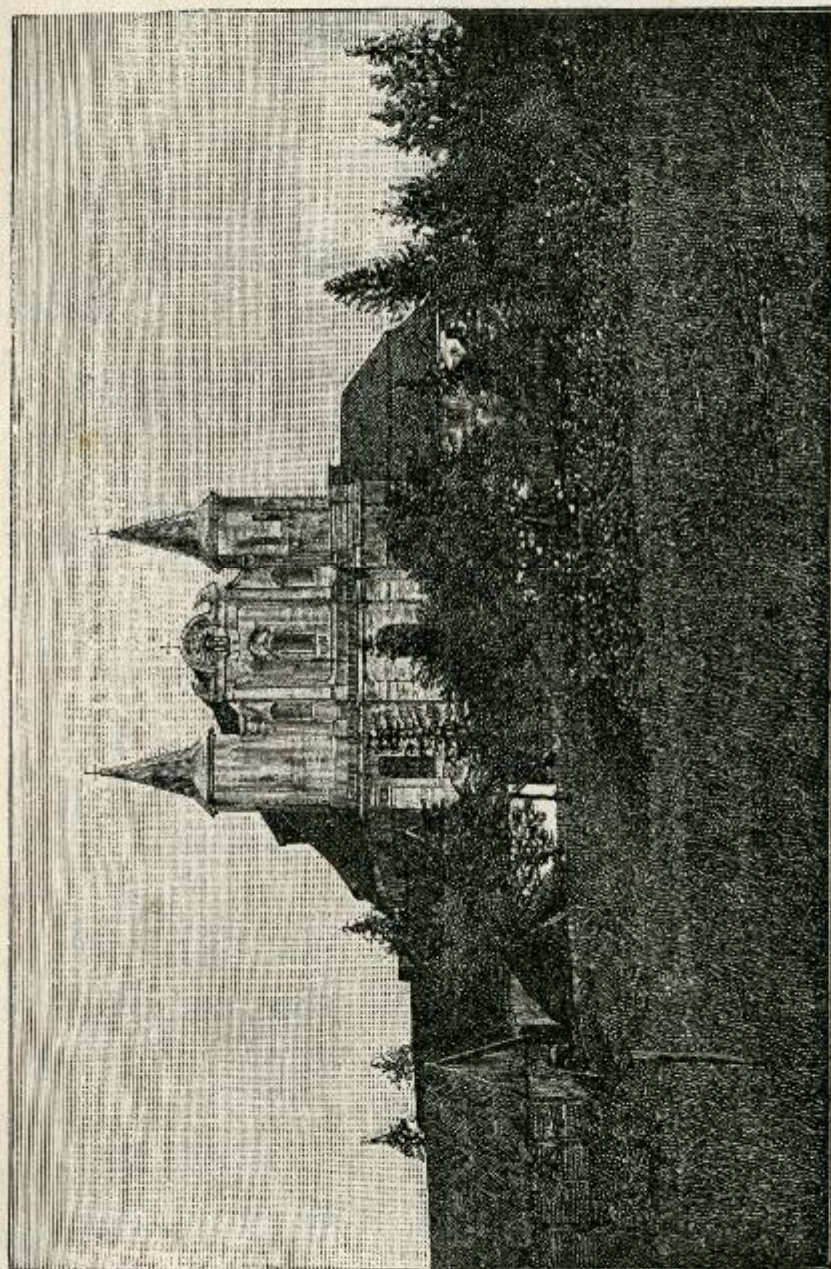
Pierwszy kościół w Biechowie postavili prawdopodobnie dziedzice tej wioski jeszcze w trzynastym wieku. W szesnastym wieku należała ona do Pampowskich, którzy odstąpiwszy od katolickiej wiary, biechowski kościół za panowania Zygmunta Augusta obrócili na zbór, a dobra doń należące oddali w ręce heretyków.

Dopiero w siedemnastym wieku wrócił ten kościół do katolików, ale tak zniszczony, że

ówczesny proboszcz ks. Lasocki, zmuszony był go rozebrać i nowy drewniany na jego miejsce postawić. Poświęcił go roku 1677 ks. Maciej Kurski, Biskup sufragan Poznański.

W ósmnastym wieku właścicielami Biechowa zostali Smarzewscy. Jeden z nich: Świętosław Smarzewski, kapłanem zostawszy, wstąpił do Zgromadzenia Księży Filipinów, wystawił dla nich skromny klasztor z drzewa przy biechowskim kościele i postarał się u władzy duchowej o oddanie zarządu kościoła i parafii biechowskiej: członkom tegoż Zgromadzenia roku 1718.

Późniejsi właściciele Biechowa: Franciszek Kowalski, a po śmierci tegoż Bieńkowski, wystawili obecny murowany, okazały kościół i klasztor, która to budowa w roku 1765 wykończoną została. Atoli w pięć lat później (1770) piorun uderzył w kościół, spalił dach i mury jego nadwyreżył. Wówczas OO. Filipini ze składek pobożnych odbudowali kościół i klasztor, a nadto wystawili na froncie kościoła dwie piękne wieże, których przedtem nie było. Niedługo jednak pozostali OO. Filipini w Biechowie. Prawdopodobnie dla braku osób i niedostatecznego utrzymania, opuścili oni tę parafię w roku 1803 i z tego powodu nie odprawiano w Biechowie przez kilkanaście lat nabożeństwa; dopiero ksiądz Tymoteusz Górzyński, Arcybi-

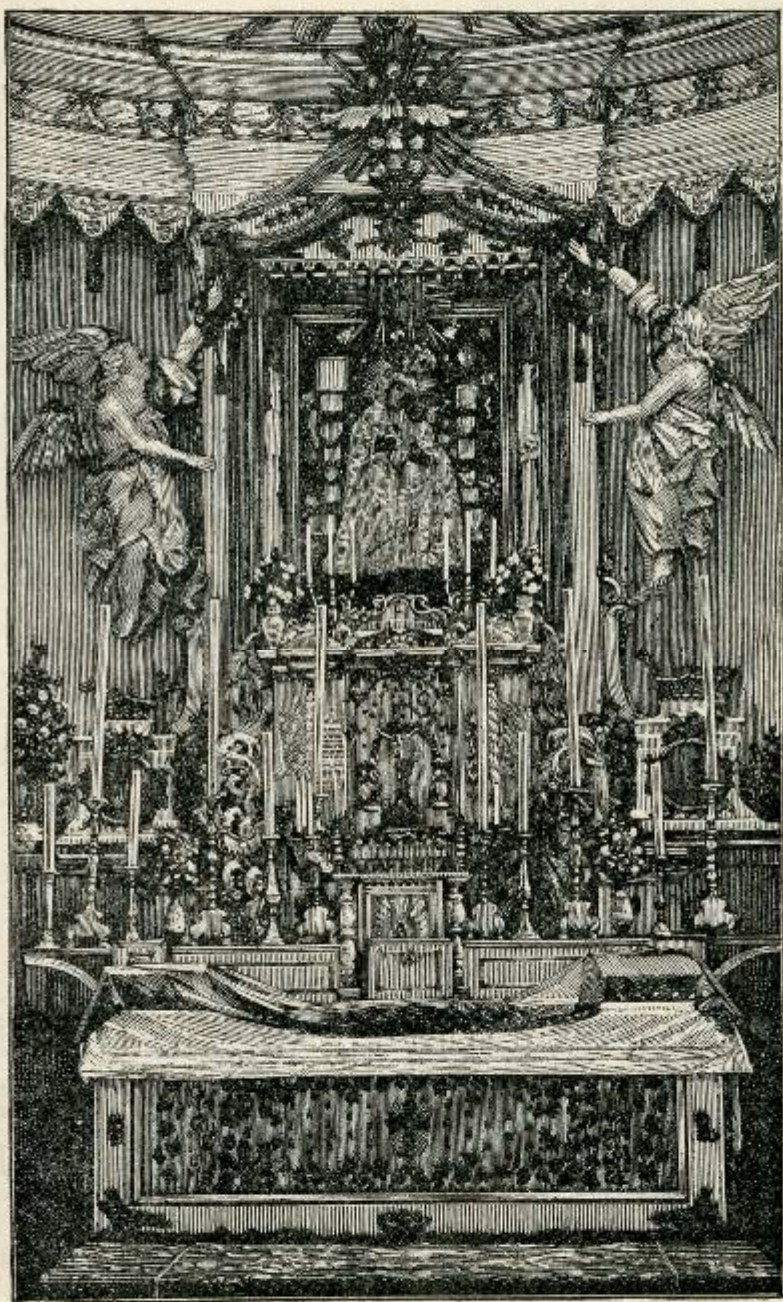


Widok kościoła parafialnego w Biechowie,

skup Gnieźnieńsko-Poznański, biechowską parafię oddał ponownie w ręce świeckich proboszczów, pismem z dnia 27. listopada roku 1821.

Zapewne wskutek tych rozmaitych przejęć, którym kościół i parafia biechowska ulegała, nie znajdujemy w aktach parafialnych ani szczegółowej historyi tego łaskami słynącego obrazu, ani opisu doznanych tamże łask; oprócz ogólnej wzmianki niejednokrotnie powtórzonej, że obraz ten od niepamiętnych czasów słynie cudami. To samo przechowało nam podanie ludowe. Pobożny lud okoliczny wie, że Matka Najśw., jak dawniej tak i teraz, wysłuchuje miłosiernie w Biechowie wszystkich z ufnością dziecięcą do Niej się uciekających; to też zbierają się tu liczni pątnicy z okolicznych wiosek i miast, zwłaszcza w dni uroczyste Matki Bożej; najliczniej jednak na Uroczystość Jej Narodzenia, w którym to dniu do ośmiu tysięcy pielgrzymów do Biechowa przybywa.

Obecnie ledwo kilkanaście wotów wisi na obrazie Najśw. Panny; dawniej było ich znacznie więcej. Jeden ze starych inwentarzy kościelnych wspomina o 78 wotach srebrnych różnej wielkości, nadto o pięciu większych wotach i o jednym ważącym 11 i pół łuta. Wota te sprzedane zostały za czasów ks. Leona Kasprowicza za 70 talarów, a pieniądze stąd otrzymane, obrócono na zakupienie konie-



Ołtarz Najśw. Bogarodzicy w Biechowie.

cznych aparatów kościelnych, których wówczas brakowało.

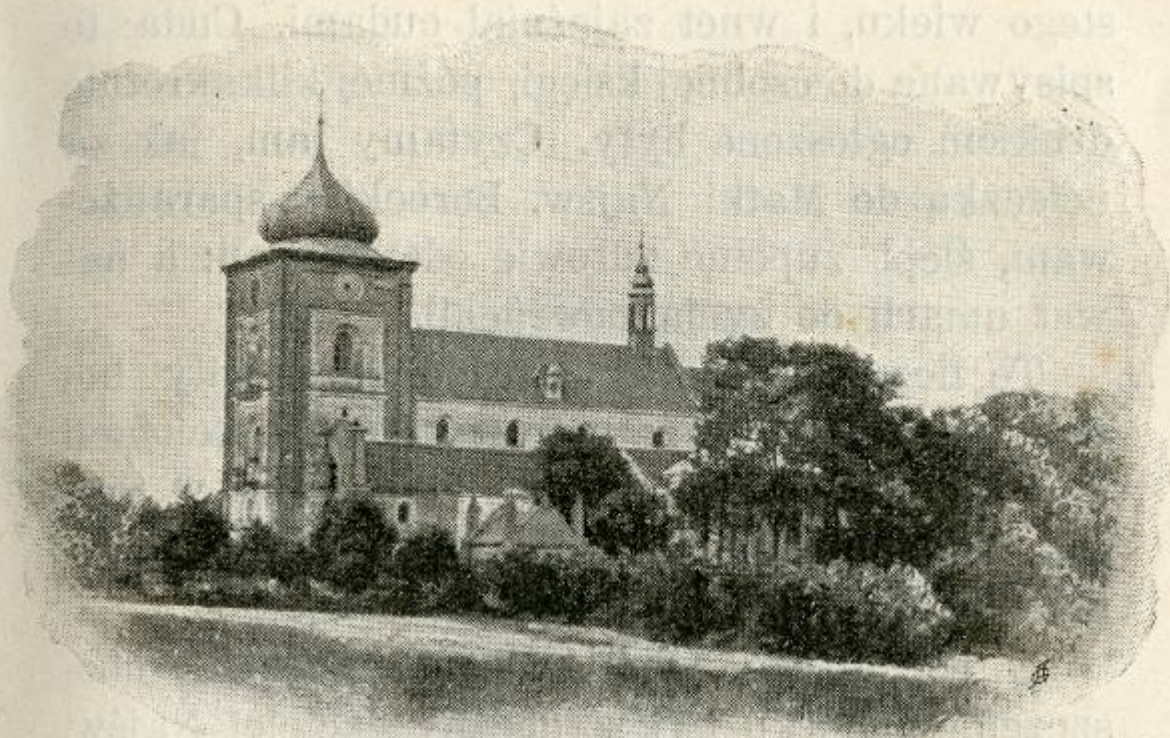
O Biechowie wspomina ks. Jan Korytowski (*Brevis descriptio*) str. 157; Łukaszewicz (*Krótki opis historyczny kościołów*) str. 363; tudzież ks. Brzeziński (*Pamiętka jubileuszowa na Górze Gostyńskiej*). Baliński i Lipiński: *Starożytna Polska* T. I., str. 178.



BOREK.

BOREK miasteczko położone przy drodze kolejowej między Lesznem a Jarocinem, należało niegdyś do starożytnej rodziny Bnińskich, czyli Borkowskich. Oprócz parafialnego kościoła jest tutaj drugi, wspaniały, w kształcie krzyża murowany kościół: na Zdzierzu*) z cudownym obrazem Najśw. Maryi Panny, wystawiony staraniem pobożnych czcicieli Najśw.

*) Zdzierz w czternastym wieku był miastem; miejscowość obok tegoż miasta położona pod lasem, nazwano Borkiem. Roku 1423, gdy pożar zniszczył Zdzierz, mieszkańcy przenieśli się do Borku. Odtąd Zdzierz, nie podniósł się więcej i jest obecnie jakby przedmieściem Borku.



Widok kościoła »na Zdzierzu« w Borku.

Bogarodzicy w siedemnastym wieku — na miejscu dawnego, kilkakrotnie pożarem zniszczonego kościoła. Przy tym kościele było dawniej 14 kapłanów, którzy tworzyli osobne stowarzyszenie, mające na celu uczczenie Najśw. Maryi P. i dla tego Maryanami się nazywali; czas jakiś kościół ten był pod opieką księży Filipinów, którzy tu z pobliskiego Gostynia przybyli.

Cudowny obraz »Pocieszenia« Najśw. Panny umieszczony we wielkim ołtarzu, wymalował, jak mówi podanie, pobożny jakiś wiejski artysta na drzewie cyprysowem, przy końcu czterna-

stego wieku, i wnet zajaśniał cudami. Cuda te spisywane do osobnej księgi, później kilkakrotnie drukiem ogłoszone były. Czytamy tam, jak za ucieczką do Matki Najśw. Boreckiej: sparaliżowani, ślepi, zupełne zdrowie odzyskiwali; a nawet umarli do życia powracali.

Te liczne cuda tak bardzo rozślawiły borecki obraz Maryi, że po rozmaitych kościołach w Polsce umieszczano jego kopie. Jak w Śre-mie, Poznaniu, Krotoszynie, w Krakowie u OO. Reformatów i indziej.

Z początkiem siedemnastego wieku proboszczem w Borku był serdeczny czciciel Najśw. Bogarodzicy: ks. Szczęsny Durewicz. Jego to staraniem stanął obecny wspaniały kościół na Zdzierzu. Tenże sam postarał się u ks. Biskupa Andrzeja Opalińskiego o duchowną komisję, która przybywszy do Zdzierza dnia 16. czerwca 1619. i wysłuchawszy zeznań naocznych, zaprzysiężonych świadków: obraz ten cudownym uznała roku 1745. Biskup poznański ks. Andrzej Szoldrski wyznaczył drugą komisję i zbadawszy ponownie zeznania dawniejszych i nowych wiarogodnych świadków: zatwierdził orzeczenia pierwszej komisji i obraz cudownym ogłosił.

Borecki kościół błyszczał dawniej od bogactw z powodu licznych i niezwykłych łask, jakich tu wierni od Królowej Nieba doznawali, za



Crudowny obraz Najśw. Maryi Panny w Borku.

które rozmaite dary w srebrze i złocie składali na ozdobę tego miejsca i wizerunku Maryi. Złakomiał się na nie świętokradzki zbrodniarz: Józef Kaczmarek i postanowił sobie kościół ten zrabować. Roku 1519 wybrał się dnia 2. lipca, przededniem, w którym to dniu mnóstwo wiernych z całej okolicy na Zdierz przybywało, i przeczekawszy w mieście cały dzień, w nocy oderwał kłódkę na którą kościół był zamknięty i wszedł do środka. Zaledwie atoli się zbliżył do cudownego wizerunku, usłyszał jakiś szelest i wnet w ciemności spostrzegł jakąś postać niewieścią. Przeraził się, ale ochłonawszy z przestachu, gdy nic nie zobaczył, powtórnie zbliżył się do obrazu cudownego, aby go z kosztowności odebrać. Ale znowu posłyszał szelest i spostrzegł w ciemności klęczącą niewiastę, która pieśń pobożną zanuciła. W jej głosie spostrzegł głos swej dawno zmarłej matki. Wówczas zrozumiał okropność swej zbrodni, całe niegodziwe życie stanęło mu przed oczami, spojrzął na cudowny obraz, który mu się wydał jakimś cudownym blaskiem olśniony i rzewnie zapłakał. Zaledwie rano zajaśniało i kapłan wszedł do kościoła, wyznał przed nim swe zbrodnie i w szczerzej pokucie pojednał się z Bogiem. Wszystkie skradzione w życiu łupy poddawał, krzywdy poczynione, według możliwości nagro-

dził i szczerze pokutując do końca życia w Bor-ku pozostał.

Roku 1604 w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego uderzył piorun w Wojciecha Sajduka, burmistrza boreckiego. Wszyscy uważali go za nieżywego i gdy już dłużej niż godzinę leżał bez oznaki życia, przybył doń ks. Proboszcz, Szczęsny Durecki i uklękawszy polecił obecnym, aby porażonego oddali opiece Najśw. Panny Boreckiej. Niedługo potem porażony wymówił Najśw. imię Jezus i wrócił do zdrowia. W tydzień później przybył wraz z ławnikami i rajcami na dziękczynne nabożeństwo za tę oczywistą łaskę i dał wymalować dla kościoła obraz przedstawiający to zdarzenie.

Roku 1655, gdy Szwedzi Wielkopolskę plądrowali, ks. A. Budziecki, pleban na Zdzierzu, przewiózł cudowny obraz do klasztoru w Trzebnicy, skąd dopiero po dwóch latach uroczystie do Zdzierza sprowadzonym został. Na tę uroczystość przybył do Zdzierza: ks. Wojciech Tholikowski, biskup poznański, który też wówczas nowo wybudowany kościół na Zdzierzu poświęcił.

I po nasze czasy cześć dla cudownego obrazu N. P. na Zdzierzu, żyje wśród Wielkopolskiego ludu. Zwłaszcza w dniu 2. lipca i 8 września zbierają się tutaj liczne rzesze pątników, z których niektórzy 20 i 30 klm. drogi odbywają. Z tych około 3.000 przystępuje tu do ŚŚ. Sakramentów.

Oprócz obrazu »Pocieszenia Najśw. Panny« znajdującego się we wielkim ołtarzu, znajduje się na Zdzierzu drugi wizerunek Najśw. Bogarodzicy, który pobożny lud także za cudowny uważa. Jestto figura Najśw. Panny Bolesnej, umieszczona w bocznej kaplicy, a pochodząca, jak mówi podanie, od tego samego artysty, co i obraz cudowny. Najśw. Panna przedstawiona jest tutaj siedząca pod krzyżem i trzymająca martwe Ciało Zbawiciela z krzyża zdjęte.

O cudownym obrazie Najśw. Panny Boreckiej wyszło kilka obszernych dzieł, z których niektóre tylko przytoczę:

1) Obrona i sława Królestwa Polskiego: cudowna Matka Boska w kościele zdierzowskim.

2) Opisanie obrazu Bogarodzicy w kościele borkowskim na Zdzierzu, Poznań 1678.

3) Magnalia Deiparae ad imaginem Zdzieszoviensem etc., Kraków 1682.

4) Historia kościołów Zdzieskich i cudownych wizerunków Matki Boskiej Boreckiej na Zdzierzu, napisał ks. Aleksander Brandowski, Proboszcz Borecki, Poznań 1889.

Nadto wspominają o tym obrazie: a) Wilhelm Gumpenberg S. J. *Atlas Marianus* 1657; b) ks. Jan Drews: *Methodus peregrinationis*, Vilnae 1684; c) ks. Jan Korytkowski *Brevis descriptio* str. 31 — i wielu innych.

BUK.



Widok kościoła parafialnego w Buku.



o najstarszych miast ziemi Poznańskiej, należy Buk, położone o cztery mile na zachód od Poznania. Już w roku 1257 darował je Przemysław I. biskupom Poznańskim, a jak się z miejscowych dokumentów okazuje, dawniej jeszcze istniał tamże drewniany kościół. Roku 1418, gdy tenże ku upadkowi się chylił, wystawił na jego miejscu nowy, obszerny, murowany kościół: Andrzej z Gosławic Laskory, Biskup Poznański z wielu kaplicami i wieżą, jedną z najwyższych w całym Księstwie Poznańskim; ale gdy ta po czterech wiekach (1806 r.) runęła, i swoim ciężarem zawaliła sklepienie kościoła, piękna ta i wspaniała świątynia w gruzy się zamieniła. Wówczas przeniesiono nabożeństwo parafialne do kościółka św. Krzyża. O budowie nowego kościoła parafialnego, nie miał kto pomyśleć; brakło też hojnych ofiarodawców, którzyby tak znaczne koszta ponieść mogli — dlatego przez 40 lat parafia pozbawioną była własnego kościoła. Dopiero roku 1840. sprzedano za 5.000 talarów srebra kościelne, które uznano za niepotrzebne do służby Bożej, i te pieniądze obrócono na budowę obecnego kościoła. Część



Obraz Najśw. Panny w Buku.

kosztów pokrył rząd, resztę zaś dołożyli parafianie, i tym sposobem stanął nowy, piękny kościół w stylu greckim, który wykończony w roku 1846, konsekrowany został przez J. E. ks. Biskupa Janiszewskiego 1872 r.

Tu we wielkim ołtarzu umieszczono, jako najdroższą pamiątkę zachowaną ze starego kościoła: łaskami słynny obraz Najśw. Panny, zwany »literackim«. Istniało bowiem przy tym kościele bractwo »literatów«, czyli ludzi uczonych, którzy przed tym obrazem wspólnie nabożeństwa swe odprawiając, łaski Królowej nieba sobie skarbili. Obraz ten malowany na drzewie, zdobi prześlicznej roboty sukienka srebrna i także korony. Niegdyś zdobiły go także bogate wota, które tu wierni składali z wdzięczności za rozliczne łaski od Najśw. Panny odbierane; te jednak sprzedane zostały razem z innem srebrem na budowę świątyni.

W archiwum kościelnem znajduje się miedziana blacha z wizerunkiem obrazu Najśw. Panny Bukowskiej z r. 1702, na której wokoło przedstawione są niektóre łaski, przed tymże obrazem od Najśw. Panny otrzymane, z następującymi podpisami: a) Żołnierz na nogi długo i ciężko chorując, po Mszy św. wysłuchanej przed obrazem Maryi Panny, zdrów został, krokwie porzucił i wotum dał. — b) Niewiasta od 7 lat ślepa, zabłądziwszy na błota, skoro za-

wołała do N. Panny, zaraz cudownie przejrzała i z owych topielisk wyszła. — c) W 18 leciech młodzian od godziny umarły, ofiarowany do N. Panny, ożył i z rodzicami podziękować Jej poszedł. — d) Ogień z wiatrem wielkim na domostwo bijący, za zawołaniem gospodarza: »Matko Boska ratuj nas«, cudownie ucichł i ustał. — e) Białogłowa trzy lata na nogi chorując, na szczudle się włóczyła. Przy Mszy św. do zupełnego zdrowia przyszła: za przyczyną Maryi Panny.

Najjaśniejszym jednak dowodem łaskawości Najśw. Panny w Bukowskim obrazie, jest silna wiara okolicznego ludu, który się tu tysiącami garnie, zwłaszcza na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, z tem przekonaniem, że kto tylko z gorącą wiarą i synowską ufnością do tej Pani nieba i ziemi się udaje, nigdy od Niej opuszczony nie bywa.

Wiadomość o tym obrazie wyjęta jest z aktów parafialnych; wspomina o nim ks. Jan Korytowski (*Brevis descriptio*) str. 36, tudzież Łukaszewicz (*Krótki opis historyczny* I. 249).



CHARBIELIN.

Wioska należąca do parafii Dłużyna. Dawniej był tutaj kościół parafialny, gdy jednak ten się spalił roku 1640, Piotr Opaliński Podkomorzy poznański, wybudował w Dłużynie kościół parafialny, jako w miejscu odpowiedniejszym, w Charbielinie zaś wystawił drewnianą kaplicę: ks. Marcin Wojciechowicz, proboszcz miejscowy; a gdy ta kaplica z czasem upadła, na jej miejscu wymurowano nową ze składek pobożnych w latach 1849—1853.

Słynie tu bowiem od dawna: rzeźbiony obraz Wniebowzięcia Najświętszej Panny. Figura Najświętszej Dziewicy ozdobiona jest srebrną sukienką i koroną. Prócz tego 28 srebrnych wotów rozwieszonych na oltarzu, świadczy o rozmaitych łaskach tu od Najświętszej Panny otrzymanych. Na jednym czytamy napis w języku łacińskim umieszczony: Lud składa wotum dla odwrócenia zarazy w parafii Włoszakowskiej roku 1749. Drugi nosi napis: Ja Franciszek Ewerski Matko Najśw. Charbielińska Tobie się oddaję. Na innem wotum wyryte są dwa serca z napisem:

Matko z Synem miej w pamięci
Współ złączone dwóch serc chęci,
Wspieraj łaską nieustanną,
Ratuj wraz Józefa z Anną.

W aktach parafialnych nie ma żadnych zapisków dotyczących cudowności tego obrazu. Lud okoliczny jednak szczególniejszą czcią otacza obraz Charbieliński i tu szuka cudownej pomocy w chorobach i niebezpieczeństwach życia.

Największy odpust przypada na 15. sierpnia, w którym to dniu przychodzą tu liczne kompanie pątników o 5, 7 i 20 kilometrów z okolicy.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych. O obrazie Charbielińskim wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*), str. 135, także Chociszewski i inni.

C Z E M P I N.

 Miasto w dekanacie Kościańskim, posiada kościół parafialny pod wezwaniem św. Michała, w piętnastym wieku wystawiony przez Górków, dawnych właścicieli Czempinia. Po pożarze w roku 1697 kościół ten odbudowała rodzina Szóldrskich. Mieści się w nim od dawnych czasów obraz Najśw. Panny, uważany za cudowny. Wspomina o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 93. Nie ma jednak w aktach miejscowych żadnych dokumentów tego obrazu dotyczących, zanikła też w Czempinie pamięć o jego cudowności.

GOSTYŃ.



LISKO miasta Gostynia, wznosi się znaczne wzgórze, które od niepamiętnych czasów Górą świętą nazywano. Imię to nadał jej lud pobożny, dla łask i cudów, których tu przy obrazie Najsw. Maryi Panny doznawał. Trudno dojść tego, kiedy i z kąd obraz ten dostał się na Górę świętą, ale domyślać się można na pewne z zapisku w dokumencie z roku 1511, że już przed tym rokiem i w odleglejszych czasach używał on czci wielkiej w całej Wielkopolsce. Tak liczne już bowiem w tym czasie odbywały się do niego pielgrzymki pobożne, że w roku 1512 zdała się kapliczka, w której był umieszczony za szczupłą, więc tegoż roku wystawił Maciej Gostyński wraz z plebanem miejscowym ks. Stanisławem z Oporowa, nowy kościół: w miejsce dawnej kapliczki. Wedle starych podań obraz ten miał malować pewien kapłan w Gostyniu, nazwiskiem Stanisław Borek, który też pierwsze litery swego nazwiska S. B. wypisał na dole obrazu.

Umieszczony we wielkim oltarzu, koloru



Cudowny obraz Matki Boskiej Gostyńskiej.

niewielki przyćmionego, ale pełen wspaniałych i wdzięcznych rysów. Jest malowany na drzewie cedrowem, a wyobraża Matkę Boską trzymającą na lewem ręku Najmilszego P. Jezusa, w prawej zaś kwiat róży. Na srebrnej sukience zdobiącej ten obraz umieszczony jest orzeł biały, jako herb Polski, z białych koralików.

Cuda i liczne łaski, których pobożni przy tym obrazie doznawali, zostały po raz pierwszy w sposób urzędowy przez władzę kościelną poświadczane roku 1511. Powtórne śledztwo wytoczone zostało z polecenia Biskupa poznańskiego, Jana Tarły, która pod dniem 2. Sierpnia roku 1726. wydała wyrok, uznający obraz za cudowny i łaskami słynący.

Adam Konarzewski, dziedzic dóbr Chocińskich, który w młodości za ucieczką do tego obrazu cudownie zdrowie odzyskał, z wdzięczności za tę łaskę założył przy tym kościele klasztor OO. Filipinów wespół z ks. Stanisławem Grudowiczem roku 1668. Odtąd wzmożła się cześć Najśw. Panny w Gostyniu i liczniejsze pielgrzymki do obrazu cudownego sprowadzała. Z tego powodu dawniejszy kościółek okazał się za szczupłym, a bogobojny ten fundator klasztoru postanowił nowy wybudować, gdy atoli przy zakładaniu jego fundamentów roku 1675 życie doczesne zakończył; żona jego Zofia z Opałińskich prowadziła dalej budowę kościoła wedle



Widok kościoła w Gostyniu.

wzoru i rysunku wziętego z kościoła w mieście włoskiem Wenecyi, zwanego *Sancta Maria de la Salute*. Zaledwie wybudowane mury kościoła i dachem przykryte zostały, poświęcono go dnia 8. września r. 1698. Dokończenie jednak tej wspaniałej budowy nastąpiło dopiero roku 1731, za staraniem ks. Tomasza Zieleniewicza, Filipina, i głównie funduszem Księżnej Teofili Wiśniowieckiej, która w pierwszym małżeństwie była za Filipem, synem fundatora klasztoru gostyńskiego. Wspaniała kopuła została pokryta

miedzią roku 1756 kosztem Weroniki, żony Macieja Mycielskiego, a wnuczki Adama Konarzewskiego. Nareszcie na pamiątkę dwóchetnego jubileuszu założenia Kongregacyi, przypadającej w roku 1868, zostały w tym roku ukończone piękne malowania w kościele, wyobrażające głównie żywot Najśw. Maryi Panny i znaczniejszych patronów polskich.

Wskutek rozporządzenia pruskiego rządu OO. Filipini zmuszeni byli opuścić Gostyń w roku 1873. i odtąd przez kilkanaście lat nie odprawiano tu nabożeństwa. Bogate dobra klasztorne przeszły w opiekę rządową, w klasztorze zamieszkał urzędnik pruski. W ostatnich dopiero latach pozwolił rząd zamieszkać w klasztorze jednemu świeckiemu kapłanowi, który też codziennie w kościele Mszę św. odprawia.

W tym samym kościele mieści się w bocznym ołtarzu po lewej stronie prześliczna starożytna figura Najśw. Panny Bolesnej, trzymającej na kolanach ciało martwe Zbawiciela z krzyża zdjęte. Uważaną jest powszechnie za cudowną. Mówi o niej podanie, że w szesnastym wieku podczas grasującej herezyi, Anna z Konarskich, żona Marcina Zborowskiego, tę figurę w ogień rzucić kazala, a gdy tam była nieuszkodzoną, wrzucono ją do starej studni i kamieniami zarzucono. Ztamtąd dopiero po 30 latach wydobyta, postawioną została na ołtarzu.

Podczas wojny szwedzkiej roku 1655 obraz cudowny Najśw. Panny Gostyńskiej i ta figura wywiezione były do Ślązka i dopiero za nastaniem spokojniejszych czasów w uroczystej procesyi zostały sprowadzone do Gostynia na dawne miejsce.

O Gostyniu napisał dzieło ks. Surnantowski, Filipin, pod tytułem: *„Prospekt wesoly miłosiernych oczu Przenajśw. Maryi na smutne ludzkiej niedoli przypadki z Góry św. Gostyńskiej łaskawie obrócone, albo zebranie cudów przy obrazie Najśw. Bogarodzicy Panny, pod Gostyniem doznanych roku 1727“*, Poznań. — Brzeziński, podobnież kapłan z tego Zgromadzenia: *„Pamiętka jubileuszu dwóchetletniego Zgromadzenia księży Filipinów na Górze Gostyńskiej“*. Dzieło wydane w Poznaniu w dwóch tomach.

Z okazji dwuwiekowego jubileuszu pobytu OO. Filipinów w Gostyniu wydano także medal wielkości 22—27 mil. z wyobrażeniem obrazu Najśw. Panny Gostyńskiej z jednej strony i napisem: *Matka Boska Gostyńska 1668—1868*, na drugiej stronie przedstawiony jest św. Filip Nereusz i napis: *»Pamiętka dwustoletniego jubileuszu«* — św. Filip Ner. (Rewoliński 475).

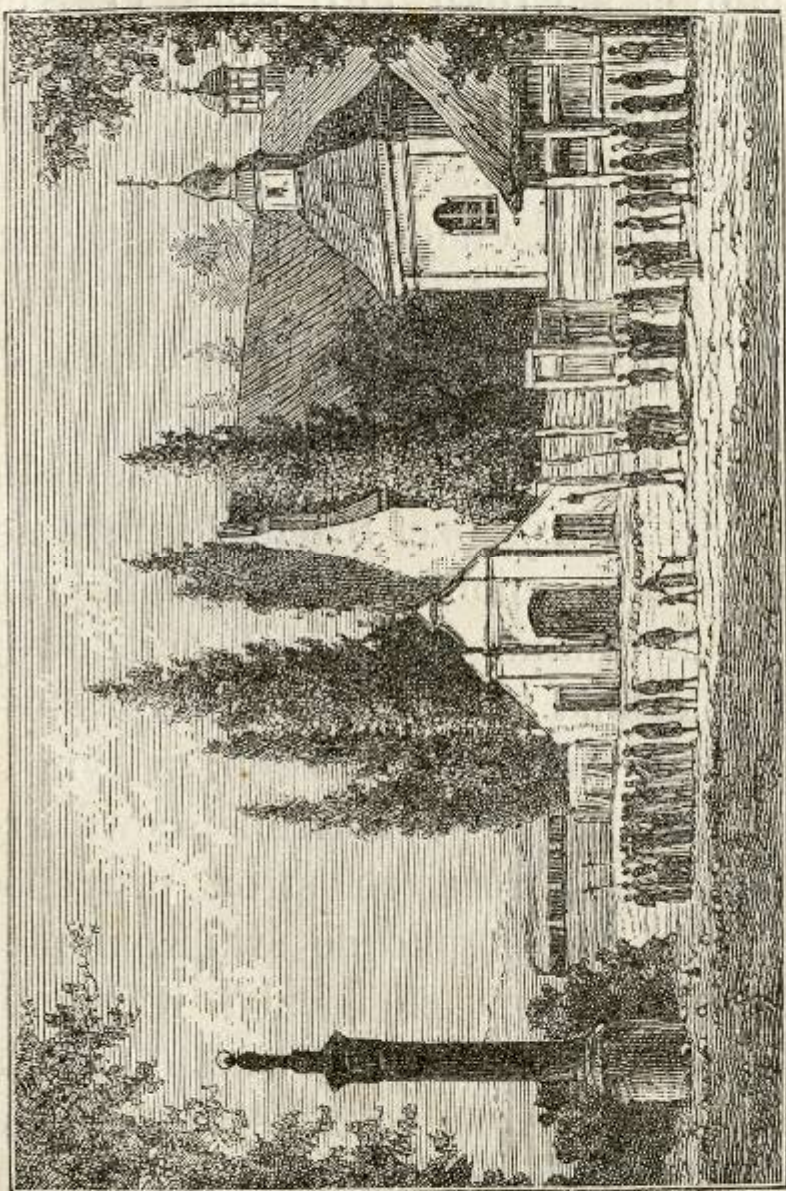




GÓRKA DUCHOWNA.

IEŚ należąca niegdyś do obszer-
nych dóbr księży Benedykty-
nów w Lubieniu, ztąd także
Górą Lubieńską nazywana. Ci
prawdopodobnie zakonnicy po-
stawili tu pierwszy kościół, oni też według poda-
nia sprowadzili tu obraz Najśw. Maryi Panny
z dawna cudami słynny. Pierwszy kościółek był
drewniany, dopiero z początkiem siedemnastego
wieku, stanął tu na miejscu dawnego murowany
kościół, a gdy tenże roku 1691, od piorunu
uszkodzony i w części spalony został, odnowił
go roku 1760. ks. Augustyn Ganowicz, Benedyk-
tyn i pleban Górki duchownej, z funduszków
Apolonii Jaroszewskiej. Wtedy także dobudo-
waną została osobna kaplica po prawej stronie
od wejścia do kościoła i w niej cudowny obraz
umieszczono.

Lud okoliczny zarówno jak i szlachta Księ-
stwa poznańskiego, szczególne żywi nabożeń-
stwo do tego świętego wizerunku Maryi. Bo też
od niepamiętnych czasów hojnych swych łask
udziela tu Matka Najśw. proszącym. Do cza-



Widok kościoła w Górze Duchownej.

sów wspomnianego ks. Augustyna Ganowicza spisano ich przeszło 150 między rokiem 1691 a 1750. Za staraniem tego pobożnego czciciela Maryi, odbyła się roku 1757 dnia 17. Sierpnia w Górcie Duchownej komisya duchowna, która zbadawszy dokładnie prawdziwość doznanych łask i przesłuchawszy zaprzysiężonych świadków: obraz ten za cudowny uznała. Orzeczenie tej komisji potwierdził ks. Józef Pawłowski, Biskup sufragan poznański i obraz Najśw. Panny cudownym ogłosił.

W uroczystej procesyi, której przewodniczył opat przemęcki: ks. Józef Szoldrski, przeniesiono cudowny obraz ozdobiony srebrnemi ramami, sukienką i koronami srebrnemi do nowej kaplicy 31. sierpnia roku 1760. Uroczystość jej poświęcenia trwała cały tydzień; w tym czasie każdego dnia, jak wspomina miejscowa kronika liczne procesye z różnych stron przychodziły, a 11.667 osób przystąpiło do św. Komunii.

Odtąd zwiększyła się liczba wiernych nawiedzających Górkę Duchowną. Okazała się potrzeba ponownego powiększenia świątyni. W roku 1792 dobudowano więc chór z organami i wysoką wieżę bardzo zdobiącą ten kościół, która jednak w roku 1861. runęła i dotąd odbudowaną nie została.

Najbardziej uczęszczany odpust w Górcie Duchownej przypada w uroczystość Pocieszenia



Cudowny obraz Matki Boskiej w Górze Duchownej.

Najśw. Maryi P., to jest w niedzielę po św. Augustynie, i trwa aż do Narodzenia Najśw. Panny. W tym czasie przybywają do Górki procesye z miejscowości o kilka, lub kilkanaście kilometrów odległych. Z licznych łask, których po nasze czasy Matka Najśw. nie szczędzi w Górcie Duchownej, godzi się wspomnieć niektóre. I tak dnia 13. czerwca r. 1881 pisze M. Ł. z Miłosławia: Od dziesięciu lat byłam tak mocno cierpiąca na reumatyzm, iż zupełnie bezwładnie leżałam, nie mogąc się w łóżku ruszyć. Ofiarowałam się do cudownego obrazu Matki Boskiej w Górcie Duchownej i równocześnie, gdy się tam Msza św. za mnie odprawiała, ja o tej samej godzinie taką uczułam ulgę, iż się nagle na łóżku podniosłam i odtąd coraz lepiej mi było, tak, iż wkrótce zupełnie wyzdrowiałam. Aby za to podziękować: pieszą pielgrzymkę do Górki Duchownej ślubowałam. — Ks. S. proboszcz z Wyskoci opisuje cudowne wyleczenie się swego siostrzeńca, Ludwika S. z Kościana, który w czwartym roku życia tak na oczy zachorował, że lekarze stracili wszelką nadzieję, aby ten chłopiec mógł kiedykolwiek widzieć. Podczas Mszy św. odprawionej na jego intencję u cudownego obrazu, właśnie podczas podniesienia, przejrzał mówiąc z radością do swej matki: Matko, ja już widzę obraz i Dzieciątko. Odtąd zupełnie jest zdrowym.



Ołtarz z cudownym obrazem Matki B. w Górze Duchownej.

Z dzieł wydanych o tym cudownym obrazie najdawniejsze jest ks. Augustyna Ganowicza, pod tytułem: *«Łaski i dobrodziejstwa... przy cudownym obrazie Pocieszenia Matki Boskiej w kościele farnym Benedyktynów, wsi Górka Lubińska, uwidocznione»*. Poznań 1730. To dzieło wyszło później z dodaniem nowych łask i cudów w roku 1774.

„*Nabożeństwo do Najśw. Panny Pocieszenia w Górcie Duchownej*“ kilkakrotnie wydane przez ks. Stanisława Gieburowskiego, miejscowego proboszcza, od roku 1865 do 1884.

Wydano także śliczny staloryt przedstawiający cudowny obraz, poniżej widok kościoła z podpisem: „*Cudowny obraz Matki Boskiej pocieszenia w Górcie Duchownej pod Śmigłem*“.

Medal owalny 23—26 mil. Na jednej stronie przedstawiony jest obraz Najśw. Panny z napisem: „*Cud. obraz Matki B. Pocieszenia w Górcie Duchownej*“. Na drugiej stronie Najśw. Panna z P. Jezusem w obłokach, poniżej św. Augustyn i św. Monika z napisem: „*Św. Augustynie i św. Moniko módlcie się za nami*“. T. Rewoliński 474.



GREMBANIN.



Kościół w Grembaninie.



REMBANIN, wioska należąca do parafii Baranowskiej, leży na granicy Śląska. Tu w drewnianym kościółku znajduje się figura Najśw. Panny, w przekonaniu ludu wiernego: łaskami słynąca. Jeszcze przed rokiem 1360, miała się w miejscu, gdzie obecnie stoi kościół, objawić Najśw. Panna pewnemu kupcowi z Krakowa i wyratować go od niebezpieczeństwa śmierci, za co tenże wybudował kaplicę i ozdobił ją figurą Najśw. Panny. Roku 1510. przebudowano i odnowiono kaplicę wraz z ołtarzem, a r. 1694 zbudowano tu nowy kościół pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny. W pięć lat później, to jest roku 1699, znajdowało się w około figury 130 różnych wotów, na dowód łask, przy tejże figurze doznanych. Z tych i późniejszych wotów srebrnych i złotych, uczyniono kielich, krzyż i monstrancję — a jednak jeszcze wiele takowych pozostało, które następnie ręka świętokradzcy zabrała.

Roku 1717 kościół ten został przez Anto-



Figura Matki Boskiej w Grembaninie.

niego Stojęńskiego, Podstolnika Łukowskiego, wyrestaurowany, rozszerzony i pięknie odmalowany — a w roku 1781 nadał Pius VI. odpust na dzień św. Tekli wiernym w tym kościele się modlącym. Obecnie jeszcze kilka nowych wotów obok figury Najświętszej Panny zawieszonych, świadczą po dziś dzień o łaskach, za przyczyną Najświętszej Panny w kościele Grembanińskim doznanych. Łask takich zapisano od roku 1865 do 1871 dwadzieścia dwie. Z tych jednej, jako ważniejszej, nie możemy pominąć.

Roku 1871 zeznał przed W. X. Hipolitem Walkuszem, miejscowym kapłanem: Franciszek Jarosz z Rychtala, że mając lat 12, przybył zupełnie głuchy wraz z dziadkiem swoim na to cudowne miejsce. Padłszy krzyżem przed figurą Najśw. Panny, błagał Ją o zdrowie. Kiedy wstawał, usłyszał nagle wielki huk, a następnie grę na organach. Wszyscy, co go znali jako zupełnie głuchego, mocno się zdziwili i poczęli tem goręcej wielbić Najświętszą Panne i Jej pomocy wzywać. Wspomniany Franciszek Jarosz aż do starości doskonały miał słuch — na co się własnoręcznie podpisał i gotów jeśliby była potrzeba, przysięgą łaskę doznaną zatwierdzić.

O Grembanińskim obrazie wspomina ks. Jan Korytowski (*Brevis descriptio*) str. 83, Chociszewski i inni.

GRODZISKO.



Widok kościoła parafialnego w Grodzisku.



Do najstarszych wsi Wielkopolski należy Grodzisko. Już w roku 1198 fundowała tu księżniczka Eudoxia, żona Mieczysława Starego, kościół, który razem z klasztorem i bogatym wyposażeniem składającym się z pięciu włości, oddała zakonnikom Grobu Chrystusowego. Pobożna księżniczka, zakładając tę fundację, wyraziła gorące pragnienie, aby dwunastu zakonników z proboszczem na czele stale w Grodzisku przebywało, aby w tem miejscu ustawiczna chwała Panu Bogu na wysokości oddawaną była. Kościół ten przetrwał sześć wieków; gdy ruiną zagrażał, rozebrano go z początkiem tego wieku i na jego miejsce postawiono obecny murewany kościół roku 1803, atoli dla braku funduszków z początku bez wieży; ozdoba ta przybyła dopiero roku 1890.

Wskutek różnych przewrotów i nieszczęść, bogate wyposażenie kościoła zaginęło, zakonnicy opuścili go w przeszłym wieku, pozostała tylko jedyna, ale najdroższa pamiątka z dawnego kościoła, a tą jest obraz Najśw. Panny, przed którym Matka Miłosierdzia tysiące gorzkich łez



Obraz Najśw. Panny w Grodzisku,

otarła cierpiącym, tysiące łask rozdzielala tym wszystkim, którzy jak dzieci do kochającej matki, tu do miłosierdzia Jej się uciekali. Nie sie podanie, że obraz ten kupił Łękowski, czasu odpustu w Borku, od malarza, u którego już w szczególniejszem był poważaniu. Gdy bowiem razu jednego pożar zniszczył cały dom malarza, jedna tylko ściana nietkniętą została, to jest ta, na której ten właśnie obraz wisiał. Łękowski ofiarował obraz do kościoła Grodziskiego, około roku 1620, gdzie w bocznym ołtarzu umieszczony został, ale gdy przedziwną światłością jaśnieć począł, przeniesiono go do wielkiego ołtarza.

Skoro się wieść rozeszła o nowym obrazie Najśw. Panny, począł się wierny lud coraz liczniej gromadzić do Grodziska, doznając łask coraz to nowszych i liczniejszych. Niektóre z tych łask zaczęto od roku 1662, spisywać do osobnej księgi, która do naszych czasów przechowaną została. Widzimy tam 186, spisanych nadzwyczajnych łask, sprawdzanych i stwierdzanych przy każdej kanonicznej wizycie parafii. Oto niektóre z tej księgi wyjątki: »Roku 1662. Jan Laskowski zaniewidział jako pień na oczy, który gdy się ofiarował do obrazu Najśw. Panny w Grodziskim kościele, przejrzał i doznana łaskę sam dobrowolnie zeznał«. — Roku 1735 Stanisław, dwuletni syn JMCI Pana Kory-

towskiego, zachorował tak ciężko, że już widziany był konającym. W tej ciężkiej chorobie ofiarowany od matki swojej, zaraz ozdrowiał za łaską i przyczyną Matki Bożej w obrazie Grodziskim słynnej łaskami«. — R. 1769. w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny, przybyła na odpust do obrazu tutejszego kompania z Pleszewa, na zawdzięczenie różnych łask doświadczonych. Przewodniczył jej IMCI ks. Ludwik Pałka, kanonik poznański, dziekan i proboszcz pleszewski z JMCI ks. Stanisławem Altarzystą, którato kompania ofiarowała wotum srebrne obrazowi tutejszemu Matki Bożej«. Podobnie i w r. 1744 przybyła kompania z Pleszewa pod przewodnictwem swego proboszcza, składając bogate srebrne wotum. W aktach parafialnych znajdujemy nadto 39 spisanych wotów, z których jednak tylko kilka przetrwało do naszych czasów. Ostatnie dwa wota z roku 1804, pochodzą od Sułkowskiego budowniczego, który obecny kościół budował. Późniejszych wotów nie ma. W ostatnich bowiem czasach zaczęła się zagierać pamięć rozlicznych łask doznawanych od Najśw. Panny w Grodziskim obrazie, o których wspomina stara pieśń miejscowa:

Paraliżem zarażeni,	Każdy w swym ucisku
Tu zostali uzdrowieni,	Doznał tu w Grodzisku:
Kulawi na nogi,	Łaski i pocieszenia.
Poszli w swoje drogi,	



GRODZISZCZKO.

A zachód od miasta Wrześni, tuż pod Gieczem, leży Grodziszczko, miejscowość otoczona obecnie jeszcze wałem i rowem długości 675 kroków, a dawniej zewsząd bagnami okolona, była niedys miejscem obrotnem. Tu bronili się Gieczanie roku 1038 przed napadem Czechów, gdy ci szli do Gniezna, w celu zabrania relikwii św. Wojciecha. Czesi zburzyli wówczas Giecz do szczytu, tak dalece, że to niedys znaczne miasto, które dawniej kilkaset konnicy i 2000 pieszych wojowników w potrzebie dostarczało, już się później nie podźwignęło i obecnie jest tylko małą wioską.

Jak niesie podanie, pierwszy kościółek w Grodziszczku postawił w roku 1240 Przemysław II. Książę Wielkopolski; a gdy ten kościółek do upadku się pochylił, podźwignął go w połowie osiemnastego wieku pleban miejscowy, ks. Jan Guzowski.

We wielkim oltarzu tego skromnego, ale schludnego kościółka znajduje się bardzo stary



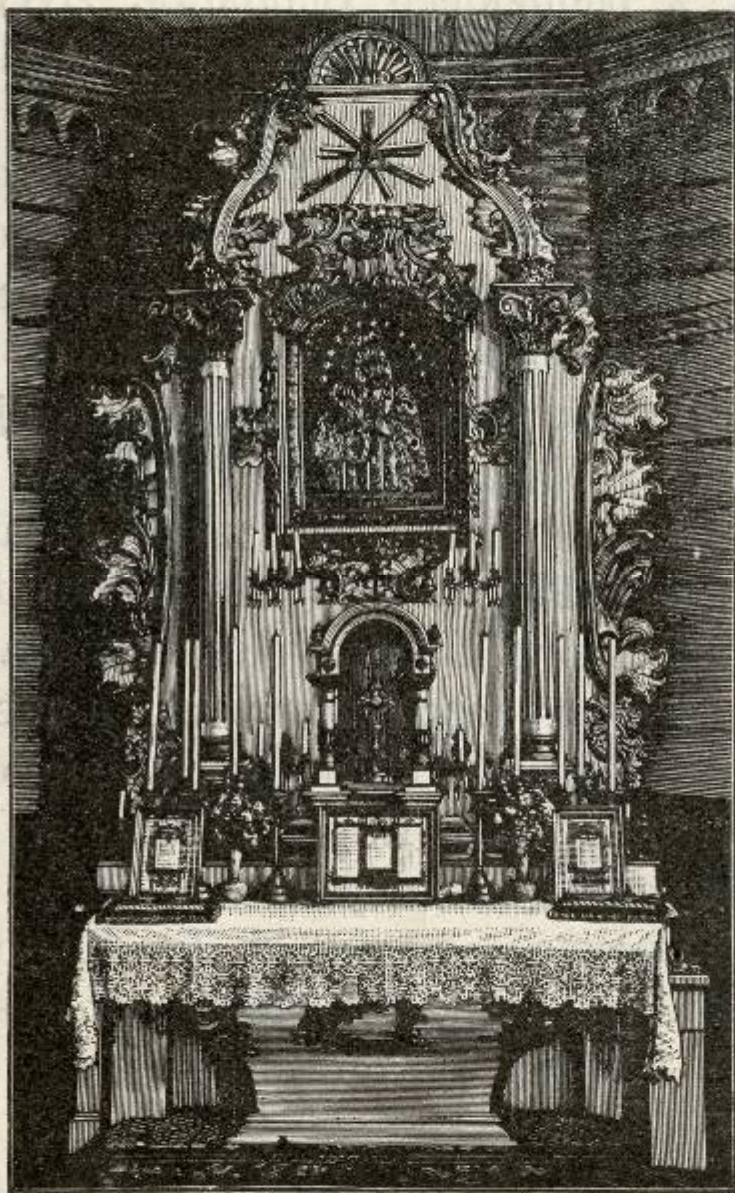
Widok kościoła parafialnego w Grodziszczku.

obraz Najśw. Bogarodzicy z Panem Jezusem na prawym ręku, malowany na drzewie i ozdobiony w drzewie rzeźbioną i wyzłacaną sukienką; z twarzy Najśw. Dziewicy bije przedziwna dobroć i łaskawość.

W aktach parafialnych, z których najstarsze pochodzą ze siedemnastego wieku, nie znajdujemy żadnej wzmianki ani o kościele, ani o tym obrazie Najśw. Panny. Liczne jednak wota przechowywane w skarbcu kościelnym, i rozwieszane na ołtarzu tylko na większe uroczystości, świadczą, a żywa wiara okolicznego ludu utrzymuje stale, że Matka Najśw. na tem

miejscu od niepamiętnych czasów aż po dni nasze, rozlicznych łask udziela proszącym. Dlatego często lud okoliczny szuka pomocy i pociechy u Matki Najśw. w Grodziszczku, której obraz, obrazem »Pocieszenia« nazywa. Na wszystkie uroczystości Najśw. Panny przybywają do Grodziszczka pątnicy z okolicy o 20 i 30 kilometrów; najwięcej jednak na uroczystość Pocieszenia Najśw. Panny, przypadającą w niedzielę po św. Augustynie dnia 28. sierpnia. W tym dniu między innemi przybywa od dawnych lat liczna procesya z Nekli, na podziękowanie Najśw. Pannie, za uwolnienie od morowego powietrza, które w tych stronach grasowało. Mieszkańcy tej wsi uciekli się wówczas pod opiekę Matki Najśw. ślubując, że jeśli ich od tego nieszczęścia potężnem wstawiennictwem swoim uwolni, przybywać będą rokrocznie do Grodziszczka, aby Jej za tę łaskę dziękować. Matka Najśw., jak zwykle, wysłuchiwała tych próśb łaskawie.

Z licznych łask, których wierni w Grodziszczku doznają, godzi się wspomnieć niektóre z ostatnich czasów: Antonina Janicka z Biskupic, wioski należącej do parafii Grodziskiej, mając bolesną ranę na nodze, którą lekarz bezskutecznie leczył od października do lutego — skoro się do Grodziszczka w dniu Najśw. Panny Gromnicznej udała i tam poprosiła o zdrowie



Wielki ołtarz z obrazem Najśw. Panny w Grodziszczku.

tę Matkę »Pocieszenia«, wyzdrowiała zupełnie w przeciągu tygodnia.

W roku 1892 zachorowała córka Maryanny Matusek z poblizkiego Chłapowa. Żyły skurczyły się jej w kolanie, biodra wystąpiły, a lekarz, który ją przez kilkanaście dni miał w opiece i wśród największych boleści nogę jej naciągał, orzekł w końcu, że jej nic poradzić nie może. Kiedy nareszcie pewnej nocy dziewczyna z bólu jęczała, a już kilka poprzednich nocy bezsennie strawiła, oddała ją strapioną matka opiece Najśw. Panny w Grodziszczku i postanowiła wraz z córką odprawić nowennę do »Pocieszenia« Matki Boskiej. Ledwie to postanowienie uczyniły, zasnęła córka, rano czuła się znacznie zdrowszą, a nie długo potem, po odprawieniu na jej intencję Mszy św. przed ołtarzem Najśw. Panny w Grodziszczku, wyzdrowiała zupełnie.

O tym obrazie wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 102, także Chociszewski.





KOŁACZKOWICE.

Wioska, która niegdyś należała do starożytnej rodziny Kołaczkowskich. Już w piętnastym wieku był tu kościółek. Obecny kościółek z belek i z gliny zlepiiony, chyli się do upadku. W głównym oltarzu jest tu obraz N. Panny według częstochowskiego obrazu malowany, a na nim jedno votum, bez wszelkiej zresztą ozdoby, obraz po części zatarty. Wspomina o nim ks. J. Korytkowski (str. 76), że go lud uważa za cudowny; miejscowe jednak akta parafialne nic o nim nie wspominają; między okolicznem ludem nie słychać téż nic o cudowności jego.



KOŚCIAN.

Wspomina ks. Jan Korytkowski, że w tym mieście w kościele parafialnym znajdują się trzy obrazy cudowne, mianowicie: Opieki Najśw. Panny, św. Józefa i św. Walentego; atoli podanie o cudowności tych obrazów zamarło w parafii i okolicy Kościana; nie ma też o nich wzmianki w aktach parafialnych miejscowych.

LUBASZ.



CZARNKOWSKIM dekanacie, niedaleko Czarnkowa, leży wioska Lubasz z pięknym, w kształcie krzyża murowanym kościołem, na tak zwanej »Krasnej górze Lubaskiej«. Mówi podanie, że tu stała niegdyś świątynia pogańska, a po przyjęciu wiary chrześcijańskiej, postawiono na miejscu zburzonej świątyni, kościół na cześć Najśw. Maryi Panny. W połowie siedemnastego wieku rodzina Gorajskich powiększyła i okazałą wieżą ozdobiła ten kościół, który ks. Wojciech Tholibowski, Biskup poznański poświęcił dnia 10. listopada roku 1666.

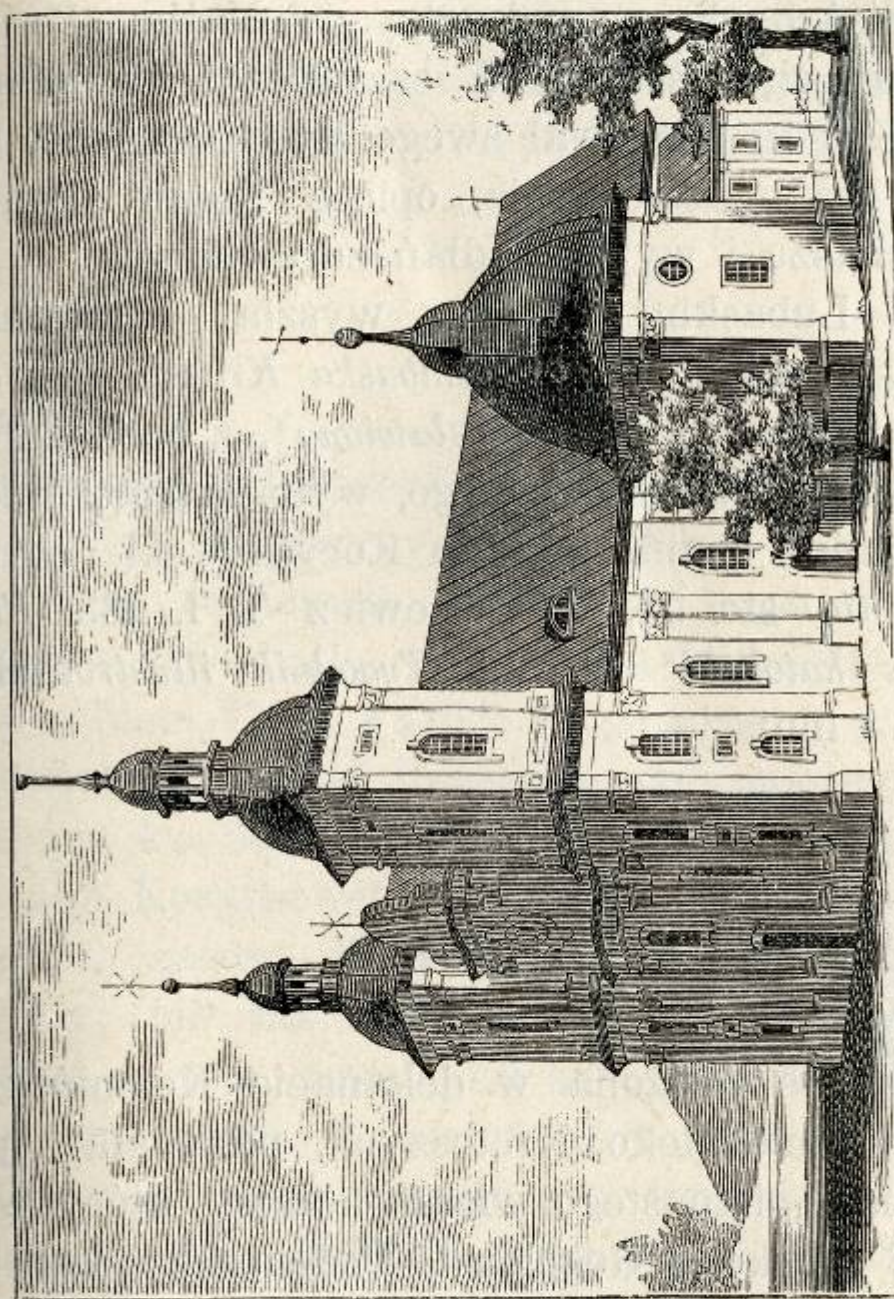
Obecny kościół zbudowany został staraniem i nakładem miejscowego proboszcza: ks. Franciszka Siatkiewicza, tudzież Wojciecha Bończy Miaskowskiego, dziedzica lubaskiego i wielu innych pobożnych fundatorów. Poświęcał go ks. Franciszek Ksaw. Rydzyński, Biskup sufragan poznański, pod wezwaniem Narodzenia Najśw. P. Maryi dnia 16. maja 1778 r.

Wcześniej, bo już w roku 1761 w przededniu uroczystości Narodzenia Najśw. Panny przeniesiono do nowego kościoła: cudowny obraz Najśw. Bogarodzicy z kościoła św. Wawrzyńca, w któ-



Obraz Najśw. Panny Maryi w Lubaszu.

rym podczas budowy kościoła był umieszczony. Przeszło 30 kapłanów wraz z ks. Antonim Miaskowskim, brało udział w tej uroczystości. Na tryumfalnym wozie dwóch kapłanów w ornatach trzymało ten obraz wspaniale w kwiaty i wieńce przybrany. W uroczystej procesyi brały udział kompanie z Czarnkowa i Wielunia, dziedzic Lubasza: Wojciech Miaskowski, Wojewoda kaliski, tudzież wielu innych wojewodów, kasztelanów, urzędników i niezliczony tłum pobożnego ludu. Liczne cuda i łaski doznawane w Lubaszu od Najśw. Panny, po ścisłem dochodzeniu, zatwierdziła osobna komisya duchowna pod przewodnictwem ks. Józefa Tadeusza Kiwskiego, Sufragana poznańskiego i wydała wyrok, że obraz ten rzeczywiście jest cudownym. Z dalekich miejsc spieszą po dziś dzień do Lubasza wierni, aby przed cudownym obrazem uprosić sobie pomoc w rozmaitych przygodach, potrzebach, chorobach i klęskach. A jak wielkie przywiązanie i silna wiara tkwi w sercach ludu wiernego, świadczą niezliczone i piękne wota, tak na samym obrazie zawieszone, jako też w główne uroczystości (na Narodzenie N. M. P. i Zielone świątki) wystawiane. Pomiedzy innemi kosztownemi wotami odznaczają się szczególną pięknością roboty: dwa wota złożone przez dawniejszych właścicieli dóbr Lubaskich, braci Łukasza i Teodora Gorajskich na pamiątkę



Widok kościoła parafialnego w Lubaszu.

i na podziękowanie Panu Bogu za cudowne ocalenie w bitwie pod Beresteczkiem 1651 r., przy wezwaniu pomocy Najśw. M. Panny Lubaskiej.

Wieś Rasko za ucieczką do Najśw. Panny w Lubaszu została od szarańczy uwolniona. Jan Kiwski ofiarował swego syna ciężko chorego, bez nadziei życia, opiece Najśw. Panny w Lubaszu i wyprosił dlań zdrowie.

O Lubaskim obrazie wyszła drukowana książka pod tytułem: „*Lubaska Krasna góra cudami Najśw. P. Maryi wśławiona*“, z rozkazania Hieronima Wierzbowskiego, wydana 1682 roku. Wspomina o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 53, Łukaszewicz T. I. 233. „*Tygodnik katolicki*“ 1873; „*Tygodnik illustrowany*“ VIII. i inni.

LUTOGNIEW.

 wieś położona w dekanacie Koźmińskim niedaleko Krotoszyna, posiadała z początkiem piętnastego wieku kościół, który wystawił Pasko z Gogolewa, Podchorąży kaliski. Między rokiem 1823 a 1832 wybudowany został nowy murowany kościół, w którym pomieszczono starożytny obraz Najśw. Panny z dawną łaskami słynący. Niegdyś zdobiła go srebrna su-

kienka i także korony; obecna sukienka i korony wykonane ze zwykłej białej blachy szpecą raczej ten obraz.

O tym obrazie wspominają: ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 113; Łukaszewicz II. 153; czasopismo »Warta« w r. 1889.

LUTOM.

Dekanatu lwóweckiego wioska, posiada piękny murowany kościół, który na miejscu dawnego zbudowała Brühlowa, żona ministra z domu Kolovrath, właścicielka tej wioski, między rokiem 1753. a 1762. Po pożarze w r. 1862. odbudowany został starannie przez miejscowego plebana ks. Stan. Gintrowskiego. Jak wspomina ks. Jan Korytkowski (str. 146), jest tam od dawnych czasów obraz Najśw. Panny łaskami słynny; nie ma atoli w aktach parafialnych żadnej o nim wzmianki; ani o łaskach przed nim doznanych. O cudowności jego świadczą tylko wota koło obrazu rozwieszone i żywa wiara okolicznego ludu, garnącego się zawsze do niego w potrzebach swoich.



LUTYNIA.

Dawniej miasto, dziś wieś położona w dekanacie nowomiejskim, posiada kościół parafialny, wystawiony prawdopodobnie przez dziedziców Lutyni w trzynastym wieku. Roku 1722. miejscowy proboszcz ks. Maciej Wyszkowski, wystawił tu nowy drewniany kościół, a gdy ten upadać począł, na miejscu jego wystawił nowy murowany kościół dziedzic Lutyni: Józef Otuski, roku 1802. W kościele tym znajduje się obraz Najśw. Panny za cudowny uważany; łaski doznane przed tym obrazem spisywane były od roku 1671. Między innemi zagrodnik Tomasz ofiarował tu w r. 1672 opiece Najśw. Panny matkę swą ciężko chorą, która wkrótce wyzdrowiała cudownie. Nie ma wprawdzie nigdzie śladu, żeby ten obraz uznany był przez władzę za cudowny; z opisanych łask przechowały się w parafialnych aktach niektóre tylko do naszych czasów. Są to luźne kartki, pozostałe z obszernej księgi pisanej w połowie siedemnastego wieku. Mimo to lud okoliczny gorące żywi nabożeństwo do tego obrazu i zbiera się tu licznie na większe uroczystości Najśw. Panny, szukając ze skutkiem zdrowia: w ciężkich chorobach i kalectwach; pociechy w smutku i cierpieniu.

M A D R E.



MADRE, wieś położona pod Srodą, należała od niepamiętnych czasów do dóbr biskupów poznańskich, którzy prawdopodobnie w piętnastym wieku założyli tamże na wzgórzu, z daleka widzianem, pierwszy parafialny kościół. Tych też czasów sięga rzeźbiona z drzewa figura Najśw. Panny Bolesnej, do której lud okoliczny gromadnie się ucieka, prosząc tutaj o pomoc Matki Najśw. w ciężkiej doli i boleściach doczesnego życia.

W aktach parafialnych nie wiele znajdujemy dokumentów, z którychby można stwierdzić cuda i szczególniejsze łaski tutaj od Najśw. otrzymane. Wszystkie bowiem dawniejsze zapiski spłonąć musiały w pożarach, które kilkakrotnie kościółek ten nawiedzały. Najstarsza księga, przechowana dotąd w aktach parafialnych, sięga roku 1744. W księdze tej zapisywano metryki: chrztów, ślubów małżeńskich i śmierci parafian mędrskich. Znajdujemy w niej nadto niektóre zapiski dotyczące figury Najśw. Panny Bolesnej, we wielkim oltarzu umieszczonej. Czytamy tam, że około roku 1759 ozdobiło tę figurę 36, większych i mniejszych, srebrnych

i pozłacanych wotów, zawieszonych z wdzięczności za otrzymane łaski. W następnych latach przybywały nowe wota i rozmaite dary, służące do ozdoby i do służby Bożej, a składane tamże zarówno od szlachty jak i od ludu; między temi miecz srebrny, ważący przeszło 13 łutów, korona ważąca łutów 11, podtrzymywana przez aniołków ze srebra, z których każdy ważył jedną grzywnę i łut jeden. Wszystkie te kosztowności, jak czytamy w tychże zapiskach, skradzione zostały w roku 1751 przez świętokradzcę.

Obecnie znajduje się w skarbcu kościelnym zaledwie dziesięć wotów srebrnych, oraz pięć kawalców srebrnej blachy, pozostałych z misternej sukienki, pokrywającej dawniej figurę Najśw. Panny. Największe z tych wotów długie 22 centm. a 18¹/₂ centm. szerokie, wyobraża Najśw. Panne Bolesną, u której stóp pomieszczono kolebkę z dzieciąciem. To dziecko zapewne zdrowie, a może i życie odzyskało za wstawieniem się Najśw. Panny. Inne wotum 19 centm. długie, a 16 centm. szerokie, przedstawia na srebrnej blasze wykuty krzyż, a na niem serce mieczem przebite — na znak, że ta Matka Boża, której serce przeszył miecz boleści, osładza cierpienia i leczy boleści duszy tych, co u Niej tej osłody i lekarstwa szukają. W księdze wyżej wspomnianej znajdujemy



Widok dawnego i nowo wybudowanego kościoła w Mądrem.

nazwiska starożytnych rodzin, które tu szukały łaski i opieki Najświętszej Panny, a następnie składały dziękczynne ofiary. Napotkasz tam Żółtowskich, Łaszczyńskich, Walknowskich, Łąckich, Radolińskich, Skórzewskich i wielu innych. Oto niektóre dosłowne wyjątki z tej księgi:

«W roku 1745 Imć Pan Michał z Werbna Łaszczyński, dziedzic dóbr Pigłowic, zeznał, że w drodze do Piotrkowa na rowach głębokich od rzeki: cztery konie jego z kolaską zerwały się z lodami i już, zaplątawszy się, na głębi tonąć poczęły. W takowem nieszczęściu westchnął pokornie do Najświętszej Panny Bolesnej Mędrskiej i zaraz bez wszelkiego szwanku, lubo już zdrętwiałe dla mrozu tego, wyszły. Ten cud i inne doznane łaski zawsze gotów przysięga, gdyby tego było potrzeba, stwierdzić».

»Tegoż roku Imć Pan Stanisław Chelmiccki, dzierżawca Nadziejewa, obsypany będąc wrzodami od stóp do głowy, gdy już żadne medykamenta i starania o zdrowie nie pomagały, udał się do Najśw. Matki Bolesnej i jejmość małżonkę swoją obligował, iżby do Mądrych poszła, Mszę świętą zakupiwszy ofiarowała. Co gdy wypełniła, zaraz od godziny przed tymże obrazem Mszy świętej odprawionej, lepiej się mieć poczał i wkrótce zupełnie wyzdrowiał».

»Roku 1746 ciż sami państwo Chelmiccy ofiarowali dziecie, półtora roku mające, imie-



Figura Matki Boskiej Bolesnej w Mładrem.

niem Marcyanna Anna, które przez kilka czasów wielką miewało chorobę: po kilkadziesiąt razy codziennie od godziny, do godziny. Już zdesperowani o życie, ostatnią supliką pokorną uczynili rekurs do Najświętszej Matki Boskiej tutejszej, pieszo idąc z tem dzieciąciem, w tak ciężkim i nieustannym paroksyzmie zostającym, Mszę św. zakupiwszy ofiarowali i zaraz tego dnia wyzdrowiało».

W ostatnich czasach stary, drewniany kościółek, budowany w roku 1785, upadać począł, a szczupła i uboga parafia nie łatwoby się mogła zdobyć na budowę nowego kościoła. Atoli pleban miejscowy, ks. Franciszek Adamczewski ufny w pomoc Najśw. Panny i chętną ofiarność czcicieli Maryi, rozpiśał składki na budowę nowego kościoła i wkrótce tak znaczne zewsząd popłynęły ofiary, iż bez trudności w dwóch latach stanęła piękna murowana świątynia, która dnia 27. czerwca roku 1897 konsekrowaną została.

Załączony rysunek przedstawia u dołu dawny chylący się kościółek drzewami okolony, u góry zaś nowy świeżo wybudowany. Nie wygasła więc i w naszych czasach ufność do Najśw. Panny ni cześć dla Jej starożytnego wizerunku w Mądrem.



MARCINKÓW.

Wieś położona w dekanacie waleckim (Wałcz). Istniał tu kościół parafialny od niepamiętnych czasów. Obecny piękny kościół postawił Krzysztof Tuszyński, Kasztelan gnieźnieński. Jak wspomina ks. J. Korytkowski, (str. 243) jest tu piękny obraz N. Panny, który lud okoliczny uważa za cudowny. Atoli w miejscowych aktach parafialnych nie ma wzmianki o żadnym cudownym obrazie; wśród ludu okolicznego także pamięć o nim zamarła.

MELENTYN.

Wieś położona w dekanacie waleckim. Obecny drewniany kościół wystawiony w roku 1755 przez dziedziczkę tej wioski Franciszkę z Skoraczewskich Krzycką. W wielkim ołtarzu tegoż kościoła znajduje się piękny obraz Najśw. Panny Bolesnej, który, jak wspomina ks. Jan Korytkowski, lud okoliczny za cudowny uważa. Nie ma jednak w miejscowych aktach parafialnych żadnej wzmianki o łaskach przed nim doznanych.

Podanie o cudowności tego obrazu pochodzi może stąd, że tu była dawniej łaskami słynna

figura Najśw. Panny Bolesnej, którą heretycy zrabowali napadłszy na ten kościół w roku 1575. i odarłszy z niej klejnoty, srebrne i złote wota, wrzucili ją do kałuży. Figura ta dostała się później do Skrzetusza, gdzie dotąd we wielkim oltarzu jest czczoną i słynie łaskami.

(Patrz historję Skrzetusza).

ODOLANÓW.

(ADELNAU).

Miaстeczko w dekanacie Koźmińskim. Parafialny kościół postawiony tu był już w XV. wieku. Na miejscu jego Eleonora z Centnerów księżna Sułkowska wystawiła roku 1794 piękny kościół murowany. Po lewej stronie kościoła znajdował się w bocznym oltarzu obraz Najśw. Panny, który lud okoliczny za cudowny uważał, lubo w aktach parafialnych nie ma żadnej o nim wzmianki. Obraz ten atoli podczas pożaru spłonął, a na jego miejsce dano w ostatnich dziesiątkach lat nowy, na blasze malowany, do którego jednak nikt szczególnej wartości nie przywiązuje.



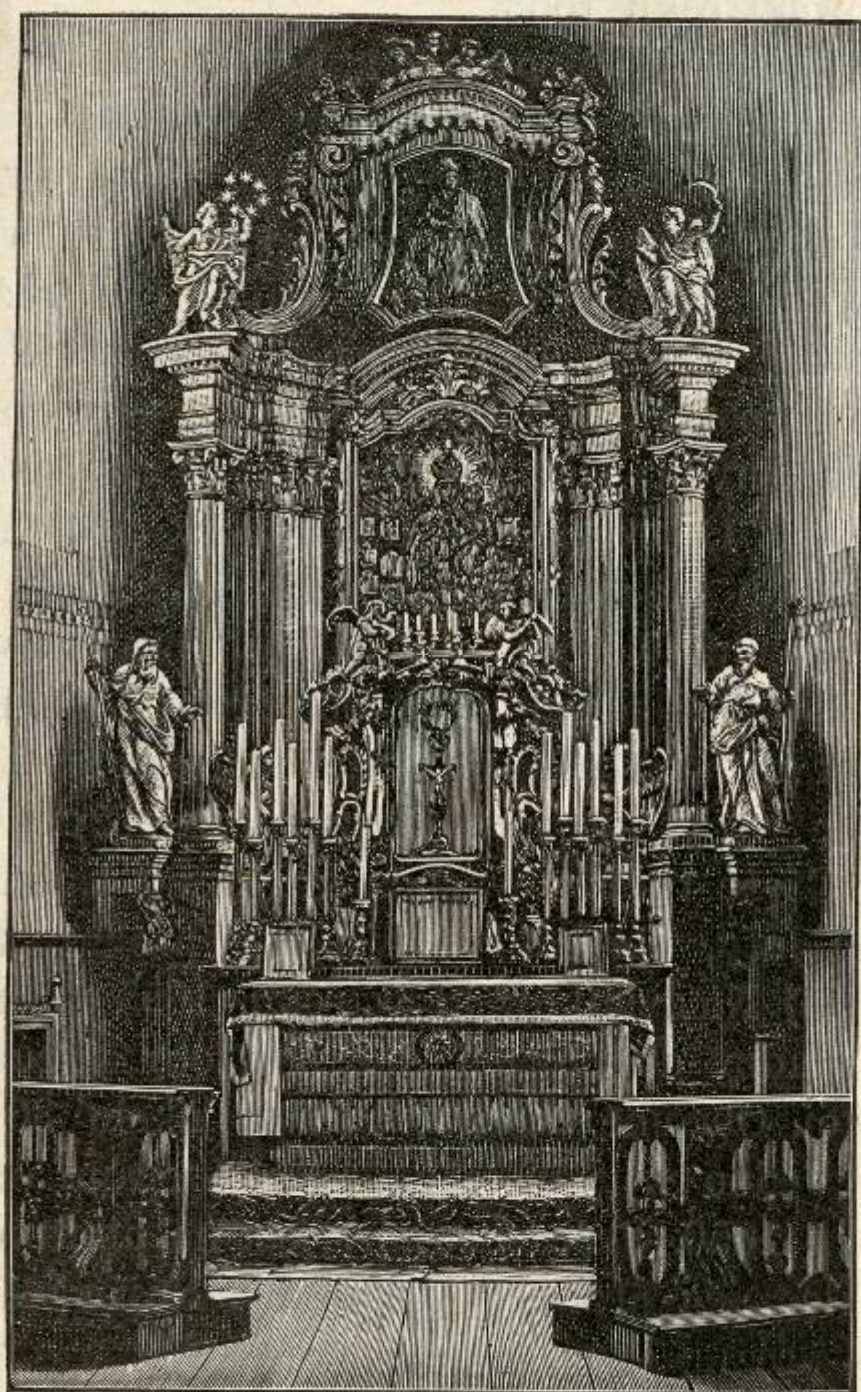


OPOROWO.

WIEŚ położona w dekanacie krob-
skim, posiadała już w szesna-
stym wieku kościół pod wez-
waniem Niepokalanego Poczę-
cia Najśw. Maryi P. postawio-
wiony przez Oporowskich. W szesnastym wieku
kościół ten wraz z dziedzicami dostał się w ręce
heretyków, dopiero Jan z Bnina Śmigielski zo-
stawszy dziedzicem Oporowa, kościół heretykom
odebrał i katolikom go oddał. Następca jego
Stanisław z Bnina Śmigielski, widząc kościół-
lek upadający wybudował roku 1640. wła-
snym kosztem nowy, pod wezwaniem Niepoka-
lanego Poczęcia Najśw. Panny w miejscu od-
powiedniejszym od dawnego i uposażył go.
W zapiskach tego gorącego czciciela Najśw.
Panny, które się dotąd przechowywały w ar-
chiwum parafialnem, czytamy, że kiedy się za-
bierał do budowy tej świątyni, nietylko nie po-
siadał potrzebnych na to pieniędzy, ale przeci-
wnie miał kilka tysięcy długu, jednak za po-
mocą Matki Najśw. bez wielkich trudności bu-
dowę do skutku doprowadził. Tym sposobem
zacny fundator chciał zachęcić następców swo-

ich, aby się nie oglądali na fundusze, gdy co dla chwały Boga i Najśw. Panny budować będzie potrzeba. Ściany tego pięknego kościółka są podwójne: mianowicie wewnątrz drewiane, zewnątrz zaś z muru pruskiego.

Obraz Najśw. Panny, do którego lud okoliczny szczególne żywi nabożeństwo, mieści się we wielkim oltarzu. Zdobi go suknia ze srebrnej blachy i bogate korony drogiemi kamieniami wysadzane. Archiwa parafialne mało nam o nim przechowały wiadomości. Prawdopodobnie umieścił go tam sam fundator kościoła, ale skądby pochodził, nie wiadomo. Że jednak od samego początku w tym kościele szczególne budził nabożeństwo do Najśw. Panny, świadczą o tem wota, które go już w roku 1646 zdobiły. W parafialnych zapiskach czytamy, że aż do roku 1667., zawieszonych było na nim 37. wotów, oprócz innych darów, które wierni czciciele Najświętszej Panny składali w Oporowie na uproszenie sobie u Niej rozmaitych łask, albo dziękując za otrzymane łaski. W księdze ofiarodawców zapisane są imiona najpierwszych rodzin szlacheckich, jak i ubogich prostaczków. I tak czytamy tam, że na koronę większą znajdującą się na obrazie, dał miejscowy nauczyciel (rektor scholae) 12 złotych, a umierając resztę dołożył. Mniejszą koronę (na głowę Dzieciątka



Ołtarz i obraz Najświętszej Panny w Oporowie.

Jezus sprawił Adam Sucharzewski, dzierżawca oporowski roku 1653.

W dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny roku 1676. przynosi wotum Kazimierz Koszutski »ofiarując się do obrazu Najśw. Panny Oporowskiej z całym domem i wszystką wsią Czarkowem«. Podobnież Stefan Goliński, paraliżem rażony, składając wotum ucieka się do opieki Najśw. Panny Oporowskiej. Inne wota mówią wyraźnie o cudownych łaskach doznanych od Najśw. Panny w Oporowie. To też lubo w aktach parafialnych nie znajdujemy śladu, aby kiedy jaka komisya duchowna dochodziła prawdziwości łask i cudów przed tym obrazem doznanych, jednak te akta nazywają go cudownym.

Nie wszystkie wota doczekały naszych czasów. Część tychże wazącą grzywien jedenaście i dwa łuty, sprzedał miejscowy proboszcz ks. Andrzej Niedzialkowski w roku 1655 z polecenia władzy duchownej, na potrzeby rzeczypolitej. Obecnie wisi na obrazie około 30 wotów. Jedno z tych oznaczone literami K. S. z roku 1650. Przedstawiona jest na nim niewiasta klęcząca przed P. Jezusem i Najśw. Matką, obok próżne łóże. Z ust niewiasty wychodzą słowa napisane w języku łacińskim: »*Pani, jeśli chcesz, możesz mi zdrowie wyjednać*«; z ust Najśw. Panny słowa: »*Wiara twoja cię uzdrowiła*«, a z ust Pana Jezusa: »*Weź łóże twoje a idź*«. Inne z osta-

tnich czasów w kształcie trójkąta przedstawia oko w promieniach, a na drugiej stronie nosi napis: *N. P. Oporowskiej wotum Wojciecha Morawskiego za ocz wyleczenie 8. Grudnia 1845.* Tenże za uczestnictwo w powstaniu r. 1830 długo trzymany w więzieniu, nabawił się tamże bardzo przykrej choroby oczów, a za ucieczką do Najśw. Panny Oporowskiej zdrowie odzyskał.

W r. 1706 zaprowadzonym zostało w Oporowie bractwo Niepokalanego Poczęcia N. Panny, do którego rok rocznie dnia 8. grudnia zapisywano nowych członków. W późniejszych latach poszło ono w niepamięć i dopiero w styczniu r. 1886 od Ojca św. Leona XIII. na nowo potwierdzone i licznymi odpustami wzbogacone zostało.

Józef Morawski, referendarz księstwa warszawskiego, a dziedzic Oporowa wymurował z początkiem tego wieku własnym nakładem okazałą wieżę, przez co kościół powiększony został; a syn jego wyżej wspomniany Wojciech, przy pomocy parafian odnowił wspaniałe tę świątynię roku 1870. na uroczystość pierwszej Mszy św., którą syn jego ks. Marya Morawski T. J. w tym kościele tegoż roku odprawił.

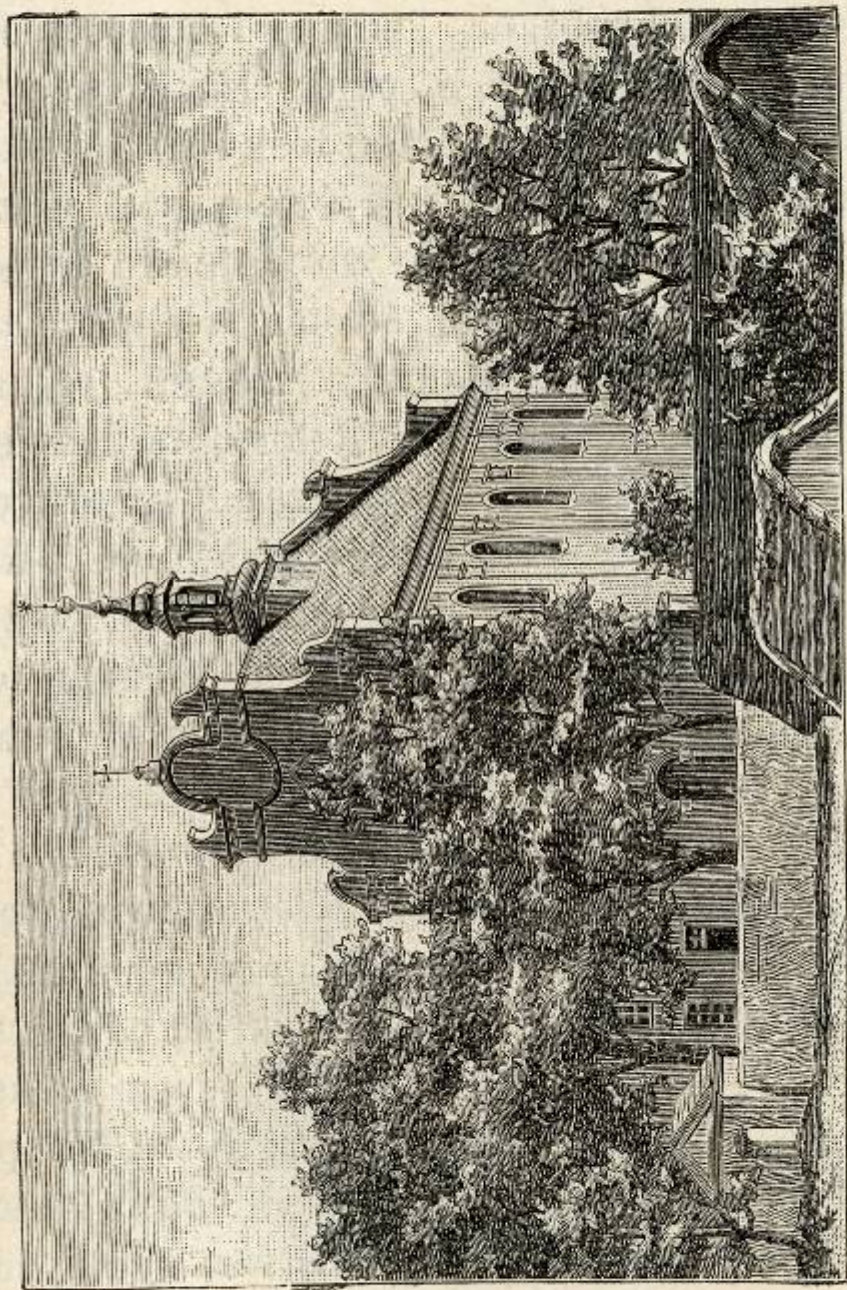
Wiadomość ta wyjęta z aktów parafialnych; o tym obrazie wspomina także ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 125.



OSIECZNA.

OSIECZNA, miasto w powiecie Wschowskim, między dwoma jeziorami Osieczno i Świerczyna, przy traktzie ze Śremsu do Leszna, nazwę swą wywodzi od słowa »odsiecz«, z jaką jej właściciel przybył mieszkańcom okolicznym, od dziedzica Koźmina gwałtownie w XIII. wieku napadniętym. W XIV. wieku była Osieczna własnością Wojsława z Gryżyny Kasztelana sanockiego. Późniejszy dziedzic Górka wyniósł tę osadę za zezwoleniem Zygmunta I. do rzędu miast, nadał jej roku 1530. prawo magdeburskie i sprowadził do niej osadników niemieckich, którzy ją dla pośmiewiska Storchnest, to jest »bocianie gniazdo« przewali. W XVI. wieku wystawili tu Górkowie zamek, który od Czarnkowskich rozprzestrzeniony został. Zniszczony r. 1665 przez pożar, odbudowany został na nowo przez ówczesnego dziedzica Jana Opałńskiego.

W tem to mieście zbudował roku 1622 Adam Olbracht Przyjemski, Oboźny koronny, skromny klasztor i oddał go na mieszkanie i do użytku OO. Reformatom. Po pożarze r. 1665 odbudowała



Widok kościoła poklasztornego w Osieczny.

spalony klasztor r. 1683 ówczesna dziedziczka Osieczny: Zofia z Przyjemskich Opalińska. Kościół zaś dopiero później, za przyczyną Józefa Mycielskiego, hrabi na Tucznie i starosty Kruświckiego, dziedzicznego pana Osieczny, został zbudowany, a r. 1742. przez biskupa Kierskiego poświęcony. W tym tedy kościele pod wezwaniem świętego Walentego znajduje się w pobocznym ołtarzu, po lewej stronie wielkiego ołtarza obraz Najśw. Panny łaskami słynącej. W kronice Ojca Onufrego Reformata, zapisane są następujące łaski nadzwyczajne za przyczyną Najśw. Panny Osieckiej zdziałane: »Roku Pańskiego 1727. Anna z Osieczny, za przyczyną Najświętszej Panny Osieckiej od ciężkiej choroby uzdrowiona; r. 1737. po wielkiej latowej suszy przyczyna Najśw. Panny Osieckiej pocieszyła nas deszczem; dnia 2. Września 1747. roku Regina Steżycka z Kleszczowa, będąc przez trzy lata ociemniałą, za przyczyną Najśw. Maryi Panny Osieckiej nagle wzrok odzyskała; również r. 1759. pewna osoba ociemniawszy, cudownie wzrok odebrała; Regina Chałupnik z Grodziska, za przyczyną Najśw. Panny Osieckiej z wielkiego niebezpieczeństwa życia cudownie uratowana; Franciszka Kaczmarek z Karchowa z niebezpiecznej choroby ócz cudownie wyleczona. W Lutym 1793. r., w dniu dokonania trzeciego rozbioru Polski, podczas publi-



Cudowny obraz Matki Boskiej w Osieczny.

cznego nabożeństwa, zasuwa przed obrazem Matki Boskiej bez naruszenia nagle spadła i zasłoniła cudowny obraz przed oczyma strwożonych zakonników i zgromadzonego ludu».

Po zniesieniu klasztoru OO. Reformatów przez rząd pruski w roku 1842; klasztorny budynek został przeznaczony na dom rekolekcyjny dla dycezyalnych kapłanów, najprzód pod zarządem świeckich księży, następnie OO. Reformatów, wreszcie księży Filipinów. W roku 1874 wskutek praw majowych także księża Filipini Osieczno zmuszeni byli opuścić i od tego czasu klasztor zamieszkują osoby świeckie, a kościół przeszedł pod opiekę ks. Proboszcza. Odtąd tylko na większe uroczystości Najśw. Panny odbywa się nabożeństwo w tej świątyni, zwyczajnie zaś kościół bywa zamknięty.

Łaski i cuda otrzymane w Osieczny opisali dwaj księża Reformacji w Kronice klasztornej. Mianowicie OO. Koralewicz i Mystkowski.





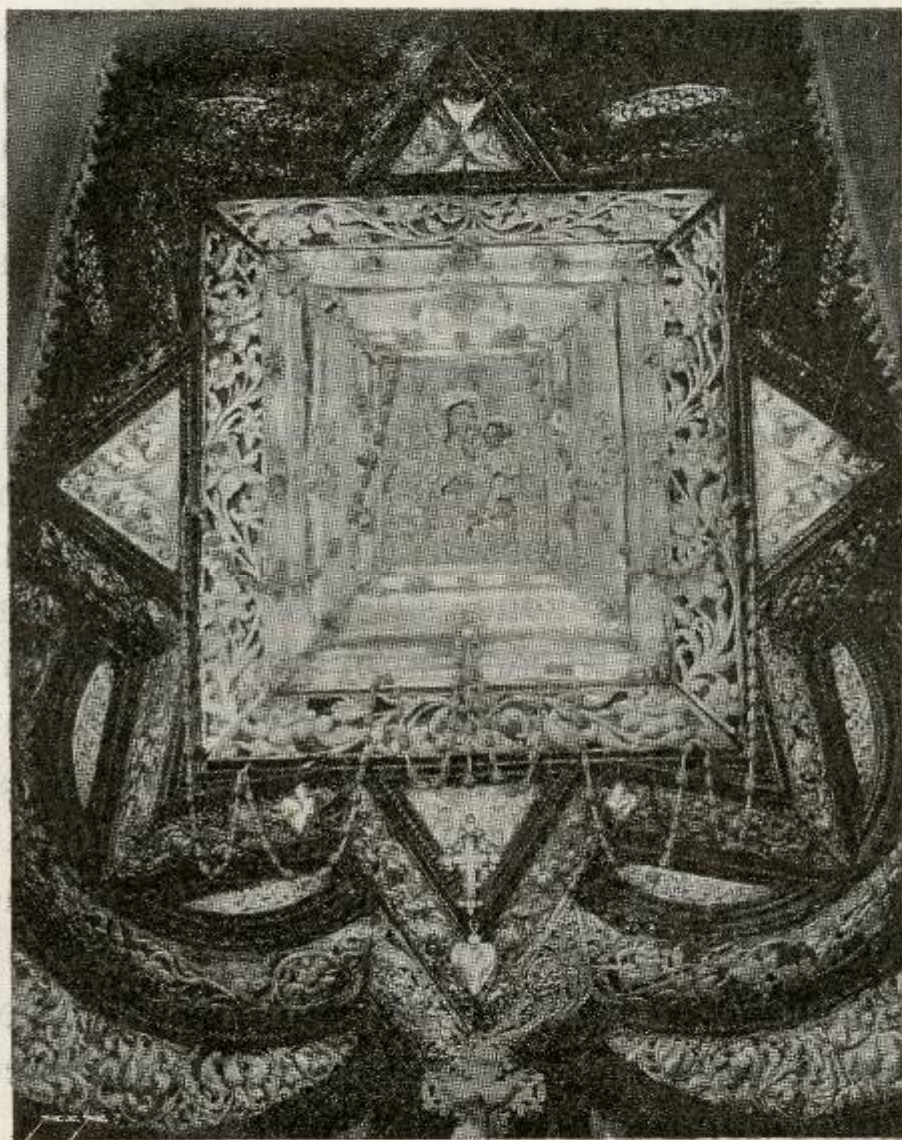
POZNAN.

KOŚCIELE OO. Franciszkanów, który ci zakonnicy ze składek pobożnych wybudowali między rokiem 1668. a 1730., znajduje się cudowny obraz Najśw. Panny malowany na wzór cudownego obrazu Najśw. Panny w Borku na Zdzierzu. Historya jego jest następująca: Roku 1666 braciszek franciszkański, Tomasz Dybowski, kupił go za pozwoleniem przełożonego od Marcina Malarczyka i przechowywał w celi zakonnej dla własnego nabożeństwa, palił przed nim lampy i modlitwy swe codzienne odprawiał. Razu jednego spostrzegł, że obraz cudownie się pocił, poczem z polecenia starszych przeniósł go do klasztornej kaplicy. Odtąd obraz cudami się wślawił; wspomniany braciszek Tomasz zachęcał rozmaite ciężko chore osoby, aby się przed tym obrazem opiece Najśw. Maryi Panny oddawały. Tak rozszerzyła się sława cudownego obrazu, bo ci chorzy otrzymywali nadspodziewanie zdrowie. Do tych należał Paweł z Chomeńca Morawski poborca poznański, który z wdzięczności za otrzymaną łaskę ozdobił na tym

obrazie srebrnemi pozłacanemi koronami głowę Pana Jezusa i Najśw. Panny.

Gdy sława cudownego obrazu doszła do uszów władzy duchownej, Biskup poznański, ks. Szczepan z Chrzastowa Wierzbowski wyznaczył duchowną komisję dla sprawdzenia cudów, poleciwszy wpierw, aby aż do orzeczenia władzy nie wspomniano o cudach, ani rzezonego obrazu publicznie nie wystawiano. Dwa razy zebrała się wyznaczona komisya celem przesłuchania zeznań zaprzysiężonych świadków cudów doznanych od Najśw. Panny przed Jej obrazem u OO. Franciszkanów, a trzy razy złożyła swe oświadczenie pisemnie w ręce ks. Biskupa, który zbadawszy osobiście orzeczenia komisyi, obraz cudownym ogłosił, dekretem wydanym w Warszawie dnia 5. Kwietnia 1669 r.

Miedzy innymi stawil się przed komisją duchowną sześćdziesięcioletni Adam Koszudzki, którego sześćcioletni syn ciężko chorował przez kilka tygodni — lekarze leczyli go bez skutku; dopiero gdy go opiece Najśw. Panny przed tym obrazem ofiarował, chłopiec do zdrowia przychodzić poczał. Brat Franciszek, zakonnik tegoż klasztoru miewał od dzieciństwa chorobę zwaną św. Walentego. Trapiła go ta choroba czasem trzy razy na dzień, a prawie dnia nie było, żeby napadu choroby nie miał. Tenże ofiaro-



Cudowny obraz Najśw. Maryi P. w kościele pofranciszkańskim
w Poznaniu.

wawszy się opiece Najśw. Panny przed tym obrazem, do zdrowia przyszedł.

W tym właśnie czasie budowali OO. Franciszkanie w Poznaniu nowy kościół, pod wezwaniem św. Antoniego. Gdy już znaczna część budowy została wykończoną, przeniesiono cudowny obraz najpierw do kościoła św. Maryi Magdaleny, a stamtąd w uroczystej procesyi do nowego kościoła dnia 18. Maja 1670. r. W tej uroczystości brało żywy udział całe miasto i liczne duchowieństwo. Na pamiątkę tej uroczystości wydali OO. Franciszkanie osobną książkę, w której oprócz opisanie samej uroczystości pomieszczone są dosłowne zeznania świadków wobec wspomnianej komisji, urzędowe dekreta cudowności obrazu dotyczące, jakoteż rozmaite cudowne łaski otrzymane od Najśw. Panny przed tym obrazem aż do roku 1678.

Po zniesieniu klasztoru OO. Franciszkanów w Poznaniu, kościół ten przyłączony został do parafialnego kościoła św. Maryi Magdaleny i przeznaczony na nabożeństwa dla Niemców katolików dnia 29. Grudnia roku 1833.

Po dziś dzień cześć dla cudownego obrazu Najśw. Panny w kościele OO. Franciszkanów żyje w Poznaniu; po dziś dzień Matka Najśw. nie szczędzi łask swych tu o nie proszącym.

Książka o której wspominaliśmy nosi tytuł:
»*Nowosiedliny Przenajśw. Bogarodzicy Matki oraz*

Panny Maryi» przez W. ks. Jacka Bieniędę w Poznaniu 1672 r.

Drugi łaskami słynny obraz Najśw. Panny w Poznaniu, znajduje się w dawnym kościele OO. Dominikanów, malowany na wzór obrazu częstochowskiego. Ks. Korytkowski w dziele swoim »*Brevis descriptio*« nazywa go »obrazem starożytnym«, a Hyacynt Pruszczyński w księdze pod tytułem »*Morze łask*« wydanej w roku 1662. tak się o nim wyraża: »W Poznaniu, gdzie toż bractwo (Różańcowe) ma obraz tejże Panny na wejście pocieszny i na westchnienie do Pana Boga pobudkę serdeczną wzniecający, i do otrzymania rzeczy proszących od P. Boga każdego upewniający, wielą wotów ozdobiony, dla wielu dobrodziejstw przez tę Pannę u Syna wyjednanych«.

Inny zaś pisarz, ks. Nowowiejski (Phonix), opisując poznański kościół OO. Dominikanów tak się o tym obrazie wyraża: »Jest tu osobna i dość obszerna kaplica różańcowa, którąby można za kościół uważać, ozdobiona pięknymi malowidłami, mieszcząca w sobie pięć ołtarzy. We wielkim ołtarzu znajduje się obraz Najchwalebniejszej Bogarodzicy Panny, słynnej cudami, których jest bardzo wiele spisanych w osobnej księdze na to przeznaczonej..... każdej soboty śpiewaną bywa z muzyką Msza różań-

cowa i odbywa się procesya po niższym kurytarzu klasztornym z litanią loretańską i tak licznem uczestnictwem ludu, jak gdyby jaka uroczystość była obchodzoną».

W kościele Bożego Ciała znajduje się obraz malowany według obrazu częstochowskiego N. Maryi P. ozdobiony srebrną suknią i złocistemi koronami. Obok około 140. wotów rozwieszonych świadczy o doznanych tu łaskach od Najśw. Matki Zbawiciela. Nie ma jednak historyi tego obrazu, istnieje tylko pieśń o nim do N. Panny:

Niebieskich pulków wielowładna Pani, — Poskromicielko piekielnych otchłani — Przykryj nas płaszczem miłosierdzia swego, — A broń nas grzesznych gniewu Syna Twego.

Tobie na jasnej częstochowskiej górze, — Gdzie Twojej łaski śliczne świecą zorze, — Wszyscy grzesznicy ukłon swój oddają, — Ucieczką grzesznych pokornie uznają.

Podobny honor Poznań Ci oddaje, — Kiedy się w Twojej łasce być uznaje, — Tyś sobie miejsce za miastem obrała, — By cała Polska wolny przystęp miała.

Pole poznańskie u Bożego Ciała, — Nie bój się Polsko byś kiedy przegrała, — Z obroną Matki zwycięstwo gotowe, — Wiem, nieprzyjaciół że przegra na głowę.

A gdy na Polskę ciężka padnie trwoga, — Zagniewanego błagaj za nas Boga, — Zastaw nas Matko piersiami swojemi, — Któremiś Boga karmiła na ziemi itd.



ROKITNO.



Obraz Matki Boskiej w Rokitnie.



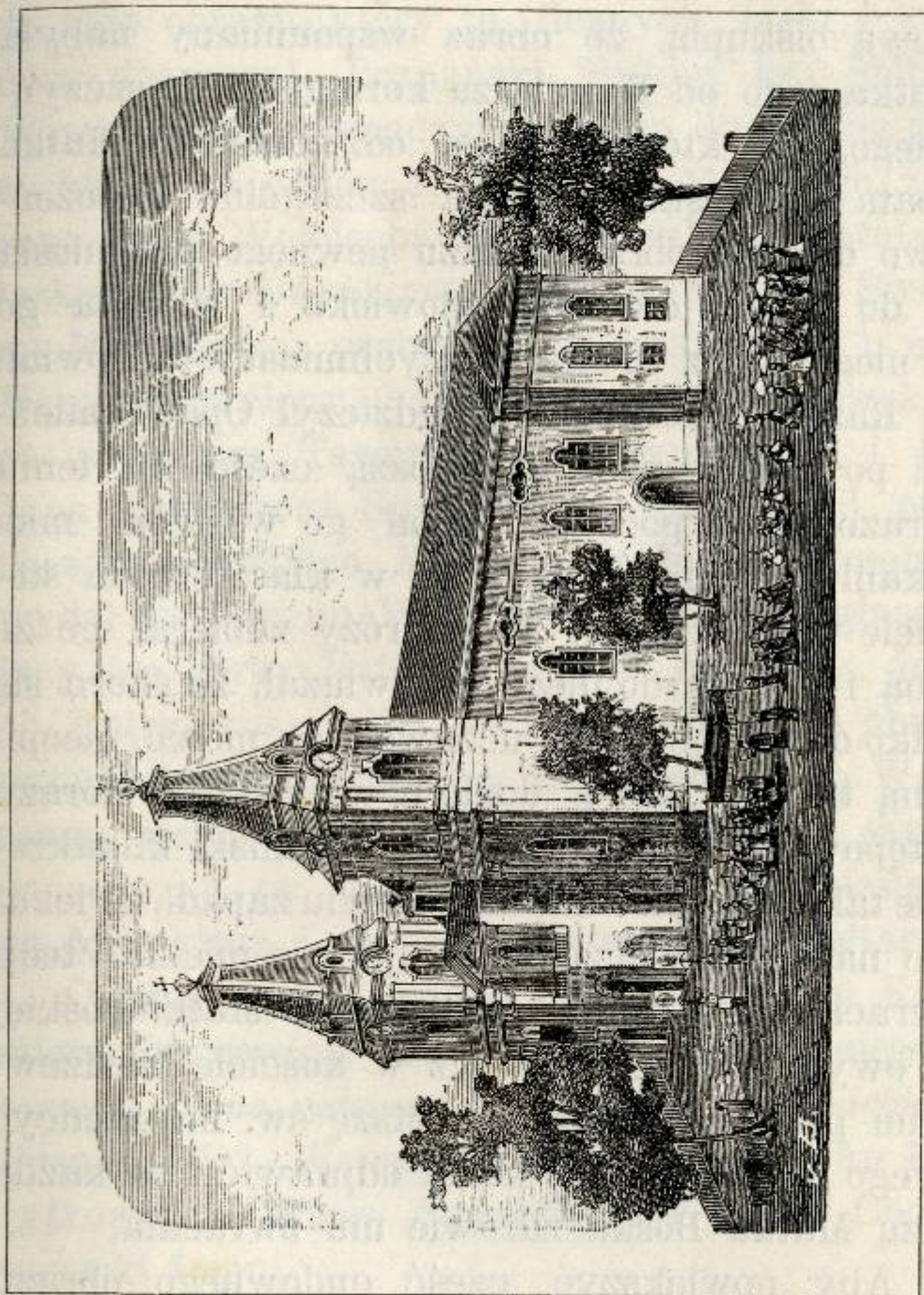
IEŚ Rokitno należała do klasztoru OO. Cystersów w Bledzewie. Pierwszy drewniany kościółek wybudował tu roku 1333. ks.

Jan Doliwa, Biskup poznański. Z początku opiekowali się nim kapłani świeccy, dobiero Biskup Thelikowski r. 1661 oddał go w opiekę OO. Cystersów, którzy w Rokitnie aż do zniesienia tego klasztoru w roku 1835, posługi parafialne spełniali.

Teraźniejszy obszerny murowany kościół z dwoma wieżami stanął w latach 1746—1748. staraniem bledzewskich księży Opatów: Michała Konarzewskiego i Józefa Gorczyńskiego.

We wielkim ołtarzu tej pięknej świątyni znajduje się od 200. lat cudowny obraz Matki Boskiej, do którego lud wierny szczególniejsze ma nabożeństwo i okazuje takowe przez liczne pielgrzymki na tak zwane »*Święta pielgrzymskie*«, to jest w czwartą niedzielę po Wielkiej Nocy, w Zielone Świątki, w uroczystość Trójcy Najśw. i w święto Narodzenia Matki Boskiej.

Co do pochodzenia cudownego tego obrazu



Widok kościoła parafialnego w Rokicie.

oświadczył Opat klasztoru OO. Cystersów w Bledzewie: ks. Jan Kazimierz Opaliński przed komisją biskupią, że obraz wspomniany nabyła matka jego od Kanclerza koronnego: Leszczyńskiego, po której on go odziedziczył. Matka Opata Opalińskiego miała szczególne nabożeństwo do tego obrazu. Razu pewnego przyniosła go do bardzo chorego człowieka i włożyła go na niego, przez co chory natychmiast wyzdrowiał.

Razem z obrazem odziedziczył Opat Opaliński po matce swej najgłębszą cześć ku temu obrazowi; z początku miał go w swem mieszkaniu, później złożył go w klasztornym kościele w Bledzewie. W podróży zabierał go ze sobą i tak się do niego przywiązał, że skoro się tylko od niego oddalił, uczuwał, jak mówił, nieopisaną trwogę, która dopiero w bliskości obrazu ustępowała. Tenże sam Opat Opaliński kilkakrotnie tak niebezpiecznie na zdrowiu zapadł, że lekarze nadziei wyleczenia go już nie mieli. Wtedy zwracał się w ufnej modlitwie do Matki Boskiej w owym obrazie, albo też w kościele Bledzewskim przed tym obrazem Mszę św. na intencję swego wyzdrowienia kazał odprawić i za każdą razą Matka Boska zdrowie mu zwracała.

Aby powiększyć cześć cudownego obrazu przeniósł go Opat Opaliński z Bledzewa do Rokitna, gdzie też osobny kościół na uczczenie Najśw. Panny postawił i klasztor założył dla

siedmiu zakonników roku 1677. Tu wzmogła się cześć Najśw. Panny i ufność pobożnego ludu do tego obrazu, który tu licznych łask i cudów doznawał. Poznański Biskup ks. Stefan Wierzbowski wyznaczył komisję duchowną dla sprawdzenia cudów r. 1670. dnia 11. lutego, złożoną z ks. Wojciecha Dobrzelewskiego, infułata łaskiego, archidyakona poznańskiego, ks. Stefana Moreckiego, proboszcza poznańskiego u św. Maryi Magdaleny, ks. Tomasza Młodzianowskiego z zakonu Towarzystwa Jezusowego i ks. Jana Kazimierza Steczewicza, dziekana i proboszcza zbąskiego. Na mocy badań tej komisji wydał ks. Biskup Wierzbowski dekret ogłaszający ten obraz Najśw. Panny za cudowny, dnia 15. Lutego roku 1670. W roku następnym obraz przeniesiony był z wielką uroczystością do Warszawy na życzenie króla Michała, i tego samego roku, z tą samą okazałością przeniesiono go do Rokitna i umieszczono we wielkim ołtarzu.

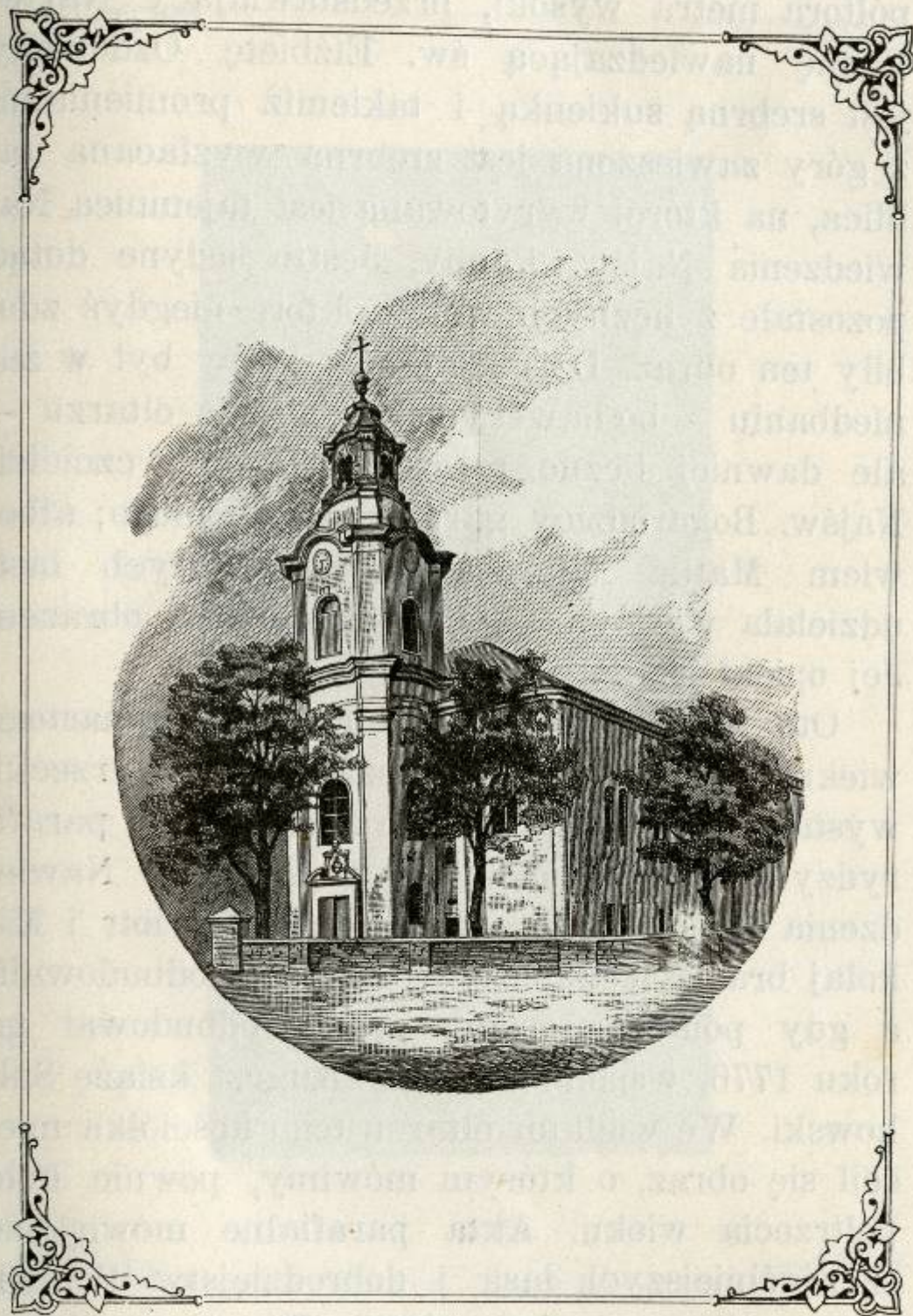
O tym obrazie wydał książkę ks. Jan Kazimierz Steczewicz, pod tytułem: »*Skarb nieprzebrany.... obraz cudowny N. P. Maryi Rokitnickiej*«. Poznań 1672. Wspomina też o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 272; Chociński i inni.



RYDZYNA.

RYDZYNA (po niemiecku Reisen), leży nad granicą śląską, przy kolei między Lesznem a Rawiczem. Pierwszy drewniany kościółek parafialny postawił tu w roku 1410. Jan Czyrmiński na miejscu dawniejszej kapliczki, i wyposażywszy go odpowiednimi dochodami, założył w Rydzynie osobną parafię. Syn jego, również Jan, Kasztelan międzyrzecki, wystawił później murowany kościół; gdy wreszcie Rydzyna księżętom Sułkowskim się dostała, August książe Sułkowski wybudował tam w roku 1727. teraźniejszy piękny i okazały kościół. Ten sam wspaniałomyślny Książe wybudował później przy tym kościele klasztor dla księży Pijarów i postarał się o oddanie im w zarząd rydzyńskiej parafii, w roku 1774. Gdy atoli roku 1817. rządowym dekretem klasztor księży Pijarów zniesiono, parafia rydzyńska przeszła ponownie w ręce księży diecezjalnych.

Po lewej stronie tej pięknej świątyni, widzimy na bocznym ołtarzu starożytny obraz bardzo dobrego pędzla na desce malowany, około



Widok kościoła parafialnego w Rydzynie.

półtora metra wysoki, przedstawiający Najśw. Pannę nawiedzającą św. Elżbietę. Ozdobiony jest srebrną sukienką i takimiż promieniami; z góry zawieszona jest srebrna wyślacana tablica, na której wyrytowaną jest tajemnica Nawiedzenia Najśw. Panny, Jestto jedyne dotąd pozostałe z licznych wotów, które niegdyś zdobiły ten obraz. Dziś zdaje się, jakby był w zaniedbaniu — bo nawet bez ram stoi na ołtarzu — ale dawniej liczne rzesze pobożnych czcicieli Najśw. Bogarodzicy garnęły się do niego; albowiem Matka Miłosierdzia niezwykłych łask udzielała wiernym, którzy przed tym obrazem Jej opieki szukali.

Oto jego historia: W połowie piętnastego wieku Jan Rydzyński, Kasztelan międzyrzecki, wystawił w Kłodzie (wiosce należącej do parafii rydzyńskiej), kościółek pod wezwaniem Nawiedzenia Najśw. Panny, który później Piotr i Mikołaj bracia Rydzyńscy roku 1519. odbudowali; a gdy ponownie ruiną groził, odbudował go roku 1776. wspomniany już August książę Sułkowski. We wielkim ołtarzu tego kościółka mieścił się obraz, o którym mówimy, pewnie koło półtrzecia wieku. Akta parafialne mówią, że szczególniejszych łask i dobrodziejstw Bożych doznawali przy nim wierni. Do niego liczne odbywały się pielgrzymki o dwie i trzy mile przybywały procesye z muzyką; zwłaszcza



Obraz Nawiedzenia Najśw. Panny w Rydzynie.

w uroczystości Nawiedzenia i Wniebowzięcia Najśw. Bogarodzicy; w każdą zaś sobotę śpiewano przed nim godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny.

O łaskach doznanych przy tym obrazie świadczyły liczne srebrne wota, o których czytamy w inwentarzu z roku 1772. Srebrnych serc i tablic różnej wielkości wisiało 137. na obrazie i ołtarzu Najśw. Panny. Na tabliczkach wyrażone były: oczy, nogi, ręce, niemowlęta, zwierzęta, na oznaczenie, jakiego rodzaju łask doznawano przy tym obrazie.

Z początku nikt nie spisywał tych łask; polecono więc roku 1667. czasu wizyty kanonicznej księdzu Proboszczowi rydzyńskiemu, aby je w osobnej księdze spisał, jak o tem czytamy w aktach tej wizyty w te słowa: »Ponieważ ogólnie wiadomą jest rzeczą, że wiele łask i dobrodziejstw doznają wierni uciekający się w potrzebach swoich do Najśw. Panny przed Jej obrazem, znajdującym się we wielkim ołtarzu kościoła kłodzkiego parafii rydzyńskiej, a żadna z tych łask i dobrodziejstw nie jest zapisaną; poleca się tedy Wiel. Ks. Proboszczowi teraźniejszemu, aby te dobrodziejstwa, które były są i będą tu doznawane w osobnej księdze spisał i by je, o ile to będzie możliwem, przedstawił do zatwierdzenia ks. Biskupowi dyecezyi«. Zaczęto więc spisywać cuda i łaski w Kłodzie

doznawane, ale nie w osobnej księdze, jak to było poleconem, jeno w księgach parafialnych. Dla tego ks. Ignacy Gliński wizytując tę parafię w roku 1684. żąda ponownie, aby cuda te do osobnej księgi przepisano, do której i później otrzymane łaski wpisywane być miały. Niewiadomo, czy to, tak ważne polecenie zostało wykonane, czy też księga owa razem z innemi dawniejszemi dokumentami zaginęła; w aktach bowiem parafialnych obecnie śladu jej nie ma.

Z końcem przeszłego wieku ostygło snąć nabożeństwo do tego obrazu Najśw. Panny i kościół też zaczął popadać w ruinę, a ponieważ brakło dawnych fundatorów, rozebrano go zupełnie, a obraz Najśw. Panny tylu łaskami wsławiony, przeniesiono do parafialnego kościoła w Rydzynie. Dziś mało kto nawet z rydzyńskich parafian wie o łaskach i cudach, jakich ojcowie ich doznawali przed tym obrazem. Nie słysząc też o nowych cudach.

Szczegóły te wyjęte są z aktów parafialnych kościoła rydzyńskiego.

O tym obrazie wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 129; Łukaszewicz II. 78 i inni.



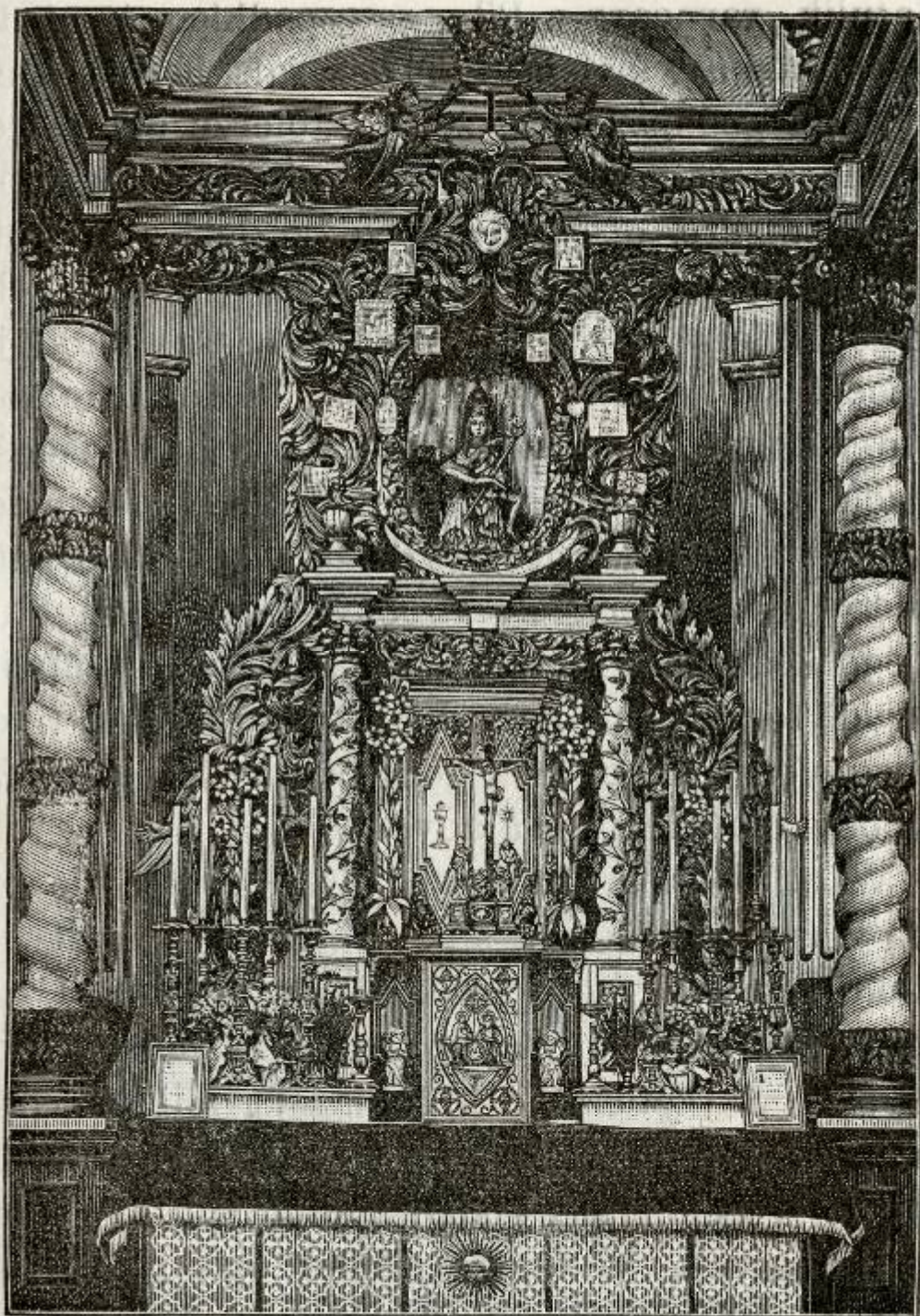


SKRZETUSZ.

(SCHROTZ.)

IEDALEKO miasta Pily, leży piękna i schludna wieś Skrzetusz, której okazały, drzewami okolony kościół, widoczny z daleka na wszystkie strony, zdaje się królować nad całą tą okolicą. Dawniej, od niepamiętnych czasów, stał na tem miejscu ubogi, drewniany kościółek, którym się opiekował pleban miasta Walcza; bo dla braku odpowiedniego utrzymania, nie było w Skrzetuszu osobnego kapłana. Dopiero kiedy w tem miejscu Najśw. Panna cudami zajaśniała, znalazł się i fundusz na utrzymanie dwóch kapłanów i ta okazała świątynia powstała.

Było to w szesnastym wieku, kiedy heretycy, jak inne świątynie i świętości katolickie zabierali i rabowali, tak też napadli na kościółek we wsi zwanej Chwadym, koło Tuszna, gdzie od dawnych czasów słynęła cudami mała figura Matki Boskiej Bolesnej. Do tego kościółka dostali się heretycy około r. 1575. zrabowali tamże złote i srebrne wota zdobiące cudowną figurę, samą zaś figurę dla większej zniewagi Królowej Męczenników do kałuży wrzucili. Niebawem



Wielki ołtarz z cudowną figurą Matki Boskiej Bolesnej,
w kościele parafialnym w Skrzetuszu.

jednak figura na wierzch wypłynęła, co widząc Matulik, garncarz z Piły, przypadkiem tamtędy przechodzący, świętą figurę z rąk heretyckich wykupił pod pozorem, że ją zabierze dla dzieci swoich do zabawki. Wracając do domu wstąpił w Skrzetuszu, opowiedział co zaszło Katarzynie Kadujskiej i na jej prośby tę figurę dla kościoła skrzetuskiego odstąpił. Kadujska trzymała ją z początku kilka dni u siebie, ale upomniana o to we śnie, a nadto widząc niezwykłą jasność bijącą ze świętego wizerunku Maryi, opowiedziała wszystko księdzu Benedyktowi, poczem święty ten wizerunek uroczyście do skrzetuskiego kościoła wniesiony został. Od owej chwili kościół ten słynąć począł na całą okolicę, niezliczonych bowiem łask doznawali wierni, tamże pomocy Maryi wzywający.

W aktach parafialnych przechowuje się pismo z roku 1777. ze spisem łask rozmaitych doznanych w Skrzetuszu od Najśw. Panny. Czytamy tam, że w dawnych czasach liczne procesye do Skrzetusza o kilkanaście mil przybywały, że w dniu większych uroczystości bywało tam do trzech tysięcy spowiadających się i komunikujących. W temże piśmie opisanych jest 66 łask cudownych w Skrzetuszu doznanych, lubo dawniejszy spis z podobnym opisem przeszło 200. łask, zaginął. Tak na przykład w roku 1605. panna Rebeka Klejnowna śmiertelnie cho-



Widok kościoła parafialnego w Skrzetuszu.

rując i bliska już śmierci, ofiarowana Najśw. Pannie w Skrzetuszu: tejże godziny wyzdrowiała. Miasto Wałcz podczas morowego powietrza ofiarowało się opiece Najśw. Panny przez księdza Bennera z postanowieniem, że w razie uwolnienia od zarazy, co roku w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny w procesyi do Skrzetusza przybywać będzie i od owego czasu zaraza ustala. Roku 1681. Wawrzyniec Pryba mieszczanin z Pily, chorując przez cały rok ofiarował się Najśw. Pannie Skrzetuskiej; przywieziony do kościoła, po spowiedzi i Komunii św. na miejscu w kościele wyzdrowiał.

Do czcicieli Najśw. Panny Skrzetuskiej, należał także król Jan III. Sobieski, który tu w roku 1690. przybył, prosząc o pomoc do wyprawy na wojnę świętą przeciw Turkom i Tatarom; a później doznawszy tej pomocy, osobnym przywilejem powiększył dochody skrzetuskiego kościoła. Największym atoli dobrodziejem skrzetuskiej parafii, z wdzięczności za otrzymane łaski od Matki Miłosierdzia, był Wojciech Konstanty herbu Poraj Breza, Wojewoda Poznański i Starosta Nowogrodzki. Ten bowiem z własnych funduszów i kościół obecny wystawił i dochody parafialne znacznie powiększył.

Po dziś dzień we wielkim ołtarzu tej pięknej świątyni mieści się owa starożytna z drzewa rzeźbiona figura Najśw. Panny Bolesnej, trzy-

mającej na swém łonie martwe ciało Zbawiciela; ozdobiona srebrną koroną i berłem, tudzież kilkoma srebrnemi wotami rozwieszonemi naokoło cudownej figury.

Roku 1660. ks. Wojciech Tholibowski, Biskup Poznański, podczas wizyty kanonicznej powagą swą zatwierdził wiarogodność łask cudownych doznanych przed tą figurą, spisanych od roku 1605. i stwierdzonych przysięgą; a ks. Stanisław Witwicki również Biskup Poznański, skrzetuską figurę Najśw. Panny za cudowną ogłosił w roku 1697.

Szczegóły te historyczne wyjęte są z aktów parafialnych; o skrzetuskim bowiem obrazie nie dotąd nie drukowano; oprócz wzmianki w »*Tygodniku katolickim*« z r. 1873. Wspomina też o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 246, także Łukaszewicz I. 197.



SMOLICE.



A drodze kolejowej łączącej Rawicz z Kobylinem, leży starożytna wieś Smolice. Smoliccy dawni właściciele tej wioski, postavili tu kościół w roku 1446, na miejscu dawnego, zbudowanego tu jeszcze w czternastym wieku. W szesnastym wieku należały Smolice do rodziny Siewierskich, którzy odstąpiwszy od św. katolickiej wiary, kościółek smolicki oddali w ręce protestantów i dopiero z początkiem siedemnastego wieku, Władysław Rogaliński, Kasztelan Nakielski, a ówczesny właściciel Smolic, oddał ten kościół zrujnowany katolikom, a później na jego miejscu nowy, podobnież drewniany, postavił. Obecny kościółek z modrzewiowego drzewa, wybudowany został roku 1736. kosztem Romana Rogalińskiego, właściciela tej wioski.

We wielkim oltarzu tej skromnej, ale chędogiej świątyni, słynie łaskami od niepamiętnych czasów obraz Najśw. Bogarodzicy. Malowany na drzewie, na wzór obrazu Częstochowskiego, ozdobiony jest srebrnemi koronami, wysadzanemi drogiemi kamieniami i perłami oraz



Widok kościoła parafialnego w Smolicach.

bogatą suknią artystycznie wykutą ze srebrnej blachy.

Akta parafialne z siedemnastego i ośmnastego wieku nazywają ten obraz »wsławionym wielu łaskami«. Tak czytamy w aktach kano- nicznej wizyty księdza Biskupa Tholibowskiego z roku 1661, »że obraz ten Najśw. Panny ja- śniej łaskami i bardzo licznymi cudami, dozna- wanymi za wstawiennictwem Najśw. P. Maryi, o czem świadczą zaprzysiężone zeznania bar- dzo wielu wiernych, uciekających się do tego

świętego obrazu, w swoich potrzebach i chorobach, którzy z tego świętego miejsca nie odchodzili bez szczególnej łaski i pociechy». Podobnie wyrażają się o doznanych łaskach w Smolicach późniejsze wizyty kanoniczne odbyte w latach 1684, 1699, 1721. i 1738. W tych samych aktach czytamy o licznych wotach, które tam wierni składali w ofierze, dziękując Matce Najśw. za łaski doznane. Dziś niema tych wotów, niema też żadnej księgi z opisem doznanych łask cudownych. Gdzież się to wszystko podziało?

Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w aktach parafialnych. Oto w roku 1654, pisze miejscowy pleban ks. Walenty Rychlewicz, Szwedzi z Gustawem Karolem na czele złupili kościół, ledwo że sam pleban od nich nie został pojmanym. W roku 1761. dnia 7. września wojsko moskiewskie zabrało znów z tego kościoła wszystko srebro, co dla pamięci zapisał w aktach ks. Marcin Radniewski. Smutne też losy parafia smolicka przechodziła podczas morowego powietrza w roku 1708. Pleban ówczesny ks. Chryzostom Szopniewski pocieszał i wzmacniał św. Sakramentami, powietrzem zarażonych i konających parafian, dopóki sam zaraziwszy się życia nie zakończył. Właśnie zapisał był 99 ofiar dżumy w parafii smolickiej, kiedy się sam uczuł dotknięty tą straszną chorobą. Wtedy



Wielki ołtarz z obrazem Pocieszenia N. Panny w Smolicach.

już prawie konając zapisał tam i siebie drżącą ręką w te słowa: »I ja może dziś odpocznę w pokoju, i mnie niech Bóg przez miłosierdzie swoje pokoju...« I dalej nie skończył, dopiero następca jego, który półtora roku później przybył do Smolic, uzupełnił smutny spis ofiar morderczego powietrza, o ile to możliwem było, ze świadectw parafian pozostałych przy życiu.

W takich warunkach nie dziwnego, że wszystkie dokumenta kościelne łatwo mogły zaginać, raczej potrzeba przypisać szczególniejszej Opatrzności Boga, że niektóre przynajmniej, świadczące o łaskach Najśw. Panny w Smolicach, doczekały naszych czasów.

Mimo to lud okoliczny z ustnego podania wie dobrze, że Matka Najśw. jak dawniej, tak i w naszych czasach udziela swych łask w Smolicach: wszystkim uciekającym się do Jej miłosierdzia. A więc w chorobach i rozmaitych niebezpieczeństwach, spieszy lud wierny do Smolic i tu przedstawiając Matce Miłosierdzia swe biedy i gorycze, pociechy doznaje. Dwa tylko przykłady z ostatnich czasów przytoczę:

»Gdy córce mojej tak ciężko dzieci chorowały (opowiada Anieszka J. z sąsiedniej parafii), żeśmy myśleli, że już do zdrowia nie wrócą, udałyśmy się do Matki Boskiej «Pocieszenia» w Smolicach, poprosiliśmy o Mszę św. i zaraz bez użycia jakichkolwiek lekarstw polepszyło

się wszystkim dzieciom, a niedługo zdrowe powstały».

Jan Szymanowski, gospodarz z pobliskiej wsi, zeznaje, że we wszystkich smutkach czy potrzebach swoich, tak duchownych, jak i doczesnych, zwykł się udawać do Smolic i tam zawsze pociechy od Matki Boskiej doznaje. Zwłaszcza gdy przez 15 lat często zapadał na niebezpieczną febrę, gdy wszelkie lekarstwa żadnej mu ulgi nie przynosiły, skoro się do Najśw. Panny w Smolicach udał z prośbą o pomoc, wnet zupełnie zdrowie odzyskał.

Szczegóły te historyczne wyjęte są z aktów parafialnych; o obrazie tem wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 80. — Łukaszewicz II. 93.



SOBOTA.

Wieś położona w dekanacie Obornickim. Jan Sobocki, właściciel tej wioski, wybudował tu w roku 1510. kościół pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Maryi Panny i dochodami opatrzył. Kościół ten chylący się do upadku, pięknie odnowiony został wewnątrz i zewnątrz staraniem dziedziczki tej wioski, Scholastyki Łaskowskiej i przy pomocy parafian roku 1860.

W bocznym ołtarzu po lewej stronie mieści się tutaj obraz Najśw. Panny ozdobiony w srebrną sukienkę i takiemiż koronami, tudzież różnemi wotami świadczącemi o łaskach przed nim doznanych. Dawniej znajdował się we wielkim ołtarzu, dopiero przy ostatniej restauracyi kościoła, na to miejsce został przeniesiony. Lubo tradycya cudowności tego obrazu Królowej Nieba przechowała się do naszych czasów, nie ma jednak żadnych dokumentów tego obrazu dotyczących. Wspomina o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 183.



STARY GOSTYŃ.



Widok kościoła parafialnego w Starym Gostyniu.



A północny zachód od miasta Gostynia, leży pierwotna siedziba gostyńskich dziedziców zwana: Starym Gostyniem, pięć kilometrów od miasta oddalona.

W tej uroczej wiosce istnieje od niepamiętnych

czasów kościół parafialny, pod wezwaniem św. Marcina. Ponieważ jednak nie miał odpowiednich dochodów, więc na samym początku czternastego wieku, Mikołaj Przedpełkowicz, Wojewoda kaliski, a dziedzic Gostynia, przeznaczył dla tego kościoła wszystkie dochody Starego Gostynia. Równocześnie założył tamże i wyposażył katolicki szpital z kościołem św. Ducha. W akcie fundacyjnym, wydanym w oktawę uroczystości ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła roku 1301, wyraża się Przedpełkowicz, że czyni tę fundację: *dla zbawienia swego, rodziców i potomności*, napominając swoich następców, aby się nikt w przyszłości nie odważył uszczuplać tej fundacyi, lub zmniejszać, ale raczej aby następcy od pokolenia do pokolenia starali się ją zachowywać, bronić i powiększać. Z woli fundatora proboszczami Starego Gostynia byli przez całe pięć wieków OO. Benedyktyni z klasztoru lubińskiego; oni też opiekowali się szpitalem i kościołem św. Ducha. Ostatni z nich ks. Władysław Wojciechowski zmarł 15. stycznia 1874 r.

Pożar w roku 1788. zniszczył kościół św. Ducha, który odtąd nie istnieje. Nie długo potem (1802—1803) rząd pruski zabrał dobra starogostyńskie, a księdzu proboszczowi wyznaczył tylko skromną pensję roczną na utrzymanie.

We wielkim ołtarzu starogostyńskiego kościoła znajduje się piękny, na płótnie malowany



Cudowny obraz Matki Boskiej w Starym Gostyniu.

obraz Najśw. Panny, trzymającej na prawej ręce P. Jezusa, w lewej berło. Nadziemska powaga i macierzyńska dobroć przebija z twarzy Najśw. Dziewicy; Boska Dziecina z rączką do błogosławieństwa wyciągniętą, zdaje się wszystkich do siebie wołać, aby ich móżdż łaskami swemi obsypać. Rzeczywiście niejedna łaska spłynęła z tego obrazu na wierne sługi Maryi, nie jedną łzę osuszyła tu Marya z oczów swych czcicieli. To też czy w pospolitych klęskach, czy w osobistych cierpieniach i potrzebach, garnęli się wierni z tej okolicy, a nawet i z pobliskiego Śląska do tego obrazu Najśw. Panny i doznawali tamże łask szczególnych. Nie spisywano ich nigdzie — przynajmniej akta kościelne nie przechowały nam ich spisu; świadczą jednak o nich wota i ofiary różne, które dotąd zdobią ołtarz Najśw. Bogarodzicy. I tak srebrną sukienkę i koronę zdobiącą obraz, sprawiła około roku 1715. Potocka, dziedziczka Daleszyna. Srebrnych tabliczek wotywnych przechowało się do naszych czasów kilkanaście sztuk. Najstarsza z nich z roku 1645, przedstawia Najśw. Panne z P. Jezusem na ręku, stojącą na księżycu, u której stóp klęczy modląca się niewiasta i napis: *P. M. C. M.* — Inne wotum z początku ośmnastego wieku, kiedy morowe powietrze grasowało w tych stronach, pochodzi z Kossowa. Wotum to w kształcie

serca trzymanego przez dwóch aniołów z wizerunkiem Najśw. Panny, ma następujący napis w języku łacińskim: *Najjaśniejsza nieba Zorzo, daj zdrowe powietrze biednej wsi Kossowskiej, o co pokornie prosi. A. D. 1708. 29. lipca.* — Anna Piotruszczyna złożyła w ofierze wotum z prośbą o zdrowie, dnia 20. listopada 1710. r. Kilka wotów wcale nie wyraża, z jakiego powodu ofiarowane zostały; świadczą jednak o gorącym nabożeństwie ofiarujących do Najśw. Panny i do tego Jej obrazu. Do tych należy piękne srebrne wotum w kształcie obrazka w ramce, ofiarowane przez miejscowego proboszcza, zakonnika św. Benedykta z następującym napisem: *Najświętszej Bogarodzicy Pannie Maryi ofiaruje najniższy Jej sługa do wielkiego ołtarza kościoła starogostyńskiego R. P. 1722. Marcin Bystrzycki, proboszcz starogostyński.* Tenże sam pobożny sługa Maryi, doznał w kilka lat później oczywistej łaski od Najśw. Panny, kiedy mu nagle troje bydła zachorowało, a za modlitwą do Matki Najśw. wyzdrowiało natychmiast. Z wdzięczności za tę łaskę ofiarował srebrne pozłacane wotum, przedstawiające różę z wizerunkiem Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus; pod Jej stopami księżyc i pięć gwiazd dokoła. Na odwrotnej stronie tego wotum czytamy następujący napis w łacińskim języku: *Najświętszej Bogarodzicy zawsze Dziewicy Maryi, w obrazie starogostyńskim*

Łaskawej: Marcin Bystrzycki, proboszcz starogostyński tę różę srebrną w dowód wdzięczności z najpobożniejszym uczuciem razem ze sobą ofiaruje, jako woń przyjemną. Bo na prośby tego błagającego proboszcza Najśw. Panna trzy jego piękne bydlęta, które na ziemię upadłszy, podnieść się nie mogły i już prawie zginąć miały, po niejakiem czasie nadspodziewanie jego od zniszczenia wyratowała i do zupełnego zdrowia przywróciła d. 13. sierpnia r. p. 1729. Józef Dorsz ofiarował wotum w kształcie konia, dziękując za uzdrowienie tegoż.

• Z późniejszych czasów niema żadnego śladu łask otrzymanych w Starym Gostyniu. Nie ma w tem nic dziwnego. Były to bowiem smutne czasy, przepelnione nieszczęściami kraju i wojennemi rozruchami.

Po skasowaniu przez rząd OO. Benedyktynów, zarząd parafii starogostyńskiej przeszedł w ręce świeckich księży proboszczów.



STĘSZEWO.

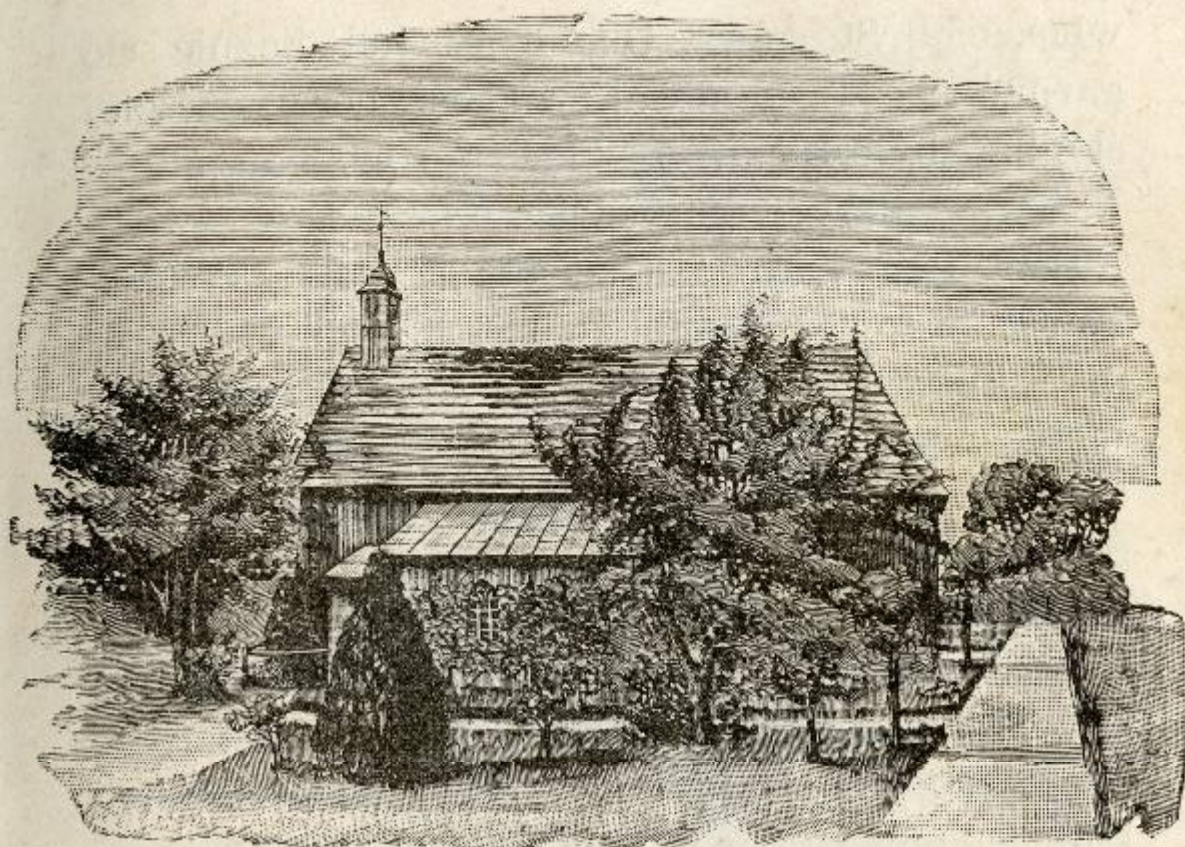


A południowy zachód od Poznania, w odległości 23. kilometrów od tego miasta, leży Stęszewo. W starożytnem tem miasteczku, które niegdyś warowną, bo wielkimi jeziorami otoczoną twierdzą było — znajduje się oprócz okazałego parafialnego kościoła: na przedmieściu zwanem Kościańskim; drugi mały kościółek, pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny. Wybudował go ze składek pobożnych z początkiem siedemnastego wieku proboszcz stęszewski, ks. Jan Glitowski, a poświęcił ks. Maciej Kurski, Biskup sufragana poznański, dnia 4. września 1661. roku.

Aż do roku 1730. dwóch kapłanów mieszkało przy tym kościele; ale gdy w przeszłym wieku pożar zniszczył w Stęszewie probostwo, księża proboszczowie stęszewscy przy tym kościółku zamieszkali; gdy zaś sam kościółek ruiną groził (urządzono w nim bowiem czasu wojen napoleońskich magazyn dla wojska); ksiądz Walenty Grzeszkiewicz wystawił w roku 1826. na miejscu dawnego, nowy drewniany kościółek, który obecnie widzimy.

We wielkim ołtarzu tej skromnej świątyni, znajduje się starożytna, pięknie z drzewa rzeźbiona figura Najśw. Panny, około 40 centymetrów wysoka, z dawien dawna za cudowną uznawana.

Stare podanie, przechowane w aktach parafialnych mówi, że od niepamiętnych czasów stał w Stęszewie kościółek pod wezwaniem Niepokalanie Poczętej Najśw. Panny, który herecytycy podczas zbrojnego napadu spalili; figura jednak Najśw. Panny czczona w tym kościele ocalała za szczególną łaską Boga. Tę samą figurę widywano później nad jeziorami Witoble i Lipno, wreszcie znalazła się na tem samem miejscu, gdzie pierwotnie była czczoną; gdzie też umieszczoną została w drewnianym słupie u góry wyżłobionym, za kratą żelazną. Gdy ją raz jednego do kościoła przeniesiono, niebawem znalazła się cudownym sposobem na dawnem miejscu. Dlatego jeden z mieszczan stęszewskich wystawił na tem miejscu małą kapliczkę; tenże sam umierając zapisał 100 marek na budowę kościółka na tem miejscu dla Najśw. Panny. Wkrótce znaleźli się inni, którzy się chętną ofiarą przyczynili do budowy kościółka. Mianowicie dwaj bracia: Jakób i Stanisław Wręczyno ofiarowali na postawienie ołtarza dla Najśw. Panny 550 złp.; a to z wdzięczności za cudowne uzdrowienie swej siostry, która ciężko przez



Widok kościoła Niepok. Poczęcia N. Panny w Stęszewie.

kilka lat chorując na krwotok, skoro się pod opiekę Najśw. Panny przed tą figurą oddała: po Spowiedzi i Komunii św. odzyskała zdrowie. Pewna staruszka imieniem Jadwiga, ofiarowała 150 złr.; inni przyczynili się drobniejszymi ofiarami do postawienia i ozdoby tej świątyni, przeważnie z wdzięczności za otrzymane łaski od Najśw. Panny przed tą figurą. Samą figurę ozdobiono srebrnemi koronami, promieniami i płaszczem ze srebrnej blachy artystycznie wykutym z daru rodziny Manieckich, ówczesnych

właścicieli Stęszewa. Okoliczny lud licznie się garnąć począł do nowej świątyni; coraz częściej słychać było o nowych łaskach doznanych od Najśw. Panny w Stęszewie. Na każde święto Najśw. Panny zbierali się tak licznie czciciele Maryi w tej świątyni, że jak czytamy w kronice, kilku kapłanów miejscowych i zamiejskowych, nie wystarczało do wysłuchania Spowiedzi św. wszystkich, pragnących przystąpić do ŚŚ. Sakramentów.

O łaskach doznanych w Stęszewie wymownie świadczyły dawniej licznie tamże rozwieszone wota i srebrne tablice. Jedna z roku 1643, pochodziła od Maryanny z Wierzbna Manieckiej: za otrzymane zdrowie dla siebie i dzieciąt swoich. Taż sama pobożna pani następnego roku za ucieczką do Najśw. Panny w Stęszewie otrzymała wzrok już prawie zupełnie utracony.

O. Jędrzej Sikorski, kapłan Tow. Jezusowego, zeznaje o sobie roku 1653, że gdy kończył teologiczne studia w Poznaniu, zachorował ciężko na nerwy. W tym smutnym stanie ofiarował się opiece Najśw. Panny i ślubował odbyć pielgrzymkę do Stęszewa, jeśli mu Najśw. Panna zdrowie wyjedna. Wnet zdrowie odzyskał i przybył do Stęszewa, aby tam Opiekunce swojej gorące dzięki złożyć. — Franciszek Zbyszewski ofiarował srebrną tablicę za wyleczenie z choroby, którą lekarze uznali za nieuleczalną.



Starożytna figura Najśw. Panny w Stęszewie.

W dawnym inwentarzu znajdujemy 90 wotów zapisanych; obecnie nie ma ich na ołtarzu wcale: niema też srebrnych ozdób na figurze. Wszystko to świętokradzka ręka zabrała.

Figura ta Najśw. Bogarodzicy, obecnie położona z metalowemi koronami, otoczona złocistemi promieniami, umieszczona jest w ołtarzu za zasuwą. Naokoło framugi wymalowane są grupy aniołów, a u spodu klęczący św. Joachim i św. Elżbieta.

Nabożeństwo do Najśw. Panny w Stęszewie i w naszych czasach nie ustało. W chorobach, lub w jakichkolwiek grożących niebezpieczeństwach, tam szuka i tam znajduje lud okoliczny opiekę Najśw. Dziewicy. Zwłaszcza w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, zbiera się w Stęszewie do trzech tysięcy pielgrzymów, z których czwarta część przystępuje do ŚŚ. Sakramentów.

Szczegóły te historyczne wyjęte są z aktów parafialnych.



ŚWIĘCIECHOWA.

Wioska położona pod Lesznem. Należała w dwunastym jeszcze wieku do OO. Benedyktynów, którzy tu prawdopodobnie pierwszy kościół postavili. Murowany kościół stanął staraniem tychże Ojców w szesnastym wieku, który ks. Jakób Brzeźnicki, sufragan poznański, 28. czerwca roku 1598 konsekrował.

W bocznym oltarzu, po stronie ewangelii, znajduje się tutaj starożytny obraz. Najśw. Panny, licznemi otoczony wotami, który okoliczny lud uważa za cudowny. W aktach miejscowych nie ma jednak o nim wzmianki. Dawniejsze bowiem akta spłonęły zapewne razem z kościołem w pierwszej połowie ośmnastego wieku.

O tym obrazie wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 137.

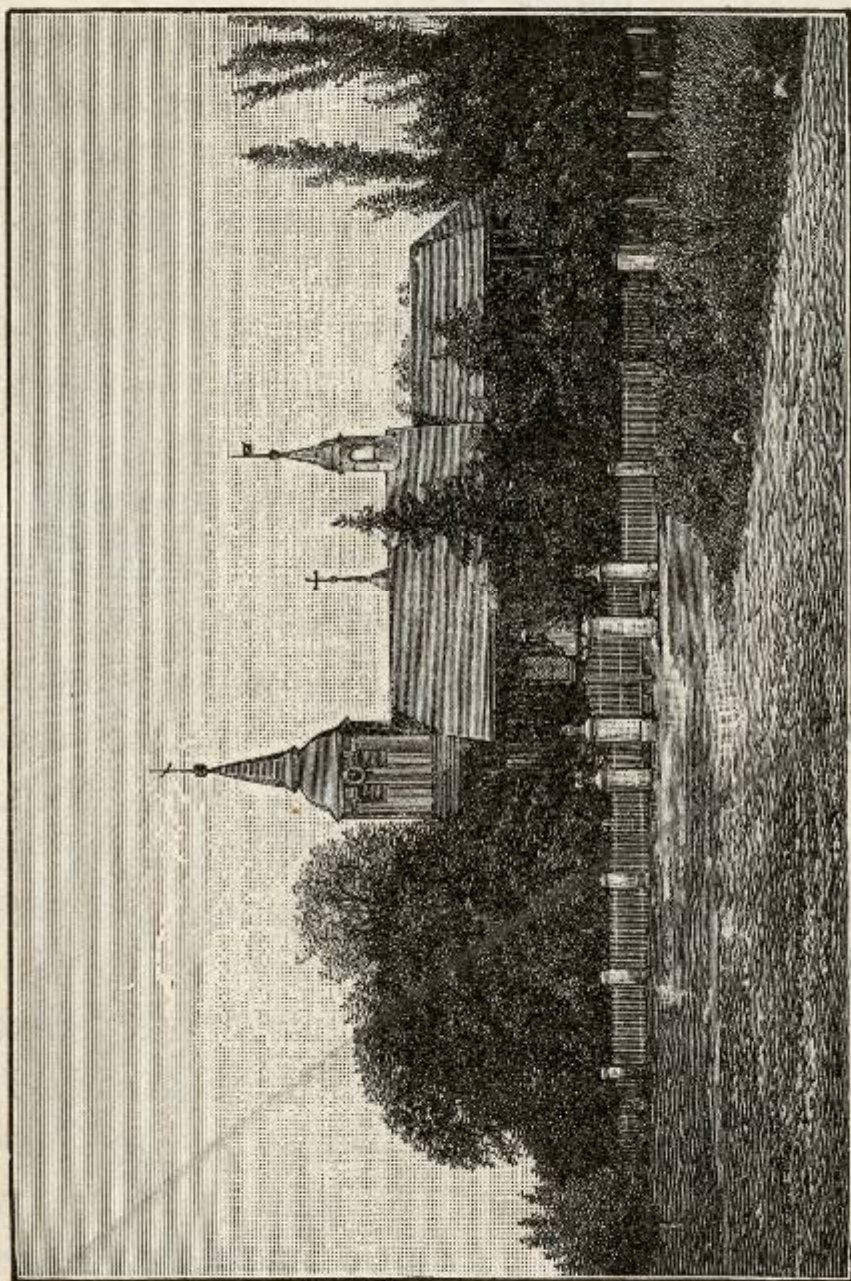




ŚWIERCZYNA.

RZECHO WAŁA się w dawnych aktach kościelnych wzmianka, że w tej wiosce już w roku 1070. był kościół; inne podanie mówi, że go założył św. Wojciech. Nie ma jednak na to dowodów. To tylko jest rzeczą pewną, że kościół świerczyński należy do najstarszych na polskiej ziemi i że już w r. 1412. miał swego własnego plebana. Teraźniejszy kościółek wybudował z modrzewia Wojciech Malczewski, Kasztelan łędzki a dziedzic Świerczyny w połowie XVII. wieku. Poświęcił go ks. Maciej Kurski, biskup sufragan poznański dnia 23. Kwietnia roku 1675. pod wezwaniem św. Łukasza Ewangelisty; a w połowie przeszłego wieku odnowił go zupełnie Maciej Malczewski, podobnież dziedzic Świerczyny.

We wielkim ołtarzu tej skromnej świątyni mieści się od niepamiętnych czasów starożytna pięknie z drzewa rzeźbiona figura Najświętszej Panny w stojącej postaci, trzymającej Boskie swe Dziecię na lewej ręce, w prawej zaś berło. Ozdobiona jest srebrnemi koronami i srebrną sukienką. Po bokach kilkanaście rozwieszonych



Widok kościoła parafialnego w Świerczynie.

wotów, świadczą o łaskach, których tu wierni doznali za ucieczką do Najśw. Bogarodzicy. Lud okoliczny spieszy tu z ufnością, by Królowej Nieba przedstawić rozmaite potrzeby i cierpienia swoje, wszelakiej od Niej doznając pomocy. We wszystkie uroczystości Matki Boskiej zbierają się tu pątnicy; a w dzień Jej Wniebowzięcia przybywa ich około dwa tysiące, z których około 600 przystępuje do Spowiedzi i Komunii św., lubo w tym samym dniu w kilku kościołach w okolicy również odpust przypada. Między innemi przybywa w tym dniu do Świerczyny procesya z Belencina (wioski o 10 kilometrów oddalonej) spełniając ślub swych ojców uczyniony w r. 1783. Panowała wówczas w Belencinie cholera. Aby sobie uprosić uwolnienie od tej zarazy przez przyczynę Najśw. Panny, wybrał się ówczesny dziedzic tej wioski Wojciech Morawski razem z ludem wiejskim na pielgrzymkę do Świerczyny dnia 15. Sierpnia i tam przed ołtarzem Najśw. Panny złożył ślub, że jeśli Bóg miłosierny od tej zarazy Belencin uwolni, na podziękowanie za tę łaskę, przybywać będą każdego roku na tę uroczystość do Świerczyny i światło na ołtarz Najśw. Panny przyniosą w ofierze.

Do szczególniejszych czcicieli tej świętej figury Najśw. Panny, jak czytamy w księgach parafialnych, należał Stanisław Malczewski,



Figura N. Panny we wielkim ołtarzu kościoła par. w Świerczynie.

Podstolic kaliski i dziedzic Świerczyny. Ten wyjechawszy raz, w roku 1725. konno w pole, gdy mu się koń nagle spłoszył i uniósł go, będąc w oczywistym niebezpieczeństwie życia, zawołał tylko: »*Matko Boska w świerczyńskim obrazie cudowna, ratuj mię!*« natychmiast koń stanął jak wryty, nadziemską widocznie siłą powstrzymany. Malczewski, aby okazać swą wdzięczność Najśw. Pannie za tę łaskę, postarał się u papieża Benedykta XIII. o założenie bractwa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny przy świerczyńskim kościele, do którego się sam wraz z żoną swoją zapisał. W księdze brackiej, która się dotąd przechowywała, znajdujemy wpisane imiona pierwszych rodzin szlacheckich obok ludu wiejskiego. W tej samej księdze znajdujemy także zapisanych kilka innych łask, doznanych od Najśw. Panny w Świerczynie. I tak: Roku 1770, Jędrzej Chałupnik z Belencina zachorowawszy ciężko na oczy, skoro się ofiarował opiece Matki Boskiej w tutejszym obrazie, w parę dni pocieszonym został. Roku 1783, Teresa, dziewczka z Grodziska, przez nieostrożność przebiła widłami na wylot nogę parobka Antoniego. Strapiona tym smutnym wypadkiem, uciekła się z gorącą modlitwą do Najśw. Panny Świerczyńskiej i na podziw wszystkich, już czwartego dnia, noga tak ciężko skaleczona wygoiła się zupełnie.

I za naszych czasów nie brak w Świerczynie łask nowych, lubo ich nikt do księgi nie wpisuje. Tak do obecnego plebana tej wioski, ks. Stanisława Świderskiego przybyła dnia 11. Czerwca roku 1898. Józefa Nadolna z Górki, zeznając wobec świadka Fr. Majcherczaka, że gdy chorując na oczy zaniewidziała, skoro się do Najśw. Panny w Świerczynie udała, wołając z ufnością: *Matko ulituj się nademną, bo inaczej cóż pocznę biedna* — wnet wzrok odzyskała.

Szczegóły te historyczne wyjęte są z aktów parafialnych świerczyńskiego kościoła. O obrazie tym wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 227. i Łukaszewicz II. 30. W roku 1898. wyszła w Poznaniu broszurka z rysunkami kościoła i obrazu świerczyńskiego, gdzie jednak bardzo mało jest szczegółów o samym obrazie, pod tytułem: »*Zbiorek westchnień i pieśni do N. Maryi Panny Świerczyńskiej*«.



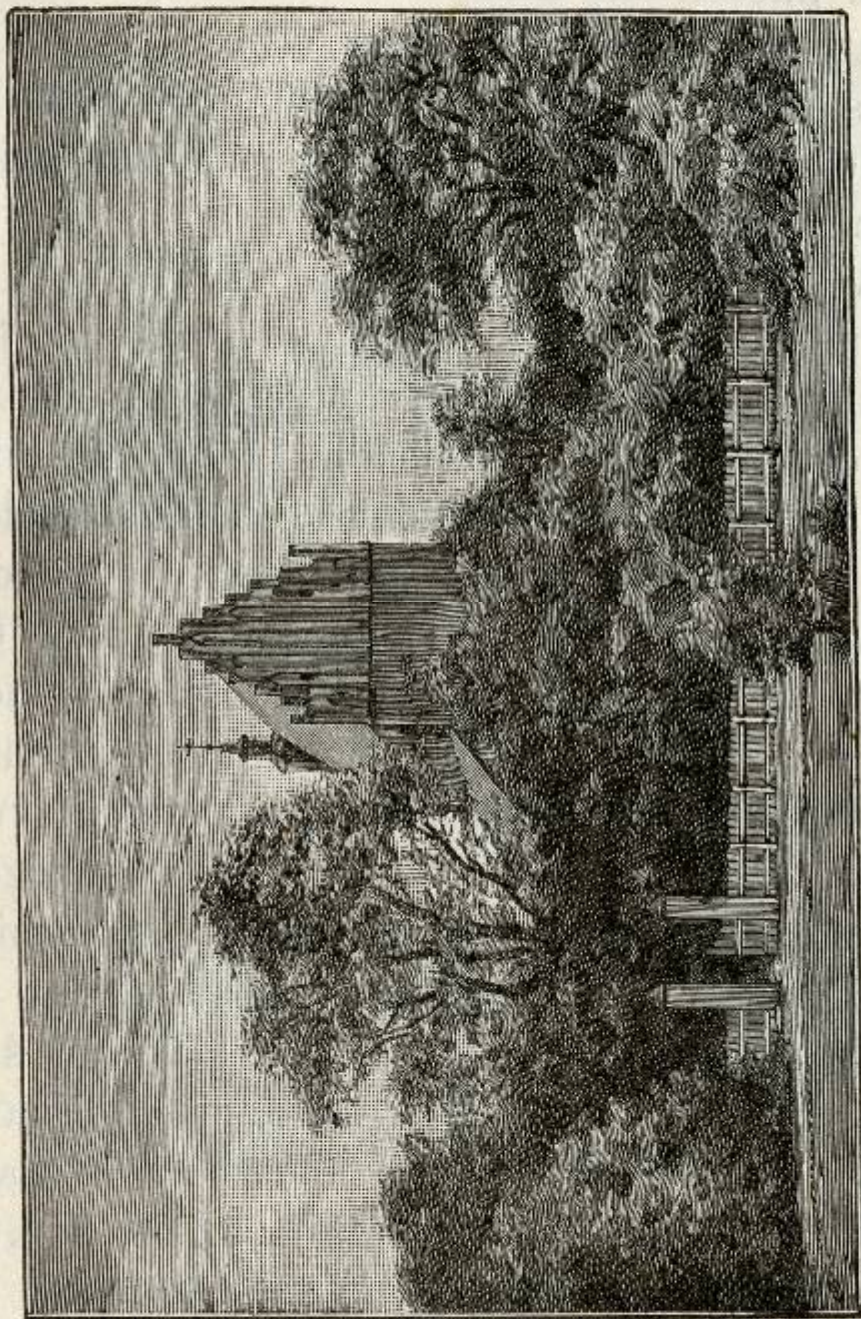


SZAMOTUŁY.

(SAMTER).

ZAMOTUŁY należą do najstarszych miast Wiel. Księstwa Poznańskiego. Już w trzynastym wieku posiadało to miasto swój kościół parafialny, wówczas drewniany, w miejsce którego Dobrogost Szamotulski roku 1425. postawił wspaniałą, obszerną, murowaną kościół w stylu gotyckim, o trzech nawach. Prześliczne niektóre rzeźby z owych czasów przechowały się dotąd w tym kościele, lubo tenże od roku 1569. do roku 1594. dostał się razem z ówczesnymi dziedzicami Szamotuł w ręce heretyków; a wreszcie grożąc ruiną w roku 1712, wcale niekorzystnie przerobiony został. W ostatnich dopiero czasach staraniem obecnego proboszcza ks. Tertuliana Wilczewskiego odnowiono go skromnie wprawdzie, ale gustownie.

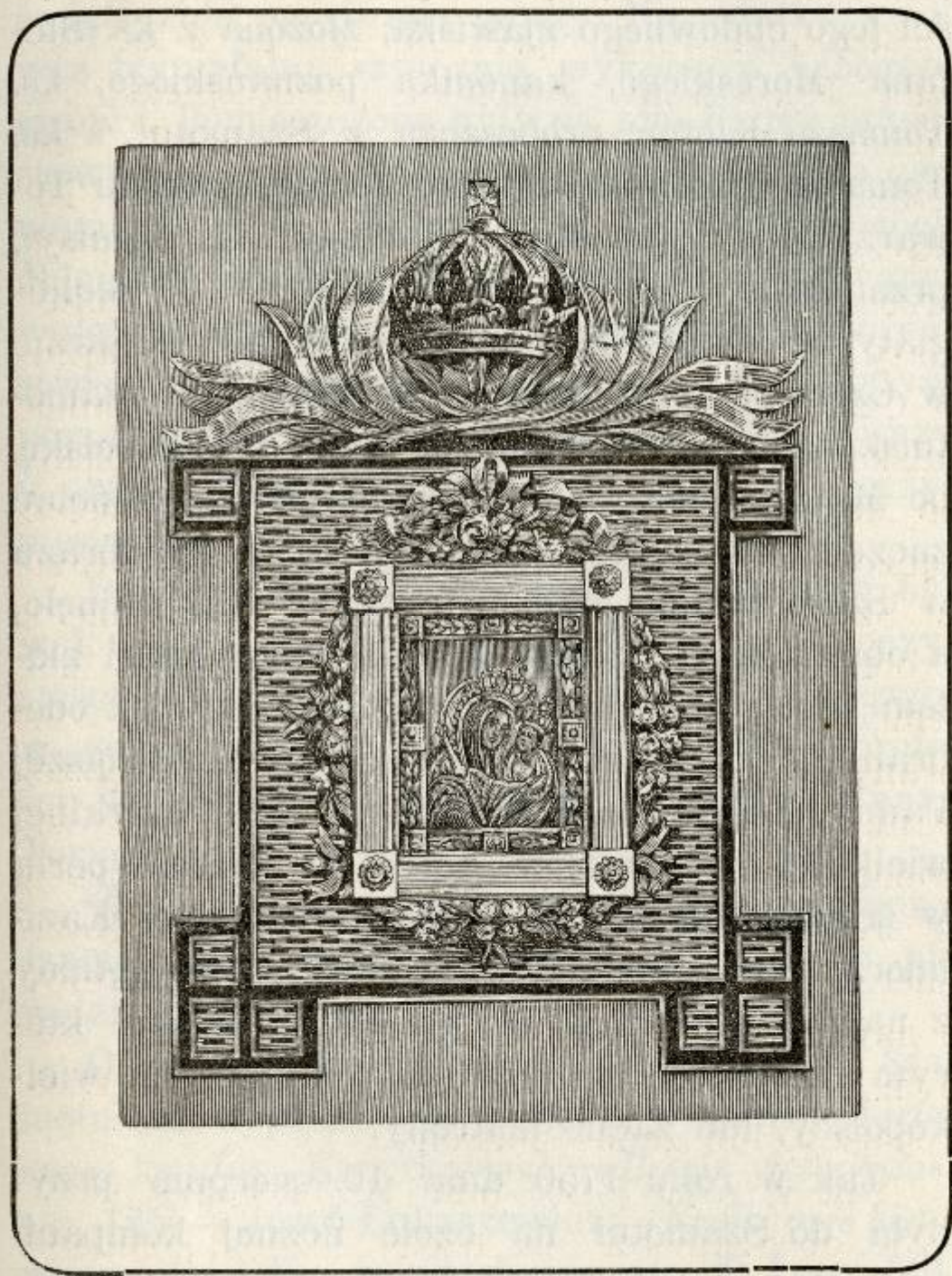
W bocznej nawie po prawej stronie tej okazałej świątyni, znajduje się ołtarz św. Stanisława Kostki, fundacyi rodziny tego świętego Młodzieniaszka, do której Szamotuły należały do roku 1590. Portret Świętego umieszczony jest w środku ołtarza, a pod nim w bogatych



Widok kościoła parafialnego w Szamotułach.

srebrnych ramach za szkłem: starożytny obraz Najświętszej Bogarodzicy. Powiadają, że ten obraz mieścił się kiedyś w obozowym ołtarzu króla Sobieskiego, bo i sam ołtarz przechowywał się także dawniej w szamotulskim farnym kościele, inną atoli i to daleko większą ma on dla nas wartość.

W archiwum parafialnem znajdowała się spisana dokładna jego historia i rozliczne łaski doznane od Najśw. Panny przed tym obrazem. Niestety w ostatnich czasach księga ta gdzieś zarzuconą została; wiadomość jednak historyczną o obrazie wyjętą z tej księgi, przechował w swem dziele Józef Łukaszewicz. Był tedy ten obraz nasamprzód własnością jakiegoś Moskala, którego poznawszy starosta feliński Aleksander Wolf, chciał obraz święty nabyć od niego; ale na próżno, bo Rosyanin szczególnie miał do niego nabożeństwo. Dopiero po śmierci jego, żona, również Rosyanka, odstąpiła go staroście, otrzymawszy w zamian dar jakiś od niego. Starosta zostawszy później dzierżawcą Szamotuł, obraz ów między obrazami w szamotulskim zamku swym pomieścił, aż oto w kwietniu r. 1665. spostrzeżono na nim krwawe lzy spływające z oczów Najśw. Bogarodzicy. Cudowne to zjawisko zwróciło wszystkich uwagę na siebie. Z rozkazu biskupa poznańskiego ks. Stejana Wierzbowskiego, odbyła się po dwakroć



Obraz Najśw. Maryi Panny w Szamotułach.

komisya duchowna w celu zbadania prawdziwości tego cudownego zjawiska, złożona z ks. Stefana Moreńskiego, kanonika poznańskiego, ks. Tomasza Kłotna, proboszcza z Szamotuł i ks. Tomasza Młodzianowskiego, teologa zakonu Towarzystwa Jezusowego. Skutkiem tej komisji, przeniesiono ten obraz uroczyście do kolegiaty szamotulskiej i umieszczono go w oltarzu w Czerwcu roku 1666. Odtąd kolegiata szamotulska sławną się stała na całą Wielkopolskę, bo Matka Najśw. nadzwyczajne łaski rozdzielać zaczęła, wszystkim garnącym się do Jej obrazu w Szamotulach. Zaledwie kilka lat minęło, a obraz okryty został wotami srebrnemi i złotemi, perłami i innemi klejnotami, na znak odebranych łask nadzwyczajnych od Najświętszej Panny. Między temi znajdowało się naturalnej wielkości szczerozłote serce z wielką perłą w środku, ofiarowane przez króla Jana Kazimierza. Do Szamotuł przybywali liczni pątnicy z najdalszych stron W. Ks. Poznańskiego, którym częstokroć przewodniczyli dygnitarze wielkopolscy, lub zacne matrony.

Tak w roku 1750. dnia 10. sierpnia przybyła do Szamotuł na czele licznej kompanii spełniając ślub uczyniony: Maryanna Rogalińska, sędzianka wschowska i starościanka obornicka. Na przodzie procesyi radni miejscy z burmistrzem nieśli pięknie ubrany obraz św. Jana

Nepomucena, następnie niosły inne obrazy, świętecznie przybrane panny. Na ostatku szedł wóz tryumfalny sztucznie wykonany i bogato strojny. Pomieszczone były na nim figury przedstawiające cnoty: Wiarę, nadzieję i miłość, a nad niemi obraz św. Wawrzyńca. Po bokach dwóch chłopców przebranych za Cherubinów przygrywało na trąbach. Po odprawionem nabożeństwie w Szamotułach, kompania tym samym porządkiem wróciła do domu zostawiwszy u obrazu Najśw. Panny wotum ze sobą przyniesione.

Dzień przeniesienia obrazu do kolegiaty bywał uroczyście obchodzony. Na takiej uroczystości roku 1762. wypowiedział kazanie sławny w swym czasie mowca, doktor teologii i profesor na wszechnicy jagiellońskiej ks. Jan Kanty Toryani, które drukiem ogłoszone zostało.

W naszych czasach cześć Najśw. Panny szamotulskiej mało jest znana. Na obrazie nie widzimy żadnego z dawnych wotów.

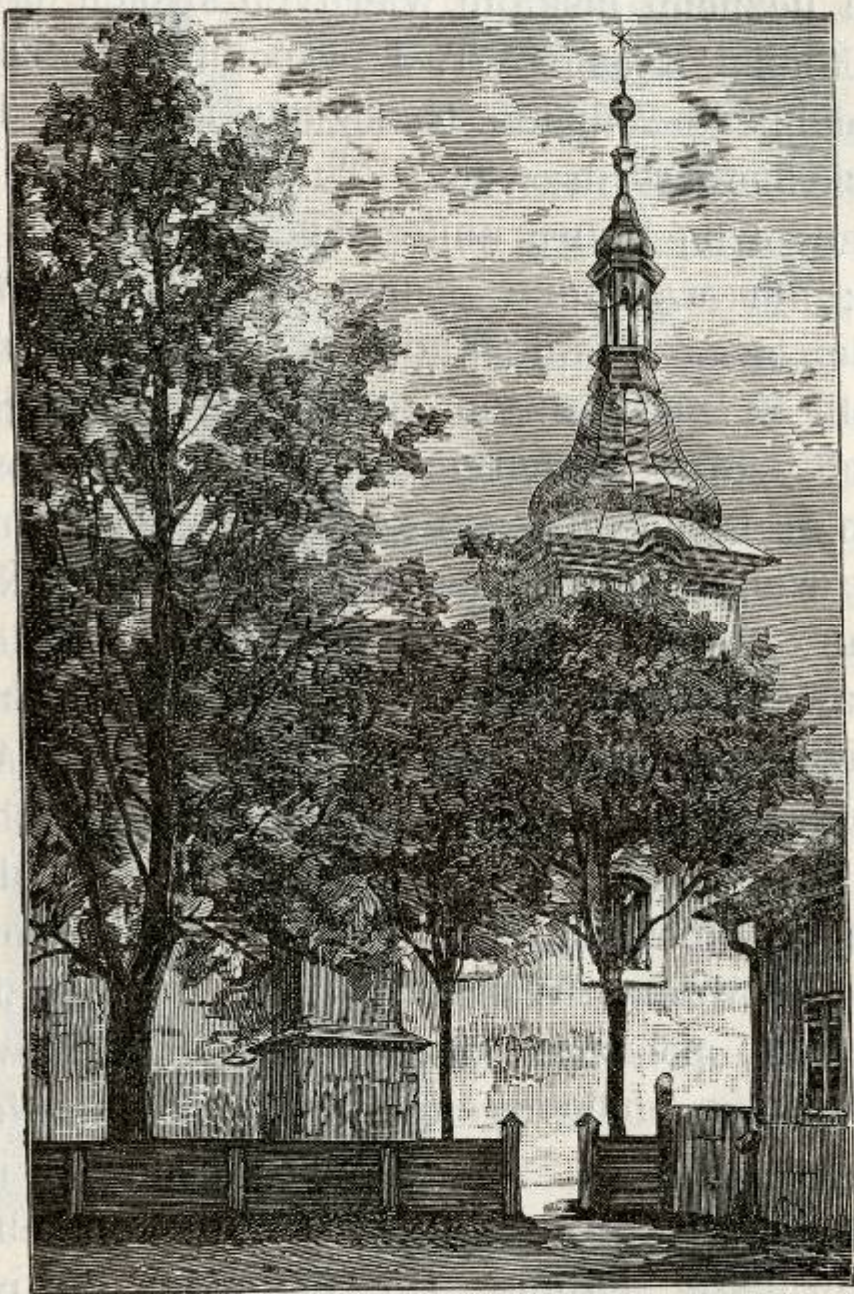
O cudownym obrazie Najśw. Panny w Szamotułach wspomina ks. Scherer w »*Atlas Marianus*«, ks. Jan Korytkowski: »*Brevis descriptio*«, str. 185 — Józef Łukaszewicz: »*Krótki opis historyczny kościołów parochialnych*« etc. T. I. str. 301.

TULCE.



A dobrą milę od Poznania, wśród malowniczej okolicy, leży wieś zwana Tulce. Tu na wzgórku postawił Piotr Duńczyk (czyli Dunin), pan na Skrzynnie, kościół drewniany jeszcze w XII. wieku. Gdy tenże uległ zniszczeniu, wznosił na tem samem miejscu: Łukasz Górka, generał Wielkopolski, do którego wówczas Tulce należały, kościół murowany: w połowie siedemnastego wieku, składający się z niższego prezbiterium i wyższej nawy. Później, ponieważ kościół okazał się za szczupłym, dobudowano do niego jeszcze część nawy i wieżę.

Najcenniejszy skarb tego kościoła, starożytna figura Najśw. Panny, umieszczoną jest w niszy wielkiego ołtarza. Rzeźba wykonana z drzewa, przedstawia Najśw. Pannę z Boskiem Dzieciątkiem na lewem, a z berłem w prawem ręku, wysokości około metra. Ozdobiona jest sukienkami ze srebrnej blachy i złotymi koronami. Jakkolwiek najpoważniejsze dokumenta, odnoszące się do tej figury i cudownych łask doznanych na tem miejscu, zniszczone zostały pożarem, to jednak nie brak nam pewnych do-



Widok kościoła parafialnego w Tulcach.

wodów, stwierdzających, że Królowa nieba w Tulcach tron miłosierdzia swego założyła i tu licznemi łaskami wiernych swoich darzyła. O. Michał Krasuski T. J. wspomina w pismach swoich, że rodzina Grudzińskich, do której w siedemnastym wieku Tulce należały, tutaj tę cudowną figurę umieściła we wielkim ołtarzu; nie wspomina jednak o zdziałanych dawniej łaskach, ani skądby ta figura pochodziła? Atoli w parafialnym archiwum znajduje się dotąd odpis autentyczny wizytacyi kościoła z roku 1695, gdzie czytamy słowa następujące: We wielkim ołtarzu jest figura rzeźbiona Najśw. Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus na lewem ręku, cudami słynąca; tudzież, że ten ołtarz poświęcił roku 1662. Biskup poznański ks. Albert Tholibowski. W archiwum kościoła przechował się także bardzo stary opis kościoła w Tulcach, gdzie również figura Matki Boskiej »cudowną« jest nazwana. Wspomina też o niej Jacek Pruszczyński, pobożny pisarz ośmnastego wieku, mówiąc o cudownych obrazach Najświętszej Panny w Polsce. Szczególnie podczas morowego powietrza zasłynęła w Tulcach cudami Najświętsza Panna. Do cudownie uzdrowionych w tym czasie liczy się także wyżej wspomniany O. Michał Krasuski T. J., jak się o tem sam wyraża w dziękczynnym wierszu łacińskim, który na cześć Najśw. Panny Tuleckiej



Figura N. Panny w Tulcach.

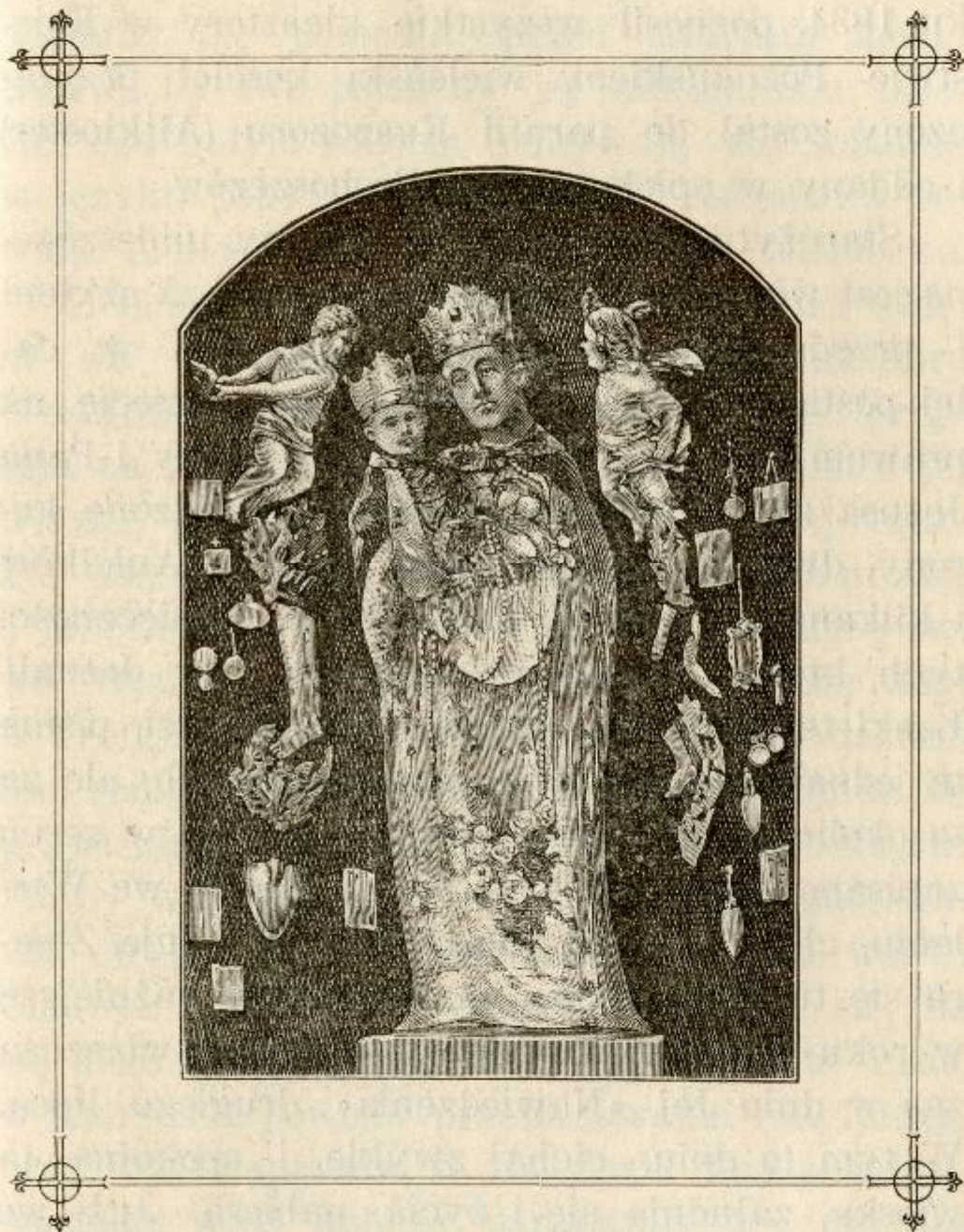
napisał. »Ona bowiem, pisze ten kapłan, lekarstwem jest rodzaju ludzkiego«. Bliższych szczegółów o łaskach na tem miejscu od N. Panny doznanych nie mamy, atoli lud okoliczny, zbierający się tutaj licznie, zwłaszcza w dnie odpustowe, najlepszym jest dowodem, że w Tulcach nie skąpą ręką Matka miłosierdzia łaski swe rozdziela. Zwłaszcza w uroczystość Pocieszenia Najświętszej Panny (w niedzielę po uroczystości Św. Augustyna) i na dzień Jej Narodzenia (8. Września), przybývają tu o kilka mil z okolicy liczne tłumy wiernych.



W I E L E Ń.

(FEHLEN).

POŁUDNIOWO zachodniej stronie archidiecezyi poznańskiej, na drodze wiodącej z Wolsztyna do Wschowy, leży Wieleń, jedna z najstarszych wsi Wiel. Księstwa Poznańskiego. Już roku 1278. stanął tu klasztor OO. Cystersów, fundowany przez Benjamina, Wojewodę poznańskiego, który on go później wieloma włościami wyposażył. Gdy jednak klasztor na tem miejscu narażany bywał na częste napady zbójeckie, Władysław, król Polski, darował Cystersom miasto Przemęt z okolicznemi wioskami. Tam więc przenieśli się ci zakonnicy roku 1418; Wieleń jednak nie opuścili ze swej opieki, bo tam zasłynęła łaskami: z drzewa rzeźbiona figura Najśw. Bogarodzicy, do której lud okoliczny gorące miał nabożeństwo i przed nią rozliczne sobie łaski wypraszał u Królowej nieba. Później, gdy stary drewniany kościółek w ruinę popadł, wystawili OO. Cystersi nowy na jego miejsce, poświęcony przez ks. Macieja Kurskiego, Sufragana Poznańskiego; a gdy i ten zniszczał, stanął w tem samem miejscu staraniem OO. Cy-



Starożytna figura Najśw. Panny łaskami słynna we Wieleniu.

stersów: nowy, w kształcie krzyża murowany kościółek w roku 1731. Gdy rząd pruski w roku 1834. poznosił wszystkie klasztory w Księstwie Poznańskim, wieleński kościół przyłączony został do parafii Kaszczoru (Altkloster) i oddany w opiekę księży Proboszczów.

Starożytna figura Najśw. Panny umieszczona jest we framudze wielkiego ołtarza, za szkłem i przedstawia Niepokalaną Dziewicę w całej postaci, trzymającą Boskie swe Dziecię na prawem ramieniu. Głowy Najśw. Panny i Pana Jezusa zdobią srebrne, kamieniami sadzone korony, dwie ze srebra ulane figurki Aniołków i kilkanaście wotów, świadczą o wdzięczności tych, którzy tu nadzwyczajnych łask doznali. Łaski te spisywali dawniej OO. Cystersi, pisma te jednak zaginęły w ostatnich czasach, ale za to okoliczny lud przechowuje głęboko w sercu zapisane przekonanie, że Matka Najśw. we Wieleniu, chętnie swych wiernych wysłuchuje. Zbiera się tu więc licznie na wszystkie ważniejsze w roku uroczystości Najśw. Panny; zwłaszcza zaś w dniu Jej »Nawiedzenia« drugiego lipca. W tym to dniu, cicha zwykle i spokojna ta wioska, zaludnia się i życia nabiera. Już we wigilię tego święta przychodzą liczne gromady i kompanie, a otaczając kościół, śpiewają przez całą noc pobożne pieśni. W sam dzień uroczysty kościół bywa cały dzień przepelniony, bo

ledwie może w sobie pomieścić małą tylko część przybyłych pielgrzymów, a każdy z nich chciałby się pomodlić przed ołtarzem Matki Najśw., by swe potrzeby jej miłosierdziu polecić. Pod gołym niebem odbywają się kazania w języku polskim i niemieckim: miejscowa bowiem ludność przeważnie mówi po niemiecku.

Z licznych łask, których po dziś dzień wierni we Wieleniu doznają, wspomnę niektóre z ostatnich czasów. Franciszka G. z K. przyszła na świat z krzywymi nogami. Rodzice jej widząc, że daremnie szukaliby dla niej ludzkiej pomocy, udali się do Najśw. Panny z prośbą o miłosierdzie. W tym celu zamówili Mszę św. we Wieleniu i dziecku wyprostowały się nogi w krótkim czasie. — Takiej samej łaski doznali inni rodzice dla swego syna w K., podobnież za odprawieniem Mszy św. przed ołtarzem Najśw. Panny we Wieleniu. — W roku 1888. zachorował ciężko na piersi ks. kroboszcz we wsi S. Choroba postępowała szybko i zdawało się, że się niedługo śmiercią zakończy. Był to czas, w którym z powodu prześladowania religijnego, brak był kapłanów w Księstwie Poznańskim, wiedzieli więc dobrze parafianie, że jeśli im Bóg tego kapłana zabierze, to nie łatwo dostaną innego. Postanowili tedy błagać dla niego o zdrowie Najśw. Panny we Wieleniu. Dnia 1. lipca wybrali się tamże bardzo licznie z pro-

cesyą, przy śpiewie nabożnych pieśni. Chory kapłan, który ledwie z okna mógł widzieć wychodzącą procesję, łączył swe modły z modłami swych pobożnych owieczek, oddając się opiece Najśw. Bogarodzicy. Wiara i ufność położona w Maryi jak zwykle, nie została zawiedziona. Zaledwie tyle upłynęło czasu, że procesya stanęła we Wieleniu, chory nasz jakąś dziwną uczuł ulgę, ciężki ból z głowy ustąpił, powrócił apetyt i zdrowie. Trzeciego dnia ujrzeli parafianie swego plebana przy ołtarzu, odprawiającego Najśw. Ofiarę, a w najbliższą niedzielę i na ambonie, głoszącego bez trudności słowo Boże.

Wspomina o tej figurze ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 255.

WILKOWO.

Wiedziczna wioska niegdyś Wilkowskich, którzy tu w piętnastym jeszcze wieku kościół ku czci św. Marcina wystawili. Około roku 1580. Wilkowscy herezyą zarażeni kościół ten w ręce heretyków oddali, dopiero Stanisław Wilkowski powróciwszy na łono katolickiego kościoła, z rąk heretyków go odebrał i powiększywszy jego dochody w ręce katolików oddał.

Obecny kościół murowany stanął między rokiem 1803. a 1805. staraniem Mieczkowskiego, dziedzica i parafian. W bocznej kaplicy tego kościoła mieści się obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny ozdobiony wotami, który okoliczny lud za cudowny uważa; nie ma jednak w aktach miejscowych ani historyi tego obrazu, ani żadnej wzmianki o doznanych przed nim łaskach.

Wspomina o nim ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 138.

WŁOŚCIEJEWKI.



WŁOŚCIEJEWKI, wioska położona o cztery kilometry na południowy zachód od miasta Książa, posiadała już w roku 1610. murowany kościół; tenże w połowie XVII. wieku od fundamentów odbudowany, konsekrowany został przez ks. Macieja Kurskiego Biskupa sufragana poznańskiego dnia 23. października r. 1659. Na zewnętrznej ścianie tego kościółka, niedaleko drzwi wchodowych wmurowany jest kamień, który lud okoliczny pobożnie całuje. Mówi bowiem podanie, że kiedy budowano ten kościół, objawiła się robotnikom

Najśw. Panna, stanąwszy na jednym z kamieni do budowy przeznaczonych, i na nim cudownie odbiła swą stopę. Rzeczywiście kamień ten ma na sobie odbitą jakby ludzką stopę. Akta kościelne z roku 1659. wspominają o tem podaniu, tam także czytamy, że obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Dziewicy znajdujący się we wielkim ołtarzu tego kościoła, znany jest od bardzo dawnych czasów, jako łaskami słynący.

W archiwum kościelnem przechowywano księgę do której spisywano łaski doznawane we Włoskiejewkach od Najśw. Panny; ta księga jednak nie dochowała się do naszych czasów. Dochował się atoli sam obraz i mieści się jak dawniej, we wielkim ołtarzu tej skromnej świątyni. Najśw. Dziewica przedstawiona jest tutaj z P. Jezusem na ręku w całej postaci, niemal w naturalnej wielkości. U stóp jej kłękują dwóch Aniołów, dwóch u góry trzyma koronę na głowie Bogarodzicy. Obraz zdobi sukienka srebrna, także korony i złociste promienie otaczające całą figurę Najśw. Panny. Także dwaj Aniołowie u góry wykute są ze srebrnej blachy. Z licznych dawniej wotów, pozostało jedno duże srebrne i kilka sznurów koralów. Inne wota użyte zostały za pozwoleniem władzy duchownej na pokrycie kosztów restauracyi kościoła.



Widok kościoła we Włoszczewkach.

Roku 1847, jak czytamy w aktach kościoła, świętokradzcy złoczyńcy zabrali srebrne korony z obrazu w nocy przed Bożym Narodzeniem. Na ich miejsce sprawiła nowe korony rodzina Niegolewskich, do której Włoszczewki w ostatnich czasach należały. Podobnie i ołtarz Najśw. Panny odnowiony i ozdobiony został w roku 1859, kosztem Andrzeja Niegolewskiego, dziedzica i patrona kościoła Włoszczewskiego.

Z powodu braku kapłanów, jako też i dla tego, że plebanie we Włoszczewkach pożar zniszczył, parafia ta tymczasowo przyłączoną została do Książa i z tego powodu obecnie w ko-

ściele włościejewskim tylko co drugą niedzielę Msza św. bywa odprawiana. Mimo to lud okoliczny i dzisiaj chętnie spieszy do Włościejewek, tam szukając pomocy i opieki u Najśw. Panny. Najliczniej zbierają się tam pątnicy w uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej, tudzież w dzień: Narodzenia, Niepokalanego Poczęcia i Zwiastowania Najśw. Panny.

Z licznych łask, których po dziś dzień doznają wierni od Najśw. Panny we Włościejewkach, przytoczę niektóre doznane w ostatnich czasach: Michał Budzyń, wyrobnik, zachorowawszy na nogę, radził się przez dwa lata różnych lekarzy, ale wszystkie ich rady i leki żadnej mu ulgi nie przynosiły. Kazał się wreszcie zawieść do Włościejewek w dzień Zwiastowania Najśw. Panny, gdzie pomodliwszy się przed ołtarzem Najśw. Bogarodzicy, już wracając do domu uczuł polepszenie, a wkrótce zupełne zdrowie odzyskał.

Roku 1888, Jadwiga Przybylska, dziewczyna szesnastoletnia, dostała dziwnej choroby: Trzęsła się cała, że ani stać, ani siedzieć nie mogła. Gdy wszelkie lekarstwa bezskutecznemi się okazały, ofiarowali ją rodzice opiece Najśw. Panny. Przywieźli ją do Włościejewek, gdzie na ich prośbę ówczesny rządcą tego kościoła: ks. Gregorowicz, odmówił nad chorą modlitwę.



Starożytny obraz Najśw. Panny we Włoskiejewkach.

I dziwna rzecz. Ta, którą przywieźć musiano, wróciła piechotą zdrowa do domu.

Wiele innych podobnych łask słyszeć można w okolicy Włóściejewek, które nawet przysięgą gotowi są stwierdzić ci, którzy ich doznali, albo je własnymi oczyma widzieli; łask tych jednak obecnie nikt nie spisuje; dawne zaś akta podczas nieszczęść kraju i wojennych zawichrzeń, poszły po większej części w rozsypkę. Silniejszym dowodem łaskawości i szczególniejszego miłosierdzia Najświętszej Panny we Włóściejewkach, jest ogólna wiara okolicznego ludu, jakoteż nowe łaski, jakie tam Matka Miłosierdzia rozdziela tym, którzy się do Niej, jak dzieci do matki uciekają z ufnością.

Historya ta wyjęta jest z aktów parafialnych; o obrazie Włóściejewskim wspomina ks. Jan Korytkowski (*Brevis descriptio*) str. 172. — Łukaszewicz II. 237.

Z B A Ś Z Y N.

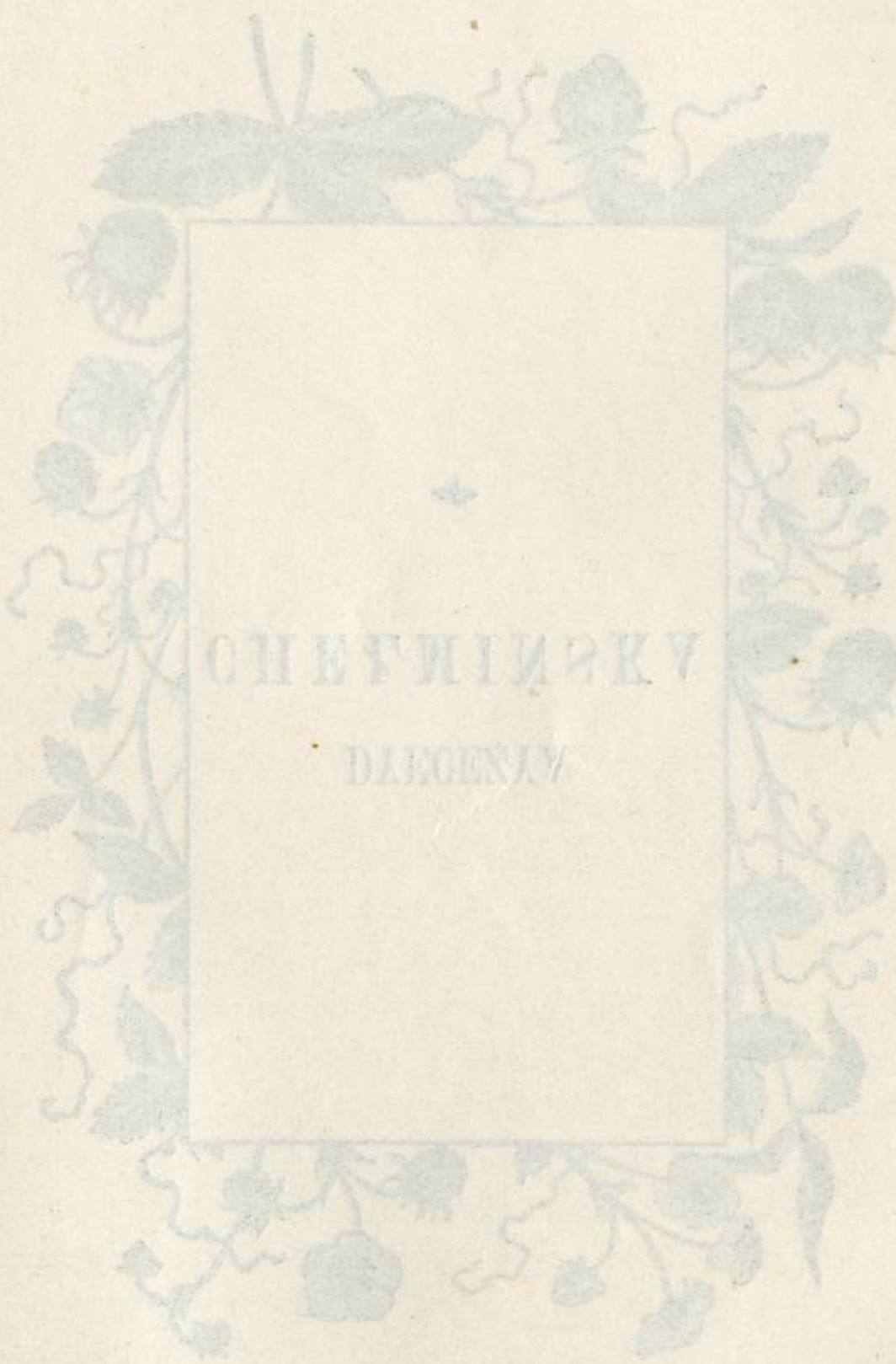
(BENTSCHEN).

 iasto położone w zachodnio południowej stronie dyecezyi poznańskiej, posiada parafialny kościół fundowany jeszcze w roku 1238. pod wezwaniem Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. Kościół ten czasu reformacyi

Abraham Zbąski katolikom odebrał i w ręce heretyków oddał, dopiero Marya z Leszczyńskich Tuszyńska w roku 1640. oddała go katolikom. Obecny, piękny, murowany kościół postawiony został między rokiem 1792. a 1796. z funduszów Edwarda Gorczyńskiego, dziedzica Zbąszyna, a poświęcony przez Ignacego Raczyńskiego, Biskupa poznańskiego. We wielkim ołtarzu tego kościoła znajduje się duży, piękny obraz Najśw. Bogarodzicy, otoczony wotami, do którego lud okoliczny żywe ma nabożeństwo; nie ma jednak ani historyi tego obrazu, ani żadnej wzmianki o jego cudowności w aktach parafialnych. Jeśli były kiedy jakie, zaginęły zapewne podczas pożaru, któremu ten kościół uległ w roku 1850.



DYECZYA
CHEŁMIŃSKA



СНЕГІНЬСКУ

ДАКОВУ



HELMIŃSKIE biskupstwo obejmowało dawniej województwo chełmińskie, które się rozciągało ku północy i wschodu do Prus książęcych, od zachodu ku Wiśle, a od południa do ziemi Dobrzyńskiej. Nazwa tego województwa i dyecezyi pochodzi od miasta Chełmna, najdawniejszego z miast pruskich, gdzie też znajdowała się pierwotna stolica dyecezyi.

Założenie biskupstwa chełmińskiego przypisują historycy prawdopodobnie Mieczysławowi I. królowi polskiemu, które gdy przez dzikie najazdy pogańskich wówczas Prusaków zupełnie zniszczone zostało, a później poszło w zapomnienie, założyli ponownie tę dyecezyę: Konrad Książę mazowiecki z Gedeonem Biskupem plockim z początkiem trzynastego wieku. Pierwszym znanym w historyi biskupem pruskim był Chrystyan, powołany na tę godność z zakonu OO. Cystersów. Ten z polecenia Papieża Innocentego podzielił Prusy na cztery dyecezye, z których pierwsza była chełmińska. Następcą Chrystyana był Heidenreich z zakonu OO. Dominikanów. W późniejszych latach, aż do po-

czątku piętnastego wieku byli biskupami chełmińskimi przeważnie Niemcy, członkowie zakonu krzyżackiego. Wielu z nich gorliwie pracowało nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi i św. wiary katolickiej, używając bogatych dochodów biskupich na stawianie okazałych świątyń, z których niektóre dotąd zdobią chełmińską dyecezyę. Gdy jednak krzyżacy zapomnieli o pierwotnym swym celu, i gdy zamiast bronić chrześcijan od napadów pogańskich nieprzyjaciół, sami uciskali bezbronny lud chrześcijański: nietylko w Prusiech, ale w Polsce, wówczas i biskupi chełmińscy ustępować musieli ich brutalnej sile, na szkodę dyecezyi; sami też od nich rozmaitych krzywd doznawali. Dopiero kiedy polski król Władysław Jagiello w pamiętnej bitwie pod Grunwaldem (r. 1410) złamał potęgę Krzyżaków — gdy później chełmińska ziemia do Polski została przyłączoną, wstępowali na chełmińską katedrę za staraniem polskich królów, biskupi Polacy, którzy ojcowską opieką polski i katolicki lud otaczali, broniąc go przed uciskiem Krzyżaków. Wreszcie Krzyżacy, którzy już dawno przedtem zaparli się życia i cnót zgodnych z nauką P. Jezusa — i tylko religijnego imienia zakonu używali na pokrycie swej chciwości, rozbojów i innych hańbiących czynów — wyparli się otwarcie świętej katolickiej wiary, pod wodzą

Wielkiego Mistrza swego: Alberta Brandenburskiego i przeszli na luteranizm roku 1525.

Katedra biskupia już w roku 1257. przeniesioną została do Chełmży, miasta o milę od Chełmna oddalonego; a w roku 1824. do Polplina, do dawnego wspaniałego klasztoru po Cystersach.

Zwłaszcza od czasów Władysława Jagielly zdołało chełmińską dyecezyę wielu cnotą i nauką sławnych biskupów, jak Stanisław Hozyusz, Piotr Kostka, Piotr Tylicki, Jan Lipski, Jędrzej Leszczyński i wielu innych. Z innych osób, które w tej dyecezyi świętobliwością życia zajaśniały, godzi się wspomnieć bł. Jutę, czyli Judytę, pustelnicę z trzynastego wieku, której ciało leży w Chełmży, gdzie także jest wspaniały ołtarz z jej obrazem, postawiony przez biskupa Lipskiego. Bóg wsławił ją wielce cudami. W tej dyecezyi żyli także Bł. Szymon, Bł. Jan z Torunia, Bł. Jan z Prus, wszyscy trzech zakonnicy reguły św. Franciszka. Tu wsławiła się świętobliwością życia Magdalena Moręska długoletnia ksieni Panien Benedyktynek Chełmińskich, w siedemnastym wieku.

Od roku 1821. wskutek buli papieskiej z dnia 16. lipca. włączono do dyecezyi chełmińskiej dziesięć dekanatów dawnego Biskupstwa kujawskiego, jeden dekanat dyecezyi płockiej i trzy dekanaty dawnej archidyecezyi

gnieźnieńskiej. Składa się więc obecnie dyecezya chełmińska z 27. dekanatów następujących: chełmiński, toruński, chełmżyński, wąbrzeski, golubski, brodnicki, radzyński, lasiński, nowomiejski, lubaski, lidzborski, gorznieński, pomorzański, gdański, tczewski, pucki, lawenburski, mirachowski, starogardzki, gniewski, nowski, świecki, fordoński, kamieński, tucholski, czulchowski. Dyecezya liczy obecnie około 700 tysięcy katolików, wśród których pracuje około 400 kapłanów.

O cudownych obrazach Najśw. Panny w tej dyecezyi się znajdujących, wydał dzieło niezamordowanej pracy: ks. Ignacy Fankidejski pod tytułem: *»Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej. Pelplin 1880«*. Z wielką pracą zebrał ten zacny i pobożny kapłan bardzo wiele szczegółów o obrazach i miejscach cudami wsławionych dyecezyi chełmińskiej, atoli nie wszystkie te szczegóły wytrzymują krytykę, przez co całe dzieło wiele ze swej prawdziwej wartości traci.





BOLESZYN.

A południe od Lubawy leży Boleszyn, wioska prawdopodobnie tak nazwana dla obrazu Najśw. Panny Bolesnej, który tam od niepamiętnych czasów łaskami słynie. Akta parafialne nazywają ten obraz cudownym; to samo przekonanie żyje w sercach i ustach okolicznego ludu, który i dzisiaj, jak za dawnych czasów, przed tym obrazem szuka i znajduje ukojenie w rozmaitych cierpieniach i potrzebach swoich: tak duszy jak i ciała.

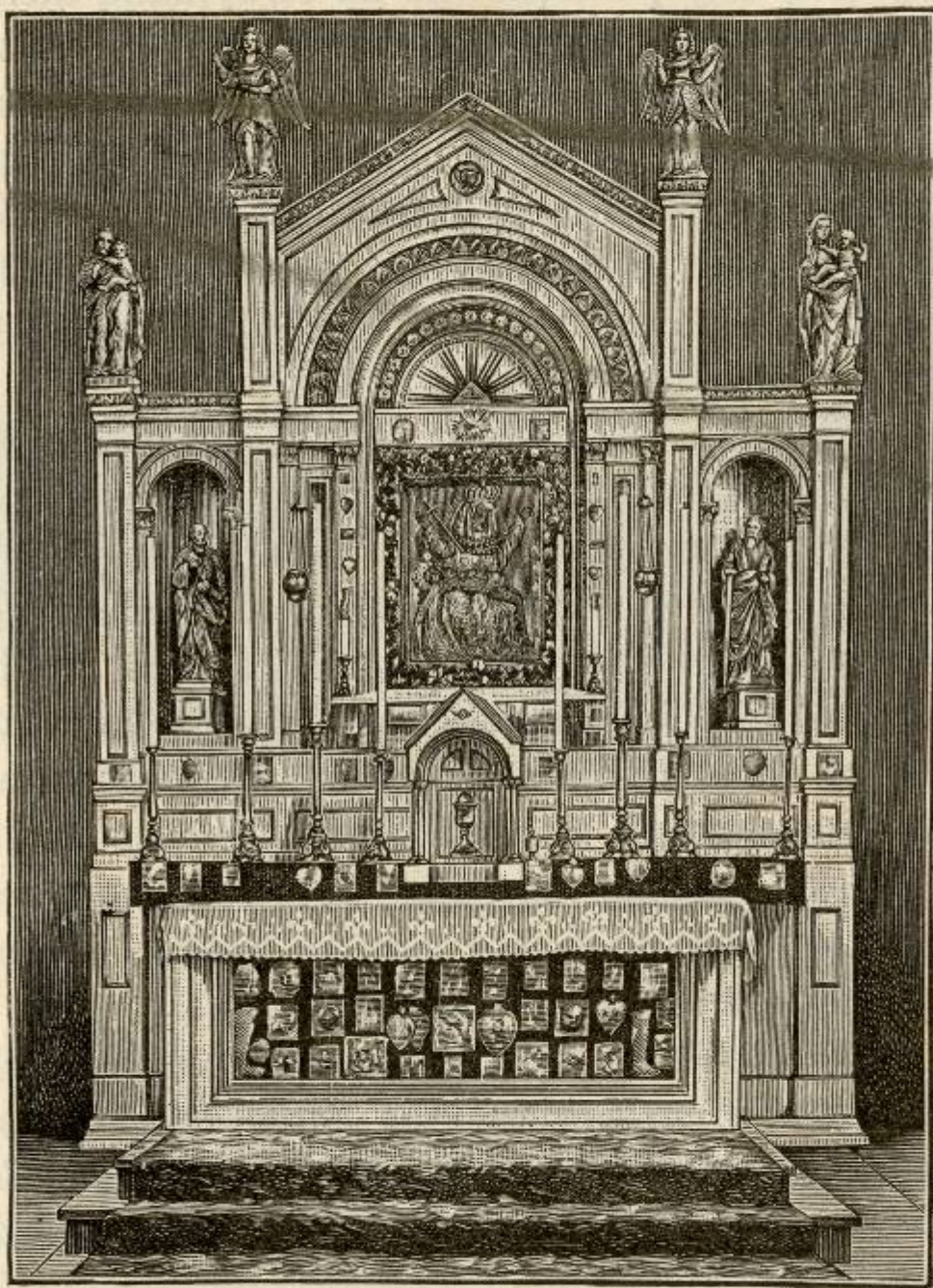
Obraz ten przedstawia Najśw. Pannę Bolesną siedzącą z rękoma ku niebu wzniesionemi, trzymającą martwe ciało P. Jezusa na kolanach. Ozdobiony jest bogatemi koronami i srebrną pozłacaną sukienką, sznurami pereł i koralów. Rozmaite srebrne wota w liczbie 115. rozwieszone są na ołtarzu i pokrywają antepedym ołtarza.

Z początku nie spisywano łask doznanych od Najśw. Panny w Boleszynie, dopiero z początkiem ośmnastego wieku, ks. Ludwik Łęgowski, proboszcz miejscowy, zaczął je spisywać i spisał około czterdzieści różnych łask w Bo-

leszynie doznanych, zeznanych pod przysięgą i podpisanych przez naocznych, wiarogodnych świadków. Zwyczajnie odbierał ks. Łęgowski osobiście te zeznania w dniu odpustowe w obecności kilku, czasem kilkunastu kapłanów, którzy w tej samej księdze własnym podpisem stwierdzali wiarogodność łask zeznanych. Księga ta przechowała się w aktach parafialnych aż do naszych czasów. Czytamy w niej na przykład, jak w roku 1747. Wincenty Koperek, ubogi sługa, który przez cały rok nie mógł stać na nogach, przywłókł się na kulach do Boleszyna, z wielkim trudem, cały tydzień tę podróż odbywając. Tu przybywszy kule zostawił i do domu zdrowo wrócił.

Tego samego roku przybył do Boleszyna dnia 27. kwietnia JMCPan Grzegorz Pajewski, tak ciężko chory, że go do kościoła zanieść musiano. Przez pięć poprzednich tygodni bardzo mało jadł i przytomność utracił. Tenże trzeciego już dnia o własnych siłach, zupełnie zdrowy przybył do kościoła. Z wdzięczności za tę łaskę pozostał w Boleszynie przez dwa tygodnie dziękując Matce Najśw. za zdrowie i ofiarował 40 tynfów na srebrną sukienkę, którą wówczas do obrazu sprawiono.

Dnia 8. października roku 1747. dwudziestu siedmiu księży zebranych na odpuscie w Boleszynie, podpisuje prawdziwość zeznania Kata-



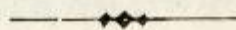
Wielki ołtarz z obrazem Najśw. Panny Bolesnej
w kościele parafialnym w Boleszynie.

rzyny Ewakowskiej, która tamże z dziecięciem przybyła, aby podziękować za otrzymaną łaskę. Dziecię to miało wrzód pod okiem, który w przeciągu 18. niedziel piętnaście razy pękał i rósł ponownie. Nieszczęśliwa matka nie widząc żadnego lekarstwa dla dziecka, oddała je opiece Najśw. Panny w Boleszynie; co ledwo uczyniła, wrzód na nowo wzrastający: zupełnie znikł i dziecko wyzdrowiało.

I w naszych czasach nie szczędzi Najśw. Panna łask swych w Boleszynie. Niema tygodnia, w którymby wierni z okolicy nie prosili o Mszę św. przed tym, jak mówią »cudownym obrazem«, w ważnych okolicznościach życia, w chorobach lub grożących niebezpieczeństwach, albo też dziękując za wyraźne łaski doznane. Tak na przykład w roku 1897. Tomasz Szulc ze Zalesia, ciężko chorując przez kilka tygodni, skoro się ofiarował opiece Najśw. Panny w Boleszynie, wnet zdrowie odzyskał.

Wiadomość ta wyjęta z aktów miejscowych, zwłaszcza: *Liber miraculorum factorum ad imaginem B. V. M. dolorosae in ecclesia parochiali Bolesiensis ab a. 1727. patratorum in praesentia multorum hominum.*

O tym obrazie wspomina ks. Fankidejski (»Obrazy cudowne i miejsca w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej«) str. 134. »Pielgrzym« r. 1878. nr. 72.



BRZozIE POLSKIE.



Widok kościoła parafialnego w Polskiem Brzoziu.

W brodnickim powiecie leży piękna, bardzo dawna wioska, zwana: Polskie Brzozie, o której przechowały się wiadomości już z początku czternastego wieku. Niewiadomo, kiedy tu pierwszy kościół postawiono, atoli o ile o tem wnosić można z aktów parafialnych, istniał on już w szesnastym wieku. Teraźniejszy schludny, drewniany kościółek, wybudowa-

ny na cześć Wszystkich Świętych, dachówką kryty, stanął w roku 1826. na miejscu dawnego, który dla starości rozebrać musiano.

Nie wiadomo też, skąd pochodzi i jak dawno jest tu czczony obraz Najśw. Panny, znajdujący się w wielkim ołtarzu, który lud miejscowy i okoliczny uważa za łaskami słynący i szuka przed nim pomocy i opieki Najświętszej Bogarodzicy. Przeszło trzy stopy wysoki, na płótnie malowany, przedstawia Matkę Najśw. z Boskim Synem na ręku; ozdobiony jest srebrną sukienką i takimiż koronami. Matka Najśw. trzyma różaniec w ręku, a Boskie Jej Dziecię podnosi prawą rączkę, jakby do błogosławieństwa, w lewej zaś trzyma gałązkę lilii, ze srebra wykonaną. Kilkanaście srebrnych wotów dookoła rozwieszonych, dopełnia ozdoby tego pięknego i do pobożności pobudzającego obrazu.

Dawne akta kościelne nazywają go łaskawym. Tak czytamy w aktach wizyty biskupiej z roku 1593: »Wielki ołtarz zawiera łaskawy obraz Najśw. Panny«. Nie inaczej wyrażają się o nim późniejsze wizyty pasterskie z roku 1703. i 1719. Był nawet dawniej opis tego obrazu w księgach kościelnych, a prawdopodobnie i wzmianka o ważniejszych łaskach przed nim otrzymanych; to pismo jednak nie doczekało naszych czasów. O łaskach dawniej otrzymanych świadczą obecnie same tylko wota i na-



Obraz Najśw. Maryi Panny w Polskiem Brzoziu.

pisy na nich umieszczone. Jedno z nich nosi napis; »Katarzyna Zawiraczka, która trzy lata leżała, już to 10 lat, daje wotum do Polskiego Brzozia na podziękowanie Bogu«. Inne z roku 1661. pochodzi od ks. Jana Obreńskiego dziekana i proboszcza tutejszego, który i kościół ten odnawiał w roku 1677.

Starzy w parafii ludzie opowiadają, że w dawnym kościele widzieli wiele kul i szczudeł powieszonych przy obrazie. Pochodziły one od kalek, którzy otrzymawszy zdrowie przed tym obrazem, zostawili je tam na pamiątkę. Najsilniejszym atoli dowodem, że Matka Najśw. łask swych nie szczędzi w Polskiem Brzoziu, jest gorąca wiara i ufność okolicznego ludu do tego obrazu. Niech tylko klęska jaka grozić pocznie okolicy: długa posucha, lub sloty szkodliwe, wnet proszą parafianie o Mszę św. przed obrazem Najśw. Panny i doznają upragnionej łaski. Podobnie uciekają się tutaj wierni we wszystkich osobistych potrzebach swoich. Tak na przykład, opowiada Agnieszka Kotowiczowa, z Polskiego Brzozia, wdowa 55 lat licząca, że gdy będąc jeszcze dziewczyną, tak ciężko zachorowała, że dzień i noc ustawicznie kaszlała, a krew uchodziła jej ustami i nosem. Nie widząc żadnego lekarstwa dla siebie, kazała się zawieść do Polskiego Brzozia, oddała się w opiekę Najśw. Panny, złożyła dwie świece w ofierze

i prosiła o Mszę św. przed cudownym obrazem. Jeszcze podczas Najśw. Ofiary bardzo silne boleści cierpiała, ale wkrótce wszystkie cierpienia ustąpiły i zdrową do domu wróciła. Później, gdy była zamężną, zachorowały jej równocześnie dwie córki, bliźnięta, na febrę w trzecim roku życia. Choroba trapiła je przez wiele tygodni, już ani jeść, ani pić nie chciały. Wówczas strapiona matka zaprowadziła je przed oltarz Najśw. Panny w Polskiem Brzoziu w jedną niedzielę po nieszpórach i od owej chwili dokuczliwa febra ustąpiła. — Maryanna Kamińska z Małego Głębozka licząca 64 lat opowiada, że gdy jej syn w drugim roku życia przez kilka tygodni ciężko zaniemógł, a choroba najbardziej mu każdej nocy dokuczała, poszła z nim w roku 1879. dnia 2. Lipca do Brzozia, ofiarowała go opiece Matki Najświętszej, a kiedy do domu wrócili, dziecko jej zupełnie było zdrowe.

Największy odpust bywa tu w uroczystość Narodzenia Najśw. Panny. Przybywają wówczas do Polskiego Brzozia pątnicy o 20. kilometrów: z Górzna, Jastrzębia i innych wsi okolicznych.

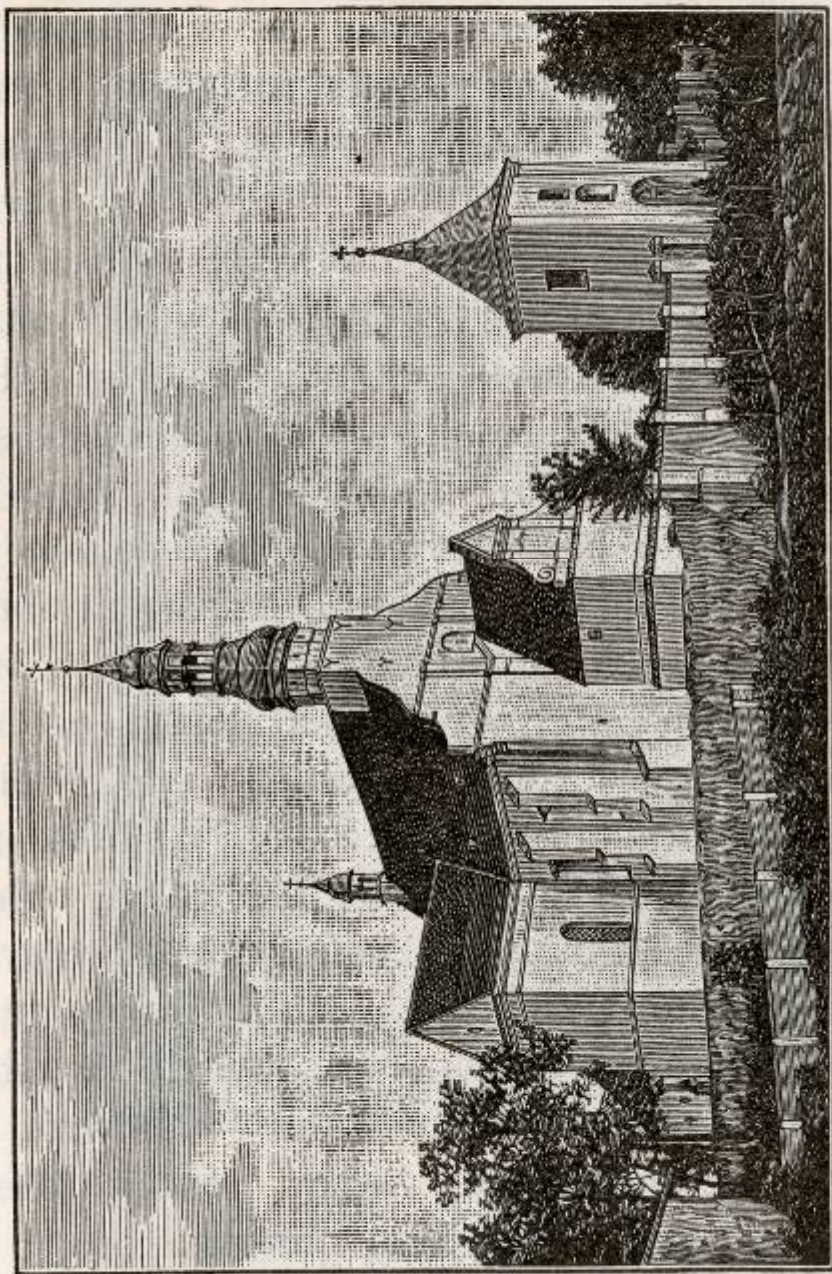
Wiadomość ta wyjęta jest z aktów parafialnych i według ustnych zeznań. O tym obrazie wspomina ks. Fankidejski (*Obrazy cudowne i miejsc...* w *diecezyi chełmińskiej*) str. 141.

BYSZEWO.



o najstarszych obrazów na ziemi polskiej, należy wizerunek Najśw. Bogarodzicy, znajdujący się w Byszewie, małej wiosce na Kujawach, w dekanacie fordońskim. Jeszcze w roku 1250. fundował w Byszewie klasztor dla zakonu OO. Cystersów: Mikołaj Zbrożek, Podskarbi księcia kujawskiego, Kazimierza, zamieniając dla nich swój zamek w Byszewie na klasztor i zapisując im prócz Byszewa: ośm innych wiosek na utrzymanie. W trzy lata później przybyli OO. Cystersi do Byszewa i zbudowali tamże piękny kościół. Ale już w roku 1288. musieli opuścić to miejsce. Krzyżacy bowiem zrabowali i zburzyli im klasztor. OO. Cystersi schronili się wówczas do pobliskiego miasta: Koronowa i tamże się osiedlili; a skoro spokojniejsze nastały czasy, zarządzali stamtąd kościołem byszewskim, który odtąd został parafialnym.

We wielkim oltarzu tej okazałej świątyni, znajduje się piękny, na drzewie malowany obraz Najśw. Panny, trzymającej w jednej ręce Boskie Dzieciątko, a w drugiej berło. Zdobí go srebrna i wyzlacana sukienka i także korony.



Widok kościoła parafialnego w Byszewie.

Według podania, zapisanego w miejscowych aktach parafialnych, obraz ten znaleziono w pobliskim jeziorze, zwanem dlatego »świętem«. Z początku przechowywano go w klasztorze, jako najdroższy skarb, a gdy w połowie trzynastego wieku Krzyżacy zrabowali i zniszczyli klasztor byszewski, zabrali także ten obraz, później jednak oddali go OO. Cystersom, nie wiedzieć dla jakiej przyczyny. Wówczas umieszczony został w koronowskim klasztorze, gdzie wielką cześć odbierał. Zwłaszcza późniejszy przeor tegoż klasztoru, O. Bagniewski, wielkie miał do niego nabożeństwo. Ten, przenosząc się w r. 1645. na przełożonego do Obry, wziął obraz ze sobą i umieścił go tamże w kościele ku czci publicznej. Inna atoli była wola Boża. Tego samego bowiem wieczora powstała nagle wielka burza i piorun uderzył w kościół, a lubo żadnej znaczniejszej szkody nie wyrządził, obiegł po wszystkich ołtarzach, okrążył dokoła wszystkie obrazy, zostawiając na każdym czarny znak po sobie. Po tem cudownem zjawisku wysłali OO. Cystersi obraz Najśw. Panny napowrót do Byszewa, rozumiejąc, że Najśw. Matka tamże czczoną być pragnie w tym obrazie.

Przekonanie to potwierdziły niebawem nadzwyczajne łaski, których wierni przed tym obrazem od Najśw. Panny doznawali. Chorzy i kalecy z blizka i z daleka, tamże przybywa-



Obraz Najśw. Panny w Byszewie.

jący, otrzymywali zdrowie i łaski rozmaite, a Byszewo wslawiło się jako miejsce, które sobie Matka Niepokalana za tron miłosierdzia swego obrała. Z początku nie spisywano tych rozmaitych łask; dopiero z końcem siedemnastego wieku, zaczęto je spisywać i spisano ich do roku 1765. przeszło czterdzieści. Czytamy tam między innemi, że około roku 1693. syn Wojciecha Chrzastowskiego, Kasztelana nakielskiego ciężko zachorował, a gdy już prawie konał, ofiarował go ojciec opiece Najśw. Panny w Byszewie i zaraz zdrowie i życie dlań wyjednał. — Bartłomiej Lenkiewicz, adwokat koronowski, dłużej niż 18. lat na oczy nie widział; w roku 1693. ofiarował się Najśw. Panie Byszewskiej, odprawił w tym celu Spowiedź św., Mszy św. wysłuchał i wzrok zupełnie odzyskał. — Stanisław Niewieściński, Miecznik pruski, a później Kasztelan elbląski, złamał sobie nogę i chorując ciężko, stracił nadzieję życia. Udał się do Byszewa i tam leżąc krzyżem przed obrazem Najśw. Panny, jakby na nowo ożył i zdrowie całkiem odzyskał. — Ks. Karol Czotchański, Opat koronowski, został paraliżem tknięty, wskutek czego usychała mu coraz bardziej ręka, ale skoro się oddał w opiekę Najśw. Panny Byszewskiej, zdrowie odzyskał.

Za otrzymane łaski składali wierni rozmaite wota. Kanoniczna wizyta z roku 1745. wspomina

że oprócz srebrnej sukienki, koron i berła, ozdobiło ten obraz wiele drogich kamieni, 9 sznurów wielkich perel, dwie tablice srebrne, jeden srebrny krzyżyk, drugi złoty z dziewięciu dyamentami. Wotów różnych 17. wisiało na obrazie, a 150. przechowywano w skarbcu kościelnym.

I za naszych czasów pobożny lud licznie się garnie do stóp Najśw. Panny w Byszewie i nie mniejszych, niż dawniej, łask doznaje. Osobliwie na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny tłumy ludu wiernego napływają do Byszewa, aby tam u Niebios Królowej potrzebne łaski zjednać dla siebie. W ostatnich czasach ponownie zatwierdzono w Rzymie odpust zupełny na ten dzień.

O byszewskim obrazie pisze ks. Fankidejski: »*Obrazy cudowne*«, który szczegóły historyczne o tym obrazie zebrał z kronik OO. Cystersów przechowywanych w archiwum konsystorskiem w Pelplinie. — Wspomina też o tym obrazie Chociszewski »*Pielgrzymka*« 318.



CHEŁMNO.

(CULM).



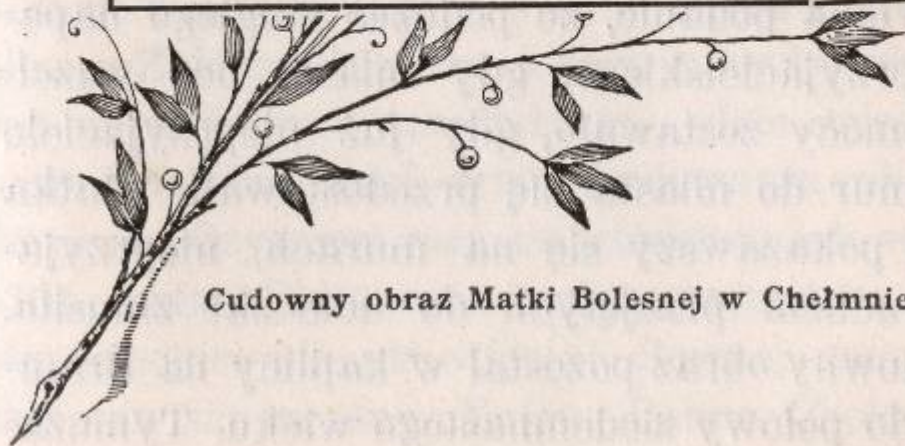
BARNY kościół w Chełmnie, wystawiony przez zakon krzyżacki w roku 1223. posiada od niepamiętnych czasów obraz Najśw. Matki Bolesnej, umieszczony w bocznej kaplicy po stronie ewangelii, do kościoła przybudowanej w roku 1560. przez Macieja Niemojewskiego. Obraz malowany na drzewie przedstawiający Królowę Męczenników z martwem ciałem Zbawiciela na łonie, ozdobiony jest srebrną sukienką i takimiż koronami. Oto historia przechowana w aktach parafialnych, częścią z podania ludowego, częścią spisana przez naocznych świadków:

Pod Chełmnem na »Rybakach« żyła w bardzo dawnych czasach uboga rodzina Stołowskich, której synek był ślepym od urodzenia. Ubóstwo nie było im przykrem, mieli bowiem w swym domu śliczny obraz Najśw. Panny Bolesnej, który im osładzał wszystkie boleści i gorczyce tego życia. Razu jednego chłopczyna obudziwszy się rano powiada do matki: »Mamo, ja będę widział i księdzem zostanę«. Matka sta-



Widok kościoła parafialnego w Chełmnie.

rała mu się wytłómaczyć, żeby o tem nie myślał, on jednak opowiedział jej, że tej nocy widział we śnie Najśw. Pannę, która wskazała na jakieś miejsce mówiąc: »Weź tylko tej wody i potrzebuj nią oczy a przejrzysz«. Na to matka nie wiele zważając, wysłała go jak zwykle paść kozę za bramką, zwaną Grubińską. Niedługo atoli koza, którą na sznurku trzymał, przywiodła go na miejsce, gdzie poczuł miód, a grzebiąc głębiej w ziemi, spostrzegł źródelko tamże tryskające. W tej chwili przypomniał sobie sen ostatniej nocy, a skoro tylko wodą oczy swe potarł, natychmiast przejrzał. W tym samym czasie powstał pożar w domu Stołowskich. Matka przerażona nieszczęściem poczęła wołać: »O Boże, choćbyśmy wszystko stracili, byle nam tylko obraz Najśw. Panny ocalał«. I oto cudem Bożym obraz wzniósł się z gruzów dogorywającego domu, od ognia nietknięty i niesiony niewidzialną siłą zawisł na brzezinkach rosnących przy bramce koło cudownego źródła. Zbiegli się ludzie, by podziwiać dwa oczywiste cuda i chwalać dziwne sprawy Boże, odnieśli obraz w procesyi do farnego kościoła. Ale nazajutrz nie było już obrazu cudownego w kościele, znalazł się on zawieszony nad bramką. Gdy jeszcze dwakroć do kościoła go przeniesiono, a zawsze cudowną siłą nad bramkę wracał, gdzie już wtedy kaplica się znajdowała,



Cudowny obraz Matki Bolesnej w Chełmnie.

umieszczono go wewnątrz kaplicy, na zewnątrz zaś, gdzie obraz wisiał, postawiono kamienną figurę przedstawiającą Najśw. Pannę Bolesną tak samo, jak na obrazie. Młody Stołowski został rzeczywiście kapłanem i gorącym wielbicielem Najśw. Panny i Jej cudownego obrazu. Nie trudno zrozumieć, że odtąd bramka Grubińska słynąć poczęła na całą okolicę. Oblegali ją ustawicznie zewsząd garnące się tłumy wiernych, szukające tamże, jakby u bramy samego nieba łask i miłosierdzia u Najśw. Panny. Wspomina o tem pieśń starożytna w tych słowach:

Z martwych kamieni skoro zrozumieli
Rozumni ludzie, co u siebie mieli
Biegli co żywo, tak we dnie jak w nocy:
Zebrząc pomocy.

.
. dawał tam Bóg dary:
Slepym, ułomnym, strapionym, tonącym,
Chorym kaducznym, samym konającym,
I którzy w bramie śmierci zostawali
Tą się wracali.

Powiada podanie, że podczas srogiego napadu nieprzyjacielskiego, gdy miasto bez wszelkiej pomocy zostawało, gdy już nieprzyjaciele przez mur do miasta się przedostawali: Matka Najśw. pokazawszy się na murach, nieprzyjaciół strachem przejętych do ucieczki zmusiła.

Cudowny obraz pozostał w kaplicy na Bramce aż do połowy siedemnastego wieku. Tymcza-

sem grasujące herezye wymroziły serca okolicznego ludu, który zupełnie o tym obrazie zapomniał; kapliczka była prawie zawsze zamkniętą, aż oto Matka Najśw. nowym niebywałym cudem przypomniała się światu.

Oto w roku 1649. ówczesny proboszcz Chelмна, ks. Jan Szmak przejeżdżając przez kraje niemieckie, zachorował ciężko we Wiedniu i tamże umarł. Towarzyszył mu w tej podróży jedyny tylko sługa jego, który się pogrzebem zajął. Już 24. godzin leżał w trumnie umarły, gdy w tem ukazała mu się Najśw. Panna Chelmińska i umarłego wskrzesiła. Cały Wiedeń zajęty był tym cudem; ks. Szmak zaś powróciwszy do Chelмна, postanowił wznowić cześć dla cudownego obrazu, przeniósł go uroczyście z »Bramki« do farnego kościoła, a cud doznany opisał w aktach kanonicznej wizyty, potwierdzonej przez Biskupa Olszowskiego. Odtąd cześć Najśw. Panny ożyła w Chelmnie, wznowiły się i nadzwyczajne łaski tej Matki Miłosierdzia. Już w roku 1653. 109 wotów zdołało cudowny obraz. Założono osobną księgę przechowaną do-
tąd w archiwum parafialnem, gdzie spisywano nadzwyczajne łaski, przed cudownym obrazem doznane. Czytamy tam na przykład, jak w roku 1701. Stefan Elertowicz tknięty paraliżem, przez ośm niedziel nic nie widział. Pewnej nocy ukazała mu się we śnie Najśw. Panna Chelmińska

i tej samej chwili zupełnie wyzdrowiał. Tarło, poznański Biskup, od kalectwa nóg wyratowany został: za ucieczką do tego obrazu. Także ks. Kardynał Radziejowski złożył bogate wotum z wdzięczności za otrzymane łaski; i wielu, wielu innych.

Od roku 1680. kościołem farnym opiekowali się OO. Misyjonarze. Oni to zaczęli spisywać liczne łaski i cuda działane przy cudownym obrazie, a zebrawszy sporą liczbę tychże, przedstawili je Stolicy Świętej w Rzymie. Papież Benedykt XIV. uznając ich wiarogodność, cudowny obraz watykańskimi koronami koronować pozwolił. Ta uroczystość odbyła się dnia 22. maja 1754. roku.

Obecnie srebrnemi wotami wyłożone jest antepedium ołtarza Najśw. Panny i trzy gradusy znajdujące się pod lichtarzami przy obrazie cudownym. Wszystkich wotów jest około 150. Najstarsze z nich są z roku 1719. Dawniejsze bowiem wota, użyte zostały na sukienkę pokrywającą cudowny obraz, a może i na inne potrzeby do służby Bożej.

W ostatnich czasach zmniejszyło się znacznie gorące dawniej nabożeństwo do Najśw. Panny Chelmińskiej, dlatego też i o nowych nadzwyczajnych cudach, mało słyhać. Mimo to nie braknie tam każdego dnia wiernych, którzy u stóp Najśw. Panny Bolesnej składają

swe krzyże i czerpią siłę w trudnych i ciężkich chwilach życia i rozmaitych łask, tak dla duszy jak i dla ciała doznają. Na odpust dnia 2. Lipca przybywa do Chełmna ośm do dziesięciu tysięcy pątników.

Wiadomość ta wyjęta z aktów parafialnych, gdzie między innemi znajduje się duża księga z opisem najrozmaitszych łask porządkiem spisanych. — Ks. Fankidejski (*Obrazy cudowne i miejsca*), str. 42—62; ks. Donadzki „*Prawdziwy obraz Matki Boskiej na górach chełmińskich*“, 1721.

Oprócz koronowanego obrazu w kościele farnym znajdują się jeszcze w Chełmnie dwa wizerunki Najśw. Panny Bolesnej, wykonane na wzór cudownego obrazu, i mające z nim historyczny związek, przy których wierni czciciele Najśw. Panny szczególnych łask doznają.

1) Pierwszy znajdujący się nad bramką zwaną dawniej Grubińską, dziś Grudziąską bramką. Jest to dość obszerna kaplica z ołtarzem Najśw. Matki Bolesnej. Nad tą bramką zawisł cudowny obraz, przy pierwszym zjawieniu się jego cudowności, tu znalazł się niewidzialną siłą przeniesiony. Roku 1695. Andrzej Szmak, rajca miasta i bratanek wspomnianego już ks. Szmarka, dźwignął tę kaplicę, gdy bliską była upadku. Mieszkańcy Chełmna otaczają tę

kaplicę szczególną czcią, a w dniu uroczyste bywa formalnie przez pobożnych obleżana.

2) Przeszło 100 kroków od bramki Grudzieńskiej, na miejscu gdzie mały Stołowski cudownie wzrok odzyskał, wygrzebawszy w ziemi źródelko, stoi studzienka Najśw. Panny, przy której we framudze za kratami znajduje się podobizna cudownego obrazu farnego N. P. Bolesnej. I tu garnie się licznie lud pobożny, czerpiąc wodę ze studzienki i zabierając ją ze sobą do domu, bo ta woda zażywana z wiarą i pobożnością w wielu razach leczy choroby, zwłaszcza choroby oczów, rany ciekące i inne.

CHEŁMONIE.

ioska ta położona jest w dekanacie gołubskim z parafialnym kościołem, pochodzącym z czasów krzyżackich. Zygmunt Konarski odnowił ten kościół i upiększył go w XVII. wieku. We wielkim ołtarzu mieści się tu mały ale dziwnie piękny obraz Niepokalanie poczętej Najśw. Maryi Panny ozdobiony srebrną suknią; na głowie Najśw. Dziewicy srebrna korona, dokoła 12 gwiazd. Akta parafialne żadnej wiadomości o tym obrazie nie przechowują; powiadają tylko starzy ludzie, że obraz

ten objawił się pastuszkowi w lesie. Istniało tu dawniej bractwo Niepokalanego poczęcia Najśw. Panny, którego członkowie mieli dozwolony odpust zupełny, cztery razy w roku: w niedzielę po »Suchych dniach« od Papieża Benedykta XIV.; prócz tego tenże Papież nadał na pięć większych uroczystości Najśw. Panny zupełny odpust: pod zwykłemi warunkami, dla wszystkich wiernych odwiedzających ten obraz.

W ostatnich czasach zmniejszyła się znacznie cześć, dawniej bardzo gorąca do Matki Boskiej w Chelmoniu; zwłaszcza że i bractwo Niep. Poczęcia istnieć tu przestało; mimo to lud okoliczny chętnie się tu garnie w rozmaitych smutkach i potrzebach swoich. Osobliwie chorzy na oczy szukają tu i znajdują lekarstwo u Najśw. Panny.

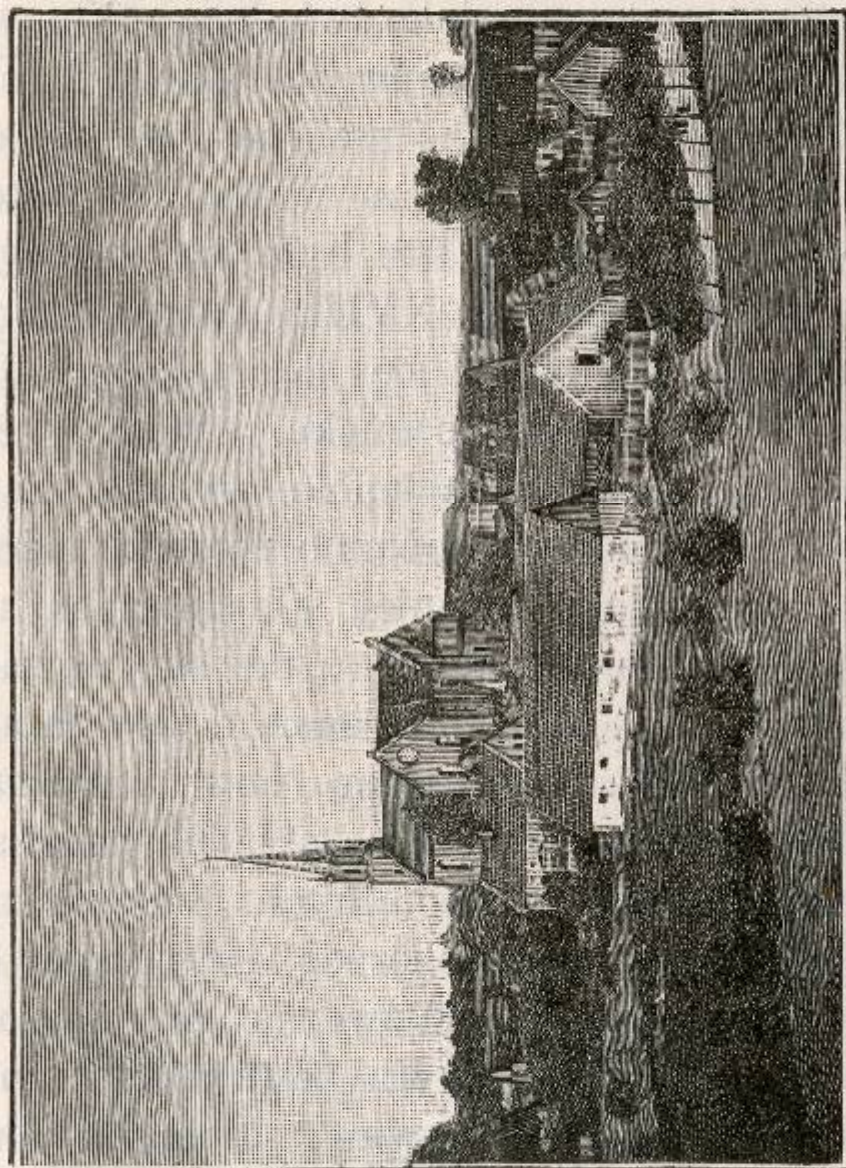




DRZYCIM.

(DRYCZMIN).

A zachód od Grudziądza około 35 kilometrów od tego miasta, leży Drzycim, malownicza wieś sięgająca niepamiętnych czasów. W trzynastym wieku miała już swój parafialny kościół z drzewa zbudowany, a gdy ten ku upadkowi się pochylił, wystawiono w siedemnastym wieku nowy, również drewniany kościół, który biskup Małachowski roku 1540. poświęcił. Kościół ten ozdobnie w formie krzyża zbudowany, z dwiema kaplicami; mieścił w sobie ośm ołtarzy. We wielkim ołtarzu za zasuwą znajdował się obraz Najśw. Panny Częstochowskiej, a na środku kościoła: ołtarz pięciu ran Jezusowych, nad którym umieszczony był wielki wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela. O tym wizerunku wspomina wizyta biskupa Ostrowskiego z roku 1766, że go lud powszechnie uważa za cudowny. Jak czytamy dalej w tymże dokumencie, ozdobiły tę figurę liczne wota, złożone z wdzięczności za otrzymane łaski; zwłaszcza dwie pary dużych srebrnych wotów. Prócz tego sam obraz pięciu ran Zbawiciela ozdobiony był srebrną fontanną,



Widok kościoła w Drzycimiu.

srebrną przepaską z promieniami i innemi ozdobami również ze srebra zrobionemi.

Podobnie i obraz Najśw. Panny Częstochowskiej znajdujący się we wielkim ołtarzu, uważany był za cudowny, jak świadczą akta kanonicznej wizyty ks. biskupa Oborskiego z roku 1766. Zdobiły go wówczas srebrne i wyzlacane korony i także sukienka, a nadto 16 wotów i 12 srebrnych gwiazd. Tak było za dawnych czasów. Atoli z końcem XVIII. wieku: piękna ta świątynia pochyliła się do upadku. Już w roku 1779. Teresa Sozańska »widząc jego obalenie« jak się w testamencie wyraża, zapisała 1000 złp. na wybudowanie nowego kościoła. Zrestaurowano go później, ale potrzeba nowego kościoła coraz silniej czuć się dawała, jednak dopiero w ostatnim czasie t. j. w latach od 1863. do 1865. postawiono nowy, okazały murowany kościół, częścią ze składek parafian, a częścią z funduszków fiskalnych. Budowę zajmował się ówczesny proboszcz Drzycimia, ks. Franciszek Morawski. Wówczas przeniesiono z dawnego kościoła starożytny krucyfiks i umieszczono go w bocznej nawie w osobnym ołtarzu bractwa pięciu ran Chrystusowych, a obraz Najświętszej Panny, z którego świętokradzka ręka zabrała wota i srebrną sukienkę — podczas budowy nowego kościoła, — powieszono na ścianie, obok wielkiego ołtarza.

Mimo to nie ustała w Drzycimiu cześć dla Najśw. Panny. Podobnie jak na odpusty pięciu ran Chrystusowych, przychodzą i na uroczystości Matki Zbawiciela pobożni pielgrzymi do Drzycimia, znajdując tam łaski potrzebne dla duszy i ciała. Najwięcej zwykle, bo pięć do sześciu tysięcy przybywa na uroczystość »Pocieszenia« Najśw. Panny. Łask cudownych, doznawanych w Drzycimiu, nie spisywano nigdy. Nie brak ich jednak. Tak na przykład: Dominik Donarski, syn właściciela tamtejszego, przez dwa lata chorując na piersi, wcale do pracy nie był zdolnym. Zdawało się, że na suchoty umrze. Wówczas matka poprosiła o Mszę św. na intencję syna, podczas której trzy razy na klęczkach ołtarz obesła i wkrótce potem chory do zupełnego zdrowia przyszedł, a obecnie jest piekarzem. — Podobnych zdarzeń jest dosyć. Z rozmaitemi potrzebami udają się tutaj wierni z wielkiem zaufaniem do Najśw. Panny i potrzebnych łask doznają. Tak opowiada ks. Ignacy Cyra, obecny proboszcz Drzycimia; to samo twierdzili poprzednicy jego.

O Drzycimiu wspomina ks. J. Fankidejski: „*Obrazy cudowne*“ str. 155.



G D A Ń S K.

(DANZIG).

eden z najpiękniejszych a niegdyś najbogatszych na świecie kościołów, to kościół Najśw. Maryi Panny w Gdańsku, świadczący o wielkiem nabożeństwie do Maryi, Matki Zbawiciela, dawnych mieszkańców tego miasta. Budowa jego trwała przeszło półtora sta lat (od roku 1343. do 1502.). Długość jego wynosi 358 stóp, a szerokość 142; pięćdziesiąt kaplic otaczało go dawniej, z tych dotąd pozostało 32. Do obsługi tej świątyni było 128 kapłanów. Niestety, wspaniałą tę świątynię od roku 1524. wbrew wszelkim prawom zabrali katolikom lutrzy i obecnie smutny ona przedstawia widok. Wielki ołtarz w prześlicznych rzeźbach przedstawia 15. tajemnic różańcowych, te jednak nie wszystkie mogą być widziane, bo lutrzy popsuli ten ołtarz, a jakby na szyderstwo postavili na nim po bokach figury: hersztów herezyi. Prócz tego w osobnej kaplicy stoi ogromnych rozmiarów figura Lutra.

W tym to wspaniałym kościele stała dawniej w osobnej kaplicy łaskami słynna figura Najśw. Panny. Wspomina o niej protestancki pastor Dr. Hirsz w opisie tej okazałej świątyni.

Według niego kaplicę tę wystawiło bractwo ku czci Najśw. Panny założone i do niej w roku 1374. przeniosło tę figurę. Czterech brackich kapłanów odprawiało w tej kaplicy codziennie nabożeństwo, a w roku 1478. nadany był odpust 10 dni dla wszystkich wiernych, za odwiedzenie tej kaplicy. Najśw. Panna przedstawiona tu była w całej postaci, stojąca na półksiężycu, trzymająca w prawym ręku berło, a na lewym ramieniu Najśw. Dziecię Jezus, którego prawa ręka podniesiona była do błogosławieństwa, a lewa podtrzymywała kulę ziemską. — Podobną figurę Najśw. Panny, bardzo dawnej roboty, można i dzisiaj widzieć w tym kościele. Stoi ona na odosobnieniu w kącie, przy jednym filarze, nikt jednak nie o niej powiedzieć nie umie. Czy może to ta dawna łaskami słynna figura? Między kosztownościami tej kaplicy, była także szczerosrebrna figura Najśw. Panny na krześle siedzącej i druga figura także ze srebra: św. Antoniego. Obecnie i śladu tych bogactw nie ma. Oprócz starożytnych skarbów sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej, kościół ten odarty ze wszystkich sreber i złota, przedstawia smutny i bolesny widok dla każdego czciela Maryi.



KOŚCIERZYN.

W kaplicy Sióstr Miłosierdzia przy zakładzie wychowawczym dla panien, znajduje się kamienna figura Najśw. Matki Bolesnej, siedzącej pod krzyżem, uważana od niepamiętnych czasów za cudowną. Podobno w bardzo dawnych czasach, znalezioną była w ziemi, niedaleko »żelaznej« bramy w Chełmnie. Panny Benedyktynki dostawszy tę figurę, umieściły ją w chórze chełmińskiego klasztoru, gdzie przez długi czas we wielkiem była poszanowaniu i za cudowną uważana; a gdy w roku 1822. z polecenia rządu pruskiego zmuszone były przenieść się do Bysławka, wzięły tę figurę ze sobą; gdzie pozostała do roku 1856. W tym czasie zabrała ją przełożona Sióstr Miłosierdzia: Siostra Meszyńska do Chełmna, a gdy w roku 1873. ta sama siostra do nowego klasztoru w Kościerzynie na przełożoną została przeniesioną, zabrała ją ze sobą za: pozwoleniem ks. Biskupa.

W klasztornej tradycji przechowało się przekonanie o cudowności tej św. figury. Powiadają, że wiele łask, zwłaszcza duchownych, czciciele Maryi przed tą figurą doznali. Niezgody w rodzinie ustawały, pijacy łatwo pozby-

wali się swego nieszczęśliwego nałogu, gdy się przed tą figurą opiece Najśw. Panny oddali. Panna Langowska, Benedyktynka, odmroziła sobie tak bardzo nogi, że po długiem a bezskutecznem leczeniu, postanowili lekarze obie nogi jej odjąć. Wówczas chora oddała się opiece Najśw. Panny Bolesnej, przed tą figurą ślubując, że jeżeli zdrowie otrzyma, będzie suszyć wszystkie soboty, do końca życia. Od owej chwili poczęła się mieć lepiej i wyzdrowiała zupełnie. Wdzięczna za tę łaskę Langowska, do końca życia wiernie ślubu swego dochowała.

Wiadomość o tej figurze umieszcza ks. Fankidejski: „*Obrazy cudowne*“ str. 168.





LIPY POD LUBAWĄ.

A początku trzynastego wieku pierwsze zaledwie promienie wiary św. dostały się do Prus zachodnich. Książę Sławabuno nauczony od świątobliwego Biskupa Chrystyana zbawiennej wiary, przyjął niedawno w Rzymie Chrzest św. z rąk samego Papieża Innocentego III., ale jeszcze wielu pogan nie znało Pana Jezusa w tych stronach i składało ofiary swym bożyszczom po kniejach i lasach. Jednem z miejsc, gdzie pogańscy Prusacy bezbożne swe ofiary składali, gdzie uczty i igrzyska pogańskie odprawiali, był prześliczny gaj lipowy, położony pod miastem Lubawą. Zwano go też »świętym gajem«. W tym to gaju, jak niesie podanie — bo żadnych dokumentów z owych czasów nie mamy — nad jedną lipą stojącą nad strumykiem ukazała się wielka jasność i tam znaleziono z drzewa rzeźbioną figurę Najśw. Panny z Boską Dzieciną na ręku. Zdawało się, że nie godzi się tak świętej figury zostawić na miejscu, gdzie jeszcze szatan bałwochwalczą cześć odbierał, za-



Widok kościoła parafialnego z kaplicą Najśw. Panny »Lipskiej« w Lubawie.

brali ją tedy stamtąd chrześcijanie i z uszanowaniem odnieśli do farnego kościoła w Lubawie. Atoli święta figura, niewidomą siłą, wnet na pierwsze miejsce przeniesioną została. To samo trzykrotnie się powtórzyło. Widząc to pobożny Biskup Chrystyan, który w Lubawie mieszkał, udał się na czele licznej procesyi, w której i książę Sławabuno uczestniczył, na miejsce zjawienia się świętej figury, gdzie przybywszy, rzekł do licznie zgromadzonych chrześcijan: »Widzieliście wszyscy, że Matka Najśw. obrała sobie to miejsce, abyśmy Ją tu czcili. Tu więc

wybudujemy Jej kaplicę. Ale nie godzi się, aby obok przybytku Matki Najśw. stała ta lipa pogańska, pod którą nieczne bożyszcza czczone bywają. Pójdźmy i usuńmy ją. To rzekłszy, wziął w rękę siekierę i pierwszy w lipę uderzył. Niebawem rzucili się obecni i w mgnieniu oka lipa zniszczoną została, a na jej miejscu skromną z początku kaplicę ku czci N. Panny postawiono. Bali się jednak chrześcijanie zostawić tam świętą figurę, aby jej na tem odludnem miejscu, poganie nie znieważyli; odnieśli ją więc do fary, gdzie od owej chwili pozostała. Odtąd aż do naszych czasów na większe święta Najśw. Panny przenoszony bywa w uroczystej procesyi ten święty wizerunek Najśw. Bogarodzicy do Lip i tam cześć odbiera przez cały dzień; po skończonej zaś uroczystości, odnoszą go wśród pieśni pobożnych do parafialnego kościoła w Lubawie, gdzie po prawej stronie od wejścia w osobnej kaplicy w ołtarzu się mieści.

Trzy rodzone siostry Morteckie wystawiły w roku 1620. tę kaplicę: Magdalena słynna ze świątobliwości ksieni chelmińskich Benedyktynek, Anna zakonnica w Chelmnie i Zofia, żona Samuela Żalińskiego. Przy tej kaplicy była fundacya na dwóch kapłanów i trzech śpiewaków.

O łaskach doznanych od Matki Najśw. w Lipach wymownie świadczy gorące ludu okolicznego nabożeństwo, jakoteż zapiski z wizyt



Obraz Najśw. P. »Lipskiej« w kościele paraf. w Lubawie.

kanonicznych i pieśni starodawne, które w rze-
wnych słowach głoszą, że:

Nikt stąd nie odszedł, udawszy się w smutku;
Doznał, kto prosił, prośby swojej skutku,
Tu płacze sierot, ucisk, niedostatki
Moc swoją tracą, przy nogach tej Matki,

Okolo stu wotów złożonych z wdzięczności
za rozmaite łaski przechowuje się w skarbcu
farnego kościoła, które rozwieszone bywają
w dni uroczyste okolo świętej figury. Zdobią
ją nadto srebrne korony i suknie ze srebrnej
blachy. Wota srebrne w kształcie nóg, rąk,
oczu, świadczą jakich łask wierni czciciele Ma-
ryi w Lipach doznawali; najbardziej jednak
rozszerzyło się zaufanie w sercach okolicznego
ludu do Najśw. Panny Lipskiej w potrzebach
ogółu, w czasie posuchy lub deszczów ulewnych.
Ilekroć w Lubawie lub okolicy powstawało mo-
rowe powietrze, ilekroć głód zagrażał, ślota lub
posucha panowała, zbierał się lud wierny we
farnym kościele lubawskim, skąd w pobożnej
procesyi zanoszono świętą figurę Matki Niepo-
kalanej do kościółka w Lipach i tam wypra-
szano uwolnienie od grożącego niebezpieczeń-
stwa. Śpiewano wtedy:

W czasie krytycznym do Twojej przyczyny
Udające się racz wysłuchać syny:
Maryo Lipska w maleńkiej posturze
Rozpędź te burze!

Opiece Matki N. zawdzięczają też obywa-

tele Lubawy dwukrotnie ocalenie miasta od nieprzyjacielskiego napadu Szwedów.

Największa uroczystość w Lipach przypada na drugiego Lipca, w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny. Pobożnych pielgrzymów przybywa wówczas około pięć tysięcy. W wigilię tej uroczystości, udają się wszyscy do fary po południu; kapłan zdejmuje wówczas figurkę z ołtarza i pod baldachimem ją niesie w procesyi, zwyczajnie tak licznej, że gdy pierwsi uczestnicy procesyi już doszli do kościoła w Lipach, to ostatni zaledwie z Lubawy wychodzą; a przecież Lipy od Lubawy blisko o kilometr są oddalone.

Lubawa należała do biskupów chełmińskich z daru księcia Sławabuno, który przyjąwszy wiarę św. oddał to miasto z okolicznemi wioskami na własność biskupowi Chrystyanowi.

Kościół farny w Lubawie zaczęto budować w roku 1233. pod wezwaniem św. Anny.

O tym wizerunku Najśw. Panny pisze ks. Fankidejski (*Obrazy i miejsca cudowne*) strona 20—28. — W ostatnich czasach wyszła mała broszurka pod tytułem: „*Krótką opowieść o objawieniu Najśw. Maryi Panny Lipskiej*“. Chelmno 1889.



LUBICHOWO.

zeźbiona figura Najśw. Panny umieszczona w bocznym ołtarzu kościoła lubichowskiego po stronie epistoły, uważaną bywa za cudowną od dawnych czasów. Wysoka około trzech stóp, przedstawia Najświętszą Pannę trzymającą na prawej ręce Pana Jezusa, lewą podtrzymującą kulę ziemską. Najśw. głowy zdobią srebrne korony. Akta wizyty kanońskiej ks. Narzymskiego w roku 1728. wspominają o tej figurze, jako o cudownej. W roku 1746. przeszło 30. wotów ją zdobiło; o licznych łaskach przy niej od Najśw. Panny doznanych wspomina starożytna pieśń dotąd śpiewana w Lubichowie. »Nie ma (tak głosi ta pieśń) smutku, albo żalości, któraby tu nie doznała ulgi; chorzy, a nawet i na wpół umarli znajdują tu ratunek«.

Bractwo Pocieszenia Matki Boskiej, zaprowadzone w Lubichowie roku 1787. przyczynia się do ożywienia nabożeństwa do tej św. figury Maryi. Na główny odpust tego bractwa, przypadający w niedzielę po św. Augustynie, zbierają się tu pątnicy licznie z całej pobliskiej okolicy. Była tu dawniej studzienka, z której

woda uważaną była za cudowną; ta jednak obecnie zasypaną została.

Wspomina o tej figurze ks. Fankidejski „*Obrazy cudowne*“ str. 156.

ŁĄKI BRATJAŃSKIE.

Sławna cudami i starożytnością figura Najświętszej Panny w Łąkach Bratjańskich po spaleniu kościoła i klasztoru w Łąkach w roku 1881. przeniesioną została do farnego kościoła w Nowem Mieście. Patrz poniżej »Nowe Miasto« na stronie 296.



Widok kościoła OO. Reformatów w Łąkach, spalonego
i z ziemią zrównanego roku 1881.



Ł E G.

(LONG).

ŁĘG, piękna wioska w dekanacie tucholskim, leży przy kolei żelaznej między Chojnicami a Tczewem. Od niepamiętnych czasów, aż do roku 1886, stał w Łęgu stary drewniany kościółek. Już w roku 1354. znajduje się o nim wzmianka w dokumencie historycznym.

Mówi podanie, że kiedy się w Łęgu do budowy kościoła zabierano, a nawet już fundamenta podmurowano, człowiek jakiś jadąc po drzewo do lasu, gdy już wieś minął i zbliżał się do miejsca, gdzie stały rozłożyste lipy, spostrzegł na jednej z nich niezwykłą jasność, a w niej na drzewie zawieszony obraz Matki Najśw. Zdziwił się i przestraszył zarazem na ten widok, a nie śmiejąc się zbliżyć do cudownego zjawiska, wrócił do wsi, opowiedział co widział i przybywszy razem z innymi na miejsce zjawienia, zabrał cudowny obraz i zaniósł go wśród powszechnej radości z uszanowaniem; na miejsce budowy kościoła. Na drugi dzień atoli znikł obraz z tego miejsca, a znaleziono go na tej samej lipie, co dnia poprzedzającego, otoczonego przedziwną jasnością jak przedtem. Przenie-



Cudowny obraz Matki Boskiej w Łęgu.

siono go znowu na miejsce budującego się kościoła; ale gdy i tym razem obraz nadziemską siłą przeniesiony został i powieszony na tej samej lipie co pierwiej, nikt już nie wątpił, że wola jest Najśw. Panny, aby nigdzie indziej, jeno tam, na miejscu lip kościół na Jej cześć stanął. Przerwano tedy zaczęta budowę i postawiono kościół na miejscu cudownego zjawienia się obrazu*). Lipy wycięto; jedynie tę, na której obraz znaleziono, zachowano dla pamiątki; obcięto z niej tylko konary i koronę i na tym pniu, cudowny obraz zawieszono. Z biegiem czasu, gdy pień ów spróchniał, umieszczono obraz na słupie w ołtarzu.

Dziwne to zjawienie się świętego obrazu wzbudziło w całej tej okolicy szczególniejsze nabożeństwo do Najśw. Panny, które dzięki Bogu do dziś dnia nie wygasło. Parafianie łęgowscy zbierają się licznie co dnia do kościoła i odmawiają wspólnie każdej niedzieli i święta wszystkie trzy części Różańca św.; a w dniu powszednie trzecią część jego. Podczas kulturkampfu, kiedy przez dłuższy czas w Łęgu nie było plebana, parafianie zbierali się sami, latem czy zimą na różaniec do kościoła, wypraszając

*) Dotąd jeszcze każdy katolik w Łęgu wskaże miejsce, gdzie według podania zaczęto pierwszy kościół budować. Rola ta należy obecnie do gospodarza Sikorskiego.

sobie w owych smutnych czasach u Matki Najśw. opiekę i łaski wszelakie. Wszystkie święta Najśw. Panny obchodzone bywają w Łęgu z licznym współudziałem nie tylko miejscowych parafian, ale i z okolicy przybywających wier-nych czcicieli Maryi. Najliczniej, bo sześć do ośmiu tysięcy pielgrzymów przybywa w uroczystości Przemienienia Pańskiego i Narodzenia Najśw. Panny.

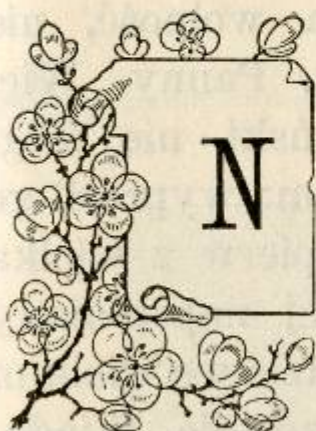
W aktach parafialnych nie ma historyi tego obrazu, ani opisu łask doznanych w Łęgu, oprócz ogólnej wzmianki, że obraz łęgowski powszechnie uchodzi za łaskawy. Ale w sercach okolicznego ludu przechowało się silne przekonanie, że Matka Najśw. udziela w Łęgu cudownych łask proszącym. Opowiadają, że dawniej przybywało do Łęgu mnóstwo kalek, kulawych i ślepych, którzy tamże zdrowie odzyskiwali. Jeden z nich na obie nogi kulawy, ledwo się przyczolgał do kościoła, skoro tylko spojrzał na obraz Najśw. Panny, natychmiast zupełne zdrowie odzyskał. W pewnej rodzinie protestanckiej oślepl syn w drugim roku życia i przez 10 lat w tym smutnym stanie pozostawał. Wtedy objawiła się Najśw. Panna jemu i rodzicom jego z oznajmieniem, aby się do Łęgu udał, że tam przed Jej obrazem zdrowie odzyska. Rodzice, jako protestanci, nie uwierzyli w to objawienie, ale za namową sługi katolickiej (której to obja-

wienie opowiedzieli), przybyli do Łęgu i zaledwie wraz z synem ukłękli przed ołtarzem Najśw. Panny prosząc o zdrowie dla kaleki, tenże nagle przejrzał. Uznając cud widoczny, cała ta rodzina została katolicką.

W roku 1886, gdy dawny drewniany kościółek ruiną groził, postawiono obok niego nowy piękny murowany kościół w stylu gotyckim o jednej obszernej nawie. Starożytny obraz Matki Najśw. przeniesiono do niego i umieszczono na wielkim ołtarzu. Przedstawia on Najśw. Bogarodzicę z P. Jezusem na ręku, na wzór obrazu częstochowskiego. Zdobí go srebrna pięknej roboty, wyślacana sukienka i także korony.

Wiadomość ta wyjęta jest z dzieła ks. Fankidejskiego: »*Obrazy cudowne i miejsca*« str. 102. tudzież według miejscowych opowiadań.





N A W R A.

IEWIELKA ta wioska leży w połowie drogi między Chełmnem a Toruniem. Do niedawnych czasów należała ona do rodziny Kruszyńskich, którzy też tam prawdopodobnie pierwszy kościół na chwałę Bogu postavili.

Za czasów króla Zygmunta, który z Moskalami wojnę prowadził, dostał się do niewoli moskiewskiej ówczesny dziedzic Nawry, Bernard Kruszyński, Sędzia ziemski Chełmiński. Będąc od dziecka gorącym czcicielem Najśw. Panny, prosił ustawicznie Królowę nieba, aby go z tej ciężkiej niewoli wybawić i do ojczyzny wprowadzić raczyła.

W tem spostrzegł razu jednego na zasuwie komiń zamykającej, obraz Najśw. Bogarodzicy z Boską Dzieciną na ręku. Uszczęśliwiony tym widokiem, nie wątpił już wcale o swem wybawieniu; sama niewola znośniejszą mu była, bo odtąd obraz ten był źródłem pociechy dla niego. Nieraz Matka Najśw. ukazawszy mu się we śnie, pocieszała go w cierpieniach, kołała jego bole nadzieją bliskiego wyzwolenia; nieraz gorzkie łzy szlachcica wnet osychały na mo-

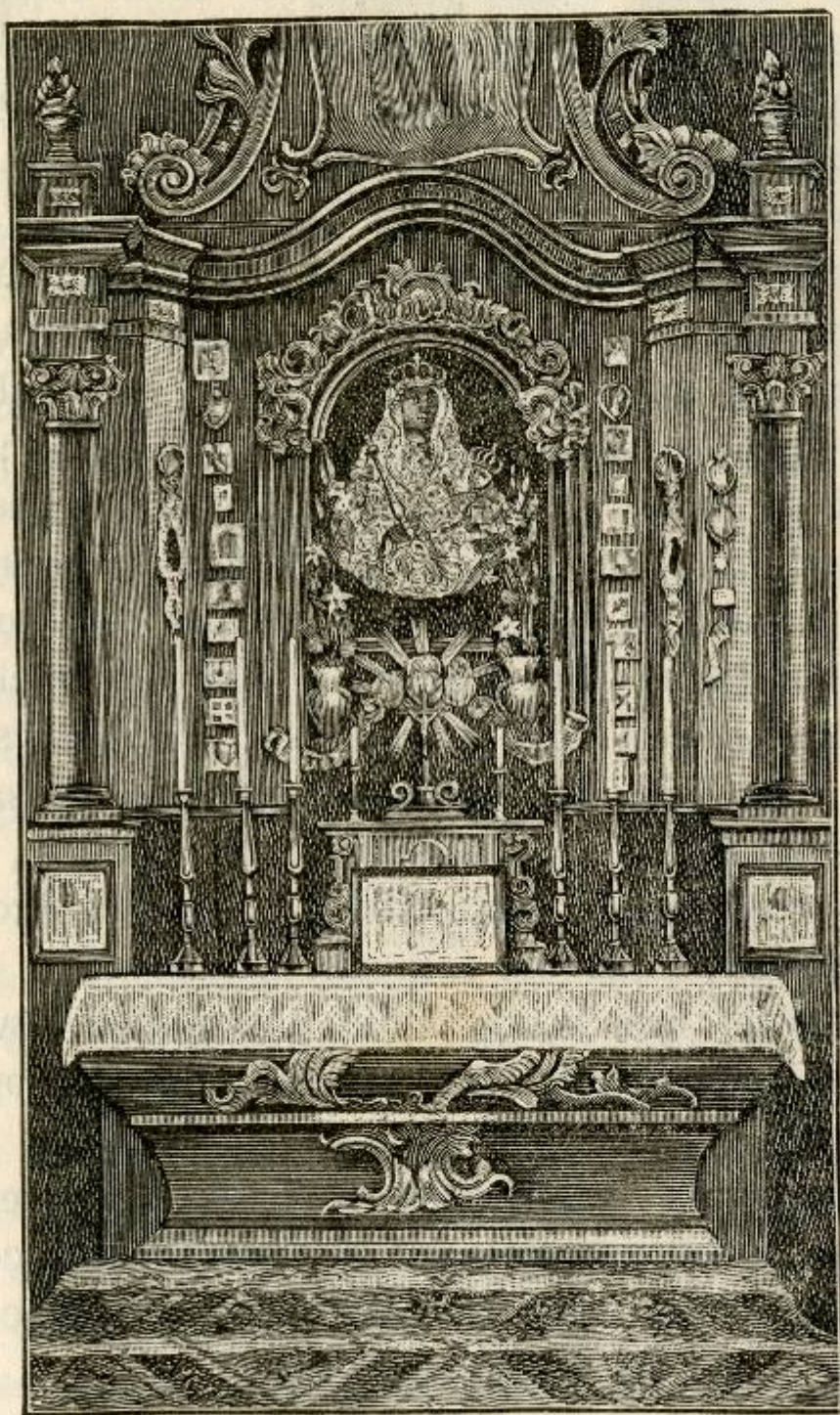
dlitwie przed tym obrazem. Wreszcie po siedmiu latach niewoli wyszedł na wolność, nie bez szczególniejszej łaski Najśw. Panny. Więzienną celę opuszczając Kruszyński, nie mógł się rozstać z ukochanym obrazem: wyprosił go więc sobie i umieścił go najpierw z wielką czcią w domu swoim, ale później napomniany we śnie, oddał go do kościoła, gdzie we wielkim oltarzu umieszczony, aż dotąd pozostaje. Wiadomość o nowym, a dziwnym obrazie Najśw. Panny wnet sprowadziła do Nawry licznych czcicieli Maryi, którzy z ufnością garnąć się poczęli do tej Szafarki łask Bożych, we wszelkich cierpieniach i potrzebach swoich, doznając Jej cudownej opieki.

Miejscowe akta parafialne, z których całą tę wiadomość czerpiemy, wspominają o licznych uzdrowieniach i innych nadzwyczajnych łaskach doznanych w Nawrze za ucieczką do Najśw. Panny. Tak czytamy tam, że mieszcza pewna z Torunia zachorowawszy w Nawrze w drodze do Chełmna tak bardzo, że prawie zmysły straciła, skoro się opiece Matki Najśw. w tym obrazie oddała, tej samej nocy ozdrowiała i w dalszą udała się podróż. — Ksiądz Kajetan Wawrzyniec Witkowski, proboszcz Nawry i dziekan Chełmżyński, zeznaje pod przysięgą, że gdy w roku 1766. Antoni Kruszyński, Kasztelanie Gdański ciężko zachorował i już



Widok kościoła parafialnego w Nawrze.

przez 3 dni w ciężkiej był malignie, skoro tylko (jak sam wyznał) westchnął do Najśw. Panny w obrazie Nawrzyńskim, natychmiast ozdrowiał i do Kowalewa na sądy pojechał. Tenże ks. Witkowski pisze: »W roku 1767. zachorował w Nawrze Wawrzyniec Rumatowski, owcarz, a gdym go na śmierć dysponował, on skinął przy mnie na płaczącą żonę i te jej słowa szepnął: »Mam ufność w tutejszym obrazie Najśw. P. Maryi, że mnie przy życiu zachowa« i kazał mi dać przez żonę na pozłotę srebrnej sukienki obrazu: 20. czerwonych złotych i natychmiast ozdrowiał«. — Nie brakło też innych nadzwyczajnych znaków. Przez pięć lat widywano czasami wielką światłość w kościele, tak, że ludzie kościół oblegali. »Nieraz w nocy (pisze wspomniany proboszcz Nawry) zbudzony wbiegałem do kościoła, bo zdawało się, że tenże wewnątrz płonie, ale wszedłszy do kościoła niczego nie znalazłem«. Zdarzenia te spowodowały Kruszyńskich, że złożyli 1500 złp. jako fundacyę na wieczną lampę przed obrazem Najśw. Panny. Roku 1777, gdy przez nieostrożność zostawiono świecę palącą się w kościele i w skutek tego powstał pożar, który cały ołtarz ogarnął i płomienie przez okna na zewnątrz się już wydobywały, ołtarz jednak nie zgorzał i ogień zgaszony został z łatwością, bo ledwo kilkoma garściami śniegu i trochę wody.



Ołtarz Najśw. Panny w kościele parafialnym w Nawrze.

W aktach kościelnych znajdujemy spisanych wiele innych nadzwyczajnych łask i cudów doznanych od Najśw. Panny w Nawrze, które zwróciły na się uwagę władzy duchownej. Z tego powodu na początku tego stulecia Biskup sufragan chełmiński ks. Iwo Onufry Rogowski, otrzymał zlecenie od ówczesnego Arcypasterza dyecezyi, aby przybywszy do Nawry, zbadał na miejscu doznane cuda i odebrał pod przysięgą zeznania naocznych świadków; ale komisya ta do skutku nie przyszła; zapewne z powodu ówczesnych zamieszek wojennych. Prócz srebrnej sukni zdobi teraz ten obraz Najśw. Panny 44. wotów, z których niektóre z roku 1652. i 1655. pochodzą. Najsilniejszym atoli dowodem, że Matka miłosierdzia nie szczędzi swych łask w Nawrzyńskim obrazie, jest silna wiara okolicznego ludu, uciekającego się do Nawry, podobnie jak ich dziadowie i pradiadowie, we wszystkich potrzebach swoich i doznającego, jak oni, zawsze cudownej opieki Maryi!

Szczegóły historyczne wyjęte są z miejscowych aktów parafialnych i podania miejscowego udzielonego nam łaskawie przez miejscowego plebana: ks. F. Odrowskiego.



NIEDAMOWO.

Wieś położona w dekanacie tczewskim posiada we wielkim ołtarzu obraz N. Panny, malowany na wzór cudownego obrazu Najświętszej Panny w Częstochowie. Mówi o nim podanie ludowe, że kiedy w Niedamowie stary kościół popadł w ruinę i pod nowy kościół fundamenta kopano, znaleziono ten obraz wśród gruzów nietknięty. Akta kanonicznej wizyty ks. Narzymskiego z roku 1727. mówią o nim, że był już wtedy bardzo stary, a w aktach wizyty ks. biskupa Ostrowskiego z roku 1765. czytamy, że obraz ten umieszczony dawniej w bocznym ołtarzu, dla większej czci przeniesiono do wielkiego ołtarza, że uważany jest za cudowny, z powodu licznych łask, jakie przy nim Matka Najśw. wiernym swoim świadczy. Dowodem tych łask były srebrne wota, srebrna sukienka i korony na obrazie.

W nowszych czasach z powodu smutnych losów kraju, cześć Najśw. Panny w Niedamowie zmniejszyła się znacznie. Nie ma dziś na nim dawnych wotów, ani srebrnej sukienki.

O dawnych łaskach i cudach opowiadają tu jeszcze starzy ludzie, ale i tych liczba zmniejsza się z biegiem lat.

Ks. Fankidejski: »*Obrazy cudowne*« str. 127.



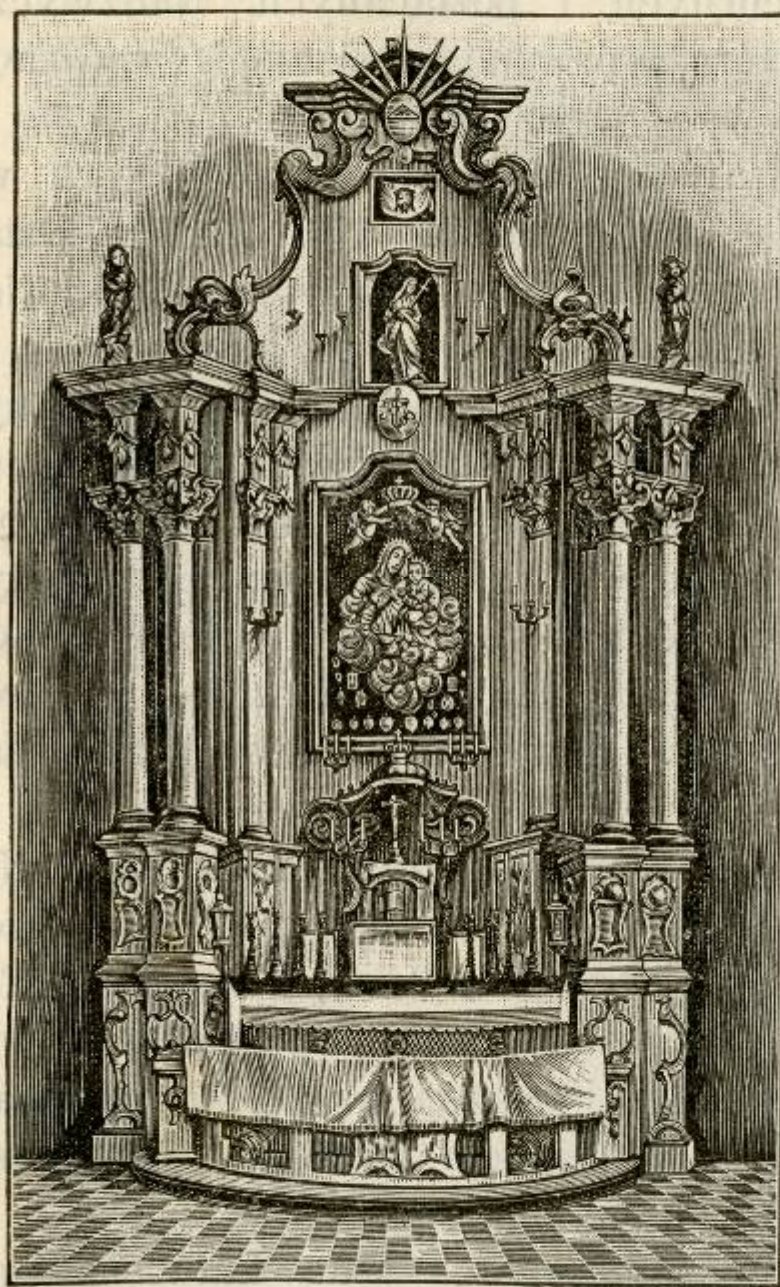
NOWACERKIEW.

(NEUKIRCH).

A południe od Pelpina, dzisiejszej rezydencji biskupiej, leży Nowacerkiew, tak zwana, bo w roku 1290. zbudowano w tej wiosce nowy kościół. Należała ona wraz z innemi okolicznemi włościami do opactwa pelplińskiego, dla tego aż do początku bieżącego wieku OO. Cystersi z tego klasztoru sprawowali w Nowejcerkwi posługi duchowne.

Obecny kościół podobnież fundował pelpliński Opat, ks. Leonard Rembowski roku 1623. Tenże założył tam bractwo Różańca św. i od owego czasu w szczególniejszy sposób zakwitło tam nabożeństwo do Najśw. Panny i ta Boża Dziewica szczególniejsze też łaski czcicielom swoim w Nowejcerkwi rozdzielać poczęła.

Bractwo różańcowe miało w tym kościele swój osobny ołtarz, a nadto drugi prześlicznej roboty obraz Najśw. Panny przeznaczony do noszenia podczas procesyi. W niedługim czasie drugi ten obraz zasłynął nadzwyczajnemi łaskami. Przedstawia on Najśw. Pannę z P. Jezusem na ręku. Bractwo przyozdobiło go w srebrną sukienkę wyzłacaną. U góry dwa aniołki



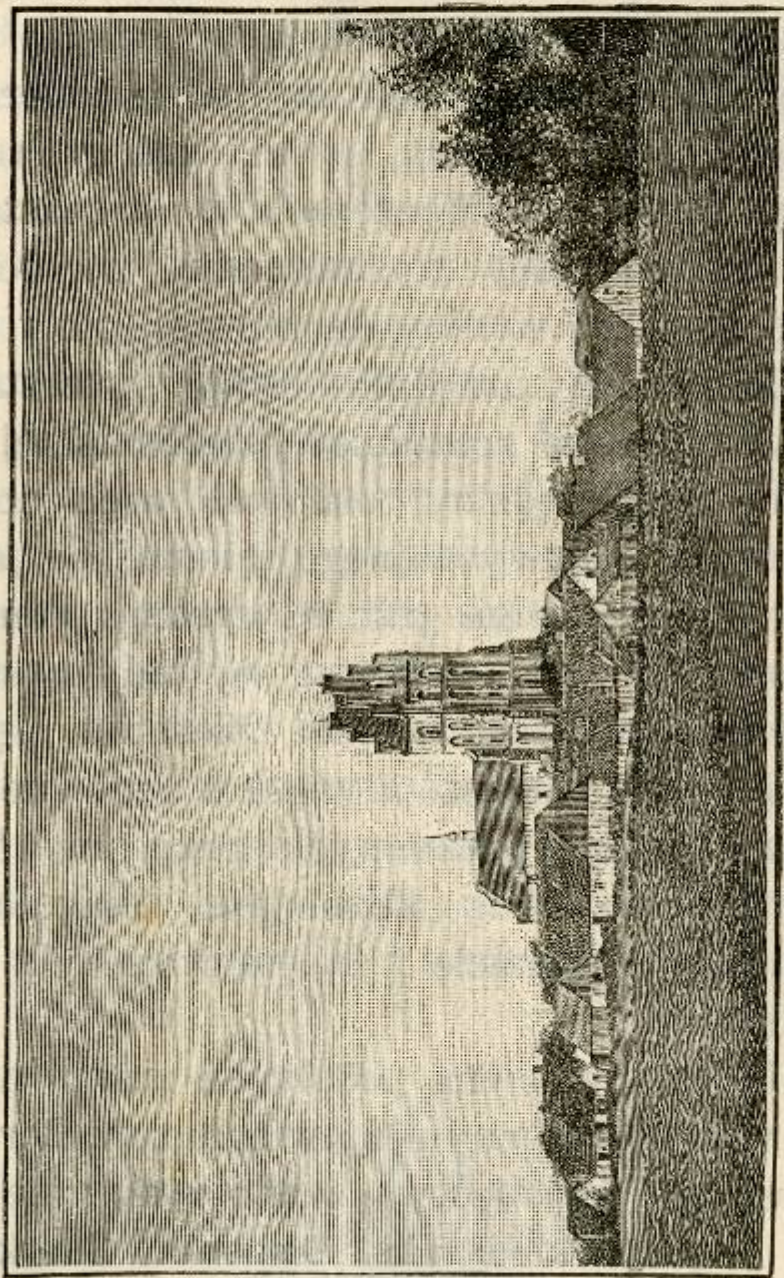
Wielki ołtarz w parafialnym kościele w Nowejcerkwi.

podtrzymują kosztowną koronę nad głową Boga-Rodzicy, którą otacza dwanaście gwiazd również srebrnych i pozłacanych. Nadzwyczajne łaski, które w osobnej księdze spisywać zaczęto, spowodowały przeniesienie tego obrazu do wielkiego ołtarza. Akta wizyt kanonicznych wspominają o nich w latach 1765. i 1780. Ostatnia wizyta wyraża się w te słowa: »Obraz Najśw. Panny umieszczony we wielkim ołtarzu, jest w osobliwszej czci i powszechnie uważany za cudowny. Łaski już od dawna są zapisywane do osobnej księgi, tylko jeszcze od władzy duchownej sądownie zatwierdzone nie zostały«.

Po dziś dzień obraz ten uważany bywa za cudowny i zgromadza, zwłaszcza na uroczystość Najśw. Panny Różańcowej, liczne zastępy wiernych.

W tym samym ołtarzu nad obrazem Najśw. Panny Różańcowej, mieści się we framudze kamienna, mająca około 3 stopy wysokości figura Najśw. Panny Bolesnej. Wykonana pięknie, w całej stojącej postaci, z rękoma załamanymi z bóleści, z mieczem przeszywającym serce. Oto historia tej figury:

Od niepamiętnych czasów stała ona we framudze na słupie murowanym, przy drodze w Borkowie, blisko pół mili od Nowejcerkwi. Pobożni zanosili często przed nią gorące swe modły, a nawet całe gromady przechodzące



Widok kościoła parafialnego w Nowejcerkwi.

tamtędy na odpusty, zatrzymywały się przy niej, by zadość uczynić pobożności swojej. Aż oto z wiosną roku 1802. spostrzeżono jakąś nadzwyczajną światłość otaczającą świętą figurę. Na tę wiadomość poczęli się ludzie zbierać coraz liczniej koło figury, a ci, którzy tu swe prośby Królowej Męczenników przedstawiali, doznawali od Niej wysłuchania. Zwróciło to uwagę nie tylko władzy duchownej, ale i świeckiej. Królewski urzędnik będąc protestantem, nie był w stanie zrozumieć nadziemskiej działalności Boga-Rodzicy, usiłował więc dowieść, że tam nic nadzwyczajnego niema, bo jak się w swem urzędowym piśmie wyraził: »teraz się już cuda nie dzieją«. Starał się tedy wszelkimi sposobami przeszkodzić zbieraniu się ludu koło figury. Tymczasem wieść o cudownym jawieniu i łaskach doznanych przy św. figurze w Borkowie, coraz liczniejsze ściągała tam gromady. W niedziele i święta wieś była jakby w obłęzieniu.

Władza duchowna podobnież zrazu nie dawała wiary cudownym jawieniom w Borkowie. Na pierwsze świadectwa wcale uwagi nie zwracano. Dopiero kiedy ks. kanonik Bastkowski, Oficynał pomorski w Starogrodzie rzecz bliżej zbadał, gdy i Komendarz w Nowejcerkwi O. Placyd, pobożny kapłan z klasztoru pelplińskiego, we śnie o tej figurze cudowne miał widze-

nia; postanowiono przenieść ją do kościoła w Nowejcerkwi. Stało się to dnia 13. czerwca r. 1802.

Z polecenia władzy miało się to przeniesienie odbyć w cichości, nie zapowiedziano więc nigdzie, kiedy ono nastąpi, mimo to setki ludności ze wszystkich stron zbiegły się do Borkowa i przeniesienie nastąpiło wśród nader licznej processyi. W tym czasie 12-letnia głucha dziewczyna: Gertruda Przechowska ofiarowana opiece Najśw. Panny Bolesnej przez rodziców, natychmiast słuch odzyskała. Wiele też innych łask doznali wierni w tym dniu od Najśw. Panny Bolesnej, które się przechowały w podaniu miejscowego ludu. Po dziś dzień lud okoliczny w ciężkich chwilach spieszy do Nowejcerkwi, bo wie, że tam najłatwiej łaski potrzebne u Matki Najśw. wyprosić sobie potrafi.

Szczegóły te historyczne wyjęte są z dzieła ks. J. Fankidejskiego: *»Obrazy cudowne i miejsca«* str. 172—181; tudzież z podania miejscowego.

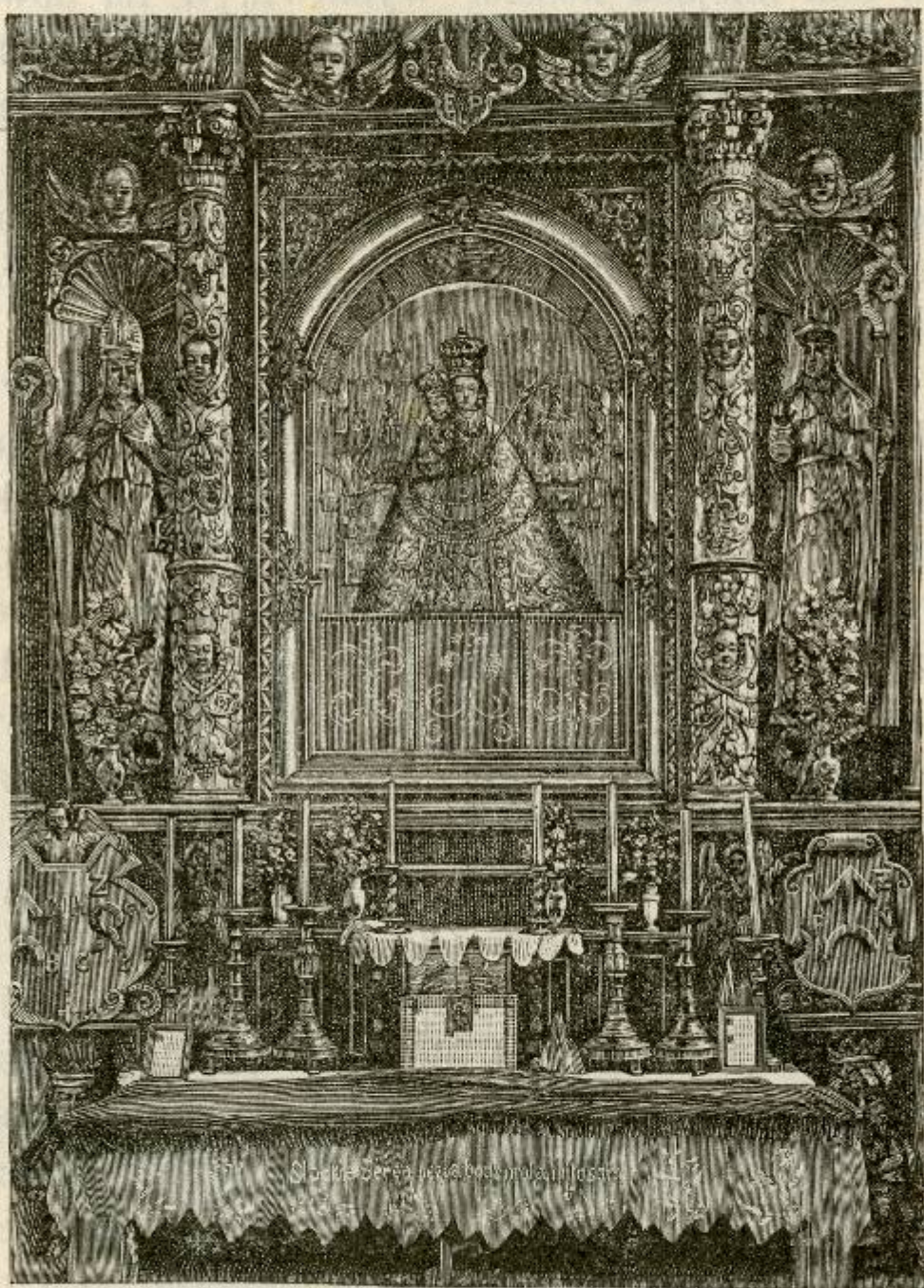




NOWE MIASTO.

(NEUSTADT).

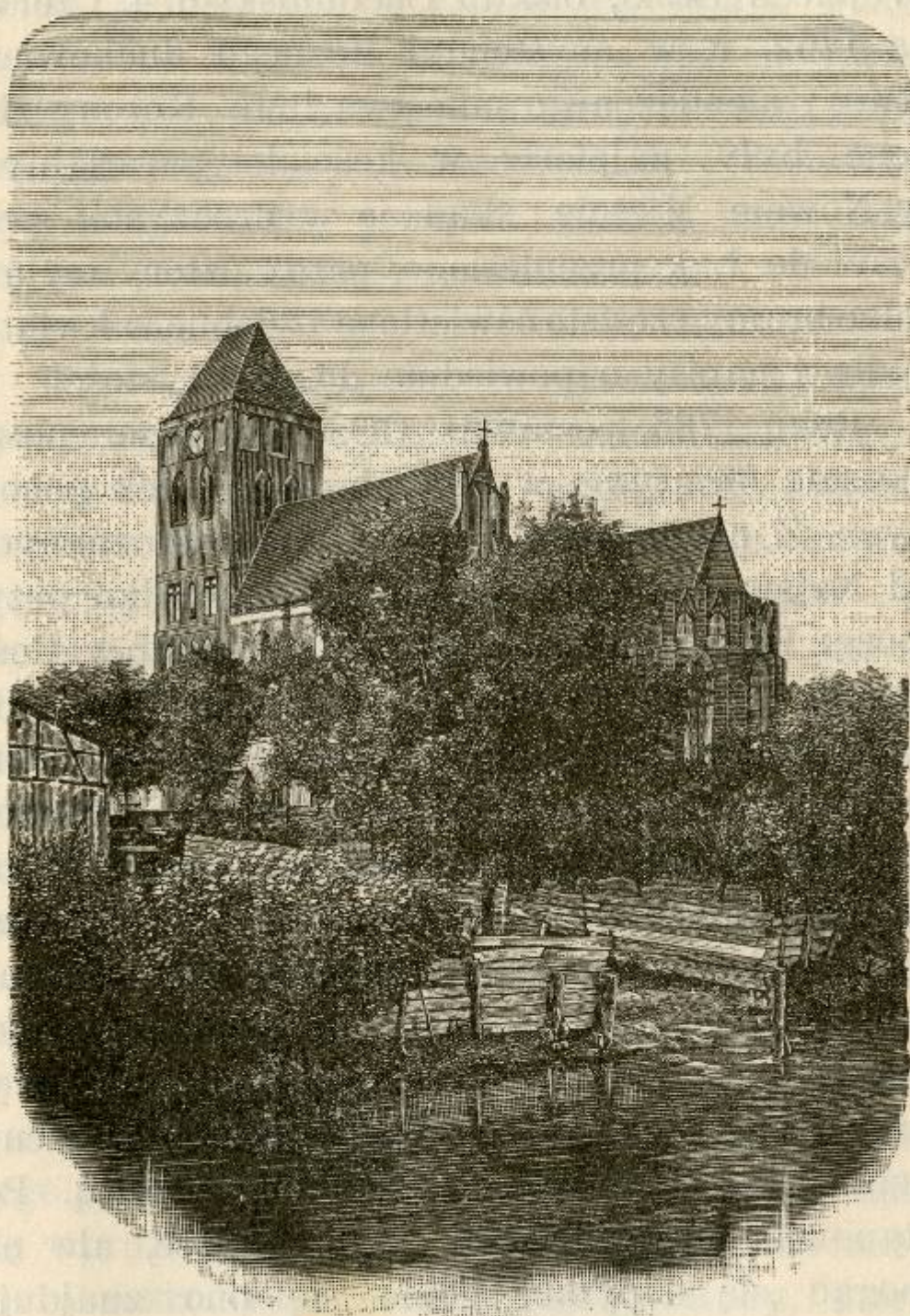
RZEŚLICZNA ta figura Najśw. Panny z Boskiem Dzieciątkiem na ręku, z drzewa rzeźbiona, która się obecnie mieści we farnym kościele Nowego Miasta, sięga niepamiętnych czasów. Opowiada dawne podanie, że w pierwszych wiekach zaprowadzenia wiary świętej w Polsce, dzieci pasące bydło nad rzeką Drwęcą, niedaleko Nowego Miasta, spostrzegły stojącą na rzece: figurę Najśw. Bogarodzicy przedziwnym blaskiem odzianą, posuwającą się w kierunku przeciwnym biegowi rzeki. Zdziwione tym cudem zawołały starszych i wkrótce na wieść o cudownem zjawieniu zebrał się lud wierny z miasta i okolicy, i cudowną figurę w procesyi do Nowego Miasta wprowadził i tamże w kościele umieścił. Następnej atoli nocy figura znikła z kościoła, a dwaj kulawi żebracy przechodząc drogą, gdy zmęczeni spoczęli pod lipą (stojącą właśnie w pobliżu miejsca, gdzie dnia poprzedzającego cudowna figura na rzece stanęła), spostrzegli nagle nadziemski blask na drzewie, a w nim tę samą figurę Najśw. Panny. Zarazem głos usłyszeli, żeby



Wielki ołtarz z cudowną figurą Najśw. Panny Łąkowskiej
w kościele parafialnym w Nowem Mieście.

oznajmili Janowi, że wola jest Boga, aby on na tem miejscu kościół wystawił, a na dowód tej prawdy obydwaj od kalectwa uwolnieni zostali. Jan był właścicielem tego miejsca i niedaleko posiadał zamek, a że później wstąpił do zakonu krzyżackiego, zamek ten nazwano brata Jana zamkiem, łąki zaś otaczające zamek: Łąkami bratjańskimi.

Pobożny brat Jan uwierzył w cudowne zjawienie się figury N. Panny i z radością wystawił najpierw mały, później większy drewniany kościółek, naokoło owej lipy, na której się cudowna figura zjawiała. Wnet liczne cuda stwierdziły dowodnie, że Matka Najśw. obrała sobie Łąki, aby wszelakich łask udzielać biednym wygnańcom tej ziemi, którzy tam Jej miłosierdzia wzywać będą. Około roku 1639. Paweł Działyński, Wojewoda Pomorski, zbudował przy tym kościele klasztor dla OO. Reformatów. Odtąd zwiększyło się jeszcze nabożeństwo do Najśw. Panny w Łąkach. OO. Reformaci zaczęli spisywać znaczniejsze łaski i cuda na tem miejscu dzialane, a zebrawszy sporą liczbę tychże, posłali je do Rzymu z prośbą do Papieża Benedykta XIV., aby je przegłądać raczył i potwierdzić, i by następnie pozwolił na uroczystą koronację cudownej figury. Zastępca Chrystusowy zbadawszy cuda, wydał dekret dnia 7. grudnia r. 1750. zezwalający na koronację,



Widok kościoła parafialnego w Nowem Mieście.

której dopełnił z największą uroczystością ks. Wojciech Leski, biskup Chełmiński d. 4. Czerwca 1752. r. w asystencyi liczego duchowieństwa i niezliczonego mnóstwa ludu. Korony złożone były najpierw w kościele parafialnym w Nowem Mieście, skąd je w uroczystej procesyi do Łąk przeniesiono, przez cztery tryumfalne bramy rzesisto oświetlone i zdobne w kwiaty, godła i napisy odpowiednie do uroczystości.

Roku 1785. postavili OO. Reformaci nową okazałą świątynię w Łąkach ze składek pobożnych. Z niezliczonych łask i cudów doznanych od Najśw. Panny w Łąkach, jeden tylko przytoczę: Roku 1754. zachorowała ciężko w Rosinie na Litwie: Teresa Makiedowna. Panna ta nigdy nic nie słyszała o Łąkach, aż kiedy opuszczona od lekarzy, po otrzymaniu ostatnich ŚŚ. Sakramentów, była konającą, ujrzała jakby we śnie prześliczną Panią, która do niej rzekła: »Pójdź za mną na miejsce Łąki zwane, tam cię uzdrowię; a jeżeli nie pójdiesz, roku nie dożyjesz«. I jakby ją z pośrodku gór wyprowadziła, pokazała jej Łąki. Skoro widzenie ustało, Teresa uczuła się zupełnie zdrową. Postanowiła tedy udać się na to miejsce, ale nie mogąc się dopytać, gdzie się ono znajduje, zmieniła postanowienie swoje i wówczas ponownie zachorowała, a gdy pierwszy ślub odnowiła, nanowo zdrowie odzyskała. Wybrała się

tedy na ślepo i w drodze dopiero się dowiedziała, którędy się do Łąk dostać miała. Przybywszy na to święte miejsce, zalała się łzami radości, poznała bowiem tę samą okolicę, którą we śnie widziała, a cóż dopiero, gdy w świętej figurze łąkowskiej poznała tę samą Panią, której swe wyzdrowienie zawdzięczała?

W roku 1875. OO. Reformaci zmuszeni byli w skutek nieszczęśliwych praw majowych opuścić klasztor w Łąkach; kościół zamknięto i zostawiono bez wszelkiej opieki, tylko jeden żandarm zamieszkał w murach klasztornych, dopóki by rząd tych murów na inny jaki cel nie przeznaczył. Aż oto w roku 1881. piorun uderzył we wieżę kościoła i powstał pożar, który jednak szczęśliwie ugaszono. Administratorem parafii w Nowym Mieście był wówczas ks. Binkowski dawniejszy Prowincyał OO. Reformatów. Tenże dowiedziawszy się o pożarze kościoła, przybył natychmiast do Łąk, kazał wyrąbać z ołtarza framugę z cudowną figurą Najśw. Panny, przywiózł ją do Nowego Miasta i umieścił ją następnie we wielkim ołtarzu farnego kościoła. Dziwnym trafem framuga ta dała się wprawić bez przerobienia ołtarza: na miejsce obrazu Zwiastowania Najśw. Panny, który na zasuwę użyto. Widocznie opatrność Boga strzegła zachowania tej świętej figury Najśw. Panny; na drugi bowiem dzień, po pierwszym

pożarze: powstał nowy pożar w Łąkach, tym razem zbrodniczą ręką podłożony równocześnie na dwóch miejscach t. j. przy głównem wejściu do kościoła i pod wielkim ołtarzem. Kiedy spostrzeżono ogień, ratunek już był niemożliwym. Spłonął tedy kościół i klasztor ze wszystkimi zabudowaniami do szczętu, resztki murów z rozkazu rządu rozebrano i miejsce z ziemią zrównano.

Lud okoliczny garnie się i teraz do cudownej figury Najśw. Panny w Nowem Mieście w rozmaitych potrzebach swoich, atoli nie tak licznie jak do Łak, gdzie n. p. podczas głównego odpustu w czasie oktawy Bożego Ciała przybywało do 20 tysięcy pątników, z których kilkanaście tysięcy do ŚŚ. Sakramentów przystępowało.

Historję cudownej figury na Łąkach Bratjańskich opisał O. Michał Łosiowicz (Reformat) w dziele: »*Pastwa słowa Bożego z cudownym obrazem Bogarodzicy Panny na Łąkach Bratjańskich*«. Toruń 1706.

Później wyszło kilka różnych dzieł i broszur. Wspomina o tej figurze Gumpenberg str. 721 i wielu innych.

Ks. Fankidejski »*Obrazy cudowne*« str. 32—71.
Rewoliński: »*Katalog religijnych medali*« str. 62.



PIASECZNO.

(PEHSKEN).

MATKA Boska w Piasecznie, to chwala ziem pruskich, od wielu wieków mnóstwem cudów sławna. Figura z drzewa rzeźbiona, srebrnemi koronami ozdobiona, a nadto cała srebrem i złotem pokryta, przedstawia Najśw. Pannę z Boskiem Dzieciątkiem na prawem ręku, które wraz z Matką Najśw. rączkami kulę ziemską obejmuje.

O historyi tej cudownej figury z czasów przed tak zwaną reformacją, nie wiele posiadamy wiadomości, gdyż stare akta kościelne, które się zachowały aż do reformacyi w Piasecznie, zabrał i zniszczył złutrzały magistrat pobliskiego miasta, Gniewu. Wiarogodne podanie tak nam jej historję opisuje:

Tam gdzie dziś stoi Piaseczno, były lasy i krzaki zwane piaskowe lasy. Z tych lasów jechał raz jednego do Gniewu smolnik ze smołą. Przy sobie miał syna zupełnie kulawego, który wcale chodzić nie mógł. Brał on go ze sobą do miasta w tym celu, aby siedział na wozie i pilnował go, gdy ojciec ze smołą po domach cho-

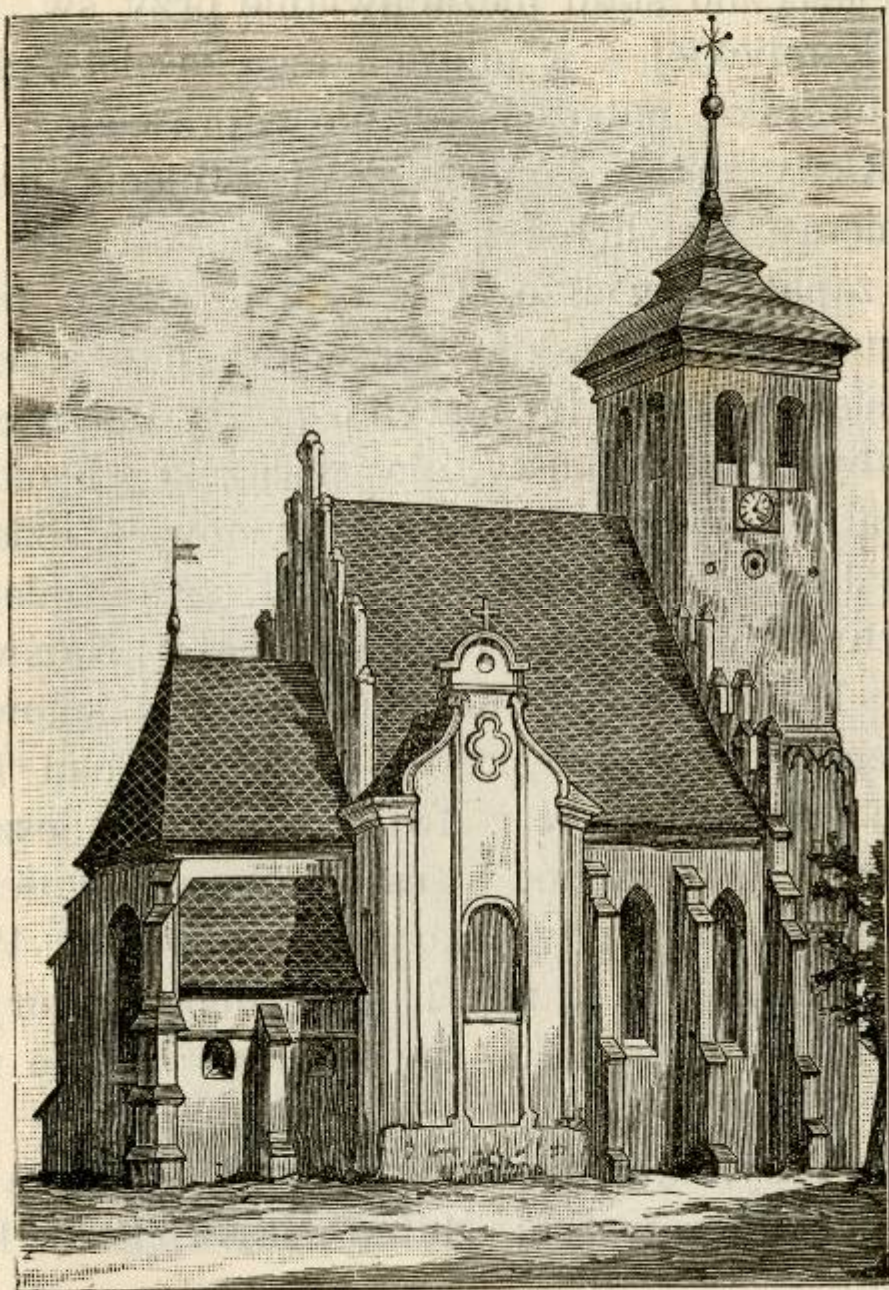
dził. Ponieważ już było późno w noc, wyprzągnął woły i pognał na łąkę, a syna zostawił na wozie. Naraz powstała wielka jasność nad drzewem, które tam stało obok studzienki, a dzisiejszej kapliczki. Chłopiec ujrzawszy jasność bardzo się przeląkł. A z jasności słyszy wychodzący głos:

— Synu mój, idź i powiedz, niech mnie stąd wezmą!

— Jakże ja pójdę kiedym kulawy? — odpowiedział w prostocie swej chłopiec.

— Wstań i idź, ja ci mówię, że będziesz chodził. I powstał zaraz ów chłopczyzna i z radością pobiegł do ojca i opowiedział całe zjawienie. Ten zobaczywszy na drzewie stojącą figurę Najśw. Panny, wziął ją ze czcią i zawiózł ją do Gniewu, do kościoła, skąd po dwakroć powracała na to miejsce, gdzie się za pierwszym razem objawiła. Więc poznawszy wolę Bożą, ustawili tamże pobożni mieszkańcy figurę naprzód na stole, następnie zbudowali dla niej kaplicę, a potem i kościół.

Z wizytacyi ks. Biskupa Rozrażewskiego dowiadujemy się, że długo przed reformacją figura Matki Boskiej Piaseckiej, była we czci u wiernych, że ludu niezmiernie mnóstwo przybywało tam na odpusty, a mianowicie na Narodzenie Najśw. Panny. Podczas reformacyi dziwna opieka Matki Boskiej okazała się nad tym kościo-



Widok kościoła parafialnego w Piasecznie.

łem, bo gdy prawie wszystkie kościoły w okolicy po kilkadziesiąt lat były w rękach lutrów, to Piaseczno stało niezachwianie przy św. wierze katolickiej, a w murach tego kościoła, nigdy się luterskie nabożeństwo nie odprawiało.

Kiedy zaś z końcem XVI. stulecia ucichł namiętny szal herezyi, obudził się zarazem nowy zapal we wierze. I w tym to czasie także i figura Matki Boskiej Piaseckiej nadzwyczajnie się wslawiła. Bo nietylko prosty lud wierny przybywał na odpusty, ale i książęta i królowie zebrali tutaj pomocy u Maryi. Mianowicie dzielny król Jan Sobieski, krótko przed swą śmiercią przybył osobiście do Piaseczna, aby Najświętszej Pannie za doznane łaski podziękować; szczególnie za odniesione zwycięstwo nad Turkami i Tatarami w r. 1676. Gdy był jeszcze Starostą gniewskim, częstym bywał gościem w Piasecznie, a gdy jako król jechał pod Wiedeń, mówił do licznych Kaszubów, których miał w swem wojsku, zagrzewając ich do męstwa:

— Trzymajcie się dobrze moje dzieci, a ja popamiętam o waszej Matce Najświętszej Piaseckiej.

Rzeczywiście pobożny ten król własnym nakładem kazał zrobić wspaniałe sklepienie w głównej nawie kościoła roku 1676. i tę świątynię pobożnie nawiedzał i sam i żona jego.



Cudowna figura Najś. Panny w Piasecznie.

Ale też i Najśw. Panna była teraz dziwnie łaskawą w Piasecznie, a za Jej wstawieniem działały się cuda jawne i głośnie, których wierne opisy gmina wraz z swoim proboszczem posłała r. 1650. ówczesnemu Biskupowi Gniewowskiemu z prośbą, aby je powagą swoją zatwierdzić raczył; co tenże uczynił, zbadawszy je wpierw przez osobną na to wyznaczoną komisyę duchowną. Z pomiędzy pięciu cudów, za takie uroczyście uznanych, pierwszy tylko przytaczamy:

Było to r. 1648. kiedy na gniewskim zamku bardzo niebezpiecznie zachorowała małżonka Wojciecha Stanisława Radziwiłła, księcia na Olyce i Nieświeżu, Krystyna, córka Stanisława Lubomirskiego, Wojewody krakowskiego. Gdy już była bliską śmierci i lekarze ją opuścili, rozkazał książę procesyę urządzić do cudownej figury w Piasecznie. Księżnę Krystynę niesiono na łóżku. Gdy byli we wsi, zaledwie jeszcze żyła; ale skoro ją przed obrazem Najśw. Panny położono, natychmiast wstała, uklękła przed obrazem i wraz z uradowanym małżonkiem złożyła dzięki N. Pannie i zupełnie zdrowa powróciła do domu.

O tym i o innych cudach wspomina stara pieśń w Piasecznie do Najśw. Panny śpiewana. Czytamy tam:

Od wieków doznane liczne cuda Twoje — Łask nie-

pojętych nieprzebrane zdroje — Tego są świadkiem,
Twa sukienka złota, — Korona, berło i kosztowne wota.

.....
Skończyła młoda Konopacka życie — Smutne ro-
dzeństwo lży roni obficie — Lecz do Maryi w wierze
nie ustaje — A Bóg już zmarłej nowe życie daje.

Gdy zaniemogła z Rynkówki Spigłowa — Tak, że
już nawet zamknęła się mowa — Wtem się w swej du-
szy Matce ofiaruje — I w tem momencie: zdrowie od-
zyskuje.

Grzegorz z Dzierżazna strasznie osłabiony — Bo
rok już czwarty na łożu złożony — Skoro był stawion
przed tron drogiej Matki — O cudo, wraca zdrowo do
swej chatki — i t. d.

Z licznych dawniej i bogatych wotów dzi-
siaj niewiele zostało. Największe odpusty w Pia-
secznie są na Narodzenie i na Nawiedzenie N.
Panny; wówczas tysiące wiernego ludu zbiera
się około obrazu ukochanej swej Matki, by so-
bie tutaj, jak u tronu Królowej Nieba potrzebne
laski wyprosić.

Historyę cudownego obrazu w Piasecznie
pomieścił ks. Fankidejski w dziele swoim:
*»Obrazy cudowne i miejsca w dyecezyi chełmiń-
skiej«*. Wspomina też o nim *»Katolik«*, wycho-
dzący w Chełmnie, 1868, Nr. 12.

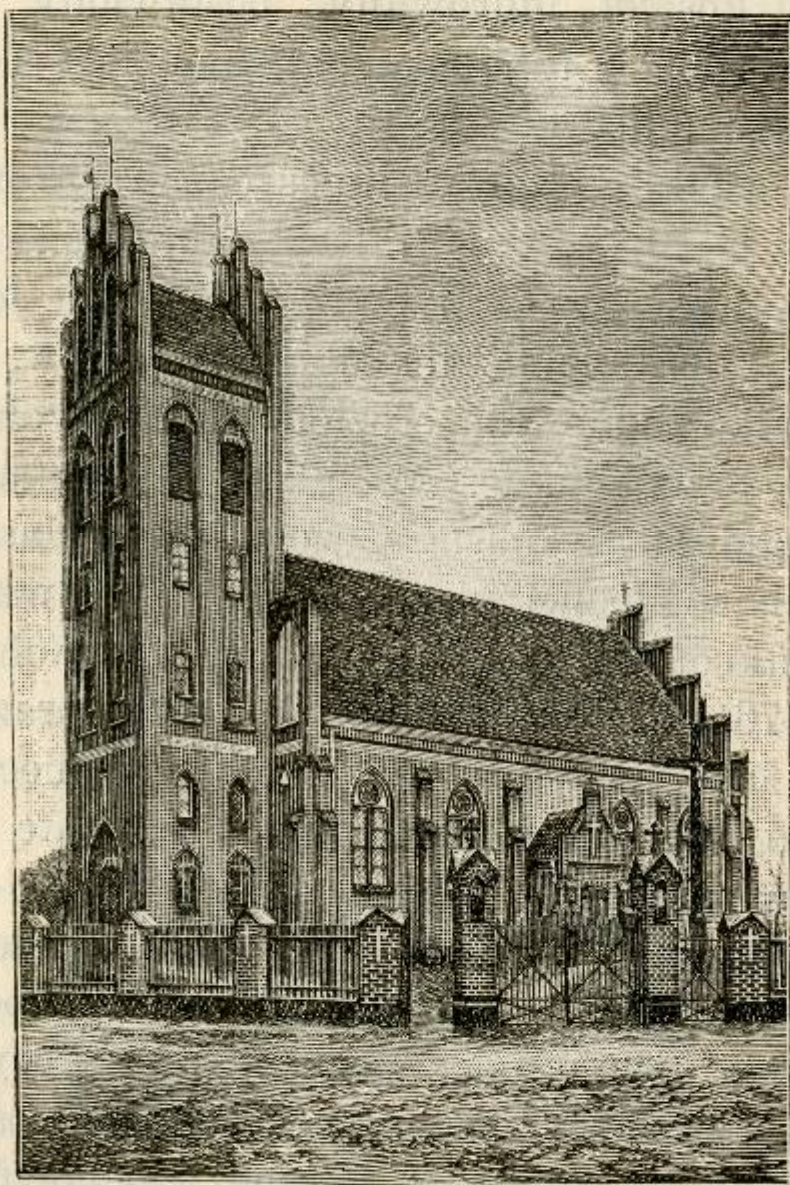


PŁOCHOCIN.



A północny zachód od Grudziądza leży Płochocin, schludna wioska, która od niepamiętnych czasów cieszy się obrazem Najśw. Panny umieszczonym we wielkim ołtarzu parafialnego kościoła. Obraz ten uważa pobożny lud okolicy za cudowny, wielu bowiem jak dawniej tak i w ostatnich czasach szczególniejszych łask doznało przed nim od Królowej nieba. Niegdyś ta wioska należała wraz z innemi do rodziny Mieszkowskich. Jeden z Mieszkowskich, jak mówi podanie (bo dawne akta parafialne zaginęły), jadąc nad brzegiem Krzywińskiego jeziora wpadł razem z koniem do wody, a gdy już był bliskim zatonięcia, wezwał pomocy Najświętszej Panny Płochocińskiej i wnet wyratowany, za tę łaskę z wdzięczności wystawił kaplicę na wzgórzu wznoszącem się nad jeziorem, które dotąd »świętą górą« nazywają, lubo z dawnej kaplicy zaledwie ruiny widzieć się dają.

Dawniejszy kościół parafialny drewniany, jak akta miejscowe wspominają, wystawiony był z powodu łask doznanych przed tym obrazem Najśw. Panny w roku 1701. Postawił go



Widok kościoła parafialnego w Płochocinie.

Aleksander Czapski i Aleksander Jasiński, dziedzice dóbr Płochocina, Krzywina i Bładzina. Przetrwał on aż do ostatnich czasów. Obecny okazały kościół murowany, postawiony został w roku 1895. z funduszu parafian i ze składek pobożnego ludu.

We wielkim oltarzu umieszczono starożytny, łaskami słynny obraz Najśw. Panny, ozdobiony srebrną sukienką i takiemiż koronami. Jeszcze w roku 1789. zdobiło ten obraz 19 wotów, z których tylko jedno szczerozłote do naszych czasów się przechowuje. W aktach parafialnych nie znajdujemy opisu szczegółowego łask doznanych w Płochocinie, oprócz ogólnej wzmianki kilkakrotnie się powtarzającej w latach 1711, 1745, 1765, 1780. nazywającej ten obraz »od dawna łaskami słynnym«. Atoli w pamięci okolicznego ludu przechowały się rozmaite łaski doznane przed tym obrazem. Opowiadają — jak dziecko, które w jeziorze utonęło i już nieżywe ofiarowane zostało Najśw. Pannie w Płochocinie: nagle ożyło. Inne, pochodzące z góry Janowskiej, parafii Jeżewskiej, zupełnie ośleple, ofiarowane Najświętszej Pannie Płochocińskiej, wkrótce wzrok odzyskało. Dlatego i za naszych czasów pobożny lud garnie się ze szczerą pobożnością do Matki Najśw. w Płochocinie. Do tysiąca pielgrzymów przybywa tam na uroczystość różańcową i w inne dni odpustowe. Cho-



Obraz Najśw. Panny w Płochocinie.

rzy i rozmaitemi cierpieniami i dolegliwościami dotknięci, obchodzą ołtarz Maryi na klęczkach z płonąca gromnicą w rękę i wypraszają sobie u Niej łaski potrzebne.

Ks. Augustyn Nelke, obecny proboszcz Płochocina, który się zajmował budową kościoła, opowiada, że w tysiącnych trudnościach, jakie napotykał w przeprowadzeniu tego dzieła, znajdował zawsze pomoc u Najśw. Panny przed tym obrazem. Między innemi właściciel Płochocina, będąc protestantem, nie chciał nic dać na budowę ołtarzy, lubo się do tego był wpierw zobowiązał. Potrzeba było udać się na drogę sądową, tam atoli wyrok mógł wypaść niekorzystnie; tymczasem kasa budowy kościoła była już wyczerpaną. Wówczas zapowiedział ks. Proboszcz z ambony wspólną nowennę przed obrazem Najśw. Panny, w celu uproszenia pomocy od Królowej nieba. Zaledwie nowenna skończoną została, protestant ów przysłał potrzebne pieniądze (1200 marek), nie czekając na wyrok sądowy; nadto koszta procesu zapłacił.

Wiadomość ta wyjęta po części z aktów i zapisków, jakie się w parafialnych aktach przechowały, tudzież z ustnego opowiadania wspomnianego ks. Augustyna Nelke, długoletniego plebana w Płochocinie.

Wspomina też o tym obrazie ks. Fankidejski: »*Obrazy cudowne*«, str. 159.

RYWAŁD.

(REHWALDE).



RYWAŁD leży w południowej części dyecezyi chełmińskiej, na wschód od Grudziądza. Jak mówi podanie, w miejscu, gdzie dziś wcale okazały stoi kościół, stała niegdyś przy drodze figura Najśw. Bogarodzicy, trzymającej na lewem ręku Boskie swe Dziecię. Pobożny rycerz z Radzyńskiego zamku wyrzeźbił ją z drzewa i tam ją umieścił. Razu jednego spostrzeżono przedziwną jasność otaczającą świętą figurę, przeniesiono ją tedy do kościoła parafialnego w Radzynie i tam ją ku czci publicznej postawiono na ołtarzu. Gdy jednak po niedługim czasie figura na dawne miejsce nadziemską siłą przeniesiona, tym samym blaskiem jaśniała; zbudowano tamże najpierw małą kapliczkę, później skromny kościół, przy którym kapłan stale zamieszkał: dla odprawiania nabożeństwa i wygody pobożnych, garnących się licznie do Rywałdu. Od owego bowiem czasu Matka Najświętsza widocznie źródło swych nieprzebranych łask w Rywałdzie otwarła. Chorzy, strapieni, w niebezpieczeństwie życia będący, doznawali tu wy-

słuchania swych próśb, a nawet oczywistych cudów. Spisywano te rozmaite łaski i cuda w osobnej księdze, ale ta księga nie przetrwała do naszych czasów. W parafialnych aktach znajdujemy tylko wzmiankę przy wizytach kanonicznych, że figura Najśw. Panny w Rywałdzie uważaną była za cudowną, z powodu łask i cudów rozmaitych, których tam wierni doznawali.

Tak wspomina ks. biskup Olszowski w swej kanonicznej wizycie, że roku 1666. udusił się przypadkiem chłopiec w okolicy Rywałdu. Już czwarty dzień leżał bez duszy, gdy zrozpaczeni rodzice oddali go opiece Najśw. Panny Rywałdzkiej, i dziecko do życia wróciło. Rodzice spełniając swój ślub, przybyli tegoż roku razem z chłopcem w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny do Rywałdu, by za tę łaskę Matce Miłosierdzia podziękować. Dodaje wspomniany ks. Biskup, że widział tych rodziców i ich syna, i sam z nimi rozmawiał.

Roku 1717. Bernard Trzeciński, sędzia ziemski chełmiński, bardzo pobożny szlachcic, zachorował śmiertelnie. Poprosił więc o kapłana, któryby mu pomógł do należytego przygotowania się na śmierć, ale po dwóch tygodniach zrobiło mu się tak dobrze, że jak lekarz orzekł, niebezpieczeństwo minęło zupełnie. Aż oto następnej nocy objawiła mu się we śnie Najświętsza

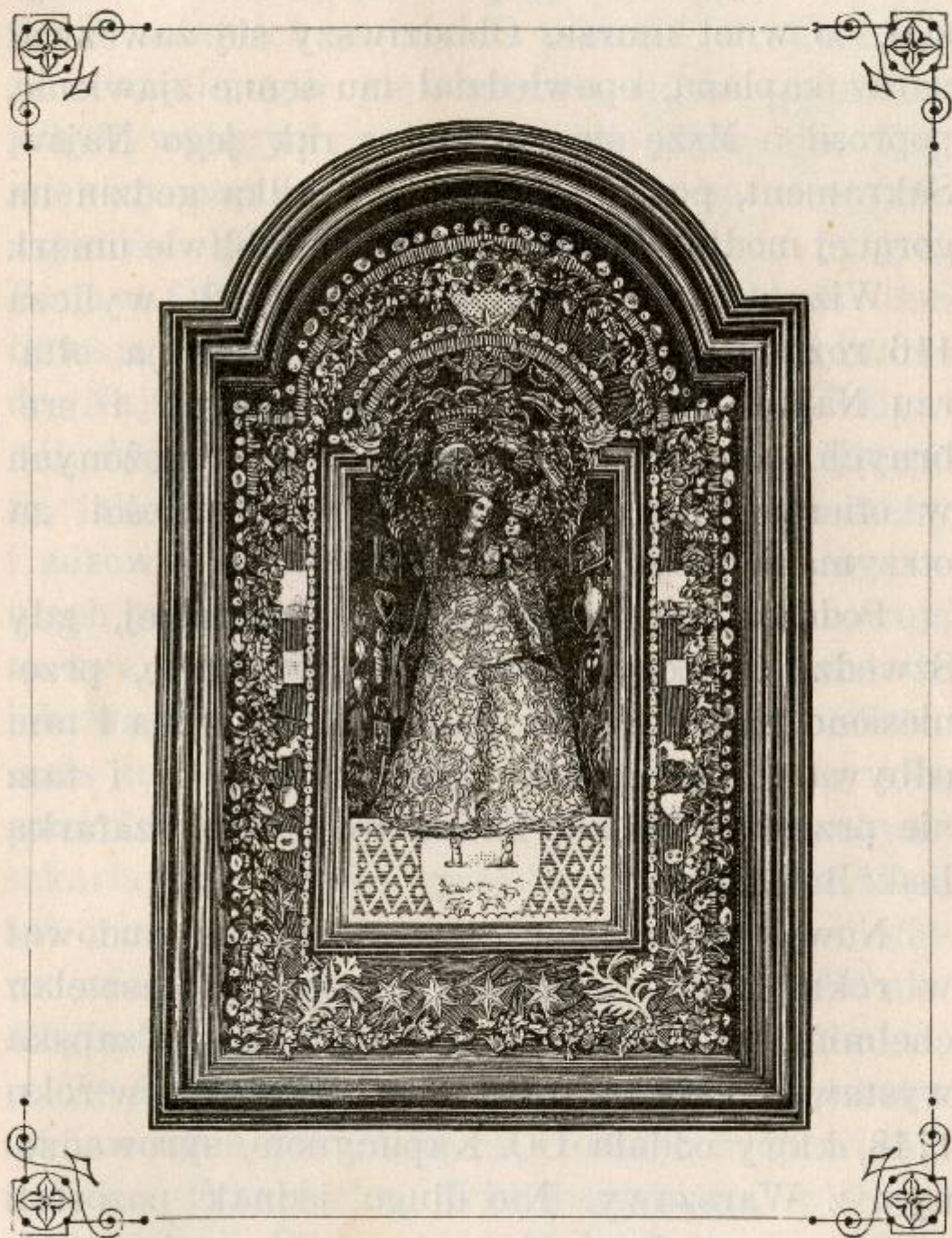


Figura Najśw. Panny w wielkim ołtarzu w Rywałdzie.

Panna, tak, jak ją widywał w ołtarzu rywałdzkim i oznajmiła mu, by wcale o życiu nie myślał, bo wnet umrze. Obudziwszy się zawezwał zaraz kapłana, opowiedział mu senne zjawienie, poprosił o Mszę św. przyjął z rąk jego Najśw. Sakrament, poczem strawiwszy kilka godzin na gorącej modlitwie, tegoż dnia świątobliwie umarł.

Wizyta kanoniczna w roku 1732. wylicza 116 rozmaitych wotów rozwieszonych na ołtarzu Najśw. Panny, oprócz 18. złotych i srebrnych pierścieni i innych ozdób złożonych w ofierze Matce Najśw. z wdzięczności za otrzymane łaski.

Podczas pierwszej wojny szwedzkiej, gdy Szwedzi zniszczyli kościół w Rywałdzie, przeniesiono figurę Najśw. Panny do Radzyna i tam odbywały się pobożne pielgrzymki, bo i tam nie przestała Najśw. Panna być hojną szafarką łask Bożych.

Nowy kościół w Rywałdzie, wybudował w roku 1689. Sebastian Czapski, Kasztelan chełmiński, a Konstancya z Gnińskich Czapska wystawiła klasztor przy tymże kościele w roku 1748, który oddała OO. Kapucynom, sprowadzonym z Warszawy. Nie długo jednak pozostali ci Ojcowie w Rywałdzie, bo już w roku 1817. opuścić go musieli; a że w tym samym czasie w sąsiednim Bursztynowie parafialny kościół popadł w ruinę, przeniesiono do Rywałdu bur-

sztynowską parafię, klasztor zaś obrócono na dom rekolekcyjny dla kapłanów dyecezyi.

W ostatnich czasach z powodu »Kulturkampfu« zmniejszyła się znacznie liczba pątników przybywających na odpusty do Rywałdu. Największy napływ pobożnego ludu bywa w uroczystości: »Narodzenia« i »Nawiedzenia« Najśw. Panny. Obie te uroczystości obchodzone tam bywają po ośm dni. Wiara jednak i zaufanie do Najśw. Panny w Rywałdzie łaskami słynnej; żyje wśród okolicznego ludu, szukającego tu, jak dawniej tak i teraz: pomocy, pociechy i zdrowia w rozlicznych chorobach i cierpieniach tego życia. Zwłaszcza matki ofiarowują tu swe chore, lub kalectwem zagrożone dziatki i bywają wysłuchane. Tak w r. 1874. ofiarowała tu pewna matka (R.) z Grudziądza swą czteroletnią córeczkę, której wskutek przebytej szkarlatyny ślepotą groziła i prosząc o Mszę św. przed figurą Matki Najśw. złożyła w ofierze pierścień, drogą dla siebie pamiątkę. W niedługim czasie dziecko wyzdrowiało zupełnie.

Te historyczne szczegóły wyjęte są z aktów miejscowych parafialnych, tudzież z opowiadania ks. Franciszka Wierzbowskiego, plebana miejscowego. Historyę tej świętej figury opisał także ks. Fankidejski: »*Obrazy cudowne i miejsc*«, str. 92.



SIANOWO.

IEŚ Sianowo leży na zachód od Gdańska, oddalona około 10 kilometrów od miasta: Kartuz. Jak mówi podanie, w bardzo dawnych czasach, kiedy w Sianowie jeszcze kościoła nie było, tylko krzewy i drzewa rosły na tem miejscu, razu jednego ludzie tamtędy drogą przechodzący znaleźli figurę N. Panny z Boskiem Dzieciątkiem, pięknie z drzewa rzeźbioną, nadziemskim jakimś światłem oblaną: w krzaku paprociowym. Zabrali ją tedy z uszanowaniem i przenieśli do pobliskiej wsi Mirachowa, gdzie właśnie wówczas kościół budowano. Ale święta figura niedługo potem nadziemską siłą przeniesiona, znalazła się znowu w Sianowie w tej samej kotlinie. Gdy i po trzeci raz to samo się wydarzyło, zbudowano tam z początku małą kaplicę, później większy drewniany kościółek, pod wezwaniem Matki Najświętszej. Gdy później z dopuszczenia Bożego kościół ten pożar do szczytu zniszczył, a wśród zgliszczy i popiołu świętą figurę nietkniętą znaleziono, zaniesiono ją do kapliczki znajdującej się przy drodze pół mili za wsią. Niedługo jednak potem wróciła św. figura na dawne miej-



Starożytna figura Najśw. Panny Maryi w Sianowie.

sce w Sianowie; co gdy się jeszcze dwukrotnie powtórzyło, zabrano się tamże do budowy nowego kościoła. Zeznanie to uczynił pod przysięgą ks. Łukasz Wodecki, dziekan mirachowski i pleban w Sianowie, podczas kanonicznej wizyty tego kościoła roku 1702, jako zgodne z podaniem ludu, od najdawniejszych czasów.

Dawniej, nie było w Sianowie osobnego plebana, kościół ten należał do Strzepca, dla tego też tylko co trzecią niedzielę odprawiało się w Sianowie nabożeństwo; dopiero od roku 1859. zamieszkał w Sianowie stale ks. wikary, a od roku 1864. osobny proboszcz dla Sianowa mianowany został.

W aktach parafialnych nie wiele szczegółów znajdujemy dotyczących tego wizerunku Najśw. Panny, prócz ogólnej wzmianki, że ludzie szukający tam pomocy, wielu łask doznają od Matki Miłosierdzia. Przychodziło dawniej do Sianowa wiele kalek i kulawych, którzy tam zleczeni, kule swe i szczudła zostawiali. Kule te przechowywano we wielkiej ilości w kostnicy. Opowiadają o jednym kulawym, że ofiarowawszy się z daleka do Sianowa, ledwo doszedł do wzgórza, skąd mógł kościół sianowski zobaczyć, natychmiast wyzdrowiał i wzięwszy kule na ramię zupełnie zdrowy do Sianowa przybył.

Rozalia Lipińska staruszka 70-letnia zeznała

o sobie, że będąc dziewczynką miała od urodzenia małą z początku narośl nad lewem okiem, która później tak wyrosła, że jej oko zasłaniała i do widzenia przeszkadzała. Matka jej, nie widząc innej rady, ofiarowała ją opiece Najśw. Panny i zawiozła do Sianowa. Kiedy do domu wracały, matka widząc narośl na oku córki jak dawniej, zasmuciła się bardzo i związała jej oko mówiąc: »Córko moja, ponośmy darmo do Sianowa chodziły«; ale skoro za powrotem do domu, chustkę jej odwiązała, nie było już narośli, a po dwóch dniach i znaku po niej nie zostało.

Roku 1811. dnia 5. lipca kościół sianowski piorunem uderzony, zgorzał ponownie do szczytu. I tym razem świętą figurę uratowano i umieszczono ją w Strzepcu, w oltarzu kościoła parafialnego. Nie myślano nawet o odbudowaniu kościoła sianowskiego, z powodu rozlicznych przeszkód i trudności owych czasów. Atoli Najśw. Panna objawiła się pewnej ślepej od urodzenia, a pobożnej niewiaście, żądając, aby kościół w Sianowie na nowo był postawiony; w przeciwnym bowiem razie źleby się działo w okolicy Sianowa. Niewiasta ona imieniem Anna Kunikowska zeznała to przed ks. Proboszczem, gotową będąc zatwierdzić zeznanie swoje przysięgą, przysięgi jednak ks. Proboszcz od niej nie przyjął. Mimo to wiadomość o tem

objawieniu rozeszła się szeroko; pobożny lud zabrał się ochoczo do budowy i w roku 1818. stanął nowy, choć skromny kościółek w Sianowie.

Roku 1862. rządcą kościoła sianowskiego został ks. Józef Grünholz, a znalazłszy wielki ołtarz w zaniedbaniu, postanowił go odnowić. Nieznał on wcale historyi starożytnej figury Najśw. Panny tamże się znajdującej, a że była uszkodzoną i nie podobala mu się, kazał ją przeto usunąć, a na jej miejsce sprowadził nową figurę Matki Niepokalanej. Ale ta figura nie odpowiadała pobożności miejscowego ludu, który głośno na tę zmianę narzekał; a gdy podczas odpustu z dalsza przybyli pielgrzymi, nie zastali dawnej figury na ołtarzu, którą jako łaskami słynną znali i cenili: powstał głośny płacz w kościele. Sprawa oparła się o wyższą władzę duchowną; obawiał się bowiem ks. Grünholz, aby lud katolicki nie przywiązywał jakiej zabobonnej wartości do dawnej figury, dla tego jej na ołtarzu, mimo próśb parafian, nie stawiał. Przybył tedy do Sianowa komisarz biskupi, zbadano akta kościelne, w których ta figura łaskami słynną nazywaną bywa, przesłuchano opowiadań starszych parafian i przekonano się, że słuszne były pragnienia wiernych, aby ta figura ku czci publicznej, jak dawniej, we wielkim ołtarzu była umieszczoną. Ksiądz Grünholz uradowany, że taki skarb

w swym kościele posiada, postarał się o artystyczne odnowienie tej świętej figury i ku ogólnej radości pobożnych: umieścił ją na dawnym miejscu we wielkim oltarzu, roku 1881. Odtąd ożyło na nowo nabożeństwo do Najśw. Panny w Sianowie. Świętą figurę Najśw. Matki Zbawiciela zdobi obecnie kilkanaście wotów; w roku 1766. było ich 36, jak czytamy w aktach parafialnych.

Najliczniej zbiera się obecnie lud pobożny do Sianowa na uroczystość Najśw. Panny Szkaplerznej, tudzież w dniu Jej Nawiedzenia i Narodzenia.

Wiadomość ta wyjęta jest z aktów parafialnych i z opowiadania ludu. O Sianowie pisze także ks. J. Fankidejski: »*Obrazy cudowne*«, str. 97. — Słownik Geogr. X. 470. — Chociszewski *Pielgrzymka* str. 331.



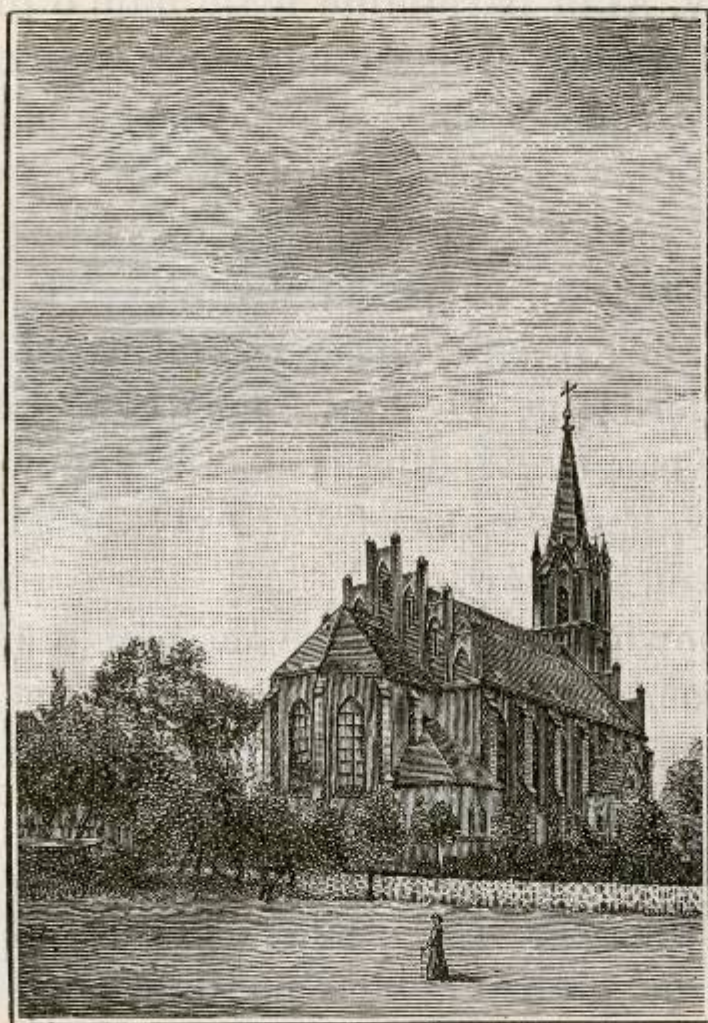


SWARZEWO.

(SCHARZAU).

WARZEWO leży nad zatoką Pucką, na północny zachód od Gdańska, wieś na całe Kaszuby sławna, bo tam od niepamiętnych czasów rozlicznych łask udziela Matka Najśw. wiernym swoim czcicielom. Szczególniej rybacy w tych stronach i na półwyspie Heli mieszkający, tłumnie się garną we wszystkich swoich potrzebach do Swarzewa, aby tam u macierzyńskiego Serca Maryi złożyć swe obawy, troski, gorycze i cierpienia; a gdy im burze i nawałności morskie grożą, zwracają swe błagalne oczy w stronę Swarzewa i tam szukając swej »Gwiazdy morza«, pomocy Maryi wzywają. Na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny, przybywa obecnie zwykle do Swarzewa ośm do 10 tysięcy pątników, przeważnie z całego półwyspu; dawniej pielgrzymki te bywały i liczniejsze i z dalszych stron, bo aż od Gdańska i Wejcherowa.

Nowy piękny kościół w stylu gotyckim na miejscu dawnego, chylącego się już do upadku: stanął między rokiem 1877. a 1880. Łaskami słynna figura umieszczoną została we wielkim



Widok kościoła parafialnego w Swarzewie.

ołtarzu. Jest ona około półtorej stopy wysoka, z drzewa rzeźbiona, przedstawia Najśw. Pannę z panem Jezusem na ręku; ozdobiona jest srebrnemi koronami i srebrnem berłem w ręku N. Panny. Akta parafialne mało nam o niej przechowały wiadomości. Zaginęły one, jak tam czytamy, prawdopodobnie podczas niepokoїв wojennych. Ze starych dokumentów dochowały się zaledwie niektóre, świadczące, że wieś Swarzewo była wsią królewską, że posiadała niektóre przywileje nadane od Krzyżaków, a od króla polskiego potwierdzone, że miała swój kościół i plebana własnego. Według podania ludowego, historia Najśw. Panny Swarzewskiej sięga dawniejszych czasów.

Mianowicie, gdy jeszcze na tem miejscu zaledwie mała była osada rybacka, znajdowała się tam studzienka, tuż nad zatoką Pucką. Razu jednego spostrzeżono nad studzienką jasność przedziwną, a w niej ową figurę Najśw. Panny. Zbudowano więc nad studzienką małą kapliczkę i tamże na ołtarzu: cudowną figurę postawiono. Nie było wówczas jeszcze nigdzie bliżej kościoła, pobożni więc rybacy chcąc lepiej uczcić obraz Najśw. Bogarodzicy, przenieśli figurkę do kościoła na Heli i tam przez długi czas odbierała cześć N. Panna, tam też rozliczne swe dary i łaski wiernym rozdzielała. Ale gdy smutne czasy herezyi Lutra nastały, heretycy bez-



Stárożytna figura Najśw. Panny w Swarzewie.

bożnie wyrzucając wszystkie obrazy i świętości z kościołów, także i tę figurkę wyrzucili. Bóg jednak nie dopuścił jej zginąć, bo oto tego samego czasu (jak mówi podanie), cudownym sposobem, podobnie jak niegdyś, nad tą samą studzienką się znalazła, nadziemską jasnością obłana. Wtedy to pobożny lud swarzewski z radością w uroczystej procesyi do farnego kościoła ją przeniósł, gdzie najpierw w bocznym, a później we wielkim ołtarzu umieszczoną została.

Nad ową studzienką stoi po dziś dzień kapliczka, a w niej opisana historia cudownej figury wierszem polskim i niemieckim w roku 1776. napisanem, na podstawie ksiąg kościelnych i starej miejscowej tradycyi. O łaskach w Swarzewie doznanych tak się ta pieśń wyraża:

Bo kto przed tym obrazem z Maryi przyczyny
Zliczy łaski, co świadczy Bóg w Trójcy jedyny?
O jak wielu szczęśliwie burzące się wody
Morskie przebiegli w brzegi, bez najmniejszej szkody!

O ślepych, niemych, chromych leżących w chorobie
Co mówić? Lub też w inszej będących zlej dobie!
Bez liczby Maryi tu o przyczynę proszą;
A wnet wzrok, mowę, zdrowie, pociechę odnoszą.

Drugi opis historyi Najśw. Panny Swarzewskiej, przedstawiony był dawniej w dwunastu obrazach umieszczonych we wielkim ołtarzu naokoło cudownej figury. Gdy atoli malowidła te z biegiem czasu zniszczały, usunął je stam-

tuż roku 1684. ówczesny proboszcz, ks. Jerzy Michał Dering; przeniósł tylko łacińskie napisy z niego na inny duży obraz, zawieszony nad zakrystyą dawnego kościoła, a przedstawiający procesyę do Swarzewa zdążającą.

Do liczby gorliwych czcicieli Najśw. Panny Swarzewskiej należy ks. Aleksander Kęsowski, Opat klasztoru Cystersów w Oliwie. W skarbcu kościelnym między 30 wotami, które się dotąd przechowały, znajduje się siedm rozmaitych ofiarowanych przez tego pobożnego prałata od roku 1645. do 1666. Prócz tego srebrne lichtarze, bogata monstrancya, krzyż i puszka srebrna przez niego do swarzewskiego kościoła zostały ofiarowane: z wdzięczności za otrzymane tu łaski od N. Panny. Puszka srebrna ma podstawę w kształcie nogi ludzkiej na znak, że ją złożył jako wotum dziękczynne za wyzdrowienie nogi. Na jednym ze srebrnych wotów, przez tego Opata ofiarowanych, czytamy napis: »*Vivere vis sine vae, tu cum sis filius Evae. Funde frequenter „Ave“ Matri, quae liberat a vae*«. Co znaczy: »Chciałbyś być wolnym od cierpień, ty, coś jest synem Ewy. Odmawiaj często »Zdrowaś« na cześć Matki, która od cierpień uwalnia«. Dawniejsze wizyty biskupów wspominają, że jeszcze przy końcu przeszłego wieku było wszystkich wotów około 50. Te wizyty nazywają figurę Najśw. Panny w Swarzewie »sławną bardzo licznymi

cudami« i »cudowną«, o czem świadczy garnący się tutaj lud i macierzyńskiej pociechy tu od Najśw. Panny doznający. — Tak się wyraża wizyta z czasów Biskupa Szembeka w roku 1702.

Szczegóły niniejsze zebrane są z miejscowych aktów parafialnych, tudzież i opowiadania długoletniego plebana swarzewskiego: ks. Józefa Gollnika.

O Swarzewie obszernie pisze ks. J. Fankidejski: »*Obrazy cudowne*«, str. 76.



ŚWIECIE.

(SCHWETZ).

Do najdawniejszych miast Pomorza należy Świecie, położone nad Wisłą, niegdyś warowna stolica południowo-pomorskich książąt. Pierwszy kościół w Świeciu wybudował książę Grzymisław z końcem dwunastego wieku. Następnie wspaniały okazałością swej budowy kościół farny, wybudowany od roku 1470. do 1480. stoi dotąd, ale tylko w niedziele i święta w nim nabożeństwo odprawiane bywa, albowiem z powodu częstych wylewów Wisły, mieszkańcy Świecia od roku 1877. przenieśli się zupełnie na drugą stronę rzeki. Dziś nawet śladu niema



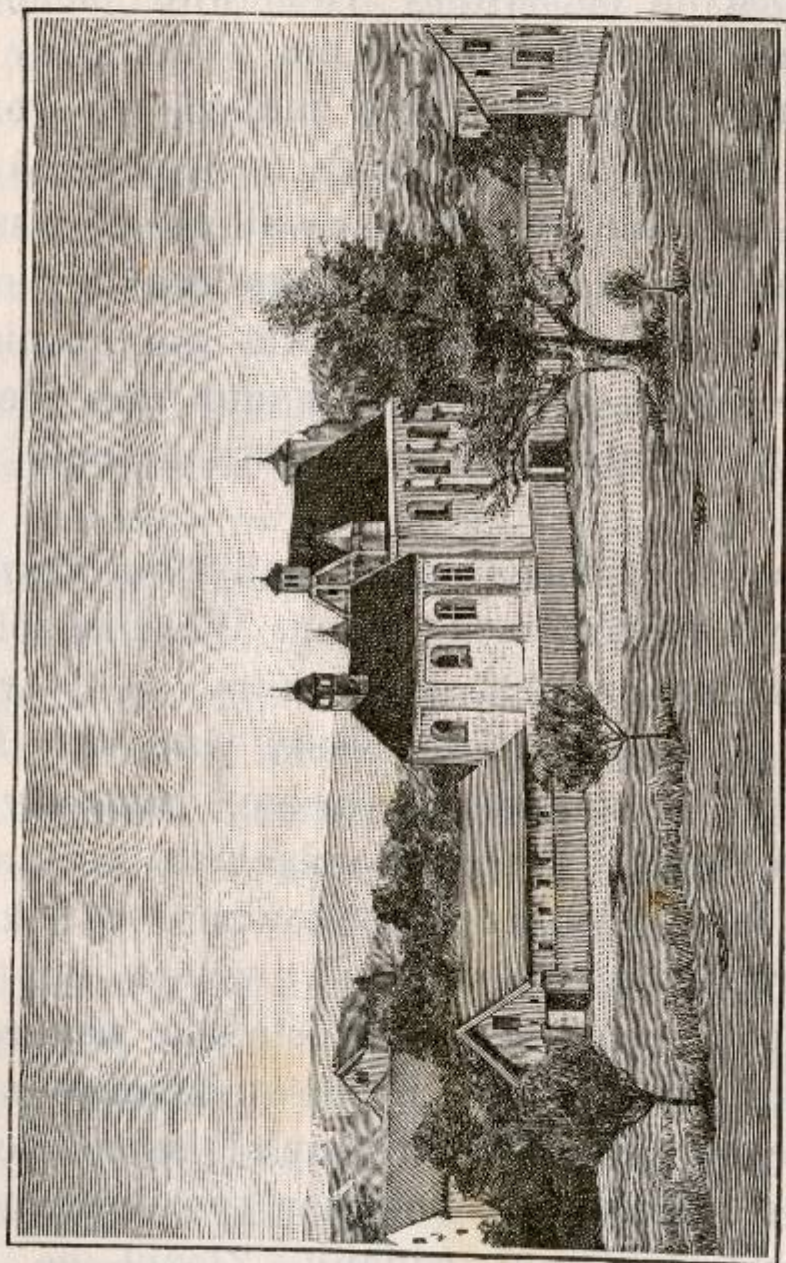
Obraz Najświętszej Panny w Świecie.

dawnego miasta, tylko stara fara stoi jakby w pustkowiu, otoczona murem fortecznym od południa i zachodu; z dwóch innych stron otacza ją Wisła. Nabożeństwo parafialne odprawia się w małym kościółku pobernardyńskim, który istnienie swoje, według podania zawdzięcza ślicznemu obrazowi Najśw. Panny, umieszczonemu we wielkim ołtarzu.

Wchodząc do tego kościoła widzimy malowidło, na którym przedstawiona jest szkuta rybacka, a na niej ten sam obraz Najśw. Bogarodzicy, trzymany przez szlachcica w polskim stroju. Tak przedstawioną jest historia przybycia tego obrazu do Świecia.

Było to z końcem szesnastego lub z początkiem siedemnastego wieku*). Szlachcic pewien wybrał się ze Sandomierza Wisłą do Gdańska, by tamże sprzedać plony rocznej swej pracy. Sprzedawszy pszenicę bogatemu kupcowi heretykowi, spostrzegł w jego mieszkaniu, że na desce zatykającej komin, znajdował się wymalowany bardzo ładny obraz Najświętszej Bogarodzicy. Począł więc kupca prosić, aby mu ten obraz odstąpił, a gdy ten inaczej obrazu oddać nie chciał, tylko żeby mu tyle dał srebrnych pieniędzy, ileby potrzeba było do zakrycia niemi

*) Podanie to wierszem opisał Jan Jabłonowski, Wojewoda ruski. Wiersz ten przechowywał się w archiwum klasztoru z datą 13. czerwca 1624 r.



Widok kościoła pobernardynskiego w Świeciu.

całego obrazu, przystał chętnie pobożny czciciel Maryi i złożywszy żądane pieniądze, obraz ze sobą zabrał. Ale jakże się zdziwił, gdy wróciwszy do gospody i począwszy rachować pieniądze, spostrzegł, że nietylko nic mu z pieniędzy nie ubyło, ale nadto ich więcej znalazł we worku? Wrócił się do kupca sądząc, że się jakaś pomyłka stała, ale kupiec zapewnił go, że wszystkie pieniądze odebrał. Nie długo jednak cieszył się niemi chciwy heretyk, bo mu pieniądze wkrótce gdzieś zaginęły, a nadto sam ślepotą dotknięty został. Toż samo spotkało całą jego rodzinę.

Szlachcic tymczasem z nabytym skarbem udał się z powrotem do domu. Właśnie zbliżali się Wisłą do Świecia, gdy szkuta jakby wryta stanęła na środku rzeki. Kiedy wszystkie środki, by szkutę z miejsca ruszyć, pokazały się bezskutecznymi, pobożny szlachcic postanowił wyjąć święty obraz (zapakowany w szkucie) na wierzch, co gdy uczynił, szkuta bez trudności popłynęła, aż znowu stanęła naprzeciw kościółka św. Michała i znowu z miejsca ruszyć się nie chciała. Zrozumiał szlachcic, że wolą jest Nieba, aby obraz w tym kościele ku czci publicznej był oddany. Złożył go tedy w kościółku i od owej chwili Matka Najśw. nadzwyczajne łaski na tem miejscu rozdzielać zaczęła. Sława tych łask niebawem doszła do

Gdańska, do uszu owego nieszczęśliwego here-tyka ślepotą dotkniętego. Oddał się więc i on opiece Najśw. Panny. Posłał do Świecia bogate ofiary w naczyniach i ozdobach do służby Bo-żej potrzebnych, następnie sam piechotą przy- był na to miejsce, gdzie dwunastu kapłanów na jego intencję Msze święte przed tym obra- zem odprawiło, i za łaską Najśw. Panny nie- tylko zdrowie ciała, ale i duszy odzyskał: po- wróciwszy ze skruchą i żalem na łono Kościoła katolickiego. Odtąd stał się najgorliwszym czci- cielem Najśw. Panny w Świeciu. Wkrótce po- tem kościółek św. Michała, który już ze staro- ści do upadku się chylił, zburzony został. Na jego miejsce Jerzy Kapell, burmistrz Świecia, wystawił w roku 1624. nowy kościół, a przy nim i klasztor, który OO. Bernardynom oddał.

Szlachciec tymczasem wróciwszy do domu, nie zapomniał o obrazie Najśw. Panny. W tym celu własnym nakładem wyksztalił trzech młodzieńców w Akademii krakowskiej, którzy później do zakonu OO. Bernardynów wstąpili, a gdy kościół i klasztor w Świeciu OO. Ber- nardynom oddano, ci trzej zakonnicy zostali założycielami klasztoru i pierwszymi pracowni- kami w nowym kościele. Na około kościoła wy- budowano później okazały krużganek, w któ- rym pomieszczono 30 dużych obrazów, przed- stawiających mękę Pańską.

Kronika nie przechowała nam imion ani owego szlachcica, ani heretyka nawróconego, czytamy tylko na płycie marmurowej umieszczonej przy drzwiach kościelnych następny napis w języku łacińskim: »Jerzy Kapell, Starosta miasta Świecia, miejsca tego po wielkiej części fundator, to polecił swym spadkobiercom: Niech nie wie lewica, co czyni prawica«. Jego też uważają za głównego fundatora klasztoru, czy on był może owym nawróconym heretykiem, dziś wiedzieć nie można. W klasztorze pracowali OO. Bernardyni aż do roku 1825, kiedy dekretem rządowym na wymarcie skazani zostali. Klasztor obrócono w roku 1845. na zakład dla obłąkanych.

Cześć jednak Najśw. Panny łaskami słynnej w Świeciu przechowała się wśród pobożnego ludu, który dotąd o 4 i 5 mil spieszy na to miejsce, by uczcić Królową nieba i łaski sobie u Niej wyprosić. Zwłaszcza na uroczystość Najśw. Panny Anielskiej przybywa do Świecia do pięciu tysięcy pobożnych pielgrzymów.

O Świeciu wyszła broszurka pod tytułem: *Najśw Matka Świecka, czyli obrona wiary w Świętych Pańskich*, przez Sierp Palaczka, Toruń 1852. — Ks. Fankidejski: *Obrazy cudowne i miejsca*, str. 106.



T C Z E W.

(DIRSCHAU).

O cztery mile na południe od Gdańska, leży starożytne miasto: Tczew, założone przez pomorskich książąt. Książę Mastwin II. sprowadził tu w roku 1289. OO. Dominikanów, założwszy dla nich klasztor i kościół. W kościele tym zasłynął laskami obraz Najśw. Panny karmiącej Boskie swe Dziecię, malowany na blasze, ozdobiony srebrną sukienką, koroną i dwunastu srebrnemi gwiazdami. Rząd pruski zabrawszy Pomorze pod swoje panowanie, zniósł klasztor OO. Dominikanów w roku 1812. a w roku 1835. kościół ten oddał protestantom. Wtedyto parafianie Tczewscy przenieśli obraz Najśw. Bogarodzicy do kościoła farnego i umieścili go w brackim ołtarzu ŚŚ. Aniołów Stróżów.

Na bocznej ścianie przy tym ołtarzu umieszczona jest tablica z napisem: »Pamiątka«, na której opisane jest wierszem: cudowne zachowanie tego obrazu podczas napadu Szwedów, którzy kościół OO. Dominikanów na mieszkanie dla siebie zabrali i wszystkie świętości w tym kościele zniszczyli, tego jednak obrazu nie tknęli.

Ks. Fankidejski: »*Obrazy cudowne*«, str. 119.



TOPOLNO.

OPOLNO leży nad Wisłą, na południowy zachód od Chełmna. Mówi podanie, że w bardzo dawnych czasach w samą uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Panny, spostrzegli mieszkańcy tej wsi: obraz Najśw. Bogarodzicy oparty na pniu topoli, płynący na Wiśle w cudowny sposób: pod wodę. Wreszcie stanął obraz i z miejsca się nie ruszył, mimo uderzających nań fal rzeki. Ludzie patrzący na ten wyraźny cud, popłynęli na łódkach na środek rzeki, zabrali obraz na brzeg i tamże na prędkę kapliczkę dlań zbudowali; później zaś Samuel Konarski, Chorąży pomorski, a dziedzic Topolna, mąż wielce pobożny, zacny i ofiarny, zbudował na tem miejscu kościółek drewniany, i w nim cudowny obraz umieścił. Było to w roku 1583, jak świadczy stare malowidło umieszczone w kościele pod chórem, na którem całe to zdarzenie jest przedstawione, razem z portretami fundatorów kościoła w Topolnie.

Obraz Bogarodzicy malowany na drzewie, jest podobizną obrazu częstochowskiego. Około trzech

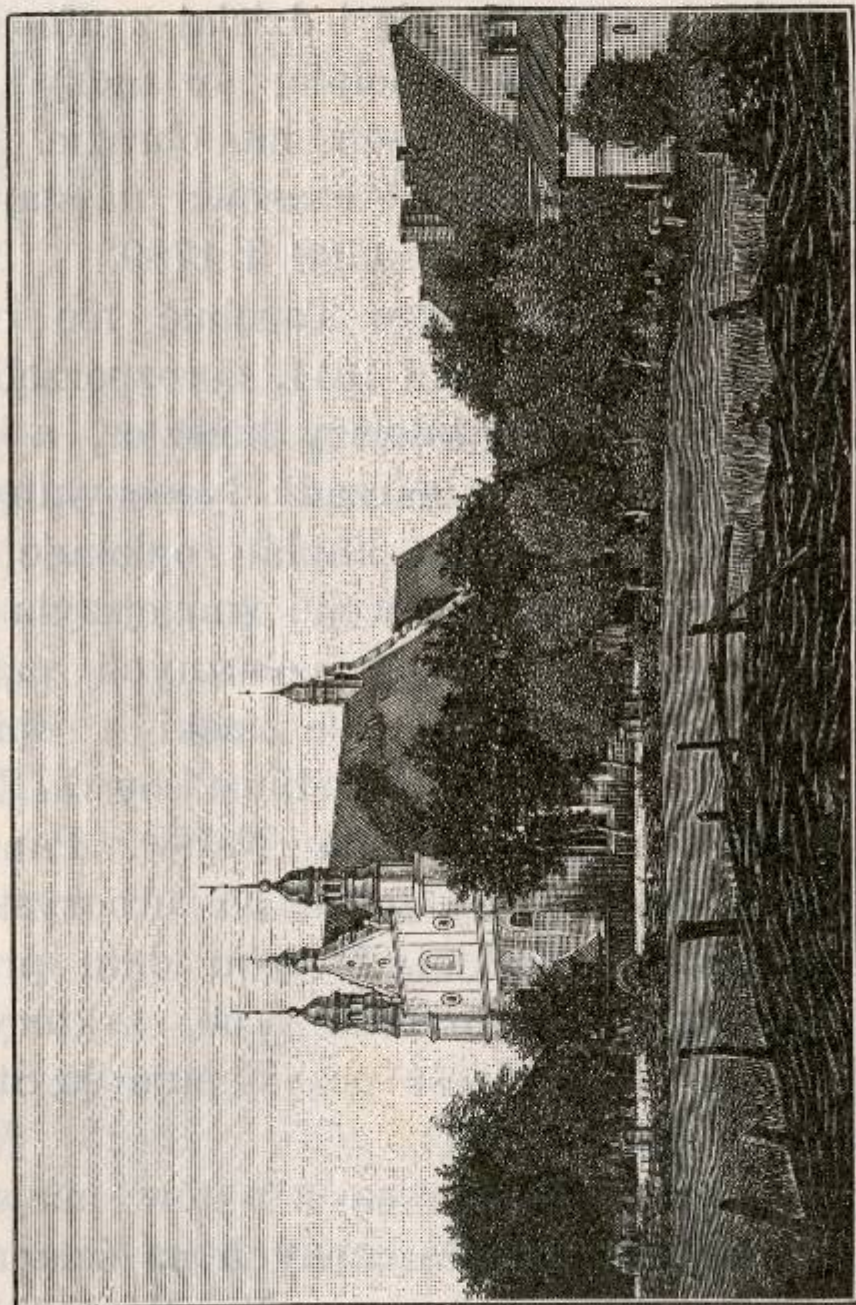


Wielki ołtarz z obrazem Najśw. Panny w Topolnie.

stóp wysoki, a przeszło półtrzeciej stopy szeroki, ozdobiony jest srebrną wyłacaną suknią i takież koronami, drogiemi kamieniami wysadzanemi.

Drewniany kościółek przetrwał sto lat, opiekowali się nim rozmaici kapłani zakonni z okolicznych klasztorów, ale ta opieka nie wystarczała dla coraz liczniej gromadzących się pobożnych pątników; nie wystarczał też skromny kościółek drewniany. Dla tego w r. 1683 Adam Konarski, który będąc Wojewodą malborskim, wstąpił do stanu duchownego i został kapłanem, kanonikiem i proboszczem kapituły warmińskiej — wybudował nowy, murowany kościół i klasztor dla OO. Paulinów, zapisał im wieś Cielešzynek; jego zaś brat Jędrzej zobowiązał się złożyć 5500 złp. z dóbr swoich na utrzymanie tych zakonników, których też następnego roku (1684) z Częstochowy sprowadził.

Za przybyciem OO. Paulinów ożywiło się nabożeństwo do Najśw. Panny w Topolnie. Lud wierny gromadził się tam bardzo licznie, zwłaszcza w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny, jako w rocznicę przybycia Jej obrazu do Topolna. Wkrótce zaprowadzono bractwo Różańca św., do którego prócz prostego ludu, wpisywała się licznie szlachta z najpierwszych rodzin polskich. Matka Najśw. rozdzielała też rozliczne łaski wśród wiernych dzieci swoich. Ojcowie Paulini spisywali ważniejsze z nich do osobnej



Widok kościoła parafialnego w Topolnie.

księgi; ta księga jednak nie przechowała się do naszych czasów. O cudowności tego obrazu świadczy obecnie głębokie przekonanie okolicznego ludu, garnącego się i dzisiaj z ufnością do Najśw. Panny w Topolnie; świadczy też kilka wotów pomieszczonych na obrazie. Pochodzą one z nowszych czasów; najstarsze z nich mają wyryte lata: 1788. i 1789.

OO. Paulini pozostali w Topolnie nie całe półtora wieku; bo w roku 1811. z rozporządzenia rządu, opuścili oni tutejszy klasztor, a kościół ten przeszedł w zarząd dyecezyalnych księży. Odtąd jeden tylko kapłan opiekuje się tym kościołem i z tego powodu zmniejszyła się w ostatnich czasach liczba pobożnych pątników, szukających w Topolnie łaski i opieki Najśw. Panny. Największy odpust bywał dawniej w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny; obecnie zaś przeniesiony został na uroczystość Narodzenia Matki Boskiej. W tym dniu przybywa do Topolna około 1000 osób, z których trzecia mniej więcej część przystępuje do Stół Pańskiego.

Szczegóły te zebrane są z aktów miejscowych, z napisów pomieszczonych na ścianach kościoła i z podania ludowego. Ks. Fankidejski »*Cudowne obrazy*« str. 113.

T O R U Ń.

(THORN).



Od niepamiętnych czasów udzielała Najśw. Marya Panna w Toruniu szczególniejszych łask swoich. Jeszcze przed założeniem tego miasta, objawiła się cudownie Najśw. Panna w polu, na którem to miejscu kapliczkę wybudowano, gdzie wierni czciciele Najśw. Bogarodzicy szczególniejszych łask od tej Królowej nieba doznawali. Około roku 1239. oddano to miejsce OO. Franciszkanom i ci postawili tu klasztor i kościół na cześć Najśw. Panny. W XVI. wieku zajęli kościół franciszkański lutrzy i mieli go w swem posiadaniu przez 162 lat (od roku 1562. do roku 1724). W tym to czasie zatarła się pamięć doznanych łask na tem miejscu, nie ma też o nich żadnych wiadomości szczegółowych.

W kronice OO. Dominikanów toruńskich czytamy, że nad bramką chełmińską znajdował się także obraz Najśw. Maryi Panny licznymi wotami ozdobiony, do którego lud okoliczny szczególniejsze miał nabożeństwo i wielu łask przy nim od Matki Najśw. doznawał. Około roku 1632. urządzono tamże kapliczkę. Także

i ten święty wizerunek Najśw. Maryi P. nie istnieje obecnie, zaginął i on zapewne podczas gospodarki luterskiej w Toruniu.

Trzeci wizerunek Najśw. Bogarodzicy wielu łaskami w Toruniu wślawiony, znajdował się w kościele OO. Dominikanów. Był to starożytny obraz w stylu ruskim wymalowany, o którym kronika klasztorna pisze, że pochodził z Kijowa, skąd przyniesiony został do Krakowa przez św. Jacka, a stamtąd do Torunia. Obraz ten znajdował się w osobnej kaplicy, którą się opiekowało bractwo kuśnierzy. Od roku 1329. śpiewano w tej kaplicy codzień małe »offitium« o Najśw. Pannie, a za każde pobożne odwiedziny tej kaplicy, nadany był odpust 60 dni »bo ten obraz jaśnieje wielu dziwnemi cudami« czytamy w tymże dekrete. Pisze dalej kronikarz klasztorny, że i ten obraz zaniedbany był podczas luterskiej gospodarki w Toruniu i przenoszono go z miejsca na miejsce; odzyskał dopiero dawną swą sławę w roku 1629. W miesiącu lutym tegoż roku, natarli Szwedzi z nienacka na Toruń, pod dowództwem generała Wrangla z dwunastu tysiącami wojska. W mieście stała wówczas tylko mała garstka załogi pod Denhofem, nie było tedy po ludzku żadnego ratunku, więc rajcy miasta, lutrzy, postanowili się poddać. Atoli katolicy żadną miarą o poddaniu słyszeć nie chcieli, oddali się



Widok kościoła parafialnego w Toruniu.

opiece Najśw. Panny i tłumnie otaczali starożytny Jej obraz w kościele OO. Dominikanów. Także i Denhof tu szukał rady i pomocy u Najśw. Panny. I za łaską tej Królowej nieba, miasto zostało nietknięte. Wszyscy katolicy uznali tu jawny cud Najśw. Panny Obronicielki wiernych sług swoich. Od tego czasu ożyło nabożeństwo do M. Bożej w tym obrazie. Nawet z dalszych stron uciekano się tutaj do opieki Najśw. Panny.

Po rozbiorze kraju, wspaniały kościół OO. Dominikanów począł się chylić do upadku.

Rząd pruski skasował ten klasztor roku 1819. zakonników przeniósł do Chełmna, a kościół oddał pod opiekę ks. proboszcza od św. Jakóba; pozostało tylko dwóch OO. Dominikanów, dla odprawiania w nim nabożeństwa. Wreszcie d. 5. stycznia r. 1831. wydał rząd pruski rozkaz, aby w przeciągu trzech dni kościół ten opróżniono, poczem zburzony został i z ziemią zrównany. Ołtarze, i święte naczynia i sprzęty porozdawano do uboższych kościołów w okolicy, a gdzie się podział starożytny i łaskami słynny obraz Najśw. Panny, niewiadomo.

Do kościoła św. Jakóba przeniesiono wówczas z kościoła OO. Dominikanów Różańcowy Ołtarz z piękną figurą Najśw. Panny Różańcowej. I przed tym ołtarzem Matka Najśw. nie szczędziła łask swych proszącym, jak świadczą



Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele św. Jakóba
w Toruniu.

wota porozwieszane na tym ołtarzu; opisy jednak łask doznanych przy nim, nie dochowały się do naszych czasów. W inwentarzu dawnego kościoła OO. Dominikanów spisany niedługo przed kasatą tego klasztoru, następująca jest wzmianka o tym ołtarzu: »Idąc od ołtarza (wielkiego) z lewej strony jest ołtarz bractwa Najśw. Panny Różańcowej, nowy, w dwóch piętrach zasuwany. Osoba Najśw. Panny jest w nim snycerskiej roboty wraz z P. Jezusem na rękę trzymanym... Wota w ołtarzu Różańcowym N. P.: 1) Na osobie N. Panny i P. Jezusa: sukienki całe srebrne w kwiaty wybijane i wyzłacane. 2) Velum na głowie N. Panny brzegami wyzłacane. 3) Korony na głowie N. Panny i P. Jezusa srebrne wyzłoczone — berło srebrne — jabłko srebrne w rękę P. Jezusa — Wotów czworograniastych 13. Wszystkich wotów przeszło 50 itd.«

Wiadomości o tych obrazach zebrane zostały z aktów parafialnych kościoła św. Jakuba, gdzie przechowuje się kronika byłego klasztoru OO. Dominikanów i dawny inwentarz tego kościoła.

Wspomina też o nich ks. Fankidejski w dziełach swoich a) »*Obrazy cudowne i miejsca*« str. 28 i b) »*Utracone kościoły*« str. 27.





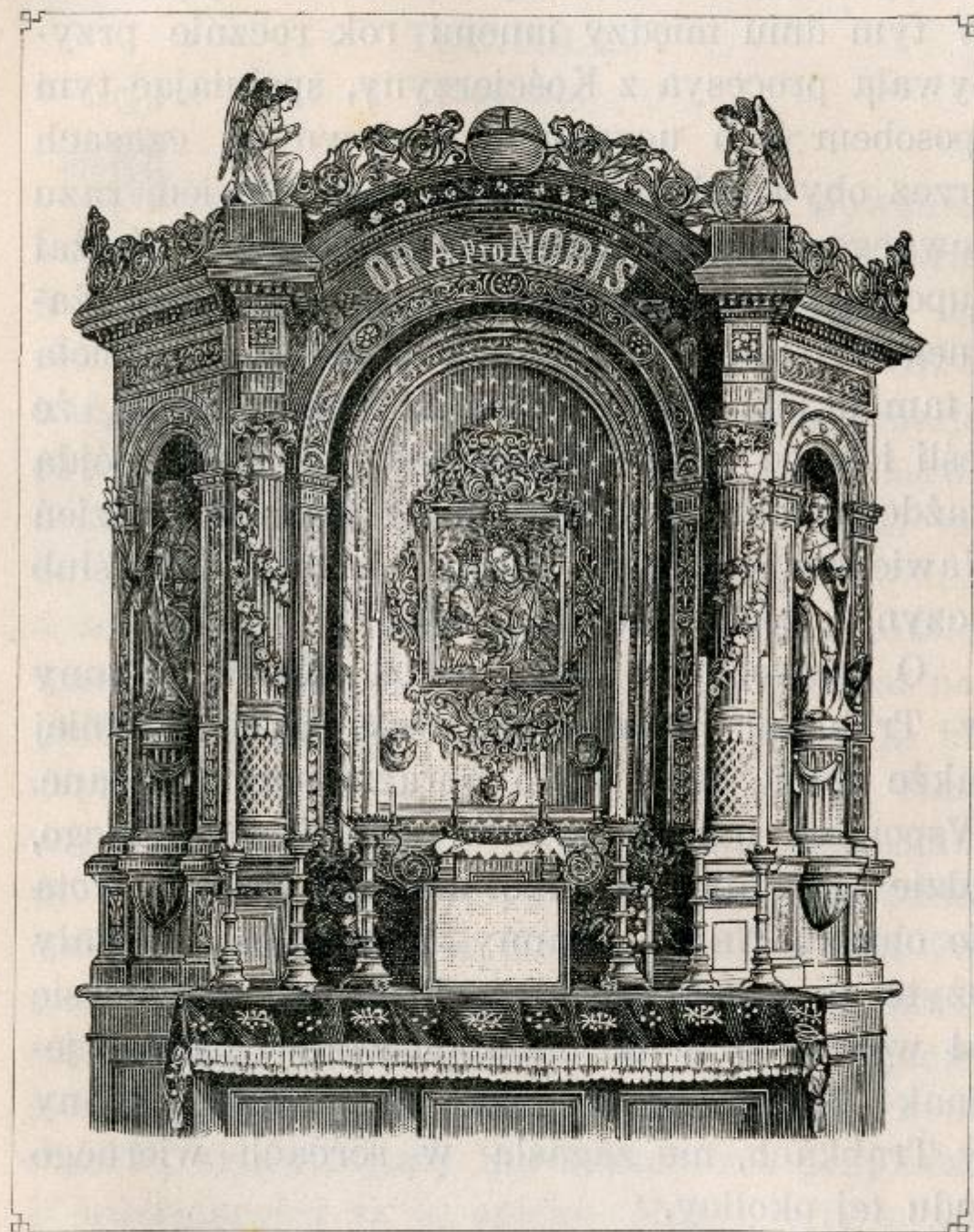
TRĄBK I.

(TRAMPKEN).

A północny zachód od miasta Tczewa, leży schludna wieś Trąbki, wsławiona od niepamiętnych czasów szczególniejszemi łaskami N. Panny. Stała tam od dawna przy wschodniej stronie cmentarza kapliczka z prześlicznym wizerunkiem Matki Zbawiciela, a tuż przy niej studzienka ze źródłem wody, której pobożni używając, za modlitwą do Najśw. Panny: doznawali zdrowia i ulgi w rozmaitych cierpieniach, a zwłaszcza w chorobach oczu. Z czasem ta studzienka wyschła, podobno dlatego, że nie była należycie uszanowana; w kapliczce odprawiana bywała czasem tylko Najśw. Ofiara, gdyż osobnego kapłana przy kapliczce nie było, lubo napływ z daleka nieraz przybywających pielgrzymów, szukających na tem miejscu miłosierdzia u Najśw. Panny, zwiększał się coraz bardziej. Dopiero w roku 1720. Maryanna Czapska, Kasztelanowa Chełmińska ofiarowała 1000 złotych w tym celu, aby przynajmniej w niedzielę i święta w kapliczce Msza

św. była odprawiana. W 20 lat później Konstancya Czapska, Wojewodzina Pomorska, doznawszy nadzwyczajnej łaski od Najśw. Panny w tej kapliczce, z wdzięczności wybudowała własnym nakładem obecny murowany kościół. Obraz Najśw. Panny przeniesiono do nowego kościoła w roku 1740, umieszczono go we wielkim oltarzu i ozdobiono koronami, srebrną wyłożoną sukienką i srebrnymi ramami. Obraz ten jest wysoki około dwóch stóp, a na półtory stopy szeroki.

Lubo w Trąbkach licznych łask doznawali wierni, proszący o nie Matkę Najśw., nie spisywano ich jednak nigdy. Za to pisze np. ks. Kliński, Archidyakon pomorski, który w roku 1746. z kanoniczną wizytą przybył do tego kościoła: *»Ile jest kropli w morzu, ile atomów w powietrzu, ile najdrobniejszych pyłków na całym świecie, tyle razy bądź błogosławiona Najwyższa Władczyni nieba i ziemi, Królowa Najśw. Polski, Panno i Matko przeczysta, w kościele Trąbkowskim tyle łaskawa i cudowna«*. Podobnie wyraża się wizytując ten kościół ks. Trochowski w roku 1765. i ks. Rybiński w roku 1780. Na większe uroczystości Najśw. Panny, wyjednała Konstancya Czapska, odpust zupełny u Stolicy Św. Najliczniej zbierali się pątnicy d. 2. Lipca, bo wtedy, jak czytamy w aktach kościelnych, kilkunastu kapłanów spowiadających we wigilię i w samą uro-



Ołtarz wielki z obrazem Najśw. Bogarodnicy w Trąbkach.

czystość, ledwie mogło zadość uczynić wszystkim garnącym się do Spowiedzi św. pątnikom. W tym dniu między innemi rok rocznie przybywała procesya z Kościerzyny, spełniając tym sposobem ślub uczyniony w dawnych czasach przez obywateli tego miasta. Gdy bowiem razu pewnego straszny pożar Kościerzynie zagrażał zupełną ruiną, mieszkańcy jego, nie widząc żadnego środka ratunku, udali się do kościoła i tam ukłękawszy ślubowali Najśw. Pannie, że jeśli ich od tego nieszczęścia wybawi, pójda każdego roku z procesją do Trąbek w dzień Nawiedzenia Najśw. Panny. Ledwo ten ślub uczynili, pożar cudownie ustał.

O przeróżnych łaskach od Najśw. Panny w Trąbkach doznanych, świadczyły dawniej także liczne wota około obrazu porozwieszane. Wspomina o nich wizyta ks. Trochowskiego, gdzie czytamy, że lubo nie tak dawno wota do obrazu Najśw. Panny ofiarowane, zostały użyte na monstrancję, a oto znowu zebralo się 64 wotów. Dziś nie ma tych wotów, pamięć jednak doznawanych łask od Najśw. Panny w Trąbkach, nie zagasła w sercach wiernego ludu tej okolicy.

Wiadomości te zebrane według miejscowych aktów. Píše o nim obszernie ks. Fankidejski w dziele: „*Cudowne obrazy*“, str. 129.

TUCHOLA.

(TUCHEL).

Miało Tuchola położone w obwodzie chojnickim, posiadało dawniej obraz Najśw. Panny Maryi z Panem Jezusem na ręku, umieszczony w kościele farnym. Akta kanonicznej wizyty ks. Trebnica wspominają, że lud okoliczny szczególne miał nabożeństwo do Matki Boskiej w tym obrazie i uciekał się do niego we wszystkich potrzebach swoich, a za otrzymane łaski składał w ofierze kosztowne wota i inne dary. Szczególniej podczas napadów szwedzkich, którzy prawie przez 15 lat dręczyli Tucholę i w tym czasie pięć razy szturm do tego miasta przypuszczali: mieszkańcy Tucholi głównie przed tym obrazem oddawali się opiece Najśw. Królowej nieba i za Jej przyczyną słabemi swemi siłami, mężnie Szwedów odparli. Nawet pożar, który nieprzyjaciół w tym czasie wzniecił, aby miasto w perzynę obrócić, znaczniejszej mu szkody nie przyniósł. Z wdzięczności za tę opiekę Maryi, ofiarowało miasto piękne ze srebra wotum, wielkości stopy, na którem przedstawiona jest postać Najśw. Bogarodzicy z następującym napisem:

Znak obrony Twojej Panno, Matko prawdziwego Boga
Przez wojnę Szwedzką całość Miasta tego, któreś od
Pięćkroć obroniła, [nieprzyjaciół
Przeto na dziękczynienie nas samych w niewolę
Oddajemy: miej w opiece Tucholę.

Jedno to wotum pozostało dotąd w kościele parafialnym, jako dowód szczególniejszej opieki Najśw. Panny nad tem miastem, wszystkie inne inne srebra zabrał rząd i przetopił na monetę w roku 1813. Sam obraz Najśw. Panny już poprzednio zniszczył ogień, wszczęty zbrodniczą ręką dnia 17. Maja 1781 roku. Spłonęła wówczas wraz z kościołem parafialnym i większa część miasta; zaledwo niektóre kosztowności kościoła i zakrystyi wyratowane zostały.

O Tucholi podaje wiadomość ks. J. Fankidejski: „*Obrazy cudowne*“, str. 125.

WARDENGOWO.

Wioska ta należąca do parafii Ostrowite w dekanacie radzyńskim, odległa jest o ćwierć mili od Ostrowitego. W pustem polu niedaleko toru kolejowego prowadzącego z Torunia do Iławy, stoi tu mała kapliczka mogąca pomieścić około 30 osób, z ołtarzem Najśw. Panny. Każdego roku we wtorek Zielonych

Świąt zbiera się tu około 5000 pielgrzymów; niektórzy z nich z daleka przybywają, by sobie tu u Najśw. Panny łaski potrzebne wyprosić. Historia tej kapliczki jest następująca: Roku 1719. objawiła się tu Najśw. Panna pastuszkowi nad studzienką, co gdy się rozgłosiło między ludem, począł się tenże na tem miejscu licznie gromadzić, doznając łask rozmaitych od Najśw. Panny. Zwłaszcza woda ze studzienki za modlitwą do Najśw. Panny, skuteczną bywa w chorobach ocz, gośćcach i t. p. Władza duchowna dowiedziawszy się o zjawieniu, wysłała komisję do Wardengowa, która przesłuchawszy świadków dnia 11. Marca roku 1720, nie znalazła dostatecznych dowodów do zatwierdzenia tego zjawienia. Mimo to wkrótce stanęła tam kapliczka na cześć Najśw. Panny, a gdy ta upadać poczęła, wystawił na jej miejscu r. 1860 nową: proboszcz z Ostrawitego, ks. Rakowski.

Ks. Fankidejski: „*Obrazy cudowne*“, str. 149.



WĄBRZEŻNO.



IASTO Wąbrzeźno (po niemiecku Briesen) było niegdyś rezydencją biskupów chełmińskich. Parafialny kościół pod wezwaniem ŚŚ. Apostołów Szymona i Judy, istnieje już od roku 1335. Obecny okazały murewany kościół postawiony został za czasów ks. Teodora Potockiego, Biskupa chełmińskiego, roku 1700. Obraz Niep. Poczęcia Najśw. Maryi, do której lud okoliczny szczególniejsze żywi nabożeństwo, nazywając go cudownym, nie mieści się w ołtarzu, ale przechowywany bywa zwykle w skarbcu kościoła, a tylko na większe uroczystości stawiany bywa na ołtarzu, lub obnoszony w procesyi przez członków bractwa Niepok. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Już w roku 1593. ku uczczeniu Najśw. Dziewicy założył ks. Piotr Kostka, Biskup chełmiński bractwo literackie przy parafialnym kościele w Wąbrzeźnie. Bractwo to miało swój osobny ołtarz i kapłana swego, którego z własnych dochodów i z osobnych fundacyj utrzymywało. Z niewiadomych atoli powodów przestało ono istnieć, a na jego miejsce założył tamże jeden z radnych miasta Wąbrzeźna, inne bractwo pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw.



Bracki obraz Niep. Poczęcia Najśw. Panny w Wąbrzeźnie.

Maryi Panny. Papież Innocenty XI, potwierdzając to bractwo, nadał jego członkom odpust zupełny na godzinę śmierci, tudzież inne zupełne odpusty; wszystkie pod warunkiem Spowiedzi i Komunii świętej. Nadto tenże Papież udzielił im za rozmaite pobożne uczynki po 60 dni odpustu*). Księgi tego bractwa prowadzone od początku jego istnienia, aż do naszych czasów, przechowują się w archiwum parafialnem. Znajdujemy w nich zapisane imiona szlacheckich rodzin, mieszczan, a na samym początku imię biskupa chełmińskiego ks. Jana Opalińskiego. Pobożny ten pasterz umyślnie w tym celu przybył do Wąbrzeźna i tamże przystąpiwszy do Spowiedzi św. własnoręcznie te słowa zapisał: «Na większą chwałę Boga i Matki Jego Niepokalanie Poczętej, wyznaję na tem miejscu przed Bogiem i Aniołami Jego, wobec wszystkich żywych i umarłych, że życiem i śmiercią, postępowaniem i modlitwą: będę czcił i bronił tego honoru, którego doznałem w katolickim Kościele, Matce mojej i w tym kościele wąbrzezkim. Bractwo w tym kościele zaprowadzone i przezemnie potwierdzone, rozszerzać będę i będę bratem i poddanym na uczczenie

*) Dokument ten wydany dnia 22. Kwietnia 1684 r. dotąd przechowuje się w archiwum parafialnem; potwierdzony został przez biskupa Opalińskiego 27. Września tegoż roku.

Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, której niech będzie cześć i miłość oddawana: od wszelkiego stworzenia i odemnie najniegodniejszego grzesznika«.

Następnego zaraz roku (1685.) sprowadzono z pobliskiej wioski Kowalewa za szczególniejszem pozwoleniem ks. Biskupa Opalińskiego: obraz Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny, który tam oddawna był czczony, jako łaskami słynny. Prześliczny ten obraz przedstawia Najświętszą Dziewicę w młodym bardzo wieku, ze srebrną lilią w prawej ręce, z oczami ku ziemi spuszczonemi; głowa otoczona srebrnemi promieniami i dwunastoma gwiazdami, pod nogami księżyc. Wszystko ze srebra, także i suknia we wzorzyste kwiaty zdobna ze srebrnej blachy, artystycznie wykonana.

Kronika miejscowa opisuje wspaniałą uroczystość sprowadzenia tego obrazu do Wąbrzeźna. Drugiego czerwca wieczorem, zebrała się niezmierna moc ludu w Kowalewie i pod przewodnictwem kapłanów wśród pieśni pobożnych wyniesiono z kościoła św. obraz. Dnia następnego (a była to niedziela) wyszła naprzeciw cała parafia wąbrzeska pod przewodnictwem swego ks. proboszcza, tudzież ks. kan. Szulca, proboszcza katedry chełmińskiej, ks. Niczkowskiego kanonika i wielu innych kapłanów. Po

drodze przyłączyły się do niej processye z pobliskich parafij.

Skoro processya wśród pieniów pobożnych do granic parafii wąbrzeskiej przybyła, czekała tam na nią processya kowalewska z obrazem N. Panny. Jezuita ks. Jan Czarnkowski w gorących słowach zachęcił zebraną ludność do czci Najśw. Panny; następnie ks. Gliński, proboszcz wąbrzeski, przywitał z wielkiem nabożeństwem obraz Niepokalanej Dziewicy, który od owej chwili został własnością bractwa. Wnie-siono go do kościoła i ustawiono na wolnem wzniesieniu, na środku świątyni. Dopiero w połowie tego wieku dla szczupłości miejsca w kościele, musiano obraz zamtąd usunąć i obecnie przechowuje się w skarbcu kościoła. Tylko gdy ktoś osobno prosi o Mszę św. przed tym obrazem (co się dość często zdarza), stawiają go na ołtarzu. Albowiem lud tak miejscowy, jak i okoliczny szczególniejszem nabożeństwem otacza ten obraz, silnie wierząc, że zawsze wysłuchiwane bywają modlitwy przed tym obrazem do Niepokalanej Dziewicy zasyłane. Archiwum kościelne nie posiada żadnych zapisków o doznanych łaskach w Wąbrzeźnie, ale w ustach ludu przechowują się one.

I tak: Szczepan Pryba, gospodarz z Wąbrzeźna, ofiarował tu opiece Najśw. Panny po dwakroć swą żonę, której po ciężkiej słabości

kalectwo groziło i oba razy wysłuchany został. — Julia Guttman z sąsiedniej parafii, chorując bardzo ciężko na oczy; gdy wszystkie leki nic jej nie pomagały, opiece Najśw. Panny Wąbrzeskiej się ofiarowała i wkrótce do zdrowia przyszła. — Maryanna Mroczkowska zdrowie natychmiast wyprosiła dla syna swego dwuletniego, który na całym ciele puchł. — Wotów obecnie przechowuje się w skarbcu około 30, niektóre z nich rozmieszczane bywają w dniu uroczyste na obrazie.

Wiadomość ta jest wyjętą z miejscowych aktów i brackiej księgi Niep. Poczęcia Najśw. Maryi Panny. Wspomina też o tym obrazie obszernie ks. Jan Fankidejski w swem dziele: „*Obrazy cudowne*“, str. 122.



Z A M A R T E.

(JACOBSDORF).



Uż w piętnastym wieku słynał w Zamartem szczególniejszemi łaskami obraz Najśw. Panny. Kiedy w roku 1433, Husyci ogniem i mieczem pustoszyli te okolice, przeniesiono go do warownego wówczas miasta Chojnic, i tam w parafialnym kościele umieszczono. Wspominają kroniki krzyżackie, że w tych nieszczęśliwych czasach wiele łask nadzwyczajnych spłynęło na mieszkańców tego miasta, uciekających się do opieki Najśw. Panny przed tym obrazem; zwłaszcza, gdy Chojnice przez nieprzyjaciół były obleżone. Co się stało później z tym obrazem, niewiadomo. Obecnie widzimy w Zamartem umieszczony we wielkim ołtarzu obraz Najśw. Panny Częstochowskiej, który nie zdaje się sięgać tak dalekich czasów. O nim wspomina kronika klasztoru OO. Bernardynów, że także za cudowny był uważany. W tejże kronice czytamy, że w przeszłym wieku długo chorował w Chojnicach ubogi człowiek imieniem Stanisław, który, gdy już był bliskim śmierci, opatrzony został ostatniemi Sakramentami. Skoro kapłan odszedł, zdawało się, że już

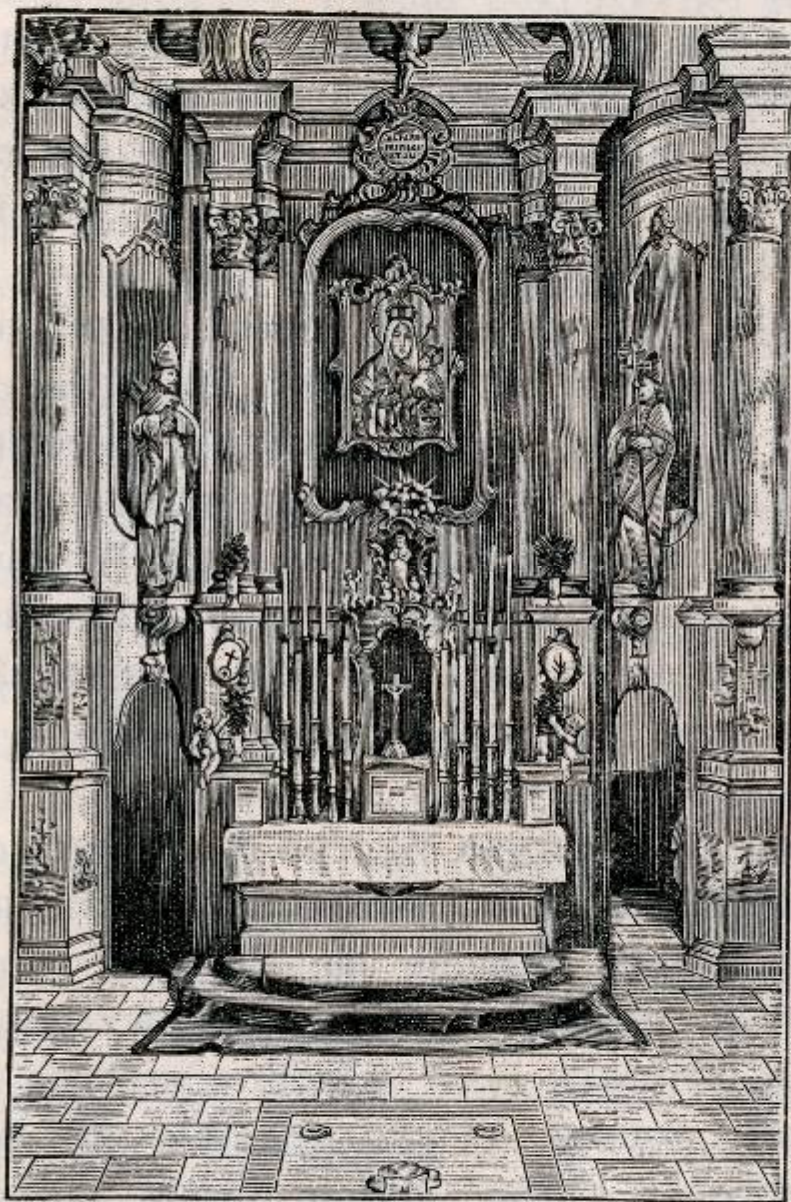


Widok kościoła pobernardyńskiego w Zamartem.

skonał. Żona jego będąc przekonaną o jego śmierci, wyszła do sąsiadki, by ją poprosić, aby jej pomogła zająć się ciałem umarłego. Ale chory nie umarł jeszcze, i gdy właśnie sam leżał w pokoju, ujrzał zbliżającą się do siebie prześliczną Panią w orszaku Aniołów, która doń rzekła: »Jesteś chory, ale ja cię z tej choroby wyleczę i zdrowym będziesz, tylko się z grzechów popraw i nawiedź mnie w Zamartem«. I znikła, zostawiwszy dotąd nieznaną i nader miłą woń w mieszkaniu. Chory

natychmiast powstał z łóżka, czując się zupełnie zdrowym.

Więcej daleko rozgłosu na całą okolicę jak ten obraz Najśw. Panny Częstochowskiej, miała srebrna figurka Niepok, Poczęcia Najśw. Panny, umieszczona w tym samym oltarzu nad tabernakulum. Oto jej historia, jaką nam podanie ludowe i kronika OO. Bernardynów przechowała: W siedemnastym wieku pasterz jakiś znalazł na polach zamarskich figurkę Najśw. Panny, a nie uważając wcale coby przedstawiała, dał ją dzieciom do zabawy, które ją zgubiły. Nie długo potem robotnicy na tem samem polu pracujący, znaleźli ją i oddali właścicielowi dóbr owych: panu Potulickiemu. Właśnie wtedy bawił u niego zakonnik reguły u św. Augustyna z Chojnic. Widząc tedy bardzo ładną figurkę Najśw. Bogarodzicy, oddał mu ją Potulicki, aby ją wziął ze sobą i w Chojnicach w swoim kościele na oltarzu umieścił. Tak się też stało. Ale po niedługim czasie figurka w Chojnicach znikła, a znowu znalazła się na tem samem co dawniej polu w Zamartem; teraz jednak jasnością okryta, nad wierzba stojącą przy kościele. Kościół w Zamartem nie miał wówczas własnego kapłana, tylko należał do parafii ogorzelińskiej. Widząc tedy p. Potulicki cudowne sprawy z figurką, posłał po ówczesnego proboszcza z Ogorzelina ks. Buławę



Wielki ołtarz z obrazem i srebrną figurką Najśw. Panny
w Zamartem.

i opowiedziawszy mu co zaszło, oddał mu świętą figurkę w opiekę. Ksiądz Buława postanowił jak najprędzej dać zrobić ze srebra osobną szafeczkę i ku czci publicznej w zamarskim kościele figurkę wystawić. Ale gdy zwlekał z wykonaniem postanowienia, ciężko zachorował wraz z całą służbą. Widząc w tem karę Bożą, przyrzekł wykonać postanowienie. skoro wyzdrowieje. I dziwna rzecz, zaraz poczuł się na siłach, zawołał woźnicę (który też będąc chorym, w tej samej chwili począł się mieć lepiej) i pojechał do Chojnic, gdzie u złotnika srebrną szafeczkę, na świętą figurkę zamówił. Wróciwszy do domu znalazł wszystkich domowników uzdrowionych, z czego się ponownie przekonał, że choroba jego była rzeczywiście karą za niespełnienie obietnicy.

Skoro tylko święta figurka z należytą czcią nad tabernakulum w kościele zamarskim umieszczoną została, tłumnie się do niej pobożny lud garnąć począł, doznając nadzwyczajnych łask. Za odebrane łaski składano srebrne wota i rozmaite ozdoby. Aż oto znalazło się dwóch niegodziwców, którzy Matce Najśw. pozazdrościli tych skarbów! Zakradli się tedy w nocy i świętą figurkę razem z wotami i ozdobami zabrali. Nie uszła ich jednak kara Boża. Bo uciekając ze zdobyczą bładzili nocami i dniami naokoło kościoła, nie mogąc się z pola zamar-

skiego wydostać; nie widząc tedy innego sposobu, figurkę w nocy na kupie kamieni złożyli, a srebrny ołtarzyk i wota pokruszyli i rozrzučili. Złapano ich później, św. figurkę odnaleziono i umieszczono na dawnym miejscu w nowej srebrnej szafeczce, którą dał zrobić ówczesny dziedzic Zamartego: Grabowski.

Nie spisywano nigdy łask rozmaitych doznanych od Najśw. Panny w Zamartem. Z kroniki OO. Bernardynów dowiadujemy się tylko, że w roku 1755. Jan Wendreja pod przysięgą zeznał, jak mając sześć wielkich ran na nogach, z których żadną miarą wyleczyć się nie mógł, skoro się tylko ofiarował Najśw. Pannie w Zamartem i postanowił to miejsce nawiedzić, zaraz zdrowie odzyskał. Szerzyła się więc sława i cześć Najśw. Panny zamarskiej, a stąd okazała się potrzeba nowej okazalszej świątyni a zarazem i klasztoru, aby lud garnący się zewsząd do Zamartego, nie był pozbawiony nabożeństwa i Sakramentów świętych. Dlatego około roku 1743. Michał Grabowski, Podkomorzy pomorski, wybudował w Zamartem nowy okazały kościół i obszerny klasztor, który oddał OO. Bernardynom. Ojcowie ci szczerze się wzięli do służby Boga i Matki Najśw. Nie długo atoli nastały smutne czasy dla Polski, które się i w Zamartem boleśnie odczuć dały. W roku 1821. rząd pruski skasowawszy kla-

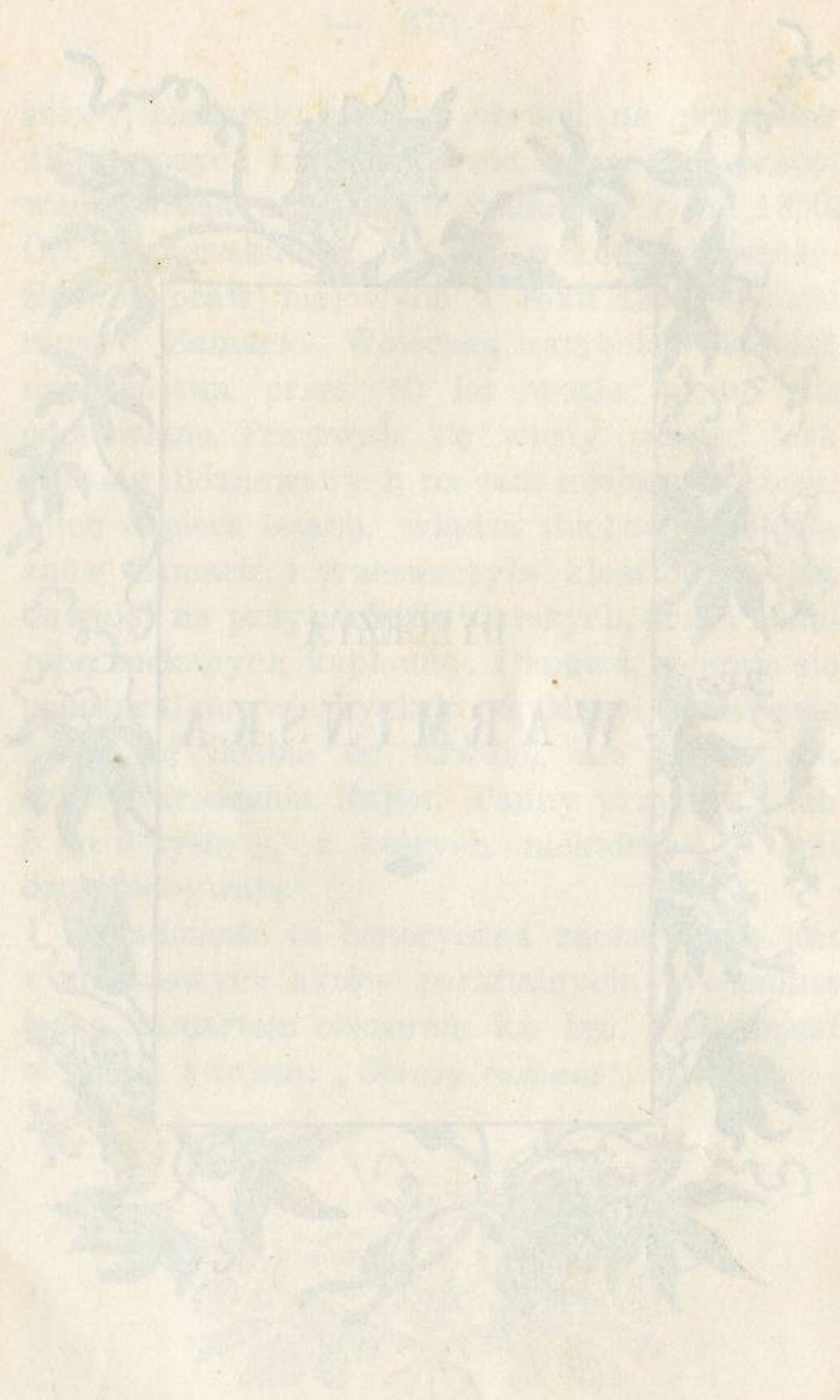
sztory, zamarski klasztor obrócił na przytułek dla starszych kapłanów, nie mogących pracować. Zarząd tego domu oddano w roku 1850. OO. Franciszkanom, ale i ci wskutek nieszczęśliwych praw majowych w roku 1875. opuścić musieli Zamarte. Wówczas zamknięto kościół, nabożeństwa przez 10 lat wcale w nim nie odprawiano. Przerwała się wtedy pamięć łask i cudów doznawanych na tem miejscu. W ostatnich dopiero latach, władza duchowna objęła znów Zamarte i przeznaczyła klasztor ten jak dawniej na przytułek dla starszych, pracą i chorobą znękanych kapłanów. I znowu zbierają się pobożne tłumy wiernych do stóp Maryi, wprowadzenie w tej liczbie co dawniej, ale jednak na dzień Narodzenia Najśw. Panny przybywa ich 5 do 6 tysięcy, z których niektórzy 10 mil drogi odbywają.

Wiadomość ta historyczna zaczerpnięta jest z miejscowych aktów parafialnych. Wspomina też o Zamartem obszernie ks. Ign. Fankidejski w dziele swoim: „*Obrazy cudowne*“, str. 142.



DYECZYA
W A R M I Ń S K A





W. A. R. M. I. N. S. K. A.



ARMIŃSKA dyecezya jest jedną z czterech dyecezyi, na które chełmiński Biskup, Chrystyan, z polecenia Papieża Innocentego VI. w roku 1243. ziemię pruską podzielił. Biskupi warmińscy byli z początku udzielnymi książętami pod zwierzchnictwem W. Mistra zakonu krzyżackiego. Podobnie i w późniejszych czasach, gdy Prusy pod panowaniem Polski zostawały, Biskup warmiński miał tytuł księcia i prawo miecza w Warmii; on też zarządzał wszystkimi urzędami w tej części kraju.

W roku 1512. warmińska kapituła otrzymała od króla Zygmunta I. przywilej wybierania biskupa, z czterech kandydatów przedstawianych sobie na tę godność przez króla polskiego.

Do najznakomitszych Pasterzy tej dyecezyi zalicza się Stanisław Hozyusz, którego apostolskiej gorliwości Warmia zawdzięcza, że w czasie ogólnej zawieruchy religijnej, wytrwała przy

świętej wierze ojców i że po nasze czasy nie wielu liczy protestantów, bo zaledwie 20 tysięcy, na 230.000 katolików.

Następcą Hozyusza na katedrze warmińskiej, był Marcin Kromer, historyk Królestwa polskiego; w XVIII. wieku widzimy na tej katedrze, Biskupów znanych z głębokiej nauki, jak: Jędrzeja Załuskiego zmarłego w Gutstademie r. 1711. i ks. Ignacego Krasickiego.

Wspaniała katedra warmińska znajduje się we Frauenburgu, przy której sławny na cały świat astronom: Mikołaj Kopernik, będąc kanonikiem, urządził sobie na jednej z wież katedralnego kościoła: astronomiczne obserwatorium. Szczątki jego śmiertelne w tej katedrze są pochowane.

Warmię zamieszkiwała dawniej głównie ludność niemiecka, dopiero w siedemnastym wieku zaczęli Polacy napływać do tego kraju. Obecnie w niektórych tylko stronach przeważa ludność polska, jak na przykład koło Gietrzwałdu; największą atoli część Warmii zamieszkuje: Niemieccy katolicy.





GIETRZWAŁD.

(DIETRICHSWALDE).

WIECZOREM dnia 27. czerwca roku 1877, wracała Justyna Szafrńska, trzynastoletnia dziewczyna, wraz z matką swoją z Gietrzwałdu, uradowana do domu, bo tego właśnie dnia złożyła egzamin z katechizmu i wkrótce już miała przystąpić razem z innemi dziećmi do pierwszej Komunii św. Minęły już plebanie, gdy Justyna zatrzymała się w drodze wpatrując się szeroko rozwartemi oczyma w klon przy plebanii stojący, bo na tym drzewie ujrzała dziwną jasność i jakby postać człowieka. Nadszedł na to ks. Pleban, a nie mogąc zrozumieć zachowania się dziecka, przyprowadził je bliżej do owego klonu, a wówczas Justyna wskazała miejsce na drzewie mówiąc, że widzi tam piękną w bieli dziewczinę z długimi włosami, siedzącą na złotem, perłami wyszytem krześle. Ks. Pleban kazał jej zmówić »Zdrowaś Marya«, a potem chciał ją odesłać do domu, gdy Justyna dalej opowiadała, że jeszcze większą jasność widzi, i dziecię

z nieba zstępujące, wreszcie dziewicę wraz z dziecią do nieba wstępującą; poczem widzenie znikło. Justyna była tem widzeniem nadzwyczaj wzruszoną i przestraszoną; oczy jej pałały szczególniejszym blaskiem. Wróciwszy do matki opowiadała jej, że widziała pannę dziwnej piękności, w takim blasku, że wytrzymać nie mogła. »Chciałam uciekać, mówiła, a ruszyć się z miejsca nie mogłam, chciałam krzyczeć, a ust nie zdołałam otworzyć«. Ksiądz Pleban polecił Justynie, aby na drugi dzień na to samo miejsce przyszła odmówić różaniec przed wieczorem; przyszła więc z kilkoma towarzyszkami swemi i odmawiały razem różaniec, a gdy przy końcu różańca zadzwoniono na »Anioł Pański«, a nawet wcześniej, widziała Justyna podobnie jak poprzedniego dnia prześliczną dziewicę, a nad jej głową Aniołów, trzymających koronę i berło; powyżej zaś krzyż jaśniejący. Tożsamo powtarzało się dni następnych. Justyna z polecenia ks. Proboszcza zapytała się jaśniejącą dziewicę czegoby żądała i otrzymała odpowiedź: »Żądam, abyście codzień odmawiali różaniec«. Innym razem na pytanie kim jest, prześliczna Pani odpowiedziała Justynie: »Jam jest Najśw. Panna Marya Niepokalanie poczęta«.

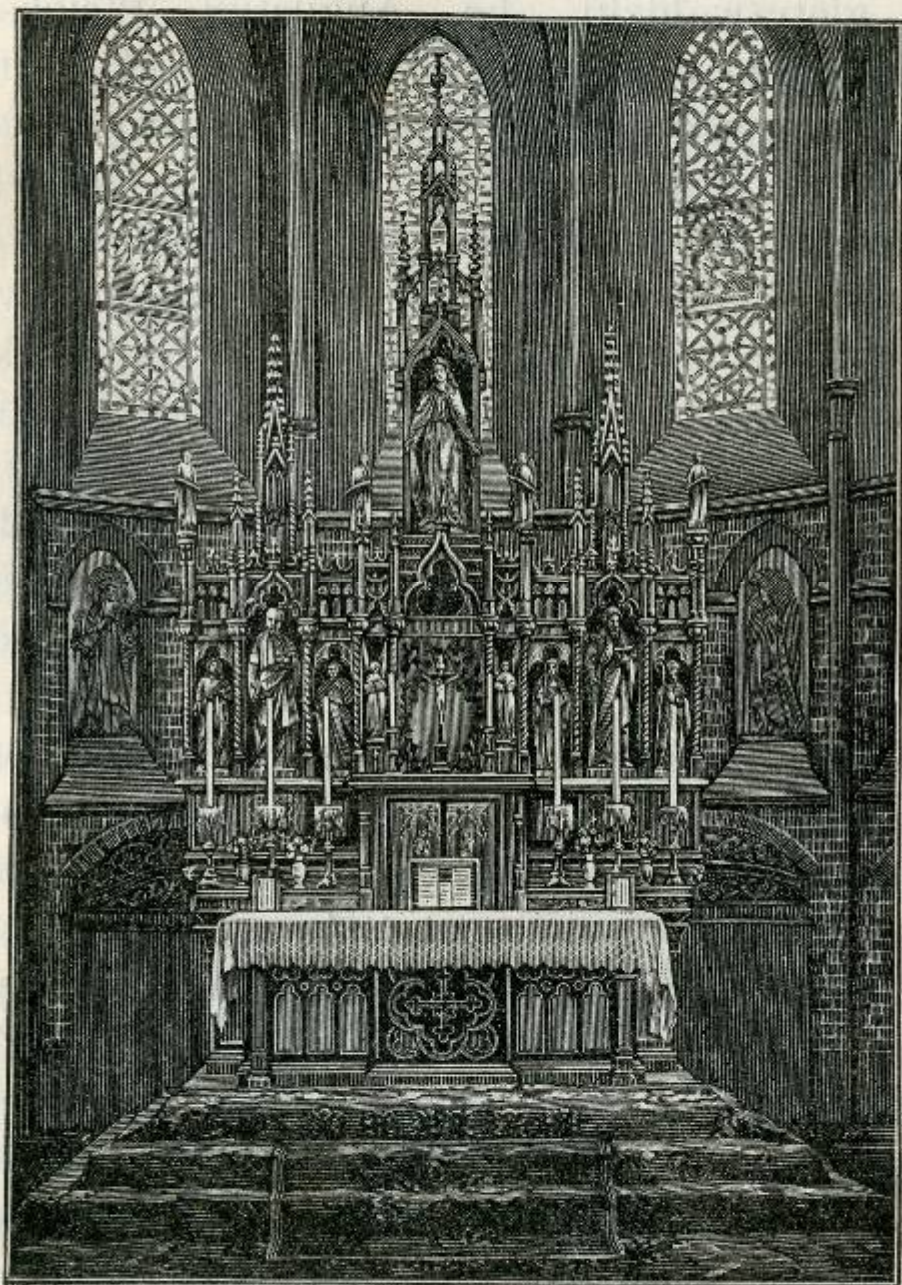
W dniu Nawiedzenia Najśw. Panny (2. Lipca) przybył drugi śwładek cudownego zjawienia



Zjawienie Najśw. Maryi Panny w Gietrzwałdzie.

w osobie Barbary Samulowskiej, towarzyszki Justyny, dziewczęcia dwunastoletniego. Co wieczór zbierały się dzieci na różaniec i odtąd Justyna i Barbara miewały przy końcu różańca te same widzenia, a na zadawane pytania tę samą odbierały odpowiedź. Oprócz dzieci zbierało się na wieczorny różaniec mnóstwo ludu z okolicy, aby widzieć cudownie zachwycone dzieci. Dnia 12. Lipca oprócz wspomnianych dzieci, dwie starsze osoby zaczęły widywać objawienia. Mianowicie Elżbieta Bylitowska, wdowa od kilku lat i Katarzyna Wieczorek, panna w 24 roku życia. Różaniec odmawiano trzy razy dziennie, rano, w południe i wieczór; coraz więcej zbierało się nie tylko pobożnych, ale i ciekawych widzów. Podczas objawienia czyniły dzieci Najśw. Pannie pytania, jakie im ks. Proboszcz czynić zalecił i odbierały odpowiedzi. Razu jednego na pytanie: jak długo będą trwały te objawienia, otrzymały odpowiedź, że przez dwa miesiące.

Tymczasem wiadomość o cudownych zjawieniach w Gietrzwałdzie rozeszła się po całym świecie. Jedni, ci zwłaszcza co dzieci zachwycone na własne widzieli oczy, mówili z uwielbieniem o objawieniach — inni obawiali się jakiej zdrady nieprzyjaciela dusz, który się nawet w Anioła światłości zdolen jest przemienić, aby oszukiwać, zdradzać i gubić dusze Chry-



Wielki ołtarz w Gietrzwałdzie.

stusowe. Niedowiarkowie i protestanci szydzili z objawień gietrzwałdzkich publicznie. Sam pleban gietrzwałdzki, ks. Augustyn Weichsel, w niemalym był kłopotcie. Bo chociaż starał się postępować z całą rozwagą i roztropnością, jakiej tak ważna sprawa wymagała, obawiał się jednak, czy się sam w czem nie łudzi, zwłaszcza, że objawienia te tak częste, tak niezwykle, słuszne nasuwały wątpliwości. Nie brakło nawet oczywistych dowodów, że nieprzyjaciel dusz miesza się w tę sprawę. Szczęściem, że to wmieszanie się ducha ciemności: nie trudno było odróżnić od działania Bożego, które w całym przebiegu gietrzwałdzkich objawień widocznem było.

Nikt wprawdzie z ludzi, którzy mieli sposobność przekonania się o tych objawieniach w Gietrzwałdzie samym, nie śmiał posądzać żadną z czterech osób, które je miewały, o jaki fałsz lub udawanie: były bowiem wszystkie pobożne, prawdomówne, w opowiadaniu szczére i proste, bez śladu próżności, lub jakiego ziemskiego wyrachowania. Niektórzy atoli obawiali się, czy one są zupełnie zdrowe pod względem nerwowym i umysłowym? czy bezwiednie nie ulegają jakim złudzeniom zmysłowym? Aby się o tem dokładnie przekonać, przybyło do Gietrzwałdu trzech lekarzy, którzy badali szczegółowo wszystkie cztery osoby, tak podczas widze-



Widok nowego kościoła w Gietrzwałdzie.

nia, jak i w innym czasie, i wszyscy trzej jednomyślnie orzekli, że zjawienia ich nie mogą pochodzić od żadnych złudzeń zmysłowych.

Władza duchowna także przeznaczyła do zbadania tych objawień: dwóch nauką i pobożnością znamienitych kapłanów. Ci bawili w Gietrzwałdzie raz dwa, inny raz cztery dni, badali wszechstronnie tak treść samych objawień, jak osoby, które je miały; poczem złożyli obszernie sprawozdanie, korzystnie świadczące o objawieniach gietrzwałdzkich. Mimo to kościelna władza żadnego orzeczenia nie wydała, co do pewności tych objawień, zostawiając je na czas późniejszy, lubo historię tych objawień, napisaną na podstawie urzędowych dokumentów, pozwoilią drukiem ogłosić. Na niej tu się opieramy.

Do Gietrzwałdu gromadzili się pielgrzymi z bliska i z daleka coraz liczniej, aby być świadkami cudownego widzenia. Przybywało ich codziennie po kilka i kilkanaście tysięcy, mimo najrozmaitszych przeszkód i trudności. Wielu z nich przystępowało do Spowiedzi i Komunii świętej, wielu doznawało nadzwyczajnych łask; a wszyscy wracali do domu podniesieni na duchu, i umocnieni w wierze, w opiekę Najśw. Panny: w owych ciężkich dla Kościoła czasach. Najwięcej, bo do 50 tysięcy zebrało się w dzień Narodzenia Najśw. Panny, w tym bowiem dniu

jak było zapowiedzianem, objawiła się ostatni raz Najśw. Panna.

Od tego czasu pobożny lud, lubo nie tak licznie jak podczas zjawień, spieszy jednak chętnie do Gietrzwałdu, tam szukając łaski, światła i pomocy w ciężkich chwilach życia. Najliczniej, bo około 12 tysięcy pątników przybywa na uroczystość Narodzenia Najśw. Panny i w dzień św. Apostołów Piotra i Pawła. Prócz tego, jak rok długi, znajdziesz tam pątników, zwłaszcza w dnie świąteczne, często z bardzo dalekich stron Polski. Niektórzy zgłaszają się do ks. Proboszcza z oświadczeniem, że oczywistych doznali cudów, uciekając się do Najśw. Panny Gietrzwałdzkiej: w chorobach, niebezpieczeństwach życia, lub innych doświadczeniach Pańskich. Ks. Proboszcz jednak nie przyjmuje tych zeznań, chyba że są potwierdzone przez władzę duchowną zeznających. — Tak na przykład przy studziencie w Gietrzwałdzie (którą Najśw. Panna podczas objawienia dnia 8. września r. 1877. pobłogosławiła), czytamy napis dziękczynny: Pulcheryi z Czarneckich Sędzierskiej, zeznającej pod przysięgą, że nie mogąc znaleźć ulgi ni pomocy u ziemskich lekarzy, na chorobę płuc i ciężkie cierpienia wewnętrzne, skoro się z wiarą i ufnością oddała w opiekę Najśw. Panny w Gietrzwałdzie, dnia 2. sierpnia 1878. wróciła zdrową do domu.

Kościół gietrzwałdzki, który dawniej był bardzo szczupły i skromny, z licznych lubo drobnych ofiar pielgrzymów, przerobiony został na obszerną i wspaniałą świątynię w stylu gotyckim, kosztem 130 tysięcy marek. We wielkim oltarzu tej pięknej świątyni umieszczono figurę Najśw. Panny Niepokalanie Poczętej, po bokach jej św. Apostołów Piotra i Pawła, tudzież innych Świętych. Na sklepieniu widzimy przedstawioną Najśw. Pannę tak, jak się dzieciom na klonie objawiała.

O Gietrzwałdzie wiele pisano w pismach publicznych i w osobnych dziełach.

Najważniejsze z nich wydane przez miejscowego Proboszcza, ks. Aug. Weichsła, pod tytułem: Objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie; w Brunsberdze 1883.

O widzeniach i zachwyceniach przyrodzonych i nadprzyrodzonych wogóle i rozpoznawaniu takowych z zastosowaniem do objawień Gietrzwałdzkich, napisał ks. Jan Zieliński, Pelplin 1882.





ŚWIĘTA LIPKA

(HEILIGE LINDE).

W DALEKO miasta Reszla, leży Święta-Lipka, miejsce od niepamiętnych czasów dziwnemi i licznemi cudami sławne. Na małym wzgórzu wśród lasu, stoi tu dziś wyciosana z kamienia lipa z figurą Najś. Panny. Wspaniała świątynia z dwiema wieżycami, wznosi się opodal. Mówi podanie, że zbrodniarz pewien, który w Rastenburgu skazanym został na śmierć, udał się w kornej modlitwie do opieki Maryi, aby mu ta Matka Miłosierdzia: uwolnienie od hańbiącej kary wyjednała. W nocy pokazała mu się Najśw. Panna, podała mu kłoc drzewa i dłuto do ręki polecając, aby z tego drzewa Jej figurę wyciosał. Skazaniec zaraz, lubo nigdy przedtem w ręku dłuta nie miał, na podziw piękną wyrzeźbił statwę Najśw Panny, którą nazajutrz pokazawszy sędziom, uwolnienie odzyskał. Wdzięczny za tę łaskę Maryi, postawił cudowną Jej figurę na pierwszej lipie, którą po drodze napotkał, aby na tem miejscu Niebios Królowa winną cześć od przechodniów odbierała. Niedługo wslawiła się cudami ta św. figura, a lud pobożny wystawił naokoło lipy niby kapliczkę

małą, której pokryciem była lipa rozłożysta gęstym przystrojona liściem. W tej skromnej kapliczce długo odbierała Matka Najśw. cześć od pobożnych mieszkańców Warmii, darząc ich najrozmaitszemi łaskami i cudami, dopóki smutne dla Warmii nie nastały czasy, czasy prześladowania religijnego. Wówczas Krzyżacy, co się to sukni zakonnej i wiary katolickiej wyparli, fanatyczną wiedzeni złością, zburzyli kapliczkę, wycięli lipę, figurę św. zniszczyli, a dla większej hańby: na świętem miejscu szubienicę postawili, grożąc śmiercią tym, którzyby tutaj cześć Maryi oddawać chcieli. Wiek cały te zgłiszcza i ruiny, bolesny dla każdego wiernego katolika przedstawiały widok. A chociaż nie było już lipy, ani figury cudownej, jednak nadziemską siłę znać było na tem miejscu, bo ci co się zuchwale lub świętokradzko zbliżali tutaj, ślepotą i innemi ciężkimi chorobami karani bywali; ci zaś, co z wiarą i ufnością tu o pomoc Maryi prosili, cudownych jej łask doznawali. Dlatego też ogólnem, gorącym było życzeniem wszystkich wiernych, aby cześć Maryi i Jej kaplicę na tem miejscu odnowić.

Biskup warmiński, ks. Szymon Rudnicki, który roku 1605. na katedrę warmińską wstąpił, i sam niejedną łaskę zawdzięczał modlitwie na tem miejscu, a później często tam pielgrzymował, wszystkich przyłożył starań, aby to



Objawienie się Najśw. Panny w Świętej-Lipce.

dzieło do skutku przyprowadzić. Znalazł się też i hojny fundator, a tym był Szczepan Zadorski, sekretarz króla Zygmunta III., który wykupiwszy grunt z rąk protestanckich, postawił własnym nakładem: skromną kaplicę na miejscu dawnej, gdzie też nie bez cudu znaleziono pierwotny ołtarz. Kapliczkę, wraz z niewielkim domem oddano Ojcom Towarzystwa Jezusowego pod opiekę. Szczególniejszym zaś patronem i obrońcą tego świętego miejsca: był sam Zygmunt III., Król polski, który też wiele starań do odbudowania kaplicy przyłożył. Odtąd Święta-Lipka stała się na nowo źródłem pociechy i szczęścia dla katolików warmińskich; zwłaszcza, że daleko i szeroko nie było kościoła katolickiego, a tak łaskawą i miłosierną okazywała się tam Marya dla sług swoich, że nie było cierpienia, ani choroby, ani boleści, którejby tam nie uśmierzyła. Liczne, prawie codzienne cuda, coraz większe tłumy pobożnych zgromadzały, nie tylko z Prus, ale i z Polski, z Litwy, dlatego też wkrótce musieli Ojcowie Towarzystwa Jezusowego, o nowej świątyni pomyśleć. Pobożni pielgrzymi i okoliczni katolicy nie szczędzili grosza dla czci Maryi, i w przeciągu dwunastu lat, stanęła nowa okazała świątynia, którą poświęcił ks. Stanisław Zboiński, miejscowy Biskup, dnia 15. Sierpnia 1693. r.

We wielkim ołtarzu znajduje się malowany



Widok kościoła parafialnego w Świętej-Lipce.

obraz Najśw. Panny, na którym przedstawiona jest Matka Boża stojąca na półksiężycu, mająca w prawem rękę berło, a na lewem P. Jezusa.

Po zniesieniu zakonu OO. Jezuitów ci sami Ojcowie jako świeccy kapłani pracowali przy tym kościele, a w roku 1816. Biskup Józef von Hoenzollern, ustanowił tu osobną parafię.

Do dziś dnia tysiące katolików rokrocznie tu szuka pociechy i ochłody u stóp Najśw. Panny, a Matka Najśw. i dzisiaj niejedną tu łzę osusza, niejedną pociechę w tęskne serca wlewa.

O Świętej-Lipce wyszło wiele dzieł z druku: w łacińskim, polskim i niemieckim języku. Oto niektóre z nich:

a) De Linda Mariana. Michael Frid. Ciaritius. Brunsbergae 1626.

b) Linda Mariana sive de B. Virgine Lindensi libri V. Coloniae Ubiarum 1659.

c) Święta-Lipka w Prusiech wschodnich, jej opisanie i historya, w Rösslu 1862.

d) Gründlicher Bericht von katholischer Verehrung Unser Liben Frauen und Gottes-Gebahrerin Maria zur derselben Ehre an dem heiligen Orte Linde genannt, Brunsberg 1667.

Medal okrągły 40 mil. średnicy. Na jednej stronie przedstawiona jest lipa, na której w promieniach figura Najśw. Panny, poniżej pastérz klęczący i owca z napisem: *Heilige Mutter Gottes*, dokoła medalu, a na kartelu na lipie umieszczonym napis: *Panna Marya*. — Na drugiej stronie widok frontu kościoła z napisem: *Die Heil. Kirche von heil. Linde*, Rewoliński 475.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	1
I. O czei Najśw. Ma- ryi Panny	5
II. Miejsca łaskami słynące. — Cudo- wne obrazy. — Wiadomości o nich	10
Arcybiskupstwo Gnieź- nieńskie	17
Czermin	22
Dąbrówka kościelna	23
Gościeszyn	28
Kiszkowo	29
Kuczków	30
Górka pod Łobżenicą	31
Łobżenica	35
Markowice	36
Ostrowo koło Gniew- kowa	43
Panigródz	47
Pieranie	48
Skalmierzyce	53
Skrzebowa	60
Strzelno	64
Strzyżewo Kościelne	65
Szczury	66
Turks	67
Wójcin	72
Żegocin	73
Żnin	80

	Str.
Biskupstwo Poznańskie	81
Babimost	85
Białcz	86
Biechowo	87
Borek	92
Buk	99
Charbielin	104
Czempin	105
Gostyń	106
Górka Duchowna	112
Grembanin	119
Grodzisko	123
Grodziszczko	128
Kołaczkowice	133
Kościan	133
Lubasz	134
Lutogniew	138
Lutom	139
Lutynia	140
Mądre	141
Marcinków	147
Melentyn	147
Odolanów	148
Oporowo	149
Osieczna	154
Poznań	159
Rokitno	165
Rydzyzna	170
Skrzetusz	176
Smolice	182
Sobota	188

	Str.
Stary Gostyń	189
Stęszewo	195
Świeciechowa	201
Świerczyna	202
Szamotuly	208
Tulce	214
Wieleń	218
Wilkowo	222
Włoskiejewki	223
Zbąszyn	228

Diecezya Chełmińska	231
Boleszyn	237
Brzozie Polskie	241
Byszewo	246
Chełmno	252
Chelmonie	260
Drzycim	262
Gdańsk	266
Kościierzyn	268
Lipy pod Lubawą	270
Lubiechowo	276
Łąki Bratjańskie	277

	Str.
Łęg	278
Nawra	283
Niedamowo	289
Nowacerkiew	290
Nowe Miasto	296
Piaseczno	303
Płochocin	310
Rywałd	315
Sianowo	320
Swarzewo	326
Świecie	332
Tczew	339
Topolno	340
Toruń	345
Trąbki	351
Tuchola	355
Wardengowo	356
Wąbrzeźno	358
Zamarte	364

Diecezya Warmińska	371
Gietrzwałd	375
Święta Lipka	385



